

16
15
14
13
12
11
10
9
8
7
6
5
4
3
2
1
0

NAUKI PASTERSKIE

DO LUDU

TO JEST:

TŁOMACZENIE EWANJELII

NA

NIEDZIELE Y UROCZYSTSZE ŚWIĘTA

OD

NAYPRZEWIELEBNIYSZEGO

JX. BISKUPA DE LANGRES

NAPISANE

WYDANE W JĘZYKU POLSKIM

PRZEZ

X. KAZIMIERZA GOŁECKIEGO

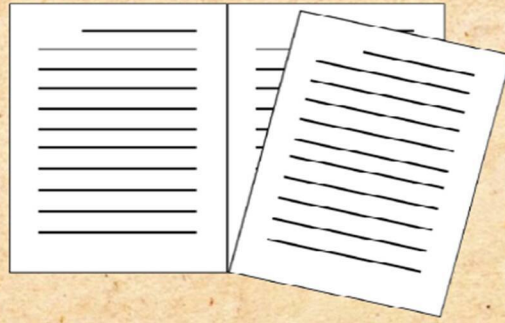
KANONIKA KATEDRALNEGO POZNANSKIEGO.

TOM DRUGI.

w POZNANIU, 1804.

w DRUKARNI DEKIERA Y KOMPANII.

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9



W woluminie kolejno współprawne sygnatury:

158132 I /1

158132 I /2

BIBLIOTEKA UNIW. W POZNANIU



158132



158 132. I



Dar *P. Maksymil-
jana Maga - Poznani*
1932

NAUKI PASTERSKIE

DO LUDU

TO JEST:

TŁOMACZENIE EWANJELII

NA

NIEDZIELE Y UROCZYSTSZE ŚWIĘTA

OD

NAYPRZEWIELEBNIYSZEGO

JX. BISKUPA DE LANGRES

NAPISANE

WYDANE W JEZYKU POLSKIM

PRZEZ

X. KAZIMIERZA GOŁECKIEGO

KANONIKA KATEDRALNEGO POZNANSKIEGO.

TOM DRUGI.

W POZNANIU, 1804.

W DRUKARNI DEKIERA Y KOMPANII.

158 132 · 5/2

K 2 1932 1031

E W A N G E L I A

na Niedzielę piątą po trzech krolach.

Won czas mówił Jezus uczniom swoim to podobieństwo: podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi siewczemu dobre nasienie na roli swej. **A** gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego i nasiał kłokol między pszenicą i odszedł. **A** gdy urosła trawa i owoc uczyniła, tedy się pokazał i kłokol. Przystąpiwszy słudzy gospodarscy, rzekli mu: **P**anie, izaliś ty nieposiał dobrego nasienia na roli twoiej? skąd tedy kłokol ma? i rzekł im: nieprzyjaźny człowiek to uczynił. **A** słudzy mu rzekli: **ch**ceszże, iż poydziemy i zbierzemy go? **o**n rzekł: nie, byście znać zbierając kłokol, niewykorzenili zaraz z nim pszenicę. **D**opuszczcie obojgu rość, aż do żniwa. **a** czasu żniwa rzeknę zeńcom: zbierzcie pierwey kłokol, a zwiążcie go w snopki ku spaleniu, a pszenicę zgromadzcie do gumna moiego.

W Matcusza S. w Rozd. 13.

TŁOMACZENIE.

Chrystus na proźbę Apostołów wytłomaczył niebieszą przypowiadkę. Łączmy się z Apostołami, prośmy, aby nam dał zrozumieć prawdy, które zamyka, niech serce przenikną zbawienne nauki w niey umieszczone.

Podobne jest krolestwo niebieskie człowiekowi siewcemu dobre nasienie na roli swoiey. Wciągu Ewangelii uczy Chrystus, iż wspomnionym człowiekiem jest on sam, rolę świat, dobrém ziarnem sprawiedliwi. Bóg na roli swéy zasiewa płodne i czyste ziarno; to jest nic nie stworzył, co by nie było w własnéy istocie rzeczą doskonałą. Dzieła ce się bezprawia nie są dziełem bożem: bywają narzucone przez ręce obce. Nieprzystaloby boskiey mądrości, świątobliwości, miłosierdziu, sprawiedliwości utworzyć co złego. Między dziełami iego rąk znajdują się rzeczy, które nazywamy złemi; wszakże słabość wiary złączona z zbyt niem o siebie rozumieniem przywodzi ludzi do takowych zdań: niewiemy o końcu, na który ie Pan stworzył, przecież usiłujemy sądzić podług światel rozumu. Występki utwarzają przyczynę złego. Żadna istota nie jest zła, chyba dla tego, że iej nieużywamy podług końcow, iakie przeznaczyła opatrność. Gdybyśmy umieli znosić w cierpliwości, w poddaniu się na wołę bożą owe szkody, krzywdy, straty, utrapienia, boleści, choroby, które Bóg na wiernych przesyła, zamiast co by miały bydź złemi, odmieniłyby się w obfite źródło dobr i użytkow. Jedno tylko znajduje się

złe, to jest grzech: grzech złe istotne, złe prawdziwe, złe z którego niepotrafiemy uczynić nic dobrego. Bóg wcaley wszechmocności uważany niemoże tego sprawić, aby grzech przestał być złem. Przeto grzech jest iedyną na świecie rzeczą, której Bóg nieuczynił i nieuczyni. Jakim się sposobem utrzymuie? kto iego wynaleśca, sprawcą?

A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel iego, i nasiał kłokolu między pszenicą: i odszedł. Oto prawdziwy grzechu sprawca: nieprzyjaciel Boga i nieprzyjaciel nasz: przez iego zwodnicze zdrady grzech przedarł się na świat, skaził wspaniałe dzieło w naywiększey czystości i doskonałości wychodzące z ręki bożey. Przez podobne zdrady, których przeciwko nam zazywa tenże nieprzyjaciel, odnawia się grzech i nieprzestaje zarazać ziemi. Niedosyć poznać rękę sprowadzającą grzech: Zbawiciel w tych krotkich słowach podaie dwie ważne nauki; iedna odkrywa czas, który nieprzyjaciel obiera dla zasiania kłokolu; druga tłomaczy sposob, którym złość wykonywa.

Nayprzod: gdy gospodarz zasnął, nieprzyjaciel przychodzi, podrzuca kłokol. Przestroga godna uwagi dla pasterzy dusz i w powszechności dla wszystkich, co są obciążeni rżędem innych. Uspiona troskliwość jest momentem, który czart obiera na zwiedzenie dusz im powierzonych. Są obowiązani, uważając nieszczęśliwe skutki nieobalstwa, nigdy się nieopuszczać w zwyczajnych zabiegach i starunkach. Muszą odpowiadać za utraczone dusze: Bóg dopominać się ich będzie

rzeknie iak do Kaina: gdzież jest twoy brat? coż
 z nim uczynił? krew niewinna z ziemi wstąpiła aż
 do mnie: *et ait Dominus ad Cain: ubi est Abel fra-*
ter tuus? quid fecisti? vox sanguinis fratris tui clamat
ad me de terra. Gen. 4. Czy przez zbrodnią padł
 na ofiarę, czyli twa nieczułość i niedbalstwo stały
 mu się przyczyną zguby: pewna, iż w ręku twych
 zginął: dusza twa odpowie za iego duszę; *San-*
guinem autem ejus de manu tua requiram. Nietylko do
 piastujących urząd pasterza sciaga się ta nauka;
 lecz obrocona jest do wszystkich ludzi. Napomina
 o nieprzerwane czuwanie, w którym bojaźń gło-
 wnego nieprzyaciela powinna nas utrzymywać.
 Życie ludzkie na ziemi jest ustawiczną wojną:
Militia est vita hominis super terram. Job. 7. Czart
 niby lew ryczący krąży bez przestanku około nas
 dybiąc na moment, którego by mniey ostrożnych
 pozarił: *Adversarius vester diabolus tanquam leo ru-*
giens circuit, quaerens quem devoret. My zasypiamy,
 ale diabeł czuwa: jeżeli choć moment przestanie-
 my mieć na siebie bacności, przypada nadspodzic-
 wanie i uderza na osłabionych. Przeto jedna z
 cnot osobliwiej zaleconych jest czuwanie Chrze-
 ścijańskie: Czuwajcie mowi Chrystus, bo niewie-
 cie dnia ani godziny: *Vigilate itaque, quia nescitis*
diem, neque horam: Czuwajcie, abyście nie byli
 kuszonymi: *Vigilate et orate, ut non intretis intentationem.* Czuwajcie w każdym czasie: *Vigilate itaque omni tempore.*

Powtore rozważmy sposob, iakiego używa
 czart na podeyście nas. Zasiawszy kłokol w czas
 się sru gospodarza: nie będąc widzianym, odda-

la się, aby nie został odkryty; wie, iż gdyby się uka-
 zał takim, iakim w rzeczy samey iest, nietylko by
 nikogo niezwiódł, lecz powszechny by strach ku
 sobie wzbudził. Zasadzki czartowskie dla tych by-
 wają niebezpieczne, ktorzy ich niepostrzegają.
 Nieprzyjaciel kryie przepaść, w którą nas wcią-
 gnąć usiłuje. Kształci powabami naydatniejszymi
 do ułudzenia. Odmieniając ponęty według
 przyrodzonych skłonności, upodobań i szczegol-
 nych namiętności ofiaruje każdemu cel naypod-
 chlebniejszy. Kładzie przed oczyma pysznego
 dostoieństwa i urzędy, przed oczyma łakomcy bo-
 gactwa, przed oczyma niewstrzeźliwego bie-
 siady i rozkoszy ciała, przed oczyma człowieka
 rozwiozłego niemającego żadney wiary, wykrety
 i oszustwa. Uderza na każdego z strony, w którey
 go najsłabszym byż widzi. Gdziekolwiek spo-
 strzezesz zachęcenia pociągające cię do grzechu,
 uznay zasadzkę czartowską. Owo podchlebstwo
 pychę obudzające, nic innego nie iest iak diabeł,
 który cię natchnął: owa rada wtysiączne obłąka-
 nia umysł wprowadzająca, iest diabeł, który ią
 poddał; ow przykład, co zachęca i niemal porywa
 serce, diabeł wznicił. Owe bezdroza i scieszki do
 złego wiodące diabeł przygotował. Patrzajcież
 bracia, mowi Ś. Paweł, z iaką ostrożnością należy
 postępować: *videte itaqve, fratres, quomodo caute
 ambuletis.* Otoczeni sidłami czartowskimi, do
 upadku co krok się zblicacie.

*A gdy urosła trawa i owoc uczyniła, tedy się poka-
 zał i kąkol. Kąkol niewychodzi na wierzch zaraz
 po zasianiu: rozpuszcza nayprzod korzenie; po-*

tém równo z dobrem ziarnem podnosi się wgorę: nareszcie wydaie ostre kolce: wtedy dopiero można go rozeznąć. Często będąc obfitym nad użyteczne zboże, psuie je, niszczy, przytłumia i sam ogarnia ziemię, którą gospodarz wygotował dla przyszłego żniwa. Jawne lecz bolesne wyobrażenie tego, co się dzieie na roli boskiej, grzech wprowadzony na nią bez postzeżenia, w cichości wypuszcza głębokie korzenie. Grzesznik niewyjawia na początku przestępnych skłonności: gdy je kryje przed innymi, a nie kiedy przed samym sobą, biorą w sercu wzrost tém większy, że będąc nieznałome, nikt się niestara o sposoby skutecznego zapobieżenia. Uczmy się, iak się pilności winniśmy przykładać na doskonałe poznanie skłonności niebezpiecznych, iaką skrzętnością mamy przeciwko nim walczyć w pierwiastkach. Słabe przy wzroście mogą być bez trudności odparte. Latwo nagniesz drzewo młodociane: wyrwiesz od razu roślinę, która małe puściła korzonki; lecz jeżeli im się dozwolisz powiększyć i umocnić, trzeba będzie przyłożyć nadzwyczajnych sił. Namiętności przez zastarzały nałóg ugruntowane staną się nieznośnemi; staną się do wyrwania i wykorzenia niepodobnemi.

Kąkol wzrasta równo z dobrem ziarnem; grzesznicy powstają w tym samym czasie co sprawiedliwi, i w pośrodku nich przebywają. Występki iednych, cnoty drugich biorą wzrost; lecz nie można przez nieiaki czas rozroźnić ich i poznać. Wtem też godnym pomięszaniu czemuże iesteśmy? dołamyż sobie podchłëbiać, iakobyśmy byli czy-

stém zbożem zasianém od gospodarza? Niema-
 myż przyczyny bydz poczytani za kłokol podru-
 cony od nieprzyjaciela? Roztrząsnijmy z pilno-
 ścią wewnętrzne przygotowania: Nieusiłujmy
 wprawić siebie samych w oszukanie. Przyłożmy
 pracy z nieprzerwaną czynnością do wyrwania z
 serca nasion zarażających: przykładajmy starun-
 ku, aby rodziły i owoc stokratny wydawały nasio-
 na światobliwości, które Bog zaplenił.

Gdy się kłosa rozwiaiają, postzegamy różnicę
 zboża od kłokolu: dotąd rozroznienie nie łatwe:
 dla pewnego się przekonania trzeba by uwagi.
 Gdy się przez uczynki wyiawiają, rozeznawamy,
 sprawiedliwych od grzeszników. Do tego czasu
 niebyli znaiomi tylko Bogu, woczach ludzkich
 zostawali pomieszani z innymi. Nie godzi się wy-
 dawać o nich zdań szkodliwych: niegodzi się po-
 dług domysłu nic złego wnosić o wewnętrznych
 przygotowaniach, albo zle tłumaczyć ich myśli.
 Sprawy przed obliczem publiczności czynione da-
 je Zbawiciel za znak rozroźniający dobrych od
 złych. Poznacie ich po owocach wydawanych,
 mowi Pan: Ciernia nie urodzą winnych jagod:
 niezbieramy przyjemnych fig. z kolczystych gło-
 gow: dobre drzewo przynosi dobre owoce: drze-
 wo zle wydaie owoce niepożyteczne: *a fructibus
 eorum cognoscetis eos.* Postawieni w pośrzedku tak
 grzeszników, iak sprawiedliwych przymuszeni żyć
 z wszystkimi, powinniśmy zachowywać ostro-
 żność względem tych, co się niedali poznać przez
 właściwe uczynki. Miłość bliźniego niedozwala
 zdań posądzaających; lecz niezakuie przedsiębrać

ostrożności. Niepowinniśmy o ludziach złe myśleć, poki niedadzą słusznę przyczyny; wszakże dla własnego dobra nieprzystoi im się powierzać bez rozsądku, poki niezostaniemy przekonanymi o przedsięwzięciach przez okazane w postępach dowody.. Zachodzi śródtek między zdaniem powziętém o powierzchownościach w oczy wpadających, a między sprzyianiem tymże powierzchownościom: w tym śródtku należy zostawać względem osob, których poznać niemieliśmy czasu. Ale kiedy trawa wyrosła w kłos, dała poznać kłokol; kiedy grzesznicy zrzuciwszy zasłonę, wydali się przez postępk, iakże się z nimi obchodzić? dalszy ciąg Ewangelii nauczcy.

Przystąpiwszy słudzy gospodarscy, rzekli mu: Pannie, iżaliś ty niepostal dobręgo nasienia na roli twoicy? skąd tedy kłokol ma? rzekł im: nieprzyiaźny człowiek to uczynit. A słudzy mu rzekli: chcesz że, iż poydziemy i zbierzemy go? Słudzy, których opuszczanie się było przyczyną zasiania kłokolu, których niedbalstwo dopuściło urosć, wystawiają przykład nagany godny. Pobudka ich chwalebna, chcą oczyścić rolę od kłokolu zarazającego, lecz gorliwość zbyt uczna, sposoby nadto gwałtowne. Podobnież wi dziemy mężow pełnych wiary, nawet Pasterzow kościoła, zapalonych duchem gorącości, iaką Religia Chrystusowa odrzuca ile mającą podobieństwo z popędliwością sług wzmiankowanych.

Gorliwość niecierpliwa pragnie wszystko wykonać w iednym momencie. Są tacy, co by chcieli, aby na iedno słowo przemowione, cała rzeczy postać odmienioną została. Nieznają ani czasow

przyzwoitych do czynienia dobrego, ani potrzebnej zwłoki na przygotowanie, ani sposobow na upewnienie. Jednym biegiem radzi by dojść do końca: odzywają się, iak wspomnieni słudzy, chcesz, ażebyśmy poszli: nieuważają, że pośpiech prawie zawsze szkodzi skutkowi, którego dosiągnąć usiłujemy.

Gorliwość ślepa i nieoświecona skoro postrzeże naduzycie niekiedy małe, często urojone, natychmiast zabiera się do surowej poprawy: uderza bez względu na zdania, na ułożenia bądź winowaycze, bądź słuszne i prawne. Niewidzi, że zamiast iednego błędu, przeciwko ktoremu powstaie, wprowadza wiele innych: za iedno złe, da przyczynę do cięższych nieszczęśliwości, umorzy i zniszczy siła dobrego. To Apostoł zowie gorliwością nie podług umiętności: *Amulationem Dei habent, sed non secundum scientiam.*

Gorliwość surowa i okrutna uniesiona gniewem nierozróżnia grzesznika od grzechu: i osobę grzesznika i grzech z iednakową prześladowie zapalczywością. Woła bez przestanku o ukarania i chłosty, nigdy niepodnosi rąk do błogostawienia: w nieukroconych zapalach zdaie się bardziey żądać grzesznika zniszczenia, niżli nawrocenia: taką gorliwość w Apostołach naganił Chrystus, mówiąc: sami niewiecie iakim duchem iestecie rządzeni: *nescitis cuius Spiritus estis.*

Nie taką gorliwość religia obudza i wmawia: są to zapędy człowieka, nieprawdziwe cnoty Chrześcianina: są nieroztropności błędnego sługi ołtarza, niepowinności Ś. urzędu. Prawdziwa

gorliwość nierozni się od miłości: jest tém, co miłość zamyka nacyzystszego. Miłość ozywiając ducha gorącego, ukraca obłąkania i niedoskonałości: miłość miarkuje zuchwłą swawolą, miłość oświeca i w kluby wprawia wszelkie poruszenia, miłość osładza grube popędliwości. Jeżeli dla zatwardziałości niektórych grzeszników, gorliwość widzi się przymuszoną postąpić do ogłoszenia kar kościelnych, i tu miłość wykonywa chłostę; w ukaraniu winowaycy niema innych zamierzeń, iak przyspieszyć mu szczęśliwość.

A on rzękt: nie, byście znać zbierając kąkol, niewykorzenili zaraz z nim pszenice. Dopuszczcie obojgu rość aż do żniwa. Otoż nieroztropna popędliwość sług zganiona przez Pana! Odpowiedz dana i postęppek względem kąkolu niszczącego wyborną rolę poddają dwie ważne nauki. Pierwsza wystawia cierpliwość boską przeciwko grzesznikom; druga uczy sposobu, iak względem nich postępować.

Wieczolowity gospodarz znosi na roli aż do żniwa kąkol zastępujący miejsce użytecznego ziarna, kąkol odbierający żywność dobremu ziarnu, kąkol, który może przytlumić i zepsuć najlepsze ziarno. Również Bog cierpi grzeszników poki żyją na świecie; poki niedojdą dojrzałości i czas zgładzenia ich nieprzyidzie: lubo zastępują miejsca, na których by sprawiedliwi mogli zostawać, lubo szkodzą sprawiedliwym, lubo dotają skazić i zepsuć ludzi niewinnych. Wnidźmy w układy opatrności: rozrząsniemy pobudki iego postępowania. Znajdziemy dwoiakiemu rodzaju przyczyny, iedne ściągają się do samych grzeszni-

ków, których Bog cierpi; drugie tykają sprawiedliwych, między którymi żyją.

Co się tycze grzeszników, cierpliwość, iakiey Bog ku nim używa, iest dobrodzieystwem nie-skończoného miłosierdzia. Niechce śmierci bez-bożného, lecz nawrocenia i życia. *Numquid voluntatis meae est mors impij, dicit Dominus Deus, et non ut convertatur à viis suis: et vivat.* Litwie się nad obłąkanými stworzeniami, przepuszcza, milczy na grzechy, spodziewając się pokuty. *Misereris omnium, quia omnia potes, et dissimulas peccata hominum propter paenitentiam.* Aby dał mieysce skrusze i żalowi, udziela czasu: *quoniam iudicans das locum in peccatis paenitentiae.* Ażeby im przepuścił, czeka i wygląda: *propterea expectat Dominus, ut misereatur vestri.* Na znak wdzięczności zawstydzmy się przy rozważaniu niczém nieodmiennéy dobroci. Gdyby nas zagarnęła sprawiedliwość boska, kiedyśmy zostawali pod iarzmem grzechu, gdzież byśmy się obracali teraz? O iak wielu z pomiędzy nas słusznie mówić może: cożbym począł? dokądbym się udał? gdyby sędzia stanął odbierać rachunek, który mu oddać muszę? Jesteśmy ówi winowaycy, co na każdy moment możemy usłyszeć wyrok śmierci: winowaycy, dla których każda życia chwila iest nową łaską. Wszakże niedosyć uznać dobrodzieystwa, iakieimi nas Bog bezustanku obdarza, znosząc cierpliwie, ani zważając na popełnione zbrodnie: wdzięczność, ktorey wyciąga, zależy na tém, abyśmy z łask iego korzystali. Za niewyczerpaną cierpliwość, ogłasza to iawnie w Śś. Xiegach, iedynéy tylko wyciąga nad-

grody, ażebyśmy czynili pokutę: ażebyśmy przez obfite łzy błagali dobrotliwe serce: *quia patiens dominus est, in hoc ipso paeniteamus, et indulgentiam ejus fisis lachrymis postulemus.* Judith. 8.

Co się tycze sprawiedliwych, pomieszanie grzeszników z niewinnymi za pierwszem oka rzuceniem wystawia nieprzyzwoitości. Podaje ich na prześladowania, a co gorsza podaje na niebezpieczeństwo zarazy złymi przykładami. Atoli po uczynieniu krotkię uwagi łatwo każdego przekonac, że i to pomieszanie sprowadza na sprawiedliwych użytki i niemnieyszem jest dobrodziejstwem niebieskiego miłosierdzia.

Widok niecnotliwych służy za naukę dla dobrych. Jako przykłady Świętych w niebie i na ziemi żyjących okazują każdemu w czem się ćwiczyć powinien; rownież pogorszenia grzeszników tak przeszłych iak terazniejszych uczą, czego się mamy wystrzegać, skazują zrodła występku, wytykają powody do upadku, odstawiają namiętności człowieczeństwu naywłaściwsze. Poznając serce ludzkie w tysiącznych obłąkaniach, uczemy się iak mamy niedowierzać własnéy woli i sercu. Rozważając grzeszników, ktorzy zapleniają ziemię, wierny chrześcianin widzi, czem mógł bydz: widzi, czem się stać może. Widok słabości ludzkię utrzymuje go w pokorze i w pilnem czuwaniu.

Występki przydatne często do wydoskonalenia i do ugruntowania cnot w dobrych. Cnota w prześladowaniach, iak żelazo w ogniu się wyczyzcza, w pokusach coraz więcéy się wzmacnia.

Cnota do pewniejszego utrzymania potrzebuje ćwiczenia. Wielorakie doświadczenia, do których cnotę przywodzą grzesznicy, przez ustawiczny do czynności powód, nie dopuszczają rozwolnienia. Jest to ognisko, które się tém obszerniey rozpała, im potężniey drzewem przywalone. Niestaie się cnota świetnieyszą, iako gdy odnosi zwycięstwo z oszukania, z podstępstw, z złych przykładów, z pogard, z pogrozek, z pokus, z prześladowań świata równie chciwego innych zepsuć, iak palającego żądzą zepsucia siebie samego.

Cierpliwość Boga i łaskawe znoszenie niecnotliwych okazuje miłosne postępowanie, którego trzymać się winniśmy. Wszakże z miłością trzeba łączyć drugi obowiązek, lubo pokazuje się bydz przeciwnym: przez roztropne oddalenie mamy się zabezpieczać od towarzyszenia z nimi. Własnością jest kłólu psuć i niszczyć zboże: na roli Chrystusowey tak godna łez znajduje się ięgo wielość, iż o nayszcyscieysze ziarno musimy się lękać. Związek między temi dwiema powinnościami na pozor przeciwnemi wyciąga pewnych objaśnień. Pocznijmy od roztrząszenia, co przepisuie prawdziwa miłość ku bliźniemu.

Wyciąga nayprzod, abyśmy zachowywali serce i uczucia braterskie, chce abyśmy brzydząc się grzechem, miłowali osobę. Każdy bliźni ma prawo i otwartą drogę do naszego serca: Owi nieszczęśliwi wylani na nayszkaradnieysze zbrodnie utraciliż prawo do braterskiego politowania?

Drugi obowiązek wkłada miłość Chrześcijańska:

ska, abyśmy się modlili za grzeszników. Modlitwy sprawiedliwych, ściągają na tych, co nie są sprawiedliwymi, łaskę nawrocenia, Nieustannym do Boga wołaniem Ś. Szczepana i Moniki kościół powinien dwa wielkie światła, Pawła i Augustyna. Ty któryś odebrał oświecenie, który wybrnął z błędów, możeżli powątpiwać, czy nie na proźby sprawiedliwych, czy nie za ich wstawieniem, odebrałeś dobrodziejstwo wczesnego się postrzeżenia? dozwoliszże tonąć nieszczęśliwym w przepaści? porzuciszże ich bez pomocy, bez ktorey był byś sam zginął?

Dalsza powinność względem grzeszników nakazuje znosić cierpliwie; obchodzić się w łagodności, niewyłączać, ani odrzucać własną powagą od zgromadzeń prawowiernych. Ktoż jest tak zacięty i srogi między wiernymi, co by sądził słusnością potępiać tych, których Bog ochrania, zachowuje i znosi. Chcąc porywczo wyrwać kłok, podasz się w niebezpieczeństwo wykorzenia pożytecznego zboża. Podobne człowiek dziś grzesznik jest przeznaczony od opatrności i zostanie naczyniem wybranem. Podobno powołany do wyższej świątobliwości nad ciebie, który dla wrodzonej surowości zamyslasz rzucać pioruny wiecznego przekłętwa. Kościołowi przynależy władza wyłączać od współczeństwa błędzących i grzeszników: Kościół przepisał prawidła łączące do miłosnego umiarkowania sprawiedliwość: od tych ŚŚ. przepisow niegodzi się odstępować.

Powinniśmy przez wzgląd na grzesznika,

przykładać się do możliwości i pracować około jego nawrocenia, służą na to dwa sposoby: pierwszy skuteczniejszy i od nieprzyzwoitości daleki, jest własny nasz przykład. Ożywiamy nienawiść występku przez jawne dopełnianie Chrześcijańskich cnot; aby patrząc na nas, widząc, czem jesteśmy, nauczył się wstydzic swych czynności. Drugi sposob, udzielać grzesznikom zbawiennych przestrog, mądrych i zdrowych zachęceń: sposob ten bliższy, prosciejszy, ma byc używany z roztropnością. Porywczosc, ktoreybyśmy zażyli, w wykonaniu mogła by go uczynić bardziey szkodliwym, iak pożytecznym. Rozroźniamy osoby, na ktorych powaga wkłada obowiazek przekładania grzesznikom uwag duchownych; od osob ktorym sama bliźniego miłość mowić każe i że tak rzekę, w Apostołów przemienia. Pierwsi tylko obowiazani są prawem sprawiedliwosci do napominania zbawiennego. Wolno im nawet przykładać siły, lub gorliwość natęzać podług rodzaju udzieloney powagi. Wszakże i pierwsi będąc posłusznymi prawom sprawiedliwosci, i drudzy do być czyniąc miłości, powinni mieć przed oczyma tę istotną uwagę. Ponieważ iedyny cel w radach i ostrzeżeniach grzesznikowi dawanych jest iego własny pożytek czyli powrot do życia lepszego ani doła skąd inąd pochodzić, winni się wstrzymwać od wszystkiego, co by ich potrafiło oddalić od tegoż końca. Powinni się wystrzegać, żeby grzesznika nieodrazili przez upominania nie stosowne, lub nie podług czasu czynione; aby go nieroziątrali przez mowy twarde, gorzkie, przy-

kre, popędliwe, gniewliwe, gwałtowne. Powinni upatrywać i nieopuszczać momentow zdalnych do natchnień łaski; powinni umiarkować rozmowy, głos, sposób mówienia do wrodzonych chęci poddającego się; do powagi nad jego rozumem, żądzami i sercem: zgoła stosować się winni do okoliczności dołaiących ułatwić pożądaný skutek. Uważać należy, że łagodność składa się Ewangelicznego opowiadania. Strofowania nawet, mowy surowsze, upomnienia niekiedy dla grzesznika pożyteczne, niekiedy na rozwiązanie sumienia potrzebne powinny mieć w towarzystwie wymowę i ducha miłości: tym iedynie sposobem przygotują i potrafią zapewnić pożądaný skutek. *Fratres, esti praeoccupatus fuerit homo in aliquo delicto, vos, qui spirituales estis, hujus modi instruite in spiritu lenitatis, considerans te ipsum, ne et tu tenteris.* Ad Gallat. 6.

Lubo miłość należąca bliźniemu, nakazuje spieszyć na poratunek, obcować z nim, kiedykolwiek dołamy bydź użyteczni, wszakże miłość, którą winniśmy sobie samym przykazuje oddalać się od tych, których współcześnie mogło by się nam stać szkodliwym. Przykazanie i to sprawiedliwe wyięcie pochodzą z iednego prawidła. Jedną cnotę wykonywamy, ile razy iednoczemy się z bracią, albo ile razy się z słusznych przyczyn oddzielamy. Pospolite przysłowie, które Duch Ś. poświęcił, opiewa, staniesz się podobny szalonym, do których towarzystwa uczęszczasz. *Amicus stultorum similis efficitur.* Prov. 13. Strzesz się, woła Apostoł, abyś niedopuscił zwieść serca: złe

inowy bywają zepsuciem dobrych obyczajow: *no-
lite seduci: corrumpunt bonos mores colloquia mala.*
Doświadczenie nie iestże dostatecznym na prze-
konanie, iż współkowanie z grzesznikami bywa
jednym z naygłówniejszych powabow do grze-
chu i naystraszliwszym orężem czartowskim na
człowieka? trudno utrzymać czerstwy stan zdro-
wia, odychając zarazonem powietrzem. Prze-
stawanie z niecnodliwymi rodzi dwa nieszczęścia:
niebezpieczeństwo dla siebie i pogorszenie dla
publicznosci. Jakożkolwiek przyjemne i użyte-
czne mogło by bydź dla nas ich współczestwo,
iesteśmy obowiązani zakazać go sobie w trzech
przypadkach: kiedy nie iesteśmy w stanie im usłu-
żyć: kiedy można się słusznie lękać zwiedze-
nia; kiedyby można innych pogorszyć przez po-
deyrzane związki.

To oddalenie się od grzesznikow, iakie prze-
pisuje roztropność, podlega wyięciom i pewnym
umiarkowaniom. Nayprzod poddane iest prawu
wyższego stopnia przykazującemu zachowanie po-
winności stanu: łączy osoby mające związki z
przepisow natury, lub prawa pochodzące. Nie-
wiasta żyjąca w małżeństwie nie ma wolności od-
stępować od męża: Syn niemoże porzucać Oycę;
brat brata; poddany przełożonego z przyczyny
grzechow, do których widzą ich bydź przywiza-
nymi. Powinność tych osob, nie odstępować,
lecz znosić grzeszących; nieuciekać przed złym
przykładem, ale się zabezpieczyć. Podobnie ci,
których stan obowiązuie do usługiwania chorym
w czasie powietrza, powinni bawić w poszrodku

nich; ostrożności zabezpieczające od zarazy są im zalecone, lecz oddalenie się zakazane. Powtore, unikanie grzeszników niepowinno wstrzymywać przyzwoitych względów, uszanowania i obyczajności zwyczajnych w towarzystwie ludzkim, które Apostoł kładzie w rzędzie obowiązków miłości bliźniego: *charitatem fraternitatis invicem diligentes: honorem invicem praevenientes*. Pomienione unikanie sciesnia tylko wszelkiego rodzaju grzeszności do stopnia, ile wyciąga przystość. Nareszcie konieczność oddalenia się od grzeszników niezwalnia uczynków miłosierdzia, czyli miłości bliźniego, która im się należy, bądź w porządku rzeczy doczesnych, gdy czego potrzebują; bądź w porządku duchownym, bo bez tego obeyść się nie dołają. Wymiar mądrości iest, zostawać tak odległymi, aby nas zaraza niedoścignęła; lecz abyśmy mogli zbliżyć się w czasie podania im pomocy. Religia nieprzykazuje rozrywać z grzesznikami społeczność, ale zaleca rozumne postępowanie. Te prawidła względem obchodzenia się z grzesznikami są powszechnie i nieokreślone. Rzecz niepodobna oznaczyć szczególne przepisy w rzeczy zależącej od tak różnych i tak wielu okoliczności. Do oświeconej gorliwości należy używać ich i czynić stosunek do wypadków, w których się znajdujemy.

A czasu żniwa rzeknę żęńcom: zbierzcie piérwéy kękol i związcie go w snopki ku spaleniu: a pszenicę zgromadzcie do gumna moiego. Czas żniwa, tak Chrystus uczy, oznacza zakończenie doczesności. Tu stanęła cierpliwość boska: tu nieskończone miło:

sierdzie położyło granice: tu się otwiera królestwo sprawiedliwości, królestwo wieczne i nieodmienne. Rozpoczyna od oddziału przez sług sprawiedliwości, to jest przez Aniołów, w podobieństwie żniwiarzami mianowanych, dzieli dobre ziarno od kłokolu, czyli sprawiedliwych od grzeszników. Urodzenie, bogactwa, władza, siła, przymioty, umiejętność, dowcip, zgoła cokolwiek śmiertelni szanujemy, czcimy, kochamy, o co usilnie zabiegamy, wszystko upadło, zginęło. Niepozostaie w rozumnym stworzeniu więcey, prócz iedney różnicy, którą składa cnota, lub występki: ta różnica los iego stanowi na całą wieczność. Kłokol zebrany w snopy ku spaleniu: bezbożni skazani na ogień pozerający, ale do szczętu nietrawiący: zboże zgromadzone do szpichlerza gospodarskiego: cnotliwi przeniesieni na łono Boga, aby używali szczęścia nieskończonego. Przemiana okropna, ale razem przemiana pocieszająca powinna być rzeczą naszych myśli! Na którejże stronie postawionym zostanę przy tém strasliwym rozdzieleniu? w co się obrócę podczas tak nagłej odmiany? wieczność szczęśliwości przechodzący, cokolwiek rozum obiać potrafi: wieczność mąk cięższych nad wszystko, cokolwiek myśl wystawić może. Oto dwa przeznaczenia, między ktoremi poki na ziemi żyję, zostanę w wątpliwości i zawieszeniu. W mych ręku ustrzedz się iedney; pozwolony mi ieszcze czas zaślugać na drugą wieczność. Ah gdyby przy każdéy sprawie, którą przedsiębiorę ta zbawienna myśl stawiała w rozumie moim! Mogłżebym się

poddać tak szalonemu zachwalstwu, które popełniam, dopuszczając się grzechu, gdybym wystawiał sobie jego skutki? gdybym rozważał pilnie i dobra, których pozbawia, i szkody, na jakie wydaie?

E W A N G E L I A

na Niedzielę szostą po trzech
krolach.

Won czas mówił Jezus rzeszóm to podobieństwo. # Podobne jest Królestwo Niebieskie ziarnu gorczycznemu, które wzięwszy człowiek wsiadł na roli swojej, które najmnieysze jest ze wszystkiego nasienia, ale kiedy uroście, większe jest z wszystkich ziół ogrodnych i stawa się drzewem; tak iż przychodzą ptacy niebiescy i mieszkaiają na gałęzkach jego. Insze podobieństwo powiedział im; # podobne jest Królestwo Niebieskie kwasowi, który wzięwszy niewiasta, zakryła we trzy miary mąki. aż wszystka skwaśniała. To wszystko mówił Jezus podobieństwo do rzeszy, a krom podobieństwa nie mówił im; aby się wypełniło, co jest rzeczone

przez Proroka mówiącego: Otworzę usta mo-
ie w przypowieściach: Opowiem skryte rze-
czy od założenia Świata. U Mateusza Ś. w
Rozdz. 13.

T Ł O M A C Z Ę N I E .

W on czas mówił Jezus rzeszom to podobieństwo: Podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu, które wziąwszy człowiek, wsiadł na roli swojej: Które najmniejsze jest ze wszystkiego nasienia, ale kiedy urosie większe jest z wszystkich ziół ogrodowych i stawa się drzewem: tak iż przychodzą ptacy niebiescy i mieszkać na gółaskach jego. Chrystus w biegu prac Ewangelicznych często wspomina o królestwie niebieskiem: to wyrażenie podług okoliczności mowy zbawicielowey wystawia różne znaczenia. Niekiedy wyraża kościół zwyciężski królujący z Bogiem w Niebie. Przy niniejszey okoliczności niemożemy go brać wtém rozumieniu. Oznacza kościół wojujący czyli Królestwo boże na ziemi dążące do ziednoczenia się z Królestwem bożem w Niebie. Czasem rozumie Zbawiciel królestwo Boga w duszy wierney, przez łaskę i przez miłość. Oycowie Śś. tłumaczyli w tych dwóch wyrozumieniach przypowieści dzisiejszey Ewangelii: Chrystus, wystawiając je do uwagi, miał podobno na celu tak pierwsze, iak drugie tłumaczenie. Jakiemuż kolwiek podpadają rozumieniu, zdajemy się; pierwsza z tych przypowieści zmierzająca do królestwa bożego w kościele prawowier-

nym, druga do krolestwa iego w duszy Chrześcijańskiej.

Naydrobnieysze z nasion w krotkim czasie przy-
szedlszy do dojrzałości stae się naywiększem
między ziołami ogrodniemi, oto wyobrazenie słabych
początkow, lecz skorych postępkow Chrześcijaństwa.
Nakaz dany od Chrystusa Apostołom, ażeby szli oświecać Narody, Rzecz daleko więk-
ksza, podziwieniem napełnić musiała tych, co ją
słyszeli i zrozumieli. Zbawiciel przyobiecał Apo-
stołom pomyślność i dobry skutek. Człowiek tak
ubogi, że nieznaydował mieysca, gdzieby głowę
skłonił, przepowiadać śmiał, iż cały świat zosta-
nie prawu iego poddany; garszka uczniow za
nim idących udaie się między nieznaime Narody,
pierwsze mieysca w tysiącznych krainach osia-
da. Jakież podziwienie niepownno nas ogarnąć?
co dla żyjących z Chrystusem było prorocstwem,
między nami się uisćilo. Wypadek rozumem
nieobięty, gdy go pierwszy raz zwiastowano, wi-
dziemy dopelniony, cieszymy się, sami iego część
i udział składamy. Dla obietcia tak nieograniczo-
nego układu, trzeba było naywyższey mądrości,
dla wykonania potrzeba wszechmocności. Jakich-
że środków użył Bogczłowiek na udziałanie czy-
now odnawiających twarz ziemi? Tu podziwienie
ludzkie pomnaza się coraz bardzięy i rosnie;
wszelkie myśli mięszaią się i giną. Cokolwiek
roztropność stworzona mogła by wynaleść na
przekonanie rozumow i przyprowadzenie do wia-
ry, to roztropność boska odrzuca; cokolwiek zda-
ie się przeciwném końcowi założonemu, tego ku

wykonaniu swych wyrokow zażywa. Dla przywiązania do osoby swęy uczniow, obiecuie Chrystus utrudzenia, prace, męki, śmierć. Dla podania pod nowe prawo świata kładzie życie przez śmierć nayhaniebnieyszą. Z krzyża postępuje na Oltarze. Dla nas zdziałała opatrzność to cudo: chciała, żeby ustanowienie wiary stało się potwierdzeniem i dowodem wiary. Żądała, abyśmy po długim wiekow przeciągu wezwani do rozwiązania wspaniałey budowy religii, abyśmy mowie niemogli w niey znaleźć śladu ręki ludzkiej, lecz abyśmy oglądali wypiętnowaną prawicę boską też budowę dzwigającą. Rozważaymyż z pilnością cudo ustanowienia wiary chrześciańskiej tak przynajmniej myśl uderzające iak wszystkie inne cuda, które ią poprzedziły. Cudo słusznie mianowane dopełnieniem i dowodem innych cudow. Porównaymy zawady obstające temu przedsięwzięciu i owym potężnym środkiem, które też zawady przełamały, wsaméy słabości wspomnianych środków uznaymy pieczęć bostwa.

Nayprzod uwazmy przymioty wieku, w którym się ukazała wiara chrześcianska. Wiek ten był nayoświeceńszy. Narodzenie Chrystusa poprzedziły dowcipy, któremi się dotąd pokolenia ludzkie chlubią: te świetne natury płody, co po tak długim czasow przeciągu są celem podziwienią, które poczytuujemy za prawdziwe wzory, których w doskonałości doścignąć nadziei niemamy, napelniły ziemię wybornymi owocami. Nigdy nauki i umiejętności niepostąpiły do wyzszego stopnia: nigdy wybor rzeczy i smak nie był dotkli-

wszy, talenta bardziej rozmnożone; wiadomości obszerniejsze: nigdy nieroztrząsano usilniey powstających zdań, niedochodzono głębiey iakichkolwiek bądź zapytań. Filozofia stanawszy na naywyższym szczeblu chwały władała berłem rozumu ludzkiego, podzielona na rozne części zdawała się krolować nad wielu państwami. Każdy dobił się o szczęście zostać filozofem: Cesarze uprzedzali się do tey chwały: był to zwyczaj upowszechniony i wszędzie przyięty nałóg. Cokolwiek się znalazło uczonych ludzi, sumiennie do nauki filozoficzney przywiązani na nię zakładali własną miłość; co tylko posiadali z dobrych przymiotow, umiętności, rozumu, wymowy wszystko gotowymi byli łożyć, aby sławę filozofii uczaili i tém znakomitszą uczynili.

Gdy ginie zpowierzchowności ziemi ten prożny zapal: gdy nowa filozofia, tem imieniem wielu Śś. oycow nazwało wiarę Chrystusową, gdy mówię nowa filozofia, ta rzeczywista mądrość odnawia rozum ludzki, daie mu poznać prawdziwy cel i użycie, odkrywa niemylne granice, gdy go poddaie prawidłom wiary i oczyszcza przez wyborną naukę: coź wezmie za szrodki do tak trudnego przedsięwzięcia? Gdzie znajdzie mężow zdatnych do skutecznienia tak cudowney odmiany? Naybystrzeysze przemyśły żawstydzą się i umilkną, skoro uyrzą, skąd Zbawiciel dobiera współpracownikow. Zgromadza dwunastu rybakow z dowcipem ogranicznym, nieprzysposobionych zadnem cwiczeniem, niemających naymniejszej wiadomości o wyższych naukach,

nieznających nayprościejszego wyobrażenia sztuk, dalekich od gruntownego oświecenia. Oto narzędzia przez które przedsięwzięcie odmienić twarz świata: spojrzycie na nich; za rozkazem Mistrza rzucają się w sam poszodek: nie idą do wsiow lub miasteczek, gdzieby nietrafili chyba na ludzi równie mało oświeconych iak oni; przedzierają się do miast najsławniejszych, do owych rozległych siedlisk przemysłu i sztuki. Przypatrzcie się przebywającym w Rzymie, w Atenach, w Koryncie, w Efezie, w Antyochii: wyzywają ćwiczone dowcipy na osobiste utarczki. Jakiz będzie koniec walki nowego cale rodzaju, to jest prostoty, przeciwko obrotom naybiegleyszej nauki; nie umiejętności przeciwko duchom naygłębiey ćwiczonym, grubiaństwa przeciwko nayświetleyszemy wymowie? o widoku zadziwienia pełny! Filozofia broniona od mędrcom, utrzymywana naydzielniejszymi, iakie tylko rozum poddać może, sposobami, ta mowię filozofia zwalczona legła. Ewanielia opowiadana od dwunastu ubogich rybakow nieposiadających przemysłu, umiejętności, dowcipu zwalczyła ją, pokonała i na miejscu bałwochwalstwa panuie. Ile świadkowie oczywiści tak cudownego powodzenia szukaycie przyczyn, gdzie się podoba; szperaycie, pytaycie się onie wewszystkich układach i prawidłach czynności ludzkich. W którąkolwiek stronę się udacie, iakąkolwiek usilność i pracę przedsięwzmiacie, nie znajdziecie innych przyczyn nad te, które Apostołowie naznaczyli, to jest, podobalo się Bogu wybrać głupstwo na zawstydzienie mądrości,

słabość na odniesienie zwycięstwa z potęgi; cokolwiek ma świat najwzgardzeńszego na pobicie istot od człowieka szanowanych: wybrał to, co wlasnie żadney stałości niema, ani o swej sile niemoż, na obalenie cokolwiek się znajduie najmocniejszego: *quae stulta sunt mundi elegit Deus, ut confundat sapientes.* Ad Corinth. 2.

Powtore, im się bardziey rozumy ludzkie wydoskonalaly w umiejętnościach, tylez albo więcéy prawidła czci boskiey upadały i ginęła Religia. Bóg świata, który stworzył, był nieznaiony. Wyiawszy garszkę ludu w iednym kąciku ziemi ścieśnionego, gdzie żył nikomu prawie niewiadomy, wszystkie narody, ieżeli nie zagładziły, przynajmniey żeszpeciły obraz bostwa. Zróżnych bałwochwalstw powstało pogaństwo. Zbior wielorakich pokłonow, od których żadna cześć niebyła wyięta, bo żadna niezamykała prawdy; cześć, któręy nic nierozdzielalo, którą wspolny interes, iak gdy by nierozzerwanęm ogniwe m złączył, ten mowię zbior wielorakich ukłonow został religią świata znaionego. Przesady przywieżywały do obmierzłych rozumnemu stworzeniu bałwochwalstw.

Przesady od dzieciństwa z wychowaniem zabrane. Usiłuiący ścieśnić albo odrzucić prawidła wiary, po tych pierwszych wrażeniach, które w młodym zaraz umyśle same się rysuią i zostawuią trwałe ślady, powinienby uznać, iak wtędy te same wrażenia wiele okazały siły ku odparciu wiary. Oprocz wspolnych Narodom o bostwie wywodow, każdy kray, miasto, familia tworzyły

szczególne bóstwa, od których wyglądali obrony, szanowali, kochali iako naydroższy udział dziedzictwa swych oycow.

Przesady rozumu zapalonego. Bayki Pogańskie przypstrzone tysiącnymi wdziękami rymotworstwa, któremu po większey części powinny utworzenie, wystawiały w umyśle naymilsze obrazy. Wszystko nabierało życia i ruchu od tych świetnych wymyśłow. Pola, bory, wody, całe przyrodzenie napełnione było Bogami. W gwiazdach nawet nad głową ludzką świecących dziwił się i czcil Poganin Bogi, czyli ludzi znakomitych, co zasłużyli bydź policzonymi w poczet bóstwa: wspinałe świątynie wybudowane dla sławniejszych bohaterow: Uroczyste obchody i święta ku czei ich postanowione, okazałość ofiar przeznaczonych, świetność igrzysk i widowisk: z rożnych stron zbiegały się pokolenia zgromadzone dla obchodzenia radosney pamiętki. Wszystkie części religii zakładały za cel wzbudzić uwagę, zabawić rozum, ożywiać myśl żywą. Te ozdobne uroienia, te zwodnicze układy, te wymysły podehlebne utrzymywały rodzaj ludzki wgłębokim błędow snie, w którym nieskończenie smakował. Obudzenie się z tak twardey śpiączki niemogło bydź tylko niemiłem i przykrém.

Przesady starożytności. Odurzone wielorazkiemi basniami Narody nieznały nic dawniejszego. Zastanawiające rozum udania, ktoremi zdobyto początek każdego kraiu, sięgały aż do Bogow, od tych wywodzili pochodzenie swych założycielow; widząc wielu dawniejszymi nad pra-

wa narodowe, sądzili, że nie bytności ich niepoprzedzało. Wiara ulubiona stawała się nieskończonę czi godną przez powagę tylu wiekow i przez ową nieprzerwaną trwałość, która w oczach słabych była rękomią prawdy.

Nareszcie przesady rządzących. Świat znaiomy był prawie cały złączony w jedno Państwo, a Państwo poddane jednemu Monarsze, ścisły węzeł religią łączył z stanem. Polityka senatu w czasach Rzeczypospolitey utworzyła tę jedność; polityka Cesarzow ieszcze ją mocniej spoiła. Kapłaństwo i naywyższa władza świecka umieszczone w jedney ręce pomnazały na wzajem uszanowanie dla religii a poddaństwo dla rządcy. Przepyszne kościoły zdobiły Miasta i sprowadzały mnostwo ludu. Liczne zgromadzenia kapłanow powiększając okazałość czi powierzchowney, coraz więcey przysporzały upatruiących własne dobro w zachowaniu teyże czi. Panny Westalskie zaszczycone przywilejami utrzymywały bez przestanku ogień święty, owo wyobrażenie ognia czyli nieugaszonego zapalu miłości oyczyzny. Publiczne czynności zaczynano od pobożnych obrządkow religii. Poświęcano Bogom tysiączne ofiary, składano całopalenia, wzywano na poradę wieszczby, zapytywano wyroczni. Przeznaczenia Rzymu zdawały się bydź spoione z przeznaczeniami Bogow, którym to potężne miasto przypisywało swą wielkość.

W pośrzod religii tak gruntownie założoney, powszechnie czczoney, znagia powstał odgłos opowiadający religią nową. Jest to cześć z żadną z innych starożytnych czi niezgodna: iest Bog nie-

nawidzący inne Bogi. Ludowie obłąkani w reli-
 gii fałszu pełney, cokolwiek dotąd wierzyliście są
 płonne basnie, cokolwiekieście czcili są dziwactwa
 i uroienia! Posagi, którym pokłony oddajecie są
 Czarcu. Wyrzućcie z Serc prawidła albo raczej
 przesady z mlekiem wysane; białe czołem przed
 nowymi ołtarzami, wyprzysięgajcie się nauk, kto-
 re przez niedosiągnięte pamięcią następstwa prze-
 ślali wam przodkowie. Wymazcie z rozumow-
 zwodnicze wymysły, skruszcie kaydany uciemie-
 zające. Apostołowie przemowili imieniem Mi-
 strza: rozkazali narodom obalić i zdeptać, cokol-
 wiek dotąd było celem uszanowania. Coż na to
 miejsce wystawia? czém zastąpią, co zniszczyli?
 Zamiast bożyszczow, które myśl ludzka rozmna-
 żała i podług upodobania zdobyła, stawiają ku
 uczczeniu człowieka urodzonego w pośród nay-
 wzgardzeńszego ludu, człowieka, którego życie
 w upokorzeniu, i nędzy przepędzone zostało skro-
 cone wyrokiem sędzi Rzymskiego w nayhanieb-
 nieyszey karze, w karze na iaką Rzym nieskazy-
 wał, chyba podłych niewolników: Obywateł nie
 bywał taką karą zmazany. Za te ułożenia bawiące
 umysł, wprowadzają tajemnice, które koniecznie
 trzeba wierzyć, zakazano roztrząsać, a niepodobna
 zgruntować. Co za nie wypowiedziana siła uka-
 zuje się i zamyka wtak surowych naukach, w téy
 czci Boga duchowney! Rodzay ludzki uyrzał się
 zniewolonym ustąpić, cokolwiek przyzwyczajony
 był szanować, czcić i kochać. Szukam bałwo-
 chwalstwa, już go nieznayduję. Zniknęło z zie-
 mi, którą wielowładnie rozrządzało: Chrześcijań:

stwo panuie na tego mieyscu. Bałwany w proch się obrocili: Chrystus zasiada w Majestacie na świętych Ołtarzach.

Strąciwszy z dawnego siedliska religią naturalną, lud skaził naukę do obyczajow należącą. Błędy i występki wspólną siłą wzajemnie się utrzymywały. Serce zwiódło rozum, a rozum powiększał i utwierdzał zepsucie serca, Człowiek przywłaszczwszy swym namiętnościom własność bostwa, wylewał się na nie z iak naywiększym bezpieczeństwem. Dośzedłszy do tego stopnia głupstwa, iż czcił, cokolwiek czynił, niewstydił się wykonywać i czynić tego, co czcił. Skoro podług mniemania osiągnął panowanie w niebie, zbrodnie niedoznawały oporu w panowaniu nad ziemią. Rzym zostawszy mistrzynią i wzorem świata, poddawał przykład występkow. Podbiłaiąc Narody przywłaszczył sobie ich skarby, Bogow i przestępstwa. Wstyd nie doła znieść, ani nie zmrużeniem okiem czytać pism odkrywających tysiączne rozwiózłości w zepsutych Rzymianach. Ztey wolności z iakową ludzie naycnotliwsi malują ich zbrodnie, sądzmy o wykielznanem zachwalstwie, z iakiem się zbrodni dopuszczali. Nędzarze ucisnieni stawali się pastwą bogaczow, którzy ich pozerali przez nieznosne lichwy. Zbytek, ktorego wyszczegolnienia zdaią się ku wierzeniu trudne naszemu nawet wiekowi, natrasał się z publiczney nędzy. Pycha przybrana w postawę cnoty, poczytana za wielkość duszy wspaniałaey, kłócąc długo Rzeczpospolitą, nareszcie ją obaliła i zagroziła zburzeniem wybudowanemu na iey grun-

zach tronowi. Osobiste zemsty okryte zradliwą grzecznością napełniały łzami prywatne domy przez gęste z kraiu niewinnych wywoływania, często narzały w naydroższej krwi i Miasto i Państwo. Stawcie sobie na myśl nayzłośliwsze namiętności z wędzideł swych wykielznane pod ową chwilę, kiedy w naygrubszej dzikości wylewały się daley niż dozwoliły granice wrodzoney zaciętości; łatwo poymiecie obraz niewstydných czynności ludu Rzymskiego tak niegdyś cnotliwego i wstrzemięźliwego.

Jako mający za chasło Imie Boga żyjącego ukazał się Jonasz w Niniwie, wpodobną postawie zbliżając się do Rzymu Piotr i Paweł pod imieniem Jezusa Chrystusa. Coż więc, mówi Ś. Chryzostom, coż ich za pobudka wzrusza? iaka nadzieia wątpliwych bzywia? głośno sami zeznają. Wbrew, czoło wczoło idą walczyć przeciwko naygłówniejszym namiętnościom: niezważają na wzruszenia i burze, które przeciwko nim podnosi pogaństwo: spieszą świat podbić Ewanielii. Przedsiębiorą, gdzie panowały zbytki i rozkoszy, wprowadzić surowe umartwienia: układy chardofski i pychy wstrzymać czyli skrępować więzami zaprzeczenia siebie samych: wyniosłe i dumne przedsięwzięcia unżyć pod iarzmo pokory; przytłumić srogość zawziętości w skuteczných dowodach miłości bliźniego: skarby przez łakomstwo zgromadzone rozrucić w choynych ialmużnach; zagasić płomienie rozkoszy łzami pokuty. Idą, przedsiębiorą powszechni świata odnowiciele i poprawiacze, idą odmienić wkorzenione zdania,

zgladzić naydawnieysze zwyczaje, przełamać nay-
 uporczywsze nałogi, poprawić cielesne skłonno-
 ści. Idą i przedsiębiorą wyrwać ludziom z ręk
 wszystko, na czém zakładali szczęśliwość, a przy-
 wieść ku życiu, które dotąd poczytywali za nay-
 smutniejsze i naynieszczęśliwsze. Jakiż nastąpi
 skutek za przedsięwzięciem tak trudnem, w oczach
 roztropności ludzkiej tak zuchwałem? Rzym hał-
 wochwalczy staie się Rzymem chrześcijańskim.
 Chlubił się dotąd, że jest stolicą świata, teraz do-
 stępuje większey chwały, bo został stolicą krole-
 stwa niebieskiego. Jarzmo, które wciskał na kar-
 ki narodom, skruszone, podbija ie teraz pod pa-
 nowanie duchowne wiary. Stolicą Papieżów za-
 stępuje tron Cesarzow. Z tey wyniosley i okaza-
 ley gory, skąd spływały na ziemię wszelkie zepsu-
 cia, rozchodzą się na nayodlegleysze krainy przy-
 kazania Ewangelii. Narody spoglądają na Rzym:
 na wzor iego wiary prostują swą wiarę: ale Rzym
 wystawie im teraz religią boską, wiarę Chrystu-
 sową odnoszącą zwycięstwo z naydawnieyszych
 bałwochwalstw i obrzydliwości pogańskich.

Do tylu zawad, które, iak się zdawało w pierw-
 szym kroku powinny były wstrzymać rozszerze-
 nie chrześcijaństwa, łączy się inna, usiłowaniom
 ludzkim do przełamania ieszcze trudniejsza, Py-
 cha filozofow upokorzona, przesady zwalczone,
 namietności odparte pociągnęły do sprawy swęy
 Mocarzow ziemskich, dumnieyszych i uporczy-
 wieni srogością i przesładujący powstającą wiarę.
 Tu się poczyna między rządem i kościołem nade-

zwyczajna utarczka, iakiey niewidziały poprzedzające lata!

Rzucicie oczy na okropne skutki, które pociągnęło za sobą wyznanie Chrześcijaństwa. Ogłosić się Chrześcianinem było toż samo, co ćwicząc się w surowych cnotach podać sławę i ciało na wzgardę i kary należące zbrodniom. Wiare chrześciańską oskarżano o bezbożność Ateuszow: na całe zgromadzenia zwalano niesłychane dzikości: część prawemu Bogu oddawaną potwarzano o bezwstydną rozwiozłość. Każdy chrześcianiń w oczach zaślepionego ludu miany był za skazyciela dobrych obyczajów, za przestępcę praw i nieprzyziaciela oyczyzny, za buntownika i rokosznika nienawidzącego Cesarzow, za bezbożnika obrzydliwego Bogom; z tych przyczyn nieznamdowali mąk dosyć okrutnych na ukaranie mniemanych występów. Wyzucie z dobr i majątku, wywołanie z oyczystego kraju, więzienia, śmierć były najmnieyszemi dla tych ludzi chłostami. Niegodzito się zabijać cierpiących, chyba wtenczas, gdy umordowani kacia niemogli dłużej męczyć. Co tylko zaiadłość ludzka srogością piekła powodowana doła wynaleść katuszy, to wszystko na ciała chrześcian zlewano. Już odmieniaią morderstwa, ażeby tém większych bolow doznawali męczennicy; już wstrzymują katusze, ażeby patrzący odbierali pociechę z widoku przedłużonych mąk. Żadna uwaga, żaden wzgląd niebroni ani zabezpiecza niewinnych. Płeć słabsza, wiek namniey dojrzały stają się łupem przemyślnych okrucieństw: naywarowniejsza twierdza nie ukry

wa sług boskich: zemsta prześladownicza porywała święte ofiary nawet z głębokich jaskiń, które ich taily: nienawiścią oświecone oko rozrywa i przenika ciemności nayukrytsze. Całe trzy wieki upływaia, a niszczącego wszystko miecza nie nie wstrzymuie: zdaie się on niekiedy używać spoczynku, lecz przeto tylko, aby na nowo i z zaiadliwszą gwałtownością uderzył.

Jakoż kościół w słabości niemowlęctwa zostaiący wpośród tak okrutnych prześladowań potrafił się utrzymać? rzekniemy więcey: iakoż pod ciężkimi razami, którymi był miotany i dręczony mógł wzrost i siły umocnić? Podpory wspieraiące tę wielką budowę upadły, w ruinach zagrzebane, ale sam budynek stał się tém trwalszy. Wporządku rzeczy ludzkich śmierć wodzow bywa zniszczeniem zgromadzenia: tu staie się powiększeniem. Gorliwość Apostołów była potrzebną do wzmocnienia religii: Śmierć tychże Apostołów gruntuię i utwierdza Ś. wiarę. Dokądże biegnie mnóstwo chrześcian wychodzących z podziemnego grobu? kupami cisną się do męczeństwa, ażeby zostali nasieniem nowych chrześcian. Im więcey wyrzynaią, im obficiey krew toczą, tém się więcey rodzi rycerzy: za iednego, któremu życie wydzieraią, tysiąc innych otacza rusztowania śmierci, na któreby radzi wstąpić. Srogość mak iest powabem rozmnazaiącym się chrześcianom: *ne quidquam tamen proficit exquisitior quaeque crudelitas vestra, illecebra est magis. Plures efficiuntur, quoties metimur à vobis, semen est sanguis Christianorum.* Tert. Paweł zostawszy w przesła-

dowcy Apostołem pociąga za sobą arcy wielu na-
 śladowców: sami kacia naygoręćey pragną dopeł-
 nić dla Chrystusa ofiarę. Wczoray prawie dopie-
 rośmy się urodzili, rzekł Tertulian, a przecie na-
 pełniamy obszerne twe Państwo, wszystkie wy-
 spy, zamki, wsie, zgromadzenia, pola, pałace,
 senat, rynki, ratusze: *haesterni sumus et vestra om-
 nia implevimus, urbes, insulas, castella: municipia, con-
 conciliabula, castra ipsa: tribus, decurias, palatium, se-
 natum, forum.* Tak liczni chrześciane wynosząc się
 z kraiu, uchodząc przed prześladowaniem mogliby
 potężne i ludne Państwa odmienić w rozległe pusty-
 nie: ale to samo prześladowanie ich wstrzymywa-
 ło: do mąk i katuszy gorąco wzdychają, spieszą.
 Ludzie odważną życia pogardą ozywieni potrafili-
 by, używszy przeciwko gwałtowi siły, przerazić
 nieprzyjaciół. Powinność Święta, powinność
 poddanych ku Panom dobrze znaioma powolnymi
 ich czyni nieużytym prześladowcom. Lekce wa-
 żąc żelazo, które się o nieustraszone karki obija,
 szanują rękę żelazem władającą. Pod okrutnymi
 tyranow ciosami nieprzestają się za nich modlić:
 ostatnie westchnienia wylewają do Boga prosząc
 o uszczęśliwienie dla swych katow. Tym sposo-
 sobem postępując z jednego do drugiego prześla-
 dowania, chrześcianaństwo nieustannie wzrasta przez
 owe nawet usiłowania, których na obalenie iego
 zażywają: podnosi się aż do tronu: Krzyż Chry-
 stusow świeci, iasnieje w koronie Cesarzow. Wy-
 roki Zbawiciela względem prześladowania religii
 jedne dopełnione zostały, drugie uiszczają się co-
 dziennie. Monarchowie stali się Karmicielami

Kościół, szanują go: pokryci prochem białym czołami; całują z największą uniżonością ślady jego kroków: *et erunt reges nutritii tui, et reginae nutrices tuae: vultu in terram demisso adorabunt te, et pulverem pedum tuorum lingent.* Isai 49.

Palec boży tu jest, zawołali niegdyś Czarnoksiężnicy Faraona, zadumieni nad cudami Mojżeszowymi, nad niemożnością im wyrównania. My kończąc tę rzecz, rzekniemy z Ś. Augustynem: człowiek wymagający więcej dowodów w sprawie wiary Chrystusowey, wyciągający nowych cudów, jest sam zadumienia godnym cudem, kiedy uwierzenie całego świata niedostarcza ku nakłonieniu go do prawdziwey wiary: *quisquis adhuc prodigia, ut credat, inquirat, magnum ipse est prodigium, qui mundo credente, non credit*

Inszę podobieństwo powiedział im: podobne jest krostwo niebieskie kwasowi, który wzięwszy niewiastę, zakryła we trzy miary mąki aż wszystka skwasniała. W kwasie, widzimy wyobrażenie łaski, która w sercu człowieka sprawuje zbawienne poruszenie, przenika je Ś. wpływem, oddala wrodzoną ciężkość i nieprzyjemność, podnosi z gnusności a do działania przywodzi. Ten kwas w pierwiastkach czyli na początku bywa nieznaczną rzeczą. Wielka obfitość nie jest potrzebna do wydania znacznych skutków. Pierwsza łaska wiodąca człowieka do nawrocenia i gotująca dzieło zbawienia często pod pojęcie niepodpada. Dobra myśl, natchnienie święte, pobożna żądza, miłosne ku Bogu wzruszenie, czytanie duchowne, przykład budujący, słuchanie Mszy, pilna uwaga kazania,

jałmużna ubogiemu dana, pokusa zwyciężona,
 okazy do grzechu unikniona, przypadek, kłopot,
 choroba, strata poniesiona, ten to bywa drogi
 kwas dostarczający na zdziałanie naywyższey do-
 skonałości! Owy, co żyskniecie szczęście odbierać
 do duszy waszey łaskę boską, strzeżcie się zatrzy-
 mywać ją w biegu, lub się przeciwic; pobudzay-
 cie całą przemożnością, dopomagaycie użyte-
 czniemu wzmaganiu. Zwolna przeniknie duszę
 waszą, osiągnie ją, rozeydzie się po wszystkich
 silach; poprawi złe nałogi, zupełnie, iż tak rze-
 kę, przerobi. Takie są postępowania łaski w du-
 szy teyże łasce wierney: drobna i szczupła w po-
 częciu, rozrasta się sownicie, zabiera upodobanie
 w sercu przywiązanem, rozszerza się i utwierdza:
 podobna do rośliny, co na dobrej ziemi zasadzo-
 na, starownie podsycana w jednym czasie i gałę-
 zie, i korzenia rozciąga. Pierwsza łaska, jeżeli
 iey umiem odpowiadać, bądzie mi przyczyną i na-
 rzędziem do otrzymania drugich łask, które zno-
 wu kolejno zasłużą na inne łaski. Jak następstwo
 pokoleń ludzkich przez dosyć krotkie lata zaludni-
 ło ziemię niemięszkalną, tymże sposobem ciąg-
 łask następujących jedna za drugą napełniaią cno-
 tami serce. Szczęśliwa wzajemność przyczyny i
 skutku! wierność duszy okazywana łasce rozmna-
 za łaski, a rozmnożenie łask powiększa wierność
 duszy w odpowiadaniu łaskom boskim. Łaski
 rozradzają w duszach cnotę, a cnota sprowadza
 nową coraz łaskę. Przeto pierwszy krok uczy-
 niony od chrześcianina w drodze zbawienia jest
 aietylko zachęceniem do wytrwania wney, ale

też pomocą do utrzymywania się statecznego. Sprawiedliwy zapędzony w drodze, a uzbroiony błogosławieństwami boskimi, które nań sięgnęły pierwsze usiłowania, sprawiedliwy, mowi Prorok, bieży z jednych cnot w drugie, z łask w łaski: po-ki niestanie w niebieskim Syonie, gdzie znajdzie szczęście w zapatrywaniu się i wiekuistém używaniu dobrodzieństw Boga nad Bogami: *benedictionem dabit legislator, idunt de virtute in virtutem, uidebitur Deus Deorum in Sion.* Psł. 83.

Jako bywa kwas wzruszający i przywodzący duszę do dobrego, oraz wydoskonalaący wier-nych, tak znajduje się między ludźmi drugi kwas powszechniejszy, iego szkodliwe porusze-nia zarazają duszę wprowadzając truciznę w sam pośrzodek. Jest to kwas Faryzeuszow i Saduceu-szow, o którego potrzebnóm chronieniu się prze-strzega Chrystus: *qui dixit illis: intuemini et cavete à fermento Pharisaeorum et Saducaeorum.* Kwas ten nayniebezpieczniejszy, bo podług Apostoła, dosyć na małej odrobinie, aby zepsuł całą ogromność ciała: *modicum fermentum totam massam corrumpit.* Łaska przyjęta z wiernością i zachowywana z na-leżytym starunkiem może zostać początkiem do-skonałości, tak ieden grzech powszedni, na któ-rem nieobracamy uwagi, iedna niedoskonałość zaniedbana, iedna namiętność, którą sądziemy, albo udajemy, iakobyśmy sądzili bydz niewinną potrafi przywieść do nayochydniejszych występ-kow. Wielcy grzesznicy, których rozpasane i pogarszające życie, zdaie się i w rzeczy saméy jest ochydlą ludzkości, niepoczęli od głównych

zbrodni. Nieszczęśliwi, których grzech śmiertelny więzi, albo ktorzyście się przez osobliwszy dar boski z tych kaydan uwolnili, przypomniycie sobie pierwsze kroki, które was do niego przywiodły. Pierwsza myśl, nad którąście się nieroztropnie zastanowili, pierwsza chęć i żądza, któreście nieprzytłumili, pierwsze spojrzeńie, na któreście oczu nieodwrocili i nieodparli widoku, pierwsze słowo wolne, ktoregoście słuchali bez wzdrygnięcia się i zastanowienia, oto, jeżeli tak dalece myśl cofać zachcecie, oto pierwsza przyczyna waszych upadków. Nader podobno dalekie czasy pierwszych utarczek między niewinnością i pokusą, gdzie prawidła cnoty w sercu zasadzone wzbrańiały przystępu błędlwym przesądom występku, stawiały im nayprzed zwawy odpor; potem czynioną natarczywość odpierały słabiej, daley ustępowaly krok za krokiem, w krotce opuścily plac potyczki, aż nareszcie z wszystkich miejsc i stanowisk odpędzone, wydały ich tyranstwu naypowszechnieyszą swą twierdżę. Z początku dopuszczamy się winy, popelniamy bład, który mniemamy byđz lekkim: może on byđz małym i lekkim w sobie samym, lecz nie bywa takim w skutkach: od tego momentu utraciliśmy kwiat niewinności, ow wrodzony wstyd grzechu, co bywa pierwszym hamulcem: po niejakim czasie spoglądamy nań bez boiaźni i wzdrygnięcia, potem patrzymy z upodobaniem, nieznacznie przychodzimy z nim do przyiaźni i zaufania. Już odąd zgryzota sumienia, obrzydliwość grzechu powszedniego skazana w sercu na wygnanie. Zatu-

dniamy umysł nie sposobami, iak by się przypo-
 dobać Begu, lecz myślemy o środkach, iak by
 mu się stać mniej obrzydliwymi. Nieszukamy
 drog, niećwiczemy się w sprawach, przez które by
 można zasłużyć na łaski boskie; lecz czyniemy
 układy, aby wymiarkować do iakiego stopnia bę-
 dziemy mogli Boga obrazić bez ściągnięcia stra-
 szliwych zemst. Tym czasem Śś. ćwiczenia wol-
 nieią, pobożne ustawy idą w zaniechanie, dobre
 uczynki giną przerwane i do końca niedoprowa-
 dzone. Przecież oznacza to tylko stan oziębło-
 ści, którego niedochodzimy niebezpieczeństwa.
 Wprawdzie nieginimy w przepaści, wszakże nie-
 postrzegając bliskiej zguby, cisniemy się na wi-
 doczną pochyłość, z której najłatwiej zlecieć
 w przepaść. Łaski stają się mniej obfite,
 owszem nieczujemy ich utraty; następują poku-
 sy, ale otaczający je powab ukrywa obrzydli-
 wość. Po tylu krokach ku występku, ieden tyl-
 ko do uczynienia zostaje: będziemyż mogli, ze-
 chcemyż tu stanąć i niewzruszenie się utrzymy-
 wać? przełamawszy tyle zawad obaliwszy tak
 wielkie przeszkody, będziemyż mieli wzgląd na
 ostatnią? jeżeliśmy upadali tak często, gdy mie-
 liśmy w ręku całą siłę, potrafiemyż się utrzymy-
 wać, gdy stracimy wrodzoną moc i zmysłów
 używanie? Jedna odrobina, iedna kropla kwa-
 su, któremu dopuścisz wzmaczać w twej duszy,
 ukończy swoy bieg, przyidzie do celu obrzydli-
 wey roboty: zarazi całą duszę.

*To wszystko mówił Jezus w podobieństwie do rze-
 sy, a krom podobieństwa niemówił im: aby się wypę-
 kło*

niło to co jest rzeczone przez Proroka mówiącego: *Czwo-
rzę usta moje w przypowieściach: Opowiem skryte rze-
czy od założenia Świata.* Siła przyczyn zniewolalo
Zbawiciela do używania przypowieści w mowach.
Był to sposób mówienia zwyczajny w Narodach
wschodnich. Prorokow nawet widzimy zażywa-
jących podobieństw i przypowiastek. Żywy do-
wcip ludu w tych krajach osiadłego obudzał smak,
czyli upodobanie do rozmow i wyrazow takiego
rodzaju; gdyż obudzają uwagę i poruszają do słu-
chania przytomnych mających potrzebę docho-
dzić dalszego wyrozumienia. Sam Chrystus są-
dził za rzecz przyzwoitą ukrywać pod podobień-
stwami prawdy, które światu ogłaszał, zwłaszcza
gdy słuchacze byli źle przygotowani do przyimo-
wania tychże prawd; mawiał on do nich podług
ich przemożności, niezawsze według zdolności
rozu, lecz niekiedy według przygotowania serca.

Jeden z Ewangelistów uważa, że prawdziwe
wyrozumienie przypowiastek poznać dawał Zba-
wiciel uczniom lepiéy w wierze oświeconym i do-
pełnienia rozkazu pędzszym: *sine parabola autem
non loquebatur eis. Secorsum autem discipulis suis dis-
serebat omnia.* Nieodnoszący pożytku z kazań
Chrystusowych dia tego, że ich nierozumieli, so-
bie musieli winę przypisywać: bo zbawiciel ie-
tłomaczył dla czyniących się godnymi tego dobro-
dzieystwa przez okazaną ku słuchaniu żadaę. Osta-
tnia pobudka zniewalająca Chrystusa do mówienia
w przypowieściach, pobudka, którą Pismo Ś. wy-
stawia, było dopełnienie prorocत्व. Jedna z wła-
sności dających poznać prawdziwego Messyasa

jest, że tym sposobem kazywać będzie do ludu: Chrystus wszystkie przymioty Messyasza w sobie umieszczający niechciał opuszczać najmniejszey okoliczności. Widziemy to połączenie cokolwiek przepowiedziano o Messyaszu, uskutecznione w osobie naszego Mistrza. Przepowiedzenia pochodzące od przesańców hożych łączą się na nim, ięgo dosięgają iak promienie powszechnęgo celu. Były one celem wiary sprawiedliwych prawa staro zakonnego, są teraz zasadą prawa naszego. Dalekośmny szczęśliwi, gdyż posiadamy, czego się oni spodziewali: zasługujemy na tę wielką względność stosując uczynki do wiary uznanej: tey wdzięczności po nas Bog wyciąga.

E W A N J E L I A

na Niedzielę starego Mięsopestu.

I W on czas: mowił Jezus uczniom to podobieństwo: Podobne jest kroleswo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotniki do winnicy swojej, a zmowiwszy się z robotnikami z górsza na dzień, posłał ie do winnicy swojej. Wyszedszy o trzeciej godzinie uyrzał dru-

gie stojące na rynku proznujące, i rzekł im: idźcie i wy do winnicy moiej, a co będzie sprawiedliwa dam wam. A oni poszli. I za się wyszedłszy o szostey i dziewiętey godzinie, także uczynił. A o iedenastej godzinie wyszedłszy znalazł drugie stojące, rzekł im: co tu stoicie cały dzień proznujący? rzekli mu: iż nas nikt nie niał. Rzekł im: idźcie i wy do winnicy moiej. A gdy wieczor przyszedł, Pan winnicy rzekł sprawcy swemu. Zawołał robotników, i oddał im zapłatę począwszy od ostatnich aż do pierwszych. A gdy przyszli oni, którzy o iedenastej przyszli byli, wzięli każdy po groszu: przyszedłszy też i pierwsi, mniemali, żeby więcej wziąć mieli, ale wzięli i oni po groszu. A wzięwszy szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: ci ostateczni iednę godzinę robili, a uczyniłeś ie rowne nam, którzyśmi niesli ciężar dnia i upalenia? A on odpowiadając, rzekł iednemu z nich: Przyjacielu nieczynięć krzywdy. A zażes się ze mną za grosz niezmowił. Weźmiż co twego iest, a idź. Chcę też i temu ostatecznemu dać iak i tobie: czyli mi się niegodzi uczynić, co chcę? czyli oko twoie złośliwe iest, iżem ia iest dobry? Takci, ostateczni będą pierwszymi a pierwsi ostatecznymi. Albowiem wiele iest wezwanych, ale mało wybranych. *U Matusza S. w Rozdz. 20.*

TŁOMACZENIE.

Won czas: mówił Jezus uczniom swoim to podobieństwo: podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano narymować robotniki do winnicy swojej, a mówiący się z robotnikami z grzesza na dzień posłał je do winnicy swojej. Wyszędłszy o trzecię godzinie uyrzał drugie stojące na rynku proznując, i rzekł im: idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie sprawiedliwą, dam wam: a oni poszli. I za się wyszedłszy o szóstey i dziewięty godzinie także uczynił. Większa część Śś. Oycow tłumacząc tę powieść, twierdzi, że oznacza pierwszeństwo pozwolone poganom nad lud żydowski powołany dawniey. Wielkie podobieństwo, iż to było zamierzenie Zbawiciela opowiadającego przypadkowe zdarzenie. Wystawiają i inne rozumienie podobnież przyjęte, które niemniey, Chrystus miał przed oczyma. Zastanowmy się, bo właściwięcy podać nayobfitsze nauki. Mamy tu wyryty obraz miłosierdzia przyinaiącego grzesznika w każdym czasie, którego się do Boga uda. Oycem-czyli gospodarzem domu jest Bog: robotników my słusznie nosiemy nazwięko: winnica oznacza służbę bożą: godziny dnia przypominają lata życia ludzkiego: piniądze odliczone każdemu robotnikowi wystawiają nadgrode niebieską.

Robotnicy naięci rowno z iutrzenką dla pracowania w winnicy, wyobrazają tych, co się przywiązali do służby Pańskię od młodości. Inni przychodzący w następujących godzinach są wyobrazeniem ludzi, którzy będąc tak nieszczęśliwi,

ze pierwsze lata przepędzili w zapomnieniu o Bo-
 gu, powracają z grubych błędów; obmyci w wo-
 dach pokuty przedsiębiorą życie chrześcijańskie ie-
 dni w wieku męskim, inni w latach dojrzałych,
 inni wzgrzybiałej starości. Gospodarz wychodzi
 na szukanie takich, aby poszli pracować do win-
 nicy. We wszystkich życia porach Oyciec ro-
 dzaju ludzkiego, nayprawdziwszy Oyciec, co-
 dzień odwiedza, codzień przychodzi do nas, chcąc
 przynaglić leniwych, żebyśmy z usilnością praco-
 wali około poświęcenia naszego. Oyciec ten czy-
 ni pierwsze kroki, szuka obłąkanych w pośród
 rozrywek, zamieszkań, zabiegów i uciech świato-
 wych. Chociaż staniemy się winnymi, naytato-
 ściwsza dobroć uprzedza niedbanych, ofiarnie od-
 puszczenie, wzywa, pobudza, nalega, żebyśmy
 na odpuszczenie zasługiwali. Zdaie się iako by
 pojednanie człowieka z Bogiem więcéy przynosiło
 pożytku Bogu, niżli ludziom. Zachęca Bog przez
 sług swych, których nieprzestaje posyłać: zachę-
 ca przez różne sprawy i obrządki religii, które
 przed oczy Chrześcian wystawia: przez przykłady
 cnót, których czyni świadkami; przez nieszczę-
 ścia, które zsyła; które niekiedy z grzechow po-
 chodzą; przez nagłe śmierci, któremi dotyka na-
 śladowców a podobno i współników występku;
 słowem przez tysiączne przypadki, któremi nas
 na okoł otacza. Wzywa i pobudza szczególniéy
 przez uczucia, iakie w sercu ludzkim często oży-
 wia. Niewątpiycie, te wewnętrzne wzruszenia
 te Śś. myśli, te pobożne żądze, te zbawienne wo-
 li poruszenia raz po raz w umyśle stawiające, te

sumienia zgryzoty mieszające wewnętrzną spokoyność, te utescznienia i trwogi, które wami miotają na samo wspomnienie grzechu, są tyluz natchnieniami, które Bog zsyła; są tyluz zachęceniami, które do was kieruje i obraca. Grzesznicy, coście porzucili drogę Pańską, przypomnijcie sobie nalegania, jakie w każdym prawie czasie, na każdym miejscu Pan przepuszczał i zsyłał, aby błądzących na drogę prostą cofnął. Wyście się głosowi iego opierali. Obracał naydosadnieysze wezwania, wyście ie z zatwardziałością odrzucali: lękaliście się nawet o nich słyszeć: na rozmaime przełożenia strach was zdeymował. Sama myśl, ażeby namowy boskie niezwalczyły upornego umysłu przerażała boiaznią. Tak umarzając głos Boga w sercu lękliwém, zamykając oczy na słowa iego, im was usilniey wzywał, temście się więcey oddalali, im was gorliwiey iaską ściگاł, temście bardziej uciekali. Wniydźcie w siebie samych; przypatrzcie się czyli to nieprawdziwy opis życia waszego. W tym momencie, którego mówię, Bog nieprzykładasz nieprzerwanych starań, aby was do siebie przyciągnął? wy nietrwaciesz w beżwstydných opieraniach? Ah poprzestańcie zniewazać miłość boską! okazcie nad duszą waszą tyle litości, ile Bog świadczy miłosierdzia. *Miserere animae tuae placens Deo. Eccl. 30.* Ktorażkolwiek godzina, rzućcie się iak robotnicy Ewanieliczni do pracy w winnicy bożej; pocznijcie zasługiwać na nadgrody przyobiecane.

Nadgrody przywieźnie Bog do pracy: przez to okazuje, iż życie chrześcijańskie nie iest ży-

ciem próżniactwa, rozerwania lub rozkoszy. Ażeby to dał poznać dostateczniéj za rzecz przytoczonego porównania wybrał uprawę winnicy, gdyż winnica wyciąga nieprzerwanych a usilnych zabiegów. Nakazuje Zbawiciel starunek około duszy naszéj, i nazywa ją winnicą swoią. Jakoż nie do niegoż ona właściwie należy? niesłużasz mu do niey prawa własności? Należy dusza nasza do Boga, bó ją odkupił: należy do Boga ze wszystkich miar, co dla niey uczynił: należy do Boga większym prawem, niżeli do nas! My mamy duszę, iak pewny skład od Boga powierzony, z którego musimy oddać ścisły rachunek. Przebog! O iak słusznie powiedzieć może naywyższy o duszy ludzkiey toż samo, co niegdyś wyrzekł przez Proroka o winnicy swoiey na tenczas ulubionéy, to jest o Izraelitach narodził sobie naymilszym! Sądź między mną i winnicą moią. Coż mogłem? com powinien uczynić, a nie uczyniłem? Spodziewałem się w nadgrode tyłu dobrodzieystw, że mi urodzi jagody dobre: lecz wydała owoce dzikie: *judicate inter me et vineam meam. Quid est, quod debui ultra facere vineae meae, et non feci ei? An quod expectavi; ut faceret uvas, et fecit labruscas.* Isai 5. Lękałmy się takiegoż wyroku, iakim grozi winnicy niewdzięcznéy. Porzuci ją Pan: rozrzucawszy broniące przystępu ogrodzenie, którem na okoł opasał, otworzy nie-szczęśliwą; aby dzikie zwierzęta niszczyły, a przechodzący nogami deptali: *et nunc ostendam vobis, quid ego faciam vineae meae; auferam sepem ejus, et erit in direptionem: diruam mueriam ejus, et erit in conculcationem.*

Uprawiaymyż winnicę, którą nam Bog powierza. Niestety! po dopełnionym grzechu, który zma-
zawszy ziemię sprosnością, pozabawił dawnéy ży-
zności, a zaraziąc iadowicie człowieka odarł go
z pierwszey niewinności. Ziemia została prze-
kłątą: niewydaie tylko ciernia i kołczyste głogi:
człowiek potępiony wyrokiem bożym nic więcey
niepłodzi procz uczynków śmiertelnych i wino-
wayczych. Dusza nasza rownie iak ziemia nie
doła urodzić owocow dobrych, chyba po przy-
zwoitey i długiey uprawie. Spoyrzycie na win-
nicę zaniedbaną, którey od pewnego czasu z pie-
czona ziemia niekarmi, ani podsyca: którą okry-
waiaż chrosty lub ciernia, którą dzikie zwierzęta
pustoszą. Człowieku nieszczęśliwy! iest to żywy
obraz duszy twoiey, skoro zaniedbuiesz oko-
niey zabiegow i pracy. Serce oschle straciło czu-
łość ku Bogu: zamknięte iest dla cnoty i dobrych
pragnień. Skłonności zbrodnicze wzrosły, nałogi
wzmocnione, tysiączne przestępstwa wypuścily
głębokie korzenie, rozszerzyły zaboycze gałęzie.
Nieprzyjaciel zbawienia został Panem duszy two-
iey, do szczytu ją spustoszył. Ah, nie odkładay
dłużey, nie ociągay się z naprawą tylu okropnych
szkod! Usłuchay głosu dobrego gospodarza; na-
gli cię, zachęca do pracowania w ukochanéy win-
nicy. Odetniy nieużyteczne gałęzie, oczyść ob-
ciążające zbyteczności. Wyrwi przywiązania,
które ją zarazią: wykorzeń aż do ostatniey lato-
rostki obrzydłe namiętności, które ją duszą i przy-
tłumiaią. Pracuy około niey: rozoryway ustawi-
cznie, abys dał miejsce ku przeniknieniu rosy

Świętego namaszczenia. Przez codzienne zabiegania i prace postaw w stanie, aby mogła być okazana gorliwemu gospodarzowi tak czystą i zdrową, iak ci on czystą i zdrową oddał po chrzcie: aby nadto została uposażoną w cnoty, opatrzoną wobfite i dojrzałe owoce na szczęśliwą wieczność.

Praca około winnicy powinna być ciąglą i trwałą. Nalemnik, przywodzi to podobieństwo Ś. Chryzostom, nalemnik cały dzień łoży i trawi nad robotą Pana, który mu płaci. Ledwie dla siebie zachowuje godzinę na pośitek ciała i konieczne potrzeby. Również winniśmy oddawać i poświęcać chwile życia Panu opatrującemu nam codzienny chleb. Każda godzina w dniu, jeżeli ją trawimy na zabawach obcych, jest złodziejstwem czyli rozboiem względem Najwyższego. Niestawiamy jednak w tym obowiązku wyobrażeń, któreby mogły zatrwożyć i odrazić. Nierozumieemy, abyśmy się bez przestanku wylewać musieli na ćwiczenia pobożności i wiary. Przykładamy się do poświęcenia naszego, gdy dopełniamy powinności przyjętego stanu, gdy się sposobiemy, czyli zdatnymi czynimy na ich dopełnienie: zabawy i prace przepisane od gospodarza zamykają zabawy i prace ściągające się do owego stanu, w którym nas postawił. Tak wielka dobroć jego, że najołośniejsze uczynki mogą się stać uczynkami pobożnymi. Myśl, przedewzięcię, z iakiem do nich przystępujemy, poświęca je i przyobłoczy w sukienkę pobożności. Wykonywane przez wzgląd na Boga stają się Bogu miłymi, a dla nas zasługującymi. Bog mile przyjmuje ofiarowanie po-

trzebnych ciała zasilków, zwyyczajnego snu i in-
 nych nawet rozrywek. Kiedy pokarm bierzecie,
 mowi Apostoł, kiedy piiecie, lub inną rzecz cży-
 nicie, czyńcie wszystko na chwałę boską: *sive er-
 go manducatis, sive bibitis, sive aliud quid facitis omnia
 in gloriam Dei facite.* Niestrachaymyż się słysząc
 obowiązek nakazujący bez ustanku pracować na
 poświęcenie nasze; ponieważ wkładając ten obo-
 wiązek na ludzi opatrność, podala im sposoby
 ku dopełnieniu go: Nieszemrzmy na powinność
 z taką łatwością przychodzącą. Nie o iedney go-
 dzinie gospodarz wysła robotników do winnicy;
 zbiera ich, posyla aż do końca dnia: do ciągłej
 pracy przywiązuie nadgodę. Kto wciągu dnia
 porzuca zaczęta pracę, niema się nic spodziewać.
 Jawne wyobrażenie stateczności, wktórey powin-
 niśmy utrzymywać i znosić do końca życia prace
 nieodbite około poświęcenia ludzkiego. Stan,
 w jakim nas zastanie moment śmierci, stanie się
 wyrokiem wieczności. Życie najswiątobliwsze
 w upadku śmiertelnym zakończone za nadgodę
 otrzyma piekło. Są to prawdy straszliwe dla dusz
 naysprawiedliwszych! Aczkolwiek się czuiesz
 naytrwalszym w cnocie, lękać się winienes bez
 ustanku, abys wkońcu nieupadł: *qui se existimat
 stare, videat, ne cadat.* Przyrzekł Chrystus zbawie-
 nienie, lecz zapewniał, kładzie warunek, żeby-
 śmy trwali w pracach około zbawienia do końca:
qui perseveraverit usque in finem, hic salvus erit. Nie-
 wolno się nikomu w pracy tey opuszczać. Skoro
 się opuścisz, cokolwiek dotąd czyniłeś, zostaje
 w niwecz obrocone. Coż sądzić o wielkiej liczbie

chrześcian, których życie jest ustawiczną przemianą nawrocenia i upadku? których ledwie niekażda uroczystość, iedno słuchanie kazania, iedno przeciwieństwo zdarzone, iedna poniesiona przykrość przywodzi do Boga, i znowu najmniejsza okazyja, najszybsza pokusa z równą łatwością oddala? o których niewiemy czyli czczą Baala, czy Boga Izraelskiego ponieważ przechodzą ustawicznie od iednego do drugiego; nie dołaiąc służyć obiem razem, opuszczaią służbę iednego i chwytaią się drugiego.

Chrystus mówiąc tu o dniu, rozumie życie ludzkie: porównanie iedno z najdoskonalszych w całej przypowieści. Jeżeli uważać się będziemy postawionych wpośrodku niezmiernego mnostwa ciał świat składających myśl nasza zawstydzić się musi, gdy spojrzy na szczupłe miejsce, które między istotami stworzonymi zabieramy. Trwałość życia jest ieszcze mnieyszą rzeczą względem wieczności. Między ziarkiem piasku i całym światem zachodzi niejakie podobieństwo lecz między całym ciągiem wieków i wiecznością nieznayduie się żadne porównanie. Przenieśmy się duchem do królestwa wieczności, dokąd mamy być przeniesieni. Rozważmy z tey odległości bieg czasow, który na tym podole zostaiącym wydaie się być rozstrzygniony arcy wielkimi odległościami: Między życiem człowieka najzgrzybiajszego, a życiem robaka ieden dzień trwaiącego coż postrzegamy za różnicę? Otoż, koło tego krotkiego dnia, który przepędzić mamy na ziemi, koło tego dnia, który zaledwie z ciemności nocy wyszedł,

znowu się w nich pograża, około tego mówię dnia iedynie się zatrudniamy. Cały starunck kończy się na tém, abysmy przepędzali mile momenta upływające, momenta iedne od drugich gwałtownie popychane, momenta, które będąc sklejone, porywają się wzajemnie i w biegu porywają nas samych. Na on dzień, którego żadna noc nie zamknie, na ową szczęśliwość, która niebędzie mieć końca, ledwie kiedy przemieniające obracamy myśli. Teraznieysze tylko rzeczy nas wzruszają; zdaie się jako by czas przyszły niemiał nigdy nastąpić. A co jest rzeczą niezrozumialszą, iedynie w tak istotnym interesie zbawienia, pokazuiemy się nierozumnymi. Na drobnieysze interessa, ieżli mogą się tak nazwać, na interessa rozkoszy, bogactw, pychy, aż nadto bywamy ostrożnymi. Buduiemy, układamy iedne po drugich zamierzenia, wycieńczamy siły nad nayodleglejszymi widokami: samemi prawie żądzami i coraz nowemi pragnieniami żyjemy: omylnemi nadziejami często serce nasycamy; zdaie się iakobyśmy dla doczesności na świecie zostawali. Względem głównego interessu, względem interessu prawdziwego iesteśmy opieszalymi: tego tylko interessu nieumiemy przewidywać: ten interes iest w oczach naszych niczem lub ostatnią proznością.

A o iedenastey godzinie wyszedszy, nalażł drugie stojące, rzekł im: co tu stoicie cały dzień prożnujący? rzekli mu: iż nas nikt nie nalażł. Rzekł im: idźcie i wy do winnicy moiéy. O iak wielu zarabia na podobne strofowanie! Rzuciwszy oczy na mieysca publiczne, na ten świat znikomymy, gdzie zgromadze-

ni żyjemy wielu pracowity gospodarz niezna-
 dzie proznujących? Ten nieszczęśliwy występek,
 który, iak powiedział Duch Ś. a pospolite przy-
 słowie toż powtarza, rodzi inne występkę: *multam*
enim malitiam docuit otiositas. ten mówię występek
 na nieszczęście iest iednym z naysposzeczniej-
 szych. Nawet między osobami chlubiącemi się
 życia przykładnością sładz niewiduiemy mniema-
 jących, iż naganne słodycze gnusności zdołają
 pogodzić z surowemi prawidłami religii! twier-
 dzą, że nic złego nieczynią, gdy się do niczego
 nieprzykładają. Na toż nas Bog stworzył, abyśmy
 nic nierobili? niewłożyłże iarzma pracy, iako ka-
 rę za grzech pierwszy? Gdy przez osobliwsze do-
 brodzieystwo pozwala czasu, udzielasz i pozwala
 przeto, ażebyśmy go tracili, niszczyli i rozprasza-
 li na nieużytecznych rzeczach? Gdy stawia w towa-
 rzystwie ludzi, iestże iego myślą, abyśmy ułożo-
 néy wspoleczności zostali ciężarem? żebyśmy od-
 bierali użytki, a nieznosili trudności? Osobliwiey
 wstanach znakomitych i majątnych ten nieszczęśli-
 wy występek bywa zwyczajnieyszym. Wszakże
 z tey przyczyny, że niemamy potrzeby pracować
 na codzienne pożywienie, iestże praca mniej po-
 trzebna do zbawienia? Ośmielemyż się sędziemu
 stawiać za wymowkę, iak wystawuiemy przed
 światem, stan nasz lub zebrane bogactwa? Wsta-
 nach i na stopniach znakomitszych prozniactwo
 podpada większey winie, bo ciągnie za sobą szko-
 dliwsze skutki; iest oraz niewymownieysze, bo
 nie może na obronę przywieść żadnego požoru.

Jako iedna rzecz koniecznie ludziom potrzebna,

tak iedna praca istotna. Inne zatrudnienia są w
 oczach boskich prozniactwem. Jedno u Boga zna-
 czy nie nie robić, albo nie robić tego, co powin-
 niśmy. Nadaremnie się troszczą, dręczą i wy-
 cieńczaią owi, których widzimy w ustawicznem
 poruszeniu około rzeczy do zbawienia nie nale-
 żących, lubo ich przesady przesadami światowy-
 mi zarażone na tem zakładają nayważniejszy ko-
 niec. Jak tylko praca czyia nie ściaga się do po-
 święcenia ducha, ani niema do zbawienia stosun-
 ku, gospodarz, mowi do niego, co rzekł do robot-
 nikow Ewanielicznych: za coż stoicie cały dzień
 proznującymi? pracę tylko w winnicy swoiëy nad-
 gradza. Inna robota zamiast zasłużenia na łaskę,
 ściaga gniew. Rozważcie drzewo, które rozka-
 zuie Pan wrzucić na ogień; nie iest drzewo wy-
 dające złe owoce, lecz drzewo nie rodzące owo-
 ców dobrych: *Omnis arbor, quae non facit fructum
 bonum excidetur, et in ignem mittetur.* Nie sługę
 niewiernego, ale sługę niepożytecznego nakazuje
 rzucić wciemności zewnętrzne: *inutilem servum
 eicite in tenebras exteriores.*

Odpowiedz przez robotników dana, iest słusz-
 na w porządku rzeczy doczesnych. O iak wielu
 zebrawow omdlewa z nędzy dla nieludzkości bo-
 gaczow nie chcących swych dostatkow użyć! ta-
 kich nie lenistwo ani gnusność gubi: pracy, którą
 inni odrzucają, ci nieszczęśliwi gorąco pragną.
 Widzą w rozpacz y ręce swe przymuszone do pro-
 zniactwa, domownikow i dzieci przywiedzonych
 do niedostatku: nie z inney przyczyny zostają w
 zaboyczem prozniactwie, tylko że ich nikt niechciał

naiać. W porządku duchownym, odpowiedz ta nie może być usprawiedliwieniem: rodziemy się najemnikami do usług gospodarza, który nam dał istotę i obowiązał do pracy w swojej winnicy. Zaciągneliśmy jeszcze ściślejszy obowiązek przez przyjęcie krztu: nie dołamy się uwolnić bez ubliżenia temu dwoistemu obowiązkowi nieprzypuszczającemu ani wyjęcia, ani wymowki. Każdego czasu, na każdym miejscu, w jakimkolwiek położeniu możemy się do tej pracy przykładać. Bóg wkładając powinność pracowania około poświęcenia naszego, uczynił też powinność podobną do wykonania. Niepotrafiemy wystawić stanu, lub życia sposobu, w którychbyśmy nie mieli i obowiązku i sposobności do pracowania w pomienionej sprawie.

*A gdy wieczor przyszedł, Pan winnicy rzekł sprawcy swemu. Zawołay robotników: i odday im zapłatę, porządkowszy od ostatnich, aż do pierwszych. A gdy przyszli oni, którzy • iedenastey przyszli byli, wzięli każdy po groszu. Wieczor dnia, w moment, gdzie się dzień kończy i praca ustaie, bywa rozdawana nadgroda. Co godzina bliższym iest wieczor życia naszego. Każda chwila upływaiąc przybliża do chwili maiącey być ostatnią. Czas pozwolony do pracy nieprzestannie się skraca! O iak siła prozno strawiliśmy! Następnie noc, ostrzegł Zbawiciel, gdzie nikomu niepozwolono pracować. Stąd czyni następuiący wniosek; poki dzień świeci, niemogę odstąpić, lub poprzestać dzieła Pana, który mnie posłał: *Me oportet operari opera ejus, qui misit me, donec dies est. Venit nox quando nemo potest operari.**

Joan. 9. Obowiązek ten będziesz mnięj zniewalającym dla nas, niżeli był dla Chrystusa? Gdy nastąpi chwila, gdzie prace wezmą koniec, a rozpocznie się przyzwoita nadgroda, staniemy przed włodarzem gospodarza, przed Chrystusem postanowionym od Ojca Sędzią żywych i umarłych. Przy wyniściu z ciała, w którem zamkniętą zostawała, dusza przeniesioną się uyrzy przed trybunał boski. Stan, w jakim stanie, oznaczy wiekuiste przeznaczenie. Przez całą wieczność będzie albo ozdobiona i iasniejąca cnotami, w których się za życia ćwiczyliśmy: albo zmazana i oszpecona grzechami, którymi ją zaraziliśmy. W iednym momencie zapadnie pozwanie, wyrok i wyroku dopełnienie. Na przygotowanie się do tego momentu dane są inne wszystkie momenta. Wszystkie sprawy powinny nas do tego momentu gotować: myśli do niego się stosować; zamierzenia tu powinny dążyć. Straszliwa, lecz przez to samo zbawienna uwaga. Pożyteczną jest rzeczą mieć ją przed oczyma. W każdej okoliczności, za każdą pokusą przypominaemy sobie to broniące od złego wyobrazenie: więj mierze, w tym przypadku sądzonym będą. Przy takięj myśli odważemyż się? znajdziemyż moc i siłę grzech popełnić?

Zadziwiamy się widząc Pana winnicy wydzielającego równą nadgrode robotnikom iedną godzinę pracującym, równą mowię z tymi, którzy wytrzymali ciężar i pracą całego dnia. Nie było przedsięwzięciem Zbawiciela ogłosić przez

to równość chwały między Świętymi kroluącymi w Niebie. Też same usta, które powiedziały, zapłata równa niech będzie robotnikom rozdana, te same usta oświadczyły, w domu Ojca niebieskiego znajduje się wiele mieszkań: *In domo Patris mei mansiones multae sunt.* Dowodząc kto ma być największym w królestwie niebieskim, naucza Zbawiciel: największym będzie ten, kto się uniży naksztalt małej dzieci. *Ovis putas, major est in regno caelorum? quicumque ergo humiliaverit se sicut parvulus iste, hic major est in regno caelorum.*

Wszyscy odbierają nagrodę, ale nie wszyscy biorą w równości. Jedna i taż sama dla wszystkich nagroda, bo zależy na odziedziczeniu Boga: Jedna w skutku, bo napełnia wszystkich żądze, ani nie zostawia nic do pragnienia ku własnemu uszczęśliwieniu: jedna jest w trwałości, bo niema innego końca, iak wieczność. Nie jest jednak jedna w natężeniu czyli dzielności. Wymiar iey tak dla pierwszych, iak dla drugich, rozmaity. Tym sposobem potępieni znoszą w piekle jedno karanie, lubo kary są przystosowane do popełnionych występów.

Wystrzegamy się myśleć, iakoby wydzielając jednakową zapłatę robotnikom przychodzącym w różnych godzinach Chrystus dawał pobudkę do odwłaczania na koniec życia starunek około poświęcenia. Grzesznicy, co usiłujecie się zasłonić tém nędzném wnioskowaniem, wiecieśz czy wieczor życia waszego nienadszedł? czyli, gdy spuszczaście się na długie w

przyszłości dni, śmierć nierozciąga już swych ramieni? Czyli nierozwija nad głowami pogrzebowego całunu, w któreń was zagarnie? Robotnicy około iedenastej godziny przychodzący do winnicy biorą równą nadgodę z tymi, co przyszli o pierwszém. Lecz że niepospieszyli do roboty, pochodzi stąd, iż niebyli zawołani: Stali się oni wiernymi iak i drudzy na pierwsze wezwanie: pracowali zarówno z drugimi aż do końca dnia: gorliwość ich, zamierzenia i przedsięwzięcia były iednakowe: to ziednało u gospodarza równą nadgodę. Macież do teyże nadgody podobne prawo, wy których gospodarz tak często a daremnie wzywał: wy, co do ostatniey chwili przepędzacie życie na tysiącnych rozerwaniach, z których owe naymniey podpadaią winie, co noszą cechę lekkomyślności i prozniactwa.

Roztrząsnijmy wyrozumienie słów w przyowieści zawartych: rozważmy naukę, którą w sobie zamyka zapłata udzielona pracującym: Nie podług długości czasu, ale podług ducha i gorącości usługi rozdaie Bóg nadgodę: obraca wzgląd nie na wielość, lecz na iakość uczynków: nierachuje, ale waży wszystkie wiernie. Szczęśliwi owi, co od młodości wzięli iarzmę Pańskie, odbiorą wielkie użytki: ztemwszystkiem długość pracy może bydź nadgodzoną gorliwością ducha. Podróżny puszczający się w drogę późno, potrafi przyspieszając bieg, dogonić i wyścignąć tego, który wyiechawszy ranię, postępował wolno. Dostatecznie pracuj:

wał w winnicy Pańskiej, kto pracował szczerze. Tak nieskończona dobroć Ojca niebieskiego, że czas utracony na marnościach światowych, albo strawiony na zbrodniach przed nawroceniem, zniknął przed jego oczyma. Nie patrzy odtąd, jak tylko na pokutę, którą przyjmuje i szacuje nie wedle trwałości, lecz wedle żalu i goryczy: nie wedle wielości pobożnych ćwiczeń, lecz podług skruchy i przykładny pokuty. Grzesznicy przy schyłku życia udający się do Boga, prawda ta o iak pełna pociechy! o iak siła serca dodawać powinna. Jeżeli nawrocenie było prawdziwe i zupełne, niebędzie nigdy za późne. Nietroszczcie się o krotki czas pozostały do opłakiwania, do naprawiania, do zgładzenia grzechów waszych. Czuwajcie: chcicie go użyć dobrze, a będzie dostatecznym. Pokuta stanie się doskonałą skoro żądaniom waszym na niczém zbywać niebędzie.

Tak sądzi ten, co wyczytuie wszystko, co się dzieie w sercach waszych: podług przygotowanych serc ogłasza wyroki sprawiedliwości swojej. Sądy ludzi niemogących widzieć daley procz powierzchowności bywają przeciwne sądom bożym. Często się zdarza między tymi nawet, których szczyt duch religii i życia przykładność, iż sądzą o bliźnim porywcz, lekomyślnie i zuchwale: iż składają porównania zarażone pychą, złością i kłamstwem. Nie widzisz daley procz powierzchowności, a usiłujesz sądzić o rzeczach wewnętrznych. Przenosisz się nad brata świeżo nawróconego, bo

powiadasz, od dawnego czasu stoisz na drodze zbawienia. Wiadomożci, czy od owego czasu, iak na tę drogę wstąpił, nieuczynił szypkiego kroku, przez któreń daleko za nim pozostał? Niewidziemyż wielu pokutujących, co obudzeni gorszkiem wspomnieniem przeszłych błędów podnieśli się do stopnia największych Świętych? Grzesznicy, którymi pyszna pobożność gardzi, a ty podobień do Faryzeusza względem cnotliwego Publikana wynadujesz szyderskie stosunki, podobno przeznaczeni są do wyższej doskonałości nad ciebie: Podobno zostaną, iak Paweł i Augustyn, naczyniami wybranymi: podobno iak tylu innych grzeszników i w Xiegach Ss. i w dziejach kościoła opisanych staną się wzorami świętobliwości, iakię ty dosiagnąć nieiestes zdatny, otoż niemniej do ciebie iak w swym czasie do żydow kieruie Zbawiciel pamiętne słowa: zaprawdę powiadam wam Publikani i nierządnicie uprzedzą was do krolestwa bożego: *Amen, amen dico vobis, quia publicani et meretrices praecedent vos in regnum Dei.* Nie na braci, lecz na was samych powinaiście wymierzać surowość swych sądow: czyniąc tak, uczynicie słusznymi i z większym użytkiem. Bóg łaskę wyświadczył, gdy od młodości powołał do największego na świecie szczęścia, ażebyście mu służyli; z strony bożej była to szczerza łaska. niesprawiedliwa więc pysnić się z tej miary. Łaska ta zamiast nadymania pychą powinna upokarzać; gdyż obowięzuie do wdzięczności i wkłada powinność. Im liczba talentow

na skład, lub do zarobku odebranych większa, tém ścisleyezy porachunek oddać musicie. Dawid prosi Pana, żeby z nim niewchodził w sąd, bo żaden człowiek, prawi, niemoże bydź usprawiedliwiony przed obliczem twoim: *non intres in iudicium cum servo tuo, Domine, quia non justificabitur in conspectu tuo omnis vivens.* Rozumiecie żeście zostali usprawiedliwionymi? ufacie iak niegdyś żydzi? odwołujecie się do pobożnych uczynków? Znaciesz pobudkę, z ktorey uczynki wasze pochodzą? mówię pobudkę, bo ta tylko składa ich zasługę. Możeciesz bydź pewnymi, że te uczynki nie są zmazane grzechem? wieciesz, ile z mniemanego szacunku muszą utracać niedoskonałości, niedbalstwa, codzienne błędy, którym iesteście podlegli? Oddając równą zapłatę robotnikom wrożnych dnia godzinach do winnicy przychodzącym naucza Jezus, że niepowinni się iedni nad drugich przenosić. Ożywia nadzieję mogących się lekkać, aby im niebrakło czasu do przyzwoitych zasług. Obala wyniosłość i dumę dołaiących sobie w myśli wystawiać, iakoby mieli pewniejszye prawo nad drugich. Postępnie Zbawiciel daley i mocniejszyą wyklada naukę.

Przyszedszy też i pierwsi, mniemali, żeby więcey wziąć mieli, ale wzięli i oni każdy po groszu. A wzięwszy szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: ci ostateczni iednę godzinę robili, a uczyniłeś ie rowne nam, którzyśmy nieśli ciężar dnia i upalenia? A on odpowiadając rzekł iednemu z nich. Przyiacielu, nieczynięć krzywdy. A za-

żes się zemną za grosz niezmowił: weźmiż co twego iest, a idź. Chcę też i temu ostatecznemu dać, iako i tobie, czyli mi się niegodzi uczynić co chcę? czyli oko twoje złośliwe iest, iżem ia iest dobry? Chrystus wystawia tu przykład występku, który w piekle iest męką dla poptepionych, a na ziemi bywa teyże męki poprzędzeniem. Inne namiętności w przyrodzoney bezbożności przynoszą człowiekowi iakową poutiechę i rozkosz. Zazdrość samą się tylko troskliwością i kłopotami nasycą: dręczy bardziey tego, co iey podlega, niz owęgo, co celem bywa. Jest to iaszczurka poczynająca od gryzienia wnętrzości, które ia poczęły. Cokoliwiek się przykłada do uszczęśliwienia drugich; to rodzi rozpacz w zazdrosnym. Rozumiałbyś iż co drudzy posiadają, a zazdrosny radby im wydarł, iż mówię to wszystko gwałtem mu zabrali. Każda cnota stoi na przeszkodzie zazdrosnemu: dowcip czyli cudze talenta cień w iego oczach sprawiają, powodzenie bliźniego zasmuca. Nienawidzi naylepszymi przymiotami ozdobionych; za to od wszystkich bywa nienawidzony i wzgardzony. Jest on powszechnym współcześnieństwu nieprzyjacielem. Ten występek nie tak rzadki, iakbyśmy sądzić mogli. Zbrodnicza namiętność zafarbować ziemię pierwszą krwią: po dopełnieniu owey zbrodni siłaż podobnych bezbożności nie popełnia ustawicznie? Lubo niewydaie się tak pospolita, iak w rzeczy samęy iest, pochodzi stąd, że winowaycze serca z przemyślem ia ukrywają. Tak

ona słuszny wpaia wstyd, iż się do iéy przywar przed nami nieprzyznaiemy. Z naydowcipniejszą usilnością taiemy zazdrość w oczach duszy naszéy: częstokroć udaie się ta chytra sztuka! Wnidzcie w siebie, przejrzyicie tainiki sumienia: roztrząsniecie czyli obmowy, którycheście sobie potylekroć pozwalali, a w oczach publiczności i w oczach waszych kształcili pozorem dobra powszechného, pozorem sprawiedliwości, szczerości, czyli niebyła początkiem gniezdząca się w sercu zazdrość, a pobudką tkliwość wewnętrzną niecierpiącą cudzéy sławy, która was w oczy kole; chciwość owéy dostojności, o którą się dobiłaliście. Poprzestań, któżkolwiek taki iestes, poprzestań zwodzić samego siebie: ponieważ czujesz podle gniazdotey obrzydliwéy namiętności, wyrwij ją z serca aż do ostatnich korzonków.

Robotnicy Ewanieliczni byli niewymownymi w szemraniach, bo niemieli przeciwko Panu winnicy innych praw słuszności, procz zawartej umowy, którey Pan dotrzymywał, gdy im oddawał ugodzoną zapłatę. Względem Boga w tem samem zostaiemy położeniu: niedołąmy rościć sobie prawa, ani do niego, ani do jego łask. Synowie gniewu na nic więcéy nie zasługujemy, iak na surowe ukarania i chłosty. Dobra, które na nas Bog wylewa, są stosownie do nas darami przez nieskończone miłosierdzie z łaski danymi. Nie mamy prawa do upomnienia się o nie procz obietnicy, przez którą Naywyższy zapewnił nagrody niechybne, jeżeli

pracujemy statecznie wiego winnicy. Pobudzo-
 ny wiernością uiszczenia danego słowa, a nie
 koniecznością, wydziela wspomniane nadgrody:
 dotrzymać obietnicy bardziej Bog powinien przez
 wzgląd na siebie, niżeli na nas. Przekonani o
 istotnej prawdzie; pewni, że wszystkich dobro-
 dzieystw, któremi nas Bog obsypuje, mogłby mi-
 mo niesprawiedliwości odmówić, nayprzod na-
 pełniwszy serca wdzięcznością, iaką powinno
 wzbudzić każde dobrodzieystwo. Potem nieo-
 brazamy się, chociaż w następnym czasie nieod-
 bieramy łask tak obszernych i tak obfitych. Nako-
 niec wystrzegamy się szemrać przeciwko Bogu,
 gdy innych widzimy sowiciey obdarzonymi bądź
 w porządku przyrodzenia, bądź w porządku do-
 czesnych majątkow, bądź w porządku łaski. Po-
 przedniczo na ziemi poczytuemy się, iak się spo-
 dziewamy zostać w Niebie, poczytuemy się za
 szczęśliwych w szczęściu i pomyślnościach braci
 naszych, ciesząc się z dobra na nich spływającego.
 Służąc Bogu w wierności i z taką gorliwością do ia-
 kiej tylko zdolni jesteśmy, pragniemy, aby mu inni
 doskonaley nad nas służyli. Widok ludzi pobo-
 żnych w drodze świętobliwości spiesznieyszym kro-
 kiem postępujących niechay zapali szlachetną żą-
 dzę ku doścignieniu, a niepodłą zazdrość służącą
 ku ich uniżeniu. Niech imie twoje święcone będzie
 na ziemi, iak jest Święte w Niebie, mowmy do Bo-
 ga w modlitwie, której nas nauczył. Ta myśl,
 to słodkie uczucie niech przemieszkiwa w sercu
 naszym, iak wyrazy ich obnosimy codziennie
 w ustach,

Odpowiedz gospodarza do robotników obrażo-
 nych podaie godną uwagą naukę. Rozdaie wszy-
 skim, ile przyobiecał: udziela niektórym wię-
 cey: oświadcza, że mu wolno tym sposobem po-
 stępować. Przez to uczy różnicy między obo-
 wiązkami sprawiedliwości, a uczynkami miłosier-
 dzia. Do pierwszych jesteśmy obowiązani ściśle:
 znikąd niemożemy mieć prawa do zatrzymywania
 u siebie, co się należy drugiemu. Lubo nam się
 niegodzi odmawiać bratu tego, co jest jego wła-
 snością; ma każdy wolność wyświadczyć dobro-
 dzieystwo i dać mu więcej. Zakazano odeymo-
 wać cożkolwiek, lub ustąpić od szali sprawiedli-
 wości, ale godzi się, okazywać szczodrym, wspa-
 niałym, i gdy siły wystarczają, szalę sprawiedli-
 wości przewyższającym. Od tego punktu zaczyna
 się dobroczynność. Dobroczynność nie przeciwie
 się sprawiedliwości, owszem zawsze przewyższa:
 nieświadczy dobrodzieystwa dla iednych z uszko-
 dzeniem drugich; lecz oddając iednym, co do
 nich należy, daie drugim więcej nad należytość.
 Dobroczynność ile składa istotną część miłości
 bliźniego, rownie jest nakazaną jak sprawiedli-
 wość, ale obowiązki nie są tak dokładnie przepi-
 sane. Powinność iey jest ścisła i nieuchronna,
 wszakże ilość, osoby, na które się ma rozciągać,
 sposob dopełniania nie są iasnymi wyrażami
 ograniczone. W wykonywaniu dobroczynności
 obszerniejsze pole otwarte dla dobroczyńcy: do-
 puszczone tu dogadzać własnemu upodobaniu
 nic mu niebreni przenosić iedne osoby nad dru-
 gie. Obowiązanyś świadczyć dobrodzieystwa po-

trzebującym braciom, lecz w rzadkich przypadkach powinieneś więcej dobrodzieystw czynić raczej temu, niżeli drugiemu. Ztey prawdy następuje wniosek; iak robotnicy Ewanieliczni, tak i ja niesłusznie wyrzekam, gdy łaski i dobrodzieystwa, których upragnąłem, cale mi się niedostają: skoro są łaski i dobrodzieystwa, nie mam do nich prawa. Wolno ie gospodarzowi zlać na kogo inného bez wyrządzenia mi niesprawiedliwości. Nieuszkodził mnie w niczém, chociaż ubliżył tego, co mi się od niego żadném prawem nie należało. Gdyby to było zachowane prawidło, którego prawda każdego przekonywa, o iak siła narzekań zostało by przytłumionych!

Takci ostateczni będą pierwszymi, a pierwsi ostatecznymi. Prawdy tey niemożna brać, iak brzmi, w powszechném rozumieniu: ani sądzić, że ci, co się poźniéy na służbę bożą poświęcili, poprzedzą tych, którzy Bogu od dawnego czasu służą. Precz od nas myśli pokrzywdzająca niemniey mądrość, iak sprawiedliwość boską: zmierza ona do utwierdzenia zwyczajnéy grzesznikom ku nawroceniu się zwłoki. Wyrok Zbawiciela to tylko zamyka; iż z pomiędzy ostatnich w porządku powołania, wielu zostanie pierwszymi w porządku chwały. Uyrzemy wielu pokutników, których serce przemnie pokora i zapala miłość, wyżej w Niebie siedzących, nad owych sprawiedliwych, których te Ss. cnoty za życia mniey wzruszały. Pracujący około zbawienia przez czas krotszy,

lecz przykładający większy usilności przewyższają tych, co bawili w winnicy dłuższy, ale nie z taką ducha gorącością przykładali ręk do pracy.

Albowiem wiele jest wezwanych, ale mało wybranych. Prawda straszliwa, lecz wątpliwości niepodlega: o prawdzie tej niemożemy zbyt rozmyślać: zawsze ją przed oczyma mieć należy. Duch S. abyśmy iak nayżywiéy przerażeni zostali, często nam ją na pamięć przywodzi. Uważajcie: ieden tylko Noe z domownikami i dziećmi od powszechnego potopu uratowany; Jeden Loth z Synami uchodzi przed pożarem Sodomy: dwóch Izraelitow z wielkiego mnostwa wyprowadzonych z Egiptu dostało się do ziemi obiecanej. W Xiegach Izaia: za sprawiedliwi przyrownani są do małej liczby oliwkow pozostałych na drzewie po zakończonym zbieraniu owocow: *haec erunt in medio terrae, in medio populorum: quomodo si paucae olivae, quae remanserunt, excutiantur ex olea.* Isai 24. Słuchajcie ogłuszającego Zbawiciela: brama prowadząca na zgubę szeroka. Gmin ludu rozmyślnie się tu rzuca i gwałtem cisnie: brama zaś do zbawienia ciasna: niewiele cnotliwych osob do niéy trafia. *Intrate per angustam portam: quia lata porta et spatiosa via est, quae ducit ad perditionem et multi sunt, qui intrant per eam. Quam angusta porta, et arcta via est, quae ducit ad vitam: et pauci sunt, qui inveniunt eam.* Potrzebaż udawać się do powagi Pisma, żeby zostać przekonanym o małej liczbie mających bydz zbawionymi?

Rzućcie oczy na świat: niewspominając o Narodach zagrzebanych w ciemnościach błędu, roztrząsnijcie czyli między ludźmi oświeconymi światłem wiary znajduje się wielu posiadających prawo do nagrody niebieskiej. Weźcie wrekę Xięgi zakonu Chrystusowego: zapytajcie jakie praw tego wykonanie? Porównajcie przykazania i rady Zbawicielowe z prawidłami światowymi; jego przepisy i zachęcenia z terazniejszymi obyczajami. Od tego mnożstwa ludzi, z którymi przepędzacie dni i lata, odłączcie najprzod tych, co się chlubią i sławnymi uczynić chcą, że niemają żadnej wiary; potem owych, którzy niebędąc zarażeni jeszcze tym okropnym szaleństwem, żyją przecie tak, iak gdyby nad nimi Bog nieczuwał; którzy rzucają się bez wędzidła i umiarkowania na pożar rozchukanych namiętność; nakoniec tych, którzy chociaż żyją nieco umiarkowani w żądzach i pozwalają sobie tylko niedoskonałości im podchlebiających; którzy radzi by przez wygodę, przez zabawki ciała miłą i wielorakie życia rozkoszy dośiągnąć błogosławieństwa niebieskiego. Wielki boże! wieluż się pozostanie przeznaczonych do zbawienia? Szukajcie nawet między noszącymi imię chrześcian cnot chrześciańskich, to jest pokory, zaprzeczenia siebie samych, umartwienia zmysłów, zdania się na wolą bożą, miłości bliźniego; te cnoty w S. prawie naszym nie są radami, lecz przykazaniami. Po takowem roztrząszeniu podobnaż, aby się najmniej w umyśle utrzymała wątpliwość

o onym niewzruszonym Ewanielii wyroku, mało na świecie wybranych!

O iak wielkie zaślepienie, usiłujących usprawiedliwić swe postępkę przykładami ich otaczającymi: Jaki nierozum tych, co sądzą, że znajdą wymowkę względem opuszczania powinności, a broienia występku, gdy przełożą sędziemu, iż nieczynią nic, czego by wielu innych przed nimi nieuczyniło: że czynić inaczej i odpisywać się od innych byłoby ściągnąć na siebie cechę nagannę szczególności! Ta sama wymowka, którą przytaczacie, dopełnia wyrok potępienia: przeto najbardziej, że świat tak czyni, wy powinniście czynić i postępować inaczej. Czyliż możecie powątpiwać, że świat jest drogą do zguby: iść jego śladami, jest biedz na zatracenie: wpływając w jego czynności, zostaciecie uczestnikami równego z nim losu! Skoro naśladowacie przykłady, poddaiecie się iednakowemu z nim potępieniu. Wasze rozumowanie tym właśnie duchem tchnie; iż wolicie zostać potępionymi z gminem zapamiętałym, niżeli bydz zbawionymi z małą liczbą. Czyniąc się znakomitszymi przez cnoty święci doszli chwały: dla was niemasz inného sposobu do zbawienia nad ten, iaki był dla nich. Gdy bezbożni osądzą was za ludzi od siebie różnych wtenczas poczynacie wierzyć, iż stoicie na drodze do Nieba; nieszacuycie waszego życia sposobu, chyba wtedy gdy iest odmiennym od ich postępowania. Liczba wybranych mała. Będziemyż wnioskować z uczniami? któż może

bydź zbawionym? *Auditis autem his, discipuli mirabantur valdè, dicentes: quis ergo poterit salvus esse?* Będziemyż o zbawieniu rozpaczać? Ah! strzeszmy się tey okropnéy myśli! była by to jedna z naywiększych nieszczęśliwości! mała liczba wybranych: więc wszystkich sił przykładac winniśmy abyśmy do tey liczby należeli. W czasach powszechnéy zaraży, gdy śmierć pustoszy miasta i wioski nieprzepuszczając nayniewinnieyszym, poddaiecież dobrowolnie pod iey ciosy wasze głowy? nieszukacież sposobow uchronienia się przed okrutnymi razami? nieodłączacież się od umierających? nie uchodźcie eż z pośrzodka zapowietrzonych krain? Ostrożności, iakich używacie dla zachowania życia cielesného, przyłóżcie dla ocalenia duszy. Uciekaycie przed zaraźliwými wyziewami dusz schorzałych, które was zewsząd otaczają. Strzeżcie się ich śmiertelnego oddechu. Poznawszy przyczynę gubiącego tak wielu złego, unikaycie z naywiększą skrzętnością. Żyjąc inaczey, iak żyją grzesznicy, zasłużycie na chwałę niebieską, ani doznacie smutnego ich losu.

E W A N G E L I A

na Niedzielę przed Mięsopesty.

W on czas, gdy się wielka rzesza schodziła i z Miast kwapili się do Jezusa, rzekł przez podobieństwo. Wyszedł ten, który siewie nasienie swoje. A gdy siał, jedno upadło podle drogi i podeptane iest, a ptacy niebiescy podziubali ie. // Drugie zaś upadło na opokę, a wszedłszy uschło, iż nie miało wilgoci. // Drugie też padło między ciernie, a społem wzrosłszy ciernie, zadusiło ie. // Drugie padło na ziemię dobrą, a wszedłszy uczyniło owoc stokrotny. To mówiąc, wołał: kto ma uszy ku słuchaniu, niechay słucha. I pytali go uczniowie, co by to za podobieństwo było. Którym rzekł: Wamci dano poznać tajemnice królestwa bożego, ale innym przez podobieństwo: aby widząc niewidzieli, a słysząc nierozumieli. Jest tedy to podobieństwo: Nasienie iest słowo boże. // A którzy podle drogi, cić są którzy słuchają, potem przychodzi diabeł i wybiera słowa z serca ich, aby umierzywszy nie byli zbawieni. // Którzy zaś na opokę, cić gdy usłyszą, z weselem przyjmują słowo, a cić korzenia niemają, iż do czasu wierzą, a czasu pokusy odstępują. // Które padło między ciernie, cić są którzy słuchali, a odszedłszy od starania, i od bogactw, i od roz-

koszy żywota bywają zaduszeni i nieprzyno-
szą owocu. ^v Lecz które na ziemię dobrą, cię-
są, którzy dobrém, a uprzejmém sercem
usłyszawszy słowo zatrzymują i owoc
przynoszą w cierpliwości. *U S. Łukasza*
w Rozdz. 8.

TŁOMACZENIE.

*Gdy się wielka rzesza schodziła i z miast kwa-
pili się do Jezusa, rzekł przez podobieństwo.
Ten gmin zgromadzony na około Chrystu-
sa, przybiegający z miast i z wiosek jest arcy-
zdatnym ku zbudowaniu naszemu. Czytamy
w Ewangelii Śs. Mateusza i Marka, zebrało się
niezmierne mnóstwo; ponieważ Jezus, stojący
nad morzem, aby mógł łatwiej zbawienne nau-
ki podawać, przymuszony był wstąpić na łod-
kę, skąd ogłosił przypowieść ludowi na brze-
gach pozostałemu: *et congregatae sunt ad eum
turbae multae, ita ut in naviculam ascendens
sederet, et omnis turba stabat in littore.* Lud
pokazujący gorliwość, lud na pozor ku Zbawi-
cielowi naysilniejszy wkrótce domagać się
będzie jego śmierci: wołać nieprzestanie, aby
niewinnego ukrzyżowano. Oczywisty i bole-
sny obraz tego, co się codzień zdarza na łonie
chrześcijaństwa. Widziemy kazalnice otoczo-
ne mnóstwem słuchających, w których i pilna
uwaga, i powierzchowna skrucha stawiają ku
zbudowaniu służący widok! Lecz niestetyż!
przy wyniściu z tych Śs. zgromadzeń wielu*

przeciwne uiszczają skutki, inaczey o sobie są-
 dzić każą. O iak wielu bez zastanowienia,
 prosto z kościoła przenosi się na miejsca da-
 wney rozwiózłości! biegną, wylewają się na
 rozkoszy: wybili zgłowy pamięć o tém, co do-
 piero słyszeli: a podług wyrażów Apostoła
 spieszą na nowo ukrzyżować Boga, którego
 Nayśw. nauki niedawno z przykładną powolno-
 ścią do uszu przyjmowali: *rursum crucifigentes*
sibimetipsis filium Dei. Chrześcianie zostali-
 ścież kiedykolwiek winnymi tego żeł godnego
 przeciwieństwa? szukaycie w sobie samych pó-
 czątkow upadku. Oto złe przygotowania, z ia-
 kiemi przystępuiecie do odebrania słowa boże-
 go, skazone uczucia, w iakich słuchacie kazno-
 dziei, czynią wam toż słowo boże nieużytecz-
 nóm. Słowo boże, które po dziś dzień opo-
 wiadamy iest nie mniey dzielne, nie mniey
 wszechmocne, iak było w ustach Jonasza na-
 wracającego Niniwę: wy nie iesteście takimi,
 iakimi byli Niniwitowie. Będąc równie grze-
 sznikami, iak oni, iesteście bardziéy zatwar-
 dziali. Słuchacie, iak oni, głosu bożego, lecz
 nie słuchacie go w podobném przygotowaniu i
 duchu. Otwieracie uszy prawdzie, abyście sły-
 szeli słowa, ale przeciwnie, niż czynili oni, za-
 mykacie serca, żebyście tam prawdy i słów ka-
 znodziejskich niedopuszcili. Chrystus w przypo-
 wieści powiedzianey żydom, w tłumaczeniu,
 które podać raczył Apostołom, wytyka, iak nie-
 przebyte zawady kładziemy skutkowanui prawd
 Ewanielicznych.

Wyszedł ten, który sieie nasienie swoje. Nasienie znaczy słowo boże. Roztrząsnijmy; które jest słowo boże? gdzie go mamy szukać? gdzie znaydować? Słowo boże są prawdy opowiadane od Chrystusa: to słowo, czyli urząd opowiadania powierzył mu i zlecił Oyciec. Sicut misit me Pater et ergo mitto vos. Prawdy opowiadane od Chrystusowych Apostołów: rozesłał ich Chrystus po świecie, iako sam był posłany: rozkazał nauczać wszystkie Narody, przyobiecwał pomoc po wszystkie dni aż do skończenia wieków. Euntes ergo docete omnes gentes. Prawdy opowiadane od mężów gorliwych, których na mocy przykazu i obietnicy Chrystusowey Apostołowie za następców wybrali, którzy z iednego do drugiego pokolenia przechodząc nieprzestali sprawować zlanej na swe karki usługi. Taki więc znak, po którym winniśmy rozeznawać słowo boże i różniać ie od słowa ludzkiego; ten nieprzerwany ciąg usługi kapłańskiej wiernym do zbawienia potrzebny. Przeto każdy z nas pewien jest, że słucha słowa bożego; ponieważ Pasterz, Kaznodzieia, Kapłan, którzy ie ogłaszają, są posłani na uczenie od prawego Biskupa; Biskup zaś posłanie wziął przez nieprzerwane następstwo od Apostołów, od Jezusa Chrystusa, od Boga Oycy. Toż samo posłanie rozciągające się na wszystkie części kościoła trwa nieodmiennie i przedłużone bydź musi do nayoźniejszych wieków. Biskupi następcy Apostołów mają prawo powiedzieć iak niegdys

Apostołowie, Jesteśmy posłańcami Chrystusa: Bóg sam przemawia i zachęca was przez usta nasze: *pro Christo ergo legatione fungimur, tanquam Deo exhortante per nos.* Oni powinni być uważani jako słudzy i urzędnicy Chrystusowi, jako szafarze tajemnic boskich: *sic nos existinet homo ut ministros Christi, et dispensatores mysteriorum Dei.*

Z tych prawd bierzmy wnioski do poprawy obyczajów. Najpród winniśmy Bogu dzięki, że nas postawił w pośrodku S. swoiego słowa; że się słowo boskie obija codzien o uszy nasze; że wolno nam bez ustanku napełniać się i oświecać zbawiennymi naukami; że przez żywe zachęcenia tegoż słowa nabywamy serca odważnego. Tego dobrodzieystwa nieudzielił Bog wielu Narodom, którym nieraczył obiać swych sprawiedliwości: *non fecit taliter omni nationi, et judicia sua non manifestavit eis.* Ps. 147. Nad nami świeci niebieskie światło. Takci ziemia Gessego, gdzie prze-mieszkiwał lud boży cieszyła się promieniami słonecznymi, reszta Egiptu pogrążona zostawała w grubych ciemnościach. Uznając to szczególne dobrodzieystwo Opatrzności, wystrzegajmy się, abyśmy go nieutracili.

A gdy siał, iedno upadło podle drogi i po-deptane iest, a ptacy niebiescy podziubali ie, a którzy podle drogi, cić są, którzy słuchają, potem przychodzi diabeł, i wybiera słowa z serca ich, aby uwierzywszy niebyli zbawieni. Pod podobieństwem nasienia padającego na

rożne gatunki ziemi, wydającego odmienne owoce, wystawia Chrystus rozmaitych słuchaczów S. słowa, i rozmaite skutki, które w nich rodzi słowo boże. Dzieli ich Zbawiciel na cztery części. Pierwsza składa tych, których słowo boskie nieprzenika zgruntu, czyli powierzchownie dotyka. Kiedy nasienie padające na publiczną drogę niewniydzie głębię w ziemię, ale na wierzchu zostawa, pospolicie bywa od przechodzących zdeptane. Oto wyobrażenie pogardy jaką ludzie wyrządzają słowu boskiemu! Nasienie wspomnionę zbierają łatwo przelatujący ptacy: Ci wyrażają czartą zatrudnionęgo około wydarca wiernym S. słowa, około przeszkodzenia, żeby niedosięgło uszu, żeby nieużytkowało w sercach. Ta część słuchaczów jest z innych najwinnieyszą, bo grzeszy z rozmyślney woli: Ci to są winowaycy, co zamykają przystęp do serca przez złe przygotowania, z jakimi przychodzą słuchać kazania, i przez ducha, w jakim stawiają. Wnidźmy w ściślejsze roztrząszenie.

Idą oni na kazanie w duchu rozerwania. Jako przychodzą iedynie z zwyczaju, przez prozniactwo, a podobno i z pobudek nagannieyszych, aby się przypatrzyli widokom niebezpiecznym, albo siebie podali na widowisko; tak przytomnymi są bez najmnieyszey uwagi. Obecni ciałem, lecz duchem oddaleni napełnieni myślami i wyobrażeniami obcemi, świeckością trącaćemi, częstokroć bezbożnemi! mowa Bogu poświęcona jest celem najmniey ich

zatrudniającym: słowa Ss. są odgłosem na powietrzu ginącym i ledwie o ucho się obijaającym. Taki słuchacz odchodząc z kszania, z trudnością opowiedzieć potrafi, iaka jego ośnowa.

Idą w duchu ciekawości. Żądają osobiście poznać kaznodzieję, o którym się słyszeli: spodziewają się usłyszeć rzeczy nowe. Wchodzą do zgromadzenia wiernych podobnie, iak wyszedłszy biegną na schadzki światowe, aby przez szedłszy biegną na schadzki światowe, aby przez kilka chwili odmiennością rozerwani zostali. Tak Herod żądał widzieć Chrystusa, żeby się zabawił widokiem iakięgo cudu; lecz Zbawiciel ukarał nieroztropność żądzy przez pogardy pełne milczenie; niechciał mu się obiawić. Niemniej nie daie się poznać tym, których prozna ciekawość sprowadza na słuchanie nauki.

Idą w duchu upodobania światowego: to jest przychodzą iak gdyby na wysnążoną mowę, nie dla pojęcia prawd, które w sobie zamyka, ale dla dziwienia się nad wymową, która jest okraszona. Za nic ważą przykazania, których naucza, lecz smakują w ozdobach, które kształtną czynią. Szakają kaznodziei nie takiego, co by do rozumu, i przekonania mówił, ale kaznodziei w słowach wymyślnego, w głosie gładkiego i przyjemnego. Powtarzają iedni do drugich, co niegdyś Pan rzekł do Ezechiela: podcie, słuchaymy iakie iest słowo Pańskie; liczny lud zgromadził się na oko ciebie; nadstawiają uszu na to, co im opowiadasz, ale tego nie czynią: bo wszystko poczytują za cel zabawki. Stałeś się dla nich Muzy-

ką podeblebiającą uszom," obywatele miasta Lystrow szanują i czeją Pawła, iak gdyby bożka wymowy, przecież niechęć znać Boga, którego im ogłasza.

Idą na kazanie w duchu i chęci przygania-
nia. Słuchają Nauczyciela duchownego, iak
owych zdradliwych szpiegów, których Faryzeu-
szowie wysłali do Jezusa dla podchwycenia w
rozmowie: *et observantes miserunt insidiato-
res, qui se justos simulant, ut caperent eum
in sermone.* Budują stolicę, na której śmieją
sądzić to straszliwe słowo, które w dzień osta-
teczny stanie się naywyższym sędzią: *qui non
accipit verba mea, habet, qui judicet eum.
Sermo quem locutus sum, ille judicabit eum in
novissimo die.* Podstrzegają, wytykają z na-
rzekaniem słabsze części kazania, chlubią się z
trudniejszych zarzutów; z całej mowy nieza-
chowują w pamięci procz uroionych błędów,
które postrzegli. Niekiedy nieprzystoynie zbie-
rają wzorki, szydzą z naygruntowniejszych na-
uk. Niemaia dosyć, że sami odrzucaia zba-
wienne skutki Ewanielicznej posługi; przytłu-
miaia w innych owoce, któreby Ewanielia wy-
dała. Zgoła odprawują urząd czarta porywają-
cego czyste nasienie, żeby przeszkodził nayle-
pszemu płodowi.

Idą na kazanie w duchu przeciwieństwa i
spreczki. Posłańcom Chrystusowym przepisują
i rzecz, którą przedsięwziąć maia, i sposob
iakim mówić trzeba. Dozwalaia, owszem
chwalą i każą piorunować przeciwko występkom

innych osob, ale żądają, aby szanowano ich występki i zbrodnie: czynią poklaski okazywaney gorliwości, byle sami niebyli iey celem. Słuchają z ukontentowaniem prawd pocieszających, gdy zabezpieczają sumienia niespokoyne; oburzają się przeciwko prawdom okropnym; skoro wzruszą sumienia obłąkane. Powtarzają, jeżeli nie wbrew i głosem, pewnie w gruncie serca to samo, z czém się odzywali żydzi do Izaia: żądamy od ciebie nie tego, co jest rzeczą sprawiedliwą i prostą, ale co nam się podoba. Ogłaszay błędy podchlebne raczey, niżeli prawdy niemile, *nolite aspicere nobis ea, quae recta sunt: loquimini nobis placentia, videte nobis errores.* Isai 30. Namłętności oburzone przeciwko wszystkiemu, co im się przeciwi; nazywają poruszenia gorliwości, proznemi wykrzykiwaniami, dobitne wyobrażenia obyczajów osobistą nienawiścią, naydokładnieysze przepisy pobożności Chrześcijańskięy, złośliwymi przysadami.

Idą na kazanie, rzekniemy iasnięy przychodzi z nas wielu w duchu zaślepienia. Niechcemy do siebie stosować prawd uszu dochodzących: mniemamy ie bydź nieużytecznemi i całe obcemi. Jesteśmy aż nadto przewiduiącymi rzeczy ściągające się do innych: chwytamy z chciwością okoliczności mogące oczernić bliźniego; cieszymy się z nich, pełni złośliwey radości czyniemy przykre stosunki, dowcipne porownania, tłumaczenia przeciwne sprawiedliwości, często obalające słusność i prawdę: ●

sobie samych ani pomyślemy. Winowayco: każdy podziwiy człowiek uzna cię w obrazie panuiący namiętności. Wtych śladach, którymi jest wykreślona, każdy poznaie i widzi twe przyrodzone piętno: to odmalowanie powszechnie zdaie się bydź szczególnym twoim obrazem: ty tylko ieden nieprzypuszczasz tkliwéj myśli do głowy, ani poznaiesz siebie samego. O dla jak wielu słuchających potrzebną by rzeczą było, aby przy boku swym mieli Natana, któryby im otworzył oczy i rzekł z przekonaniem do rozumu: tyś jest, nie kto inny tym człowiekiem, o którym mowa.

Dołamyż zamilczeć, iż w tych nagany godnych przygotowaniach większa część ludzi przychodzi słuchać słowa bożego! Między najliczniejszymi słuchaczami o iak mało słuchaczow Chrześciańskich! Zwrociwszy myśl na nas niemusiemyż się słusznie a ciężko strofować? Przynosiemyż na nauki do kościoła pilną uwagę, potrzebną powolność serca, czystość przedsięwzięcia, żądzą pożytkowania, lubo te iedynie przymioty wydaia zbawienny owoc? Jakoż możemy się spodziewać i żądać, aby nasienie słowa bożego spłodziło łaskę w sercach, ieżeli do nich nieprzenika? Nie oszukujemy się: to S. słowo, ieżeli nie czyni nas lepszymi, odmieni w złośliwszych i gorszych. Z każdego kazania wychodzimy albo z nową zastugą, albo z cięższą winą.

Drugie zaś upadło na opokę, a wszedłszy, uszło, iż nie miało wilgoci — którzy zaś na

opokę; ci gdy usłyszą, z weselem przyjmują
 słowo: a ci korzenia nie mają, iż do czasu wie-
 rzą, a czasu pokusy odstępują. Ten rodzaj
 słuchaczy przystępuje do słuchania słowa bo-
 żego z przygotowaniami mniej nagannymi,
 niżli pierwsi. Godne szacunku nasienie nie-
 zostaje na powierzchowności: przenika we-
 wnętrz i płód wydaje. Za coż więc nierodzi
 pożądanego owocu? Słowo boskie oświeca błę-
 dzących; porusza zatwardziałych, za coż ich
 nienawraca? bo mu nie otwierają serca tak, aby
 mogło przyzwolicie puścić i rozszerzyć korzenie!
 Zostaje dusze szczerze i proste, lecz słabe; du-
 sze czułe, ale odmienne; dusze kochające wła-
 sne dobro, lecz skłonne i dające się pociągnąć
 do złego. Dusze te przyjmują łaskę boską z
 weselem; wszakże ledwie moment upływie,
 przeciwią się i przeciwko nię walczą. Łaska
 wstępuje do serca w pośrzodek namiętności,
 któremi jest napelnione: namiętności uciskają
 łaskę boską i stawiają ię wzrostowi zawady.
 Nadto znajduie łaska oschłość szkodliwą dal-
 szemu działaniu: z tey przyczyny pozbawiona
 potrzebnego namaszczenia osycha, i dla niedo-
 statku żywnych posiłków ginie!

O iak wielu między nami takich, którzy
 w tey przypowieści Zbawicielowey muszą uznać
 właściwy swoy obraz! Przypomniemy z żalem
 i zawstyżeniem natchnienia łaski boskiej, któ-
 re Pan raczył na nas wylać przez posługę sło-
 wa swojego, które, niestetyż, były nader prze-
 miłujące i krótko trwały! Owe nabożne uczucia

kończące się razem z mową gorliwego kaznodziei: owe serdeczne poruszenia skruchy i żalu, które spełzły zaraz przy wyniściu z kościoła, spełzły mowię naksztalt wyziewow rozpierzchnionych po powietrzu: owe postanowienia, które poczytywaliśmy za najmocniejsza, a przecież za pierwszym powabem do grzechu, zostały obalone i skruszone. Nieudałyż sobie w słuszności wyrzucić: oto szukaliśmy sposobow na przydumienie zbawiennych natchnień, aby niekładły przeszkody zbrodniczemu rozkoszom, Felix Rzymski starosta został, przestraszony i tchnięty prawdami, które mu Paweł ogłasza, ale ten iedyny skutek następuje, iż Pawła od obecności swey oddalił.

Niestateczność, z jaką wielu słuchaczow przystępuje do słuchania słowa bożego, bywa tém okropniejsza, że ich spokojnymi czyni względem terazniejszego duszy stanu i niemniej zabezpiecza względem stanu przyszłego. Chętkę przemiiającą poczytują za gruntowną sprawiedliwość, którą Bóg nadgradzać będzie. Obiecują sobie, iż natchnienie dzielniejsze, łaska mocniejsza wyrwie ich kiedyżkolwiek z grzechu, w którym nędznie ięczą. Oszukanie też godne! Niebezpieczne poduszczenie nieprzyjacielowi zbawienia właściwe! Arcy gruby błąd podchlebiać sobie, iż złe używanie łask boskich nieściągnie kary przez umknięcie łask obfitszych. Spotka ich przeciwny los temu, iakiego oczekują. Zaniedbali pobożne wzruszenia, które wzbudzało słowo boże. Bóg za

pierwsze ukaranie dopuści, żeby odtąd całe serca ich nietykało: przez powtarzane odpieranie tkliwych ku zbawieniu oświeceń staną się nieczułym! Upadną wtenże stan, w jakim zostają owe już obumarłe członki, co utraciły ruch, ani okazują znaku życia i przyrodzonego czucia.

Drugie też padło między ciernie, a wspo-
 tem wzrosłszy ciernie, zadusiło je, a które pa-
 dło między ciernie, ci są, którzy słuchali a od-
 szedłszy, od starania i od bogactw i od rozko-
 szy żywota bywają zaduszeni i nieprzynoszą
 owocu. Oto trzeci rodzaj słuchaczów; ci
 przynoszą na słuchanie słowa bożego przyci-
 wania dokładniejsze, niżeli pierwsi, ztemwszy-
 stkiem słowo boże niesprawuje w nich większych
 użytków, ani rodzi lepszych owoców! Święte
 nasienie pada na ziemię żyzną, na duszę prze-
 iętą prawdami do niey skierowanemi. Nie tra-
 fia na kamienie, to jest na namietności gwałto-
 wne, któreby wzrost wstrzymywały; owszem
 znajduie błogosławione namaszczenie dające
 stworzeniu duchy ozywiałe. Zatem już na-
 sionko puszcza latorostki, wolno rozciąga ko-
 rzenie, podnosi się nawet, wzrasta: w momen-
 cie iednak wydania owocu obumiera i ginie.
 Szkodliwe ciernia, przywiązania niebezpieczne,
 w pierwiastkach nader słabe; gruba nieroztro-
 pność, tak dalece zaslepia, żeśmy nieprzewi-
 dzieli prędkiego ich wzmagania, rosły i powsta-
 ły razem z nasieniem; lecz zyskiwały pier-
 wszeństwo i większe siły; wielowładnie je opa-

nowały, przytłumiły; czyli życie odieły. Roz-
 trząsnijmy co są te ciernia niszczące żniwo Pań-
 skie: rozbierzmy, iak oplakane za nim następują-
 skutki. Chęci ciałem trącające, bogactwa, skrze-
 tności, rozkoszy i uciechy życia, iakie Chrystus
 wystawia pod podobieństwem ciernia, niesą w so-
 bie samych rzeczami bezbożnemi: nieprzyzwoite
 życie, zbytnie przywiązanie, które zabieramy,
 czynią je złemi. Bóg-Zbawiciel te rozmaite przy-
 wiązania porównywa z cierniem, ponieważ iedna-
 kowy wydaia skutek. Nayprzod przechodzącym
 ukazują na ścieszkach dosyć przyjemne kwiatki,
 w krotce je zasłaniaia i tłumią, daley ku sobie zbli-
 żonym dają czuć ostre kolce: następuje naynie-
 szczęśliwszy koniec, gdy drapia, kaleczą.

Przypatrz się człowiekowi, co z łagodnością i
 powolnością i uweseleniem ducha przyiał słowo
 boże, pożytkował, i z wszelką pilnością zabiega o
 cnoty, które łaską w sercu iego płodzi, tegoż ie-
 dnak czasu karmi w sobie miłość rzeczy docze-
 snych, bogactw i rozkoszy. Ponieważ ta umiar-
 kowana miłość w początkach niepociąga za sobą
 ciężkich win, mniema, że przyłgnięcie szczerę
 do powinności nie dozna przeciwieństwa: prze-
 konywa chęci i rozum, że w mocy iego pozosta-
 nie miłość utrzymywać w iednakowem pomiarko-
 waniu: godzić chrześciańskie prawidła z przyro-
 dzonemi skłonnościami, łączyć wewnętrzne chę-
 ci z powinnościami, zachowywać dobry przykład
 i cnoty przy dogadzaniu smakowi. Wierzy prze-
 ciwko wyraźnym słowom Chrystusowym, iż po-
 trafi służyć razem dwiema Panom, iż podola ko-

chać świat nieprzestając miłować Boga: *nemo potest duobus dominis servire: aut enim unum odio habebit, et alterum diligit: aut unum sustinebit, et alterum contemnet; non potestis Deo servire, aut mammonae.* Nareszcie spodziewa się dostąpić szczęśliwości życia przyszłego, ciesząc się powabami życia teraźniejszego. Owe przyłgnięcia świeckie wzrastają, mocnią się, a w tym samym stosunku osłabione bywają gorliwe przywiązania do pobożnych ćwiczeń religii. To rzecz najnieszczęśliwsza, iż niepostrzegamy wzrostu złych przyłgnięć a codziennego ubywania cnoty: obydwie czynności dzieją się po stopniach i ledwie pod zmysły podpadają. Gdy nieustajemy w zaczętych ćwiczeniach, rozumiemy, że posiadamy też same doskonałości. Po czytujemy drogę, której się trzymamy, za święte niby nałogi w serca wpoione. Powierzchowne sprawy bywają jeszcze jednakowe; serca zgruntu odmienne. Straciwszy smak w pobożnych ćwiczeniach, wkrótce tracimy ich używanie; łatwo przykrzemy sobie w tém, co czynimy bez wrodzonej skłonności, i z widocznego wymusu: wyndujemy przypadki i zdarzenia do uwolnienia się od niektórych powinności, a szukamy pozorów do opuszczenia wielu innych. Usprawiedliwiamy w oczach naszych owe rozwolnienia, które bydź sądziemy lekkie, przeto, iż nie są złączone z wielkimi występkami; rozumiemy, że dążemy do doskonałości w ten czas nawet, kiedyśmy już upadli w oziębłość. Od takiego stanu do upadnięcia w grzech, krok tylko pozostaie. Do tego okropnego nieszczęścia przywodzą znikome przy

wiązania, gdy ich niewykórzenia my wcześniej. Przypatrzcie się z iaką skrzętnością, z iaką stałością roztropny gospodarz wyrwa szkodliwe rośliny zarazające iego pola; albo one muszą przytłumić pożyteczne zboże, albo od użytkującego zboża zostaną przytłumione: albo miłość świata będzie w nas wyniszczona miłością Boga, albo miłość boska zniszczoną zostanie od podłej miłości świata. Dałby Bog, abyśmy się nie stali podobnymi do wielu innych; abyśmy nieuścili smutnych przykładów w tyłu okropnych upadkach. Jeden pozostaje sposob do uprzedzenia nieszczęśliwości: wyrwać trzeba z serc przywiązania światowe. Używamy rzeczy doczesnych: Bog tego dozwala; bo wszystko dla nas stworzył; lecz używamy podług przykazu Apostoła iak gdybyśmy nieużywali: *qui utuntur hoc mundo, tanquam non utantur*. Używamy niewylewając się na nie: cieszymy się, nieprzywiązując do nich serca. Niech zabawy światowe będą spoczynkiem i rozrywką w zatrudnieniach, ale niech się niestają ich celem. Dozwołmy uspokoić rozum, ale niedopuszczajmy, aby podbiły serce.

A drugie padło na ziemię dobrą, a wszędźszy uczyniło owoc stokratny — ktore padło na ziemię dobrą, cię są, którzy dobrem a uprzymem sercem usłyszawszy, słowo zatrzymują i owoc przynoszą w cierpliwości. Zrozumiawszy, co dotąd wyłożyliśmy, łatwo wniesć, gdzie są owi szczęśliwi słuchacze, w których słowo boże rodzi obfite owoce. Są to ci, co mu dają przystęp do serca, i słuchają w tak czułych przysposobieniach, iakich Bog wyciąga: ci,

co odebrawszy słowo boże, wrazenia z najwyższym szacunkiem zatrzymują i zachowują: ci, co dokładając zabiegów, oddalają zawady wzrostowi jego przeciwne. Oto ziemia żyzna, ziemia błogosławieństwa, która podług wyrazów SS. Mateusza i Marka tłumaczących też przypowieść przynosi obfity owoc; iedno ziarno daie sto, drugie sześćdziesiąt, i inne trzydzieści ziarn nowych: *qui vero in terram bonam seminatus est, hic est qui audit verbum, et intelligit, et fructum affert, et facit aliud quidem centesimum, aliud autem sexagesimum, aliud vero trigesimum.* Jako pobożne przygotowania nie są równe, tak nasienie słowa bożego wydaie mniej, lub więcej owocu w stosunku do ziemi lepiej, albo gorzej uprawioney do przyięcia nasienia; mniej lub więcej przyłożonych staranności do zachowania go, gdy iest w dobrą ziemię przyięte. Zasługujemy na odebranie owoców, nayprzod doskonaląc przygotowania serca do bacznego słuchania; potem niezwalniając nigdy uwagi w zachowywaniu, wpiełgnowaniu i wprzyczynianiu wzrostu świętym powabom i choynym skutkom słowa bożego.

Ta przypowieść stawia arcy bolesną myśl! Siła nasion ginie albo na otwartej drodze, albo między kamieniami, lub wpośród ciernia. Rzucając oczy na was licznie zgromadzeni słuchacze, możemy się z przestrachem iedni drugich zapytać: Siłaż się tu znajduie takich, dla których słowo boże, choć go dziś z pilnością słuchacie, stanie się pożytecznym? Upokorzmy się na to nayżałosniejsze wspomnienie: przerażeni boiaźnią pracujemy

wszystkiemi siłami, żebyśmy należeli do małej liczby onych osób, które będą umiały zbawienie zbierać i zachowywać słodkie owoce słowa bożego.

To mówiąc wołał: *kto ma uszy ku słuchaniu niechaj słucha.* Pytali go uczniowie jego, co by to za podobieństwo było, którym on rzekł: *wam ci dano poznac tajemnice królestwa bożego, ale innym przez podobieństwo, aby widząc niewidzieli, a słysząc nierozumieli.* Odpowiedz Zbawicielowa dana uczniom opisana jest z większem wyszczególnieniem od S. Mateusza. Pytają oni Chrystusa, za co mówi w przypowieściach? *et accedentes discipuli dixerunt ei: quare in parabolis loqueris?* Odpowiada przypominając prociwo o zaślepieniu ludu żydowskiego. *Duch ludu tego ociężał i do ziemi przyłgnął: z trudnością otworzyli uszy na słuchanie. Zamkneli oczy, aby niewidzieli: uszy, żeby nie słyszeli, a to dla bojaźni, aby rozum oświecony niepojął prawdy, aby się nienawrocili, i aby bym ich nie uleczył.* Od owego czasu rozpoczęło się ukaranie niewiernego Narodu. Często Chrystus wykladał naukę swą, w takiej prostocie, z taką wyrażow jasnością, iż stawała się łatwą do pojęcia najmniej oświeceni mającym słuchaczom. Żydzi niechcieli słuchać Zbawiciela. Niemogli niewiedzieć i niebydź wzruszonymi przez cuda, których działać nieprzeszawał: przecież się wzięli, żeby nie zostać przekonanymi przez ważne prawdy, które im opowiadał. Lękali się poznać prawdy, taż sama prawda często ich za to ukarała, dając się widzieć pod podobieństwem gruba zasłonę rozciągającami. Gdyby chcieli przy-

łożyć uwagi; byli by łatwo doszli rozumienia wspomnionych wyobrażeń. Chrystus chętnie tłumaczył swe przypowiadki każdemu, kto pragnął być oświeconym. Dla tej przyczyny lud owiemiał za sobą wymowki, choć by przypowieści słyszanych nierozumiał. Powinniśmy się obawiać, żebyśmy nieupadli tak, jak oni, w dobrowolną ślepotę, która niemnięj ukaraną zostanie przez ślepotę od Boga zlaną. Łączmy się z uczniami proszącymi Zbawiciela, aby oświecił rozumy, aby im dał doskonale pojąć świętą naukę; coraz lepiej i dokładnięj poznawaymy, przenikaymy boskie przykazania przez stateczną wierność w zachowywaniu.

EWANJELIA

na Niedzielę Mięsopestną

Won czas, wziął z sobą Jezus uczniów dwanaście i rzekł im: Oto wstępuiemy do Jeruzalem, a skończy się wszystko, co napisano jest przez Proroki o Synu człowieczym. # Bo będzie wydan Poganom, i będzie nasygrawan, ubiczowan i uplwan: a ubiczowawszy zamordują go, a dnia trzeciego zmartwychwstanie. A oni tego nie zrozumieli, i było to

słowo zakryte od nich, a niewiedzieli, o czym
 mówił. I stało się, gdy się przybliżał ku Je-
 rychu, ślepy niektóry siedział wedle drogi ze-
 brząc. A usłyszawszy rzeszę przechodzącą,
 pytał, co by to było. Powiedzieli mu, iż
 Jezus Nazareński mimo idzie: i zawołał mo-
 wiąc: Jezusie Synu Dawidow zmiłuy się na-
 demną. A ci, co szli wprzod, fukali nań,
 aby milczał, lecz on tém więcéy wołał: Sy-
 nu Dawidow zmiłuy się nademną. Jezus
 stanawszy rozkazał go przywieść do siebie.
 A gdy się przybliżył, pytał mówiąc: co
 chcesz, abym ci uczynił? On powiedział,
 Panie, abym przejrzał. Jezus mu rzekł:
 przejrzyj, wiara twoja ciebie uzdrowiła, i
 zaraz przejrzał i szedł za nim, wielbiąc Bo-
 ga, a lud wszystek widząc, dawał chwałę
 Bogu. *U Łukasza S. w Rozdz. 18.*

TŁOMACZENIE.

*Wziął z sobą Jezus uczniów dwanaście i rzekł im: Oto
 wstępniemy do Jeruzalem, a skończy się wszystko, co
 napisano jest przez Proroki o Synu człowieczym. Bo
 będzie wydan Foganom, i będzie naygrawan, ubiczowan
 i uphyan, a ubiczowawszy zamordują go i dnia trzeciego
 zmartwychwstanie. Moment, w którym Jezus do-
 pełnić ma bolesną ofiarę, już się zbliżył. Nastę-
 powała wielkonoc, którą żydzi z naywiększą po-
 bożnością obchodzili od tysiącapięćset lat: Od
 tego także czasu poczyną się wielkonoc nowa,*

którą w nayprzykładnieyszey okazałości święcić
 przedsiębrały Narody i dalsze wieki. Prawdziwy
 wielkonocony baranek, baranek boży, baranek
 zmazy nieznający szedł na ofiarę wpośród owych
 barankow, które wyobrażenie iego na sobie nosi-
 ły. Odkupić miał nieieden lud, ale wszystkie lu-
 dy, wszystkie Narody z niewoli, w którey nie-
 szczęśliwe ięczały. Już powielekroć opowiedział
 Zbawiciel Apostołom męki i haniebną śmierć
 czekające go przy końcu życia. Ten strogi wypa-
 dek stał mu przed oczyma: przeto iedynie zstąpił
 na ziemię, aby w pośród mąk umarł; nie innym
 końcem obciążył się ciałem, tylko, żeby ie na
 krzyż zaniosł. Tu go wzywał rozkaz Oyca: zba-
 wienie ludzi do tego było przyzane. Bez
 ustanku zatrudniony celem powołania, do niego
 kierował myśli, i wszystkie poruszenia. Każdy mo-
 ment życia Jezusowego był krokiem, który w du-
 chu czynił ku Kalwaryi. Poznając i czas wyzna-
 czoony i okoliczności męki rozważał w spokojno-
 ści, przybliżał się z niewzruszoną stałością. Wy-
 chodząc do Jerozolimy, gdzie się miało odprawić
 żalodne widowisko, przepowiedzenie teyże męki
 przypomina Apostołom: Opowiada potwarze,
 któremi go nakarmią mieszkańcy Jerozolimscy,
 męki, któremi będzie dręczony, i śmierć okro-
 pną, którą ponieść musi. Zapewnia, że to iest
 pobudka, cel, koniec podróży przedsięwziętęy.
 Gdy postępuią w boiaźni i drzeniu, iak świadczy
 ieden z Ewanielistow: *erant autem in via ascenden-
 tes Jerozolytam, et praecedebat illos Iesus, et stupe-
 bant: et sequentes timebant.* Sam Christus pospie-

sza z twarzą spokojną i wypogodzoną, rozmawia z uczniami o straszliwym, który nad nim wisi losie, iak gdyby o przypadku dla siebie obcym. Coż to za niezwyčajny człowiek posiadający dar przepowiadania tym sposobem i śmierć bliską i okoliczności znią złączone? Coż jest za człowiek pewien swego przeznaczenia? Niema nad sobą nic, co by go do tego przynaglało, przecież dobrowolnie się wydaie na wżgardy, na męki, na śmierć? Niechay zaprzeczający iego bostwa wytlomaczają, dla czego ułożywszy podać światu religią nową Chrystus za szrodek do tak wielkiego dzieła obrał ponieść śmierć? Jakim sposobem mógł się spodziewać, że go świat czcić będzie za Boga, gdy opuści się męczyć iak winowaycę?

Spojrzycie na prorocstwo niezwyčajnieyszego rodzaju. Do opowiedzenia śmierci łączy przepowiedzenie zmartwychwstania. Ktoż inny, krom tego, co się ogłosił Synem Bożym, mógł powiedzieć, trzeciego dnia zmartwychwstanę? Niech pokażą, człowieka, któryby się odważył na takie przepowiadania. Był pewnym swęj wszechmocności, kiedy miał tyle zaufania, i śmiało zapewnął, że wszechmocność zachowa nawet po śmierci; chociaż mu nieprzyjaciele wydrą życie, znajdzie dosyć siły na przywrocenie go sobie. Przepowiedział i przyrzekł swe zmartwychwstanie; to dowodzi, że miał pewność, czém był. Wykonał uczynione przepowiedzenie, przez to dał niewatpliwą pewność otém, czém był.

Co Chrystus przemowił do uczniów idąc na mękę, to kościół powtarza do nas iego imieniem.

Zada, abyśmy od dnia dzisiejszego poczęli roz-
 myślać tajemnicę męki Pańskiéy, którą za kilka
 tygodni podług zwyczaju z uroczystością obcho-
 dzić będziemy: do czego gotuje nas przez post
 czterdziestodniowy. Szczegolniey dziś przypo-
 mina swym dzieciom męki i śmierć Zbawiciela,
 żeby przez tę zbawienną myśl odwrócić od niepo-
 miarkowanych uciech, od zbytkow, od rozwio-
 złości, na których pospolstwo trawi ostatnie dni
 mięsopustu. Te pogarszające uroczystości Ba-
 chusa, gdzie na wstyd i hańbę S. Religii, lud wy-
 obraża, a często nawet przechodzi, cokolwiek nie-
 czyste Święta Pogańskie zamykały nayrozwiezley-
 szego, są przygotowaniami, w iakie się sposo-
 biemy do postu. Gotujemy się do pobożności
 przez pogorszenia, do wstrzemięzliwości postnych
 przez kosterstwo, do umartwienia przez rozwio-
 złość, do pokuty przez grzech. W tych dniach,
 kiedy liczne przykłady wzywają do niepowsięgli-
 wości, iakimi się wiara S. brzydzi, do niepowsięg-
 gliwości obrażających rozum, czasem nawet zdro-
 we jego używanie odbierających, obroćmy oczy
 na Boga gotowego dla nas na pośmiewiska, na
 wzgardy, na męki i śmierć krzyżową. Rzekniy-
 my, więcze przez uciechy i rozpustę będę nale-
 żał do udziału męki Pańskiéy? przez ciężkie grze-
 chy i obrazę odwdzięczę jego ofiary? przez nay-
 niesprawiedliwsze pokrzywdzenia uznam i odsłu-
 giwać będę odebrane dobrodzieystwa? Wnidźmy
 w ducha Matki naszej kościoła: przypominając
 sobie przez iak siła lat ięczeliśmy w powszechném
 nieszczęściu, iak długo byliśmy uczestnikami pu-

blicznych zbrodni, dla zgładzenia ich, dla otrzymania miłosierdzia łącziny modlitwy nasze z modlitwami kościoła, łączy nasze z inyślą i zamierzeniem tegoż kościoła. Padłszy na kolana przed tronem Boga Zbawiciela obecnego w tym czi godnym Sakramencie, prosimy pokornie i dla nas samych o odpuszczenie przestępstw, którycheśmy się przez tak długi czas winnymi uczynili, i dla wielu nieszczęśliwych, co w tych dniach rozpusty maia za ukontentowanie obrażać Boga, prosimy mowię i dla nich i dla nas o łaskę rychłego się w błędzie postrzeżenia, o łaskę czynienia szczerey pokuty.

A oni tego niezrozumieli, i było to słowo zakryte od nich; a niewiedzieli, o czym mowil. Mowa Zbawiciela była wyraźna i jasna. Z takiemi okolicznosciami wyszczegolniał opis mąk, które miał ponieść, iż zdało się rzeczą niepodobną, aby go kto nierozumiał: przypominał prorocтва ogłaszające jego śmierć i męki. Jakimże się sposobem stało, że niebył rozumiany od Apostołów, zwłaszcza kiedy im powielekroć toż samo powtorzył? Ci inężowie, którzy w krotce zostali naydoskonaley oświeconymi, gdy odebrali światło Ducha Ś., wtedy byli ludźmi grubymi i cielesnymi. Dawno zostali przekonani, że Mistrz ich iest przyobiecanyim Izraelowi Messyaszem; obraz atoli, jaki sobie stawiali o Messyaszu zgruntu się przeciwil temu, co im Chrystus opowiadał. Rozumieli oni, toż czaij ich Narod sądził, że Messyasz zostanie monarchią potężnym; że uwolni Izraelitow z iarzmia Rzymian; że rozszerzy żydowskie krolestwo i

panowanie. Uprzedzeni proznemi myślami, od których tém trudniéy mogli bydz odciagnieni, im bardziéy podchlebiały wyniosłości, im mōcnieyszemi karmiły umysł nadzieiami posiadania znakomitych stopni w przyszłych rządach, usiłowali pogodzić świetność, moc i doczesną potęgę; którými Mistrz ich wyglądany miał bydz uwieńczonym, usiłowali pogodzić z upokorzeniami i mękami, o iakich im powiadał. Niemogąc połączyć rzeczy tak przeciwnych, na tem stawali; niepoymowali nic, chociaź im co naywyrażnieyszemi słowy tłumaczył.

Mowią do nas często kaznodzicie o potwarzach, o mękach, które Chrystus przepowiadał Apostołom, lecz niesprawują w duszach większego skutku, iak w nich uczyniły: niedłatego iakobyśmy ich duchem i mniemaniem byli uprzedzeni; bo oni wtey mierze są mniéy winnymi nad nas. Czego oni ieszcze niewiedzieli, my wiemy: o wielkości swego mistrza roscili fałszywe wyobrażenia, iakich my mieć niemożemy. Niewierzyli o przyszłych Zbawiciela mękach; bo sprzeciwiały się ich wiadomościom, my niepotrafiemy powątpiwać. Przyczyną ich nieczułości była niewiadomość, przyczyną naszego zatwardzenia iest zła wola: nieiesteśmy poruszeni Męką Zbawiciela, bo poruszonymi bydz niehcemy. Przymuie nas do żywego opis dzieiow baiecznych dotykaia serce i umysł wi-doki żalosne, lubo są sprawami obcemi, a wniczem się tę pomysłności lub nieszczęścia do nas nieściagają; naybolesnieysza śmierć Boga, któ-

rą raczył dla nas ponieść, któregośmy ciężko
 obrazili, cale nas nie dotyka, nieobchodzi i nie-
 porusza. Co za przeciwieństwo serca ludzkie-
 go! przeciwieństwa tego początkiem wewnę-
 trzne zepsucie! Widoki świeckie wzruszają nas,
 bo złym namiętnościami podchlebiają: krwawa
 zaś śmierć Chrystusowa przeciwi się wrodzonej
 słabości! Nieszczęśliwe namiętności raz obu-
 dzają, drugą raz niszczą wewnętrzną czułość.
 Czuiemy właściwe skutki, które stosownie do
 postępów naszych pociągnęły za sobą mękę
 Chrystusa, przeto ich się lękamy. Chciwość
 podnosi bunt przeciwko wzgardzie i wyrzeczeniu
 się majątków doczesnych, pycha przeciwko po-
 korze, zmysłność ciała przeciwko umartwieniu,
 a tego samego wyciąga od nas Bog zewszystkie-
 go odarty, cierpiący i potwarzony. Wzdryga-
 my się rozważać żalostnego widoku, iaki Piłat
 wystawił żydom, kiedy dla poruszenia zakamie-
 niałych serc, rzekł, oto człowiek! Lękamy się
 skutku, któryby sprawił ten przerażający obraz,
 oddalamy go od rozumu, od oczu, iak natrętnego
 spraw i życia podstrzegacza. Gdy nam go wysta-
 wiają spowiednicy lub kaznodzieie, oburzamy się
 i wszystkie siły przeciwko niemu nateżamy.
 Przeciwko dzielnemu wrażeniu, któreby mógł
 sprawić, stawiamy ciężkie ofiary, iakie na nas
 wkłada. Na zwalczenie tegoż obrażu zbrojemy
 się wrodzonym smakiem, skłonnościami i rozko-
 szami, któreby mu trzeba oddać na ofiarę. Nare-
 szcie cieszymy się z haniebnego zwycięstwa, któ-
 re odnosimy nad własną czułością. Otoż, jeżeli

mamy dobrą wiarę, sami na to przystaniemy, oto przyczyna małej uwagi, którą sprawuje męka Zbawicielowa! Interes własny, interes źle wyrozumiały, fałszywy interes wrodzonej pożądlivosti umarza w sercach nayszybciej użyteczniejsze uczucia.

Może się zdawać rzeczą podziwienia godną; Chrystus obwieszczał Apostołom boleści i upokorzenia swęj męki lubo znał, że ci ludzie prosci, do zdań fałszywych przywiązani mowy jego niezrozumieją! Bóg-Zbawiciel dalsze nierownie rzeczy przewidywał! Wiedział, że rzecz ta, lubo w owym momencie nic u nich nieznaczyła, w przyszłości przyniesie nayszybciej owoce: widział, że Apostołowie od głównych uprzedzeń uwolnieni przypomną sobie słowa jego: będąc świadkami śmierci i zmartwychwstania Pańskiego postrzegą przepowiadanie dopełnione: wtenczas mowa, z którą się Jezus słyszeć dał, będzie w ich oczach nayszybciej odkryciem bosstwa. Nie odzywa się w ten sposób, aby w czasie terazniejszym wiarę ich utwierdził, lecz aby w dalszym czasie poparł i umocnił. Dalej kierował swe zamierzenia: miał myśl utwierdzić wiarę naszą. Nieporównany cud zmartwychwstania, mimo przepowiedzenia, jest nie zbitym dowodem boskiej religii. Prawdy nayszybciej nabywają nowęj ważności im więcej na poparcie swe zyskują przyczyn. Chociażby pewność wiary Chrześcijańskiej nie stawała innęgo poparcia, iak dopełnienie prorocत्व; chociażby się na samych cudach zaszła, w tym nawet przypadku wątpliwość była

by nierozumna. Iakiegoż zniewolenia rozumu niemusi sprawić zbieg tylu pobudek? Wieki poprzedzające ogłosiły, to i przepowiedziały; wiek, w którym się tak wielkie dzieła działy, dał niewątpliwe zaświadczenie: wieki późniejsze zawsze temu wierzyły. Te to są głosy, te poważne świadectwa. Prostota Apostołów, gdy niepoymowali tłumaczeń Chrystusowych poddaie ieszcze iedną uwagę. Sami wyznaią; bez szczerości, z iaką się tłumaczą, nic byśmy wtey mierze niewiedzieli. Ci to są ludzie, których oskarzano, iako by użyli podstępów na oszukanie rodzaju ludzkiego. Możesz bydź winowanie niesprawiedliwsze? godziż się posądzać o oszustwo ludzi tak szczerych, iż sami obiawiaią światu swą prostotę, i małe rzeczy przenikanie? Podobneż do pojęcia takowe połączenie szczerości i zdradliwego oszukania? Byłby nadzwyczajny sposob, dla ziednania wziętości, opowiadać własną nieudolność! Któż kiedy pomyślił, ażeby chcąc ku sobie ozywić powszechne zaufanie, będzie miał nayprzyzwoitszy śrzodek, udać się za człowieka bez rozumu, bez oświecenia, bez potrzebnych wiadomości?

Gdy się przyblizaił ku Jerychu, ślepy niewidomy siedział wedle drogi żebrząc. Śś. Oycowie upatrzyli wtym ślepym obraz ślepoty duchowney, w któręj grzech pograża. Jest to stan niegodny, gdzie światła religii niewzruszaią rozum; gdzie prawdy straszliwe, których wiara uczy, śmierć niechybna, surowy sąd, kara nieukończona nieczynią na umyśle wrażenia; gdzie

naypociesniejsze upewnienia Ducha Ś. dobro-
dzieystwo odkupienia, głębokie rozważanie mi-
łosierdzia, nadzieia wieczney nadgrody nieobu-
dzaią naymniejszego poruszenia. Ci ludzie
przeciwko wszelkiemu światłu rokoszni, tak ich
nazywa Job, *ipsi fuerunt rebelles lumini*. Są
w pośrzedku religii Chrystusowey tém, czém
ślepy w pośrzed przyrodzenia: otoczeni cudami,
ani ich znają, ani używają. Dusza niemniej,
jak oczy zamknięta, stała się nieczułą: nieprzy-
puszcza żadnego tknienia ufności, nadziei, bo-
jaźni, miłości. Podobni do tego nieszczęśli-
wego przymuszonego siedzieć i żebrać iałmużny
przy publiczney drodze, zostają w niemożności
uczynić cożkolwiek pożytecznego: przyprowa-
dzeni do nieczynności ięczą w ostatniem ubo-
stwie bez cnot, bez dobrych uczynkow, bez za-
ślugi. Jedna im pozostaie ucieczka miłość po-
wszechney Matki kościoła; kościół nieskąpi po-
mocy i w ustawicznych napominaniach i w co-
dziennych modlitwach.

Przy tylu nieszczęśliwych śladach zacho-
dzącego stosunku, między ślepotą duszy a śle-
potą ciała nayduie się różnica obfitszych łez
godna. Kto nie iest pozbawiony tylko oczu cia-
ła, czuie przynaymniéy, czego mu brakuie: z
poznawaniem stanu swego, ma gorącą żądę
widzieć go zakończonym; ieżli uwierzy, że ia-
kowe lekarstwo potrafi tę nędzę oddalić, szuka
z usilnością. Przeciwnie grzesznik podlegają-
cy ślepotie duchowney nierozeznaie stanu swo-
iego: utracił czułość, naywiększego nawet nie-

szcześcia niewidzi. Nazywa, iak mowi Izaiasz, złem co iest dobrego, a dobrem co złego. Poczytuje ciemności, w których błądzi za światło, a światła, do których go chcą powrocić, za ciemności: *vae quid dicitis malum bonum, et bonum malum: ponentes tenebras lucem, et lucem tenebras.* Isai 5. Sądzi się bydz szczęśliwym tam, gdzie się otwiera przepaść nieszczęścia. Zamiast co by miał żądać końca ślepoty, naybardziej się obawia, żeby z nię nie był wyrwany, odpiera myśli dołaiące obiasnić: gdy naypierwszy promyk niebieskiego światła błysnie, ucieka z pośpiechem, bieży prosto i rzuca się na nieprzebyte ciemności. Zostajesz iaki ratunek dla chorego, który drze się gwałtownie do wszystkiego, cokolwiek roziaźrza zapal wewnątrzney gorączki? który odrzuca zgniewem, cokolwiek by pozerający wnętrznosci ogień, potrafiło uspokoić? Dusze nieszczęśliwe, co w tym smutnym stanie gnusniciecie, ale niestraciłyście pamiątki światła, którymście się cieszyły; co pod podłym a grubym popiołem, iakimście toż Ś. światło pokryły i zatłumiły, zachowuiecie iskierki ślicznego ognia niegdyś was zajmującego; dusze, co czuicie ożywiające aczkolwiek słabe żądze, pozostałe ostatki obumieraiący wiary, światelka niepewne, iakie wyrzuca zazwyczaj wiara, niżeli zupełnie zagasnie; okazują przecie, iż może bydz ozywiona! rozważcie ślepego, którego Duch Przenayśw. wystawia na wzor. Przykład iego niech służy razem i na zachęcenie serca, i na oświecenie rozumu: niech was wzbudzi do

wyniścicia z grubéy ślepoty; niech poda niechybne środki.

Usłyszawszy rzeszę przechodzącą, pytał, co by to było. I powiedzieli mu; Jezus Nazareński mimo idzie. Zawołał mówiąc: Jezusie Synu Dawidow zmituy się nademną. Od trzech lat, iak Chrystus urząd swoy sprawował, obiegał okolice Judzkiej krainy wszędzie dobrze czyniąc; uspakiał burze, rozwiązywał i uwalniał opętanych, wskrzeszał umarłych a do tylu cudow łączył opowiadanie nauki cudowniejszhey. Sława Pańska rozeszła się i napęłniła cały kraj. To obudziło zazdrość Synagogi, nienawiść faryzeuszow, ciekawość Heroda; to wzruszyło podziwienie ludu, uszanowanie, szacunek i ufność cnotliwych. Gdziekolwiek się Zbawiciel ukazał, otaczało mnóstwo cisnących się w ślady iego stop, pragnących przypatrzeć się cudom i odebrać nauki zbawienia. Ślepy niedzisz Jerichoński słyszał rozmawiających o tak nadzwyczajnym człowieku: wiedział i o mocy, którą Jezus posiadał nad naturą i o używaniu teyże mocy, którey nieprzestawał wykonywać: słyszał, że Bóg-Człowiek przywrócił wzrok innym niewidomym. Wstrzymany i niedołężną słabością i ubostwem niemógł osobiście wynieść, lecz skoro się dowiaduje, iż powszechny dobroczynca podle niego przechodzi, natychmiast powstają w sercu i żądza uleczenia, i wiara o wszechmocności Jezusowéy, i nadzieia, że raczy wyświadczyć mu, co wyświadczył wielu innym. Pospiesza korzystać z okoliczności tak

dobrę; nim Jezus przybył na miejsce, gdzie on stoi, wzywa litości, nieprzestaie wołać dla wyjednania i otrzymania łaski.

Nieszczęśliwi, co ięzycie pod iarzmem grzechu siłaż razy Chrystus przeszedł około was, a wyście ani zwrocili uwagi. Przechodzi dotąd codzien, a wy zaniedbujecie, owszem niechcecie pożytkować. Mnóstwo odwiedzających kościoły, przykładem swym wzywa was, abyście tamże ugęszczali. Czas przyjemny Adwentu albo postu zachęca do słuchania kazań gorliwych i zbawieniu pożytecznych: duchowne osobności, Missye, które po wielu miejscach wystawiają, otwierają wam Śś. ćwiczenia: Sam Chrystus ofiaruje się pod różnemi postaciami, przez tysiączne sposoby pociągają do siebie: idzie do serc, do wnętrzości waszych. Te sumienia zgryzoty, te natchnienia, te pobożne wzruszenia, których doświadczacie, słowem wszystkie łaski odbierane są tylokrotne Chrystusa do was przeyscia. Pospieszajcie pożytkować z tak drogich sposobności. Jezus przechodzi tylko: podobno dziś daie ostatni dowód dobroci: podobno sprzykrzywszy sobie upor zabiera się porzucić was na zawsze. Podobno wy sami przeydziecie pierwéy, niż Jezus powroci; gdy życie nasze i iego odwiedzenie niczém więcey nie iest, iak nagłem przeysciem. Do nalegania, które widzicie w ślepym Jerychońskim, przyłączcie stateczność, proście z gorącością ducha, proście o łaskę, abyście wyszli z opłakanego stanu, pierwszy krok ku nawroceniu

jest prosić, o wspomnioną łaskę. Jest ona dzie-
 łem Boga, ale równie i dziełem naszym: jest
 darem miłosierdzia bożego równie, owszem wię-
 cey daleko, niżli sprawą woli naszey: ponie-
 nieważ wołają do nawrocenia się niedołamy skąd-
 inąd otrzymać, iak od łaskawości bożey. Wo-
 łajcież do Boga, iak wołał ten ślepy: Synu
 Dawidow zmiłuy się nademną: zlituy się nad
 nędznym stanem, w którym mnie widzisz. Day
 poznać nieszczęście, którego nieczuję. Wliy
 żądzą do oderwania się od tego stanu; gdyż do-
 tychczas mam tylko słabą chęć. Spuść żal ży-
 wy do serca. Natchniy duszę postanowienia-
 mi odważnemi, skutecznemi, skrusz przywią-
 zania bezbożne, nałogi występne, na których
 przełamaniu niemam należytej siły. Popraw te
 skłonności, te pożądlivości nieszczęśliwe, któ-
 re mnie w przepaść spychają. Zmiłuy się na-
 demną, Panie, zmiłuy się. Takowe wzywianie
 niech bez ustanku tkwi w waszych ustach. Nie-
 przestawaycie tak, iak ślepy powtarzać, poki
 wysłuchane niezostanie: lecz wysłuchanem nie
 omylnie będzie, ieżli ie czynicie z takimże zapa-
 łem i z taką statecznością umysłu. Macie w
 rękomi i słowo, i obietnicę Chrystusową: te
 niemogą byź nadaremne, bo dobroć iego nie
 wyczerpana: *petite et dabitur vobis, quaerite
 et invenietis, pulsate et aperietur vobis. Omnis
 enim qui petit accipit: et qui quaerit, invenit,
 et pulsanti aperietur.*

Ci, co szli wprzod, fukali nań: aby mił-
 czal; lecz on tém więcey wołał: Synu Dawi-

dow zmiłuy się nademną. Osobom poprzedzającym w tey podróży Zbawiciela sprzykrzyły się natrętne wrzaski ślepego; gdyż niewiedząc momentu, którego Jezus miał przechodzić, a chcąc koniecznie bydź słyszany, bez przestanku głosem naywiększym powtarzał wołanie. Nieczuli na los nieszczęśliwego nieprzenikali nic więcej prócz naprzykrzonych wyrzekań: nieposiadali ani gorącości tak wielkiej, jaką pałał ow ślepy ku uleczeniu, ani obfitey miłości ku bliźnim, jaką dawał dowody Zbawiciel. Przeto gniewająca się w sercach przeciwność ukrywając wyszukany pozorem, iakoby wołania, iego naprzykrzyły się Chrystusowi usiłowali przymusić do milczenia; surowo fukali, ieden z Ewangelistów zaświadcza, iż mu odgrazali; wszakże wiara kaleki, ufność w uwolnicziela i zbawcę nieszczęśliwych przewyższyły przeciwność. Im bardziej tłumili głos wołającego, tém on więcej podnosił: niezważając na pogrozki, odzywał się coraz z większem nateżeniem. Grzesznicy rozpoczynający dzieło nawrocenia spodziewaycie się tych samych przeszkod. Skoro świat wyrzy, że porzucając manowce, po których chęście się błakali, macie wchodzić na drogę zbawienia, nateży przemyśl, aby was od niey odwrócił. Towarzysze grzechow, przeczuywając, iż nowe wasze życie będzie naganieniem ieh życia, nieradzi, żebyście się odmienili, bo niemyślą sami o odmianie, pomnożą siły, żeby osłabić wasze żądania, ustraszyć przedsięwzięcia, wstrzymać odważne kroki. Niebędą żało-

wać wybiegów, zachęceń, przykładów, podstępów, szyderstw, ochydných namów, aby was przywieść do dawnych nałogów. Przebog! o jak siła nawroceń szczęśliwie rozpoczętych, co czyniły najpiękniejsze nadzieie, nie uiszcily się, ani przyszły do skutku z przyczyny tych obrzydliwych omamien! Jak siła dusz gotowych poświęcić się Bogu, mając do tego wolę, wpadły wpęta czartowskie przez zwodnicze rady, przez przykłady złe, przez niebezpieczne okazy, przez wzgład ludzki? Niewszystko powiedziałem: staniecie się sami dla siebie najniebezpieczniejszym nieprzyjacielem! Namiętności, związki, przywiązania, skłonności, nałogi oburzone przeciwko odmianie życia istność ich obalający, poruszają w duszy waszój wewnętrzzną wojnę: postawią przeciwko pobożnym natchnieniom chęć zepsutych pożądliwości; przeciwko żądzom Śś. natchnienia podchlebne; przywiódą naprzeciw uczynionym postanowieniom okoliczności zwodzające, naprzeciw pokucie rozkoszy naypremyślniey zgotowane. Zewnątrz i wewnątrz nieprzyjaciół zbawienia wzbudzi dla wstrzymania waszego nawrocenia przęszkody! Będieszże tak nieszczęśliwym! dozwolisz że osłabić się albo wstrzymać? Gdyby kaleka Ewanieliczny ustąpił nieprzyjaźnym głosom, co mu milczenie nakazywały, byłby całe życie ięczał w smutnym stanie: z twęgo oplakańszego stanu niewydobędziesz się i ty, chyba opierając się z tą samą stałością, iak on, coraz powiększając zabiegi w przyzwoitym stosunku do

przeciwności, które natrafisz. Stateczność twoja przewycięży tak, jak stateczność kaleki zawady; Świat przyniewolisz do chwaleńia cię; włożysz milczenie na tych, co ci z urąganiem śmieli przyganiać. Szydzili oni z początkow twęy pobożności, ale szanować będą dalsze postępowania: lubo się przeciwili uleczeniu, gdy dopiero było rozpoczęte, dziwić mu się nieprze staną, gdy dojdzie do doskonałości. Owi, co żądali zawrzcć usta ślepemu, skoro uyrzeli wzrok przywrocony, niemogli się wstrzymać od wysławiania meźnego statku: chwalili go stąd, że im się opierał.

*Jezus stanąwszy rozkazał go przywieść do siebie. A gdy się przybliżył, pytał go mówiąc: co chcesz, abym ci uczynił? On powiedział, Panie, abym przeyrzał. Jezus mu rzekł: przeyrzy, wiara twoja ciebie uzdrowiła, i zaraz przeyrzał. Proźba powtarzana ubogiego kaleki zatrzymuie Jezusa przechodzącego: toż samo sprawią proźby nasze. Przechodzi on tylko podle tych, co go zaniedbuia, zatrzymuie się u owych osob, które imienia Nayśw. wzywaią; po zostaie, osiada, mięszkanie zakłada: *ad eum veniemus, et mansionem apud eum faciemus*: rozmawia, dodaie serca, żeby iak ślepy Jerychoński przełożyli Bogu potrzeby, żeby prosili o dobrodzieystwa, słuca z łagodnością, odpowia da z dobrocią.*

Przyprowadzony do Zbawiciela ślepy pełnemu ludzkości przyięciu odpowiada przez nayzupełnieysze zaufanie: prosi o uleczenie zastarza-

łey niemocy. Ta prozba jest daniną poddań-
stwa oddanego bostwu Chrystusowemu. Od te-
go tylko, co opisał prawa przyrodzenia, może-
my wymagać, aby ie odmienił, lub przerwał.
Wiara, która podług słowa bożego, zdolna jest
działać cuda, niemniej godna i zasługuie od
Boga ie otrzymywać. Wiara ślepego była wiel-
ka, żywa; wiara przełamała zawady; wiara, iak
Jezus zaświadcza, była początkiem uleczenia.

Pierwsza łaska nawrocenia, o którą Chry-
stusa prosić należy, jest, aby nam dał poznać
nieszczęśliwe wterazniejszym stanie położenie;
oraz, aby w nas wpoił pragnienie zostać od ta-
kiego położenia oddalonymi. Rzekniemy do
Zbawiciela z dzisiejszym niewidomym, Panie,
niech przejrzę! niech widzę nierozum moy i
nikczemność rozkoszy, których byłem tak chci-
wy; niech poznam głębokość przepaści, w któ-
rą się rzuciłem! Niech uznam niebezpieczeń-
stwo, do którego mnie przywiodły zbrodnie!
Niech poznam słodycze przywiązane do twęy
służby! Niech poznam szczęśliwość, którą mi
przeznaczasz, ieżli do ciebie w szczerości po-
wrocę! iednym słowem niech widzę wszystko,
co do tychczas uporczywie się wzbraniałem wi-
dzieć! wszystko, cokolwiek namiętności niby
grube wyziewy ukrywaią! Rozpądz mgłę rozcią-
ghioną przed oczyma moimi! spraw, niech
światło niebieskie zaiśnie przedemną siedzą-
cym w ciemnościach złego, w cieniu śmierci.
Niech światła tego zbawienny promień kieruje
moimi krokami i doprowadzi do celu, z które-

go pochodzi, aby mnie złączył z tobą: *illuminare his, qui in tenebris et in umbra mortis sedent, ad dirigendos pedes nostros in viam pacis.* Prośmy o koniec ślepoty z wiarą zasługującą i godną cudów! Nawrocenie grzesznika jest wielki cud. Na odmienienie zepsutego serca trzeba tak wielkiej mocy, iak na odmienienie porządku przyrodzonego. Uleczenie zmazow duszy iest cudem łaski, tak uleczenie nagłe chorob ciała bywa cudem wszechmocności. Zasługujemy sobie, aby Pan powiedział, iak rzekł ślepemu, wiara twoja cię zbawiła.

I szedł za nim wielbiąc Boga, a lud wszystek widząc, dawał chwagę Bogu. Grzesznicy uwolnieni z więzow grzechu, wystrzegajcie się tego rozumienia, ani mniemajcie, iakoby przeto, żeście otrzymali łaskę pojednania się z Bogiem, nic do czynienia niezostawało. Ślepy od Chrystusa uleczoney przywiesznie się do ludu za Zbawicielem kupami idącego, przez to okaznie, co i wy czynić macie. Przywiążcie się iak on, do Odkupiciela; postępujcie drogą, którą on utorował. W iego ślady wstepując, można doyiść tam, gdzie on wstąpił: nie masz innéy drogi nad tę, którą on postępował. Nie przestał na tem Chrystus, iż drogę wskazał; szedł na czele, żebyśmy idąc za nim i mając go przed oczyma, niezblądzili. Wdzieczność za wyświadczone dobrodzieystwo, gdy przyiał do łaski bez względu na tak siła grzechow, nieiest że mocniejszą pobudką do pociągnięcia nas w iego Śś. ślady? Stał się naszym dobroczyń-

ca. Niechay będzie wzorem, stanie się zapewne i nadgroda.

EWANJELIA

na Niedzielę pierwszą postu.

W on czas był zaprowadzony Jezus na puszcza od ducha, aby był kuszony od diabła. A gdy pościł czterdzieści dni, i czterdzieści nocy, potem łaknął. // I przystąpiwszy kusiciel rzekł mu: ieżliś iest Syn boży, rzekniy, aby te kamienie stały się chlebem. Odpowiadając rzekł: napisano iest, nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust bożych. // Tedy go wziął diabeł do miasta świętego, i postawił na ganku kościelnym, i rzekł mu: ieżliś iest Syn boży, spuść się nadoł. Abowiem napisano iest: iż Aniołom swoim rozkazał o tobie, i będą cię na ręku nosić, abys snadź nieobrazil o kamień nogi swojej: rzekł mu Jezus: zasię napisano iest: niebędziesz kusił Pana Boga twego. // Wziął go zaś Diabeł na górę wysoką bardzo i ukazał wszystkie krolestwa świata i ozdobę ich. I rzekł: To wszystko dam tobie, ieżli upadłszy, uczynisz mi

pokłon. Tedy rzekł Jezus; podź precz Szatanie. Albowiem napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się, a iemu samemu boską służbę oddawać będziesz. Tedy opuścił go diabeł, a oto Aniołowie przystąpili i służyli iemu. *U S. Mateusza w Rozd. 4.*

TEOMACZENIE.

Zaprowadzony był Jezus na puszcza od ducha, aby był kuszony od diabła: a gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem taknął.

Z natury nieposobny do grzechu Chrystus nie mógł być osłabiony przez pokusę. Gdy dozwala kusicielowi na siebie nacierać, rzecz oczywista, iż się to dzieje dla nas, nie dla niego. Dla naszej nauki, nie dla swojej doskonałości, poddał się Zbawiciel niniejszemu doświadczeniu. Wnidźmy w boską myśl: uważajmy prawdziwa, które przy tém kuszeniu podaje.

Uczmy się nayprzód: kiedy Chrystus podpada pokusie, idzie stąd; że nieznayduie się nikt mający używanie rozumu, ktoby nie musiał być kuszony. Ktoż przyidzie do takiej chardości, iż by się sądził bezpiecznym od pokus; gdy naysprawiedliwszy między stworzeniem, Święty nad Świętymi; gdy Bog-człowiek nie jest od nich wolny? Niemasz ani stanu, któryby był od pokusy wyięty, ani czasu, który by od nich zabezpieczał, ani miejsca, któreby od tego złego zasłoniło. Pokusa poczęła

się na Ewie, podlega iey cały rodzaj ludzki. Pokusa biie niemniej na Świętych, iak na grzesznikow, ściga w pośrzod domow i naylicznieyszych towarzystw, daie się czuć w milezeniu i w zapale zgiełkow światowych: przedziera się na puszcze cnotie poświęcone i tam, gdzie duch boży panować się zdaie: niedopuszcza spokoyności modlitwom i naygodnieyszym uszanowania ćwiczeniom. Sprawiedliwy do naywyższego stopnia doskonałości podniesiony, którego dusza naywiększych rozkoszy używa przy rozpamiętywaniu prawa bożego, czuie w zbuntowanych członkach inne prawo walczące przeciw pierwszemu: *condecor legi Dei secundum interio rem hominem: video autem aliam legem in membris meis, repugnantem legi mentis meae.* Duch poddany słuca prawa bożego, ale ciało rokoszne idzie za natchnieniem prawa grzechu: *igitur ego ipse mente servio legi Dei: carne autem legi peccati.* Pragnie dobrego, lecz nie zawsze ie czyni; brzydzi się złem, ale bywa do niego pociągniony; *non enim quod volo bonum, hoc ago, sed quod odi malum, illud facio.* Ani się spodziewa końca przykrych utarczek, chyba gdy będzie uwolniony od ciężaru śmiertelnego; *Infelix ego homo, quis me liberabit de corpore mortis hujus?*

Konieczność znoszenia pokusy zdaie się obfitych łez godna: ztemwszystkiem wpływa w dobroczyne zamierzenia opatrności ku zbawieniu. Lubo okazuie niebezpieczeństwa, nadgradza ie przez nieskończone użytki. Czło-

wiek, który nie był kuszony, coż zna? co umie? pyta Durh Ś. *qui non est tentatus, quid scit? vir in multis expertus, cogitabit multa.* Exod. 34. Doświadczenie powiększa i dōdaje nowych myśli. Pokusa sprawuje poznanie samych siebie: obronie słuujących: utrzymuje pokorę przez doznawanie wrodzonej słabości; przywodzi do Boga przez konieczną potrzebę pomocy, obudza czuwanie przez boiaźń niebezpieczeństwa: umacnia cnoty, przez ustawiczne ćwiczenia i doskonalenia, w których je utrzymuje. Przewidzenie pokusy zamiast zniszczenia, męstwo powiększa, zamiast osłabienia, nadzieję ożywia. Niepoczytuemy się za zwyciężonych, że na nas pokusy biła. Ta sama wiara, która ukazuje nieprzyjaciela porywającego się na zwalczanie wiernych, odkrywa pomoc gotową ku wsparciu naszemu: wyjawia dwie nauki na ukrzepczenie sił przyrodzonych; pewność łaski boskiej; dzielność i moc teyże łaski. Pewność łaski: Bóg nam ją przyobiecał: wierny iest, niedopuszci, abyśmy byli kuszeni nad przemożność: w pośrzed pokusy przybędzie z pomocą, która doda siły do oparcia się. *Fidelis autem Deus est, qui non patietur vos tentari supra id, quod potestis, sed faciet etiam cum tentatione proventum, ut possitis sustinere.* Dzielność i moc łaski. Mogeż wątpić o zwycięstwie, kiedy ten co wewnątrz przebywa, i czuwa na obronę, iest mocniejszym nad tego, co stoi przed drzwiami, godząc na zadanie mi śmiertelnych

ciosow: *vicistis eum, quoniam major est, qui in vobis est, quam qui in mundo.* Słaby zwłasney istoty, nie dołam nic wykonać; lecz mogę wszystko z tym, który mnie umacnia: *Omnia possum in eo, qui me confortat.* Który raczy walczyć zanną, zemną i wemnie. Naygrawa się i szydzi z rzetelności bożey ten, kto nie ufa, kto niepuszcza się na pomoc niebieską: pokrzywdza wszechmocność ten, kto powątpiwa, aby nas potrafiła uczynić zwycięzcami. Apostoł naucza, musimy nieprzerwaną wojnę znosić przeciwko mocom i ciemnościom świata, przeciwko duchom złośliwym ogarniającym powietrze. Stąd za przykładem iego wnosić winniśmy, dla oparcia się tylu nieprzyjaciółom, trzeba uzbroić serce orężem boskim. Ciągnąć toż podobieństwo, stawia prawdę iako pas rycerski przepasujący biodra: sprawiedliwość nakształt tarczy okrywaiący ciało; wiarę, iak puklerz odpieraiący pociski nieprzyjaciela; nadzieję iako szyszak broniący głowę: a słowa boże, iak miecz uzbrający ręce.

Jakże winniśmy używać tych Śś. orężow? nauczem się z boskiego wzoru, który wystawia dzisieysza Ewanielia. Abyśmy z gruntu przyniknieni zostali ostrzeżeniami podanemi, rozróżniemy dwie rzeczy: ostrożność, do iakię się brać mamy przeciwko pokusie odległey; pierwey, nim na nas uderzy; i obronę, którę zażywać należy, gdy iest obecna; gdy iuż natarczywości doznaiemy. Chrystus oboyga daje

przykłady; te iak nayspilniéy rozważmy: iak naysmocniéy naśladowmy.

Synu moy, odzywa się mądrość przedwieczna, Synu moy poświęcając się na służbę bożą, przygotuy duszę na pokusy: *fili accedens ad servitatem Dei praepara animam tuam ad tentationem.* Eccl. 11. Niceroztroptnym pokazał by się człowiek, który przewidując walną bitwę, na nią by się nieprzygotował. Im nieprzyjaciel chytrzeyszy i do boiu zręcznieyszy, tém się na większey bacznosci mieć trzeba. Im więcéy zażywa podeyścia i sztuki, tém więcéy ostroznosci przedsiębrać musimy. *Sobrii estote et vigilate: quia adversarius vester diabolus tanquam leo rugiens circuit, quaerens quem devoret: cui resistite fortes in fide.* Przypatrzmy się Chrystusowemu postępowaniu. Zbawiciel nie idzie z własney woli na miejsce, gdzie ma być kuszony: prowadzi go natehnienie Ducha Ś. Oto pierwsza dla wiernych nauka, aby się nie wystawiali na pokusę. Dostyc pokus, których się ustrzedz niemożemy: nie należy ich szukać. Wiara zapewnia, Bóg przybędzie na ratunek w pokusach; ale równie wiara twierdzi, kto kocha niebezpieczeństwo, w niebezpieczeństwie zginie; *qui amat periculum, in illo peribit.* Te dwie prawdy niesprzeciwiają się sobie. Abyśmy ducha iedności dociekli, wiedzieć trzeba. Bóg udziela przeciwko pokusom dwoiakiego rodzaju łask: łaskę ucieczki, i łaskę walki. Pierwsza zachowuje, druga wyswobadza od pokusy. Pokusy przewidziane bywają celem pier-

wszey łaski: winniśmy się chwytac; ile możności, łaski boskiey używać. Druga łaska nie bywa udzielana chyba przeciwko pokusom, od których pierwsza nieubezpieczyła. Są to pokusy owe, co uderzają z nienacka i nad spodziewanie, albo w które nas okoliczności gwałtowne wciągają, albo, które natrafiamy w odbywaniu urzędowych powinności. Bóg nie jest obowiązany udzielać iednę z tych łask, ieżeliśmy zaniedbali drugą. Stałey wierności, nie porywczey nieroztropności przyobiecał skuteczną pomoc. Kto się wystawił na niebezpieczeństwo, niedbając na przykaz Chrystusow, nie zasługuie, aby go w potrzebie ratował.

Uważmy do tey okoliczności: Czart dla podchwycenia zażywa w dwoiakim gatunku zasadzek: raz ofiaruie odstraszaiące i niemile; drugi raz podaie cele podchlebne i przyjemne. Chwyta się pierwszego sposobu, aby oddalił od cnoty; drugiego aby pociągnął do występku. Przeciwko każdéy z tych pokus powinniśmy wystawić iednę z pomienionych łask, których dobroć boska udziela. Łaskę ucieczki przeciwko powabom; łaskę walki przeciwko postrachom. Czyńmy przeciwnie rzeczom, które nieprzyiaciel wymodź usiłuie; gdy szuka śródkow, aby do powabu serce pociągnął, uciekamy z roztropnością; kiedy się stara umysł zastraszyć, wtenczas potykamy się odważnie. Wiedźcie iednak, ze siła i moc przyrodzona iest zasłaba i nieudolna przeciwko pokusom podchlebiającym i ciału miłym. Izrael zwycięzca Moaba, upada

nikczemnie przy nogach corek Moabitańskich: Samson pogrom Filystynow podbity został od młodey Filystynki: Dawid pokonawszy Goliata upadł w cudzołostwo i mężoboystwo, bo nie uchodził przed niebezpiecznemi wdziękami Betsabei. Pismo Ś. daie uważać mieysce, gdzie Chrystus uchodzi dla przygotowania się na pokusę. Daleko od świata żada przepędzić resztę życia, aby go oświecił i nawrocił: to jest na puszczy oczekuje momentu, którego nań kusiciel uderzy. Przykładem Zbawiciela gotujemy się przez oddalenie od świata na pokusy, których mamy doświadczać. Nie dołamy poświęcić się wszyscy na dozgonną osobność i położyć między nami, a światem wiekustą tamę. Jest to łaska udzielana od Boga pewnym osobom: jest stan doskonałości wyciągający powołania. Świat powinien bydz polem, utarczek; wszakże do staczania ich, na ustroniu tylkō potrafiemy się doskonale przygotować. Uważaycie żołnierza zaciągnionego do żołnierki ziemskiej; gdy oddalony od nieprzyaciela, uczy się walczyć: wprawia rękę, iak ma bronią robić; doświadcza przyrodzonych sił; ćwiczy i gotuje członki, aby ich wdzien walney bitwy przyzwoicie używał. Oddalmy się na czas od nieprzyaciela: zostawmy między nami i nim mieysce, gdziebyśmy się do oparcia zdalnieyszymi uczynili. Śś. ćwiczenia duchowney osobności nauczą sposobu wojny, którą staczać mamy. Osobność duchowna oświeca rozum; uwalniając od podstępów, którymi go widok świata podchodzi i uymuie,

widzieć daie powinności, niebezpieczeństwa i sposoby ratunku. Przy nogach boskich odbieramy prawdziwą umiejętność: *qui appropinqvant pedibus ejus, accipient de doctrina illius.* Deut. 33. Chronienie się od świata obudza i zagrzewa serce. Rozmyślanie pobudek religii podnosi ie i utrzymuie na stopniu wysokości, gdzie nikczemne interessa i przywiązania niepotrafią dosięgnąć. Osobność duchowna ukrzepcza siły ducha: tu nabywamy i do iednego związku łączemy przedsięwzięcia mężne, przeciwko którym upadają naypotężniejsze nieprzyiacioł usiłowania: tu wypraszamy, zasługujemy i otrzymujemy łaski zwycięskie, które odpierają pociski piekła. Na osobności dusza pozbywa, oczyszcza się z myśli i wyobrażeń światowych. Z tey ś. pustyni wychodzi napełniona, albo raczey przeięta pragnieniami niebieskimi, które i przystępu bronią, i miejsca nie zostawiają nacierającym pokusom.

Niedosyć na oddaleniach się przemiatających, na które odkładamy kilka dni w roku, lub dzień ieden w miesiącu. Trzeba się lękać, abyśmy nieutracili nabytego owocu w zgiełkach i rozzerwaniach światowych. Dla uchronienia się złego założmy nieiaki gatunek pustyni wpośrodku świata: będąc od niego zewsząd otoczonymi, umieymy się, iż tak rzekę, odosobnić. Odłączmy się od iego prawideł, okazałości, widokow i rozkoszy. Przymuszeni żyć na świecie, żyimy z nim mało; ale żyimy z nami samymi iak naywięcej. Porzucaymy zgiełk to-

warzystw, sprawunkow, zakłoeń, do których
powinności stanu wzywają i niekiedy więżą;
uchodźmy na osobność duszy i serca; a zakła-
dając twierdzą w długich rozmyślaniach, w go-
rących przedsięwzięciach, postanowieniach, mo-
dlitwach, w dobrych uczynkach; wsparci łaską
oczekujemy z ufnością niaźdow od nieprzyjacie-
la nagotowanych.

Ewangelia ciągnąc dalszy opis sposobow,
przez które Jezus gotuje się na przyjęcie poku-
sy, powiada, że przez czterdzieści dni i czter-
dzieści nocy pościł. Uczy nas zatem, iż post i
umartwienie są lekarstwa przeciwko pokusom.
Czart wojuje nas przez nas samych; wzrusza
nieprzyjaciół tem niebezpieczniejszych, im są
ściśley z nami ziednoczeni; tem straszliwszych,
że się w nich kochamy; tem trudniejszych do
zwalczenia, że podchlebiają w ten sam czas, gdy
woynę toczą, i biiąc, odbierają chęć czynienia
odporu. Nieprzyjaciół buntuje ciało przeciwko
duchowi, namiętności przeciw rozumowi, zmy-
sły przeciw wierze: *Caro enim concupiscit ad-
versus spiritum: spiritus autem adversus car-
nem. Haec enim sibi invicem adversantur: ut
non, quaecumque vultis, illa faciat.* Zaczni-
my od osłabiania wewnętrznych nieprzyjaciół,
abyśmy z większą korzyścią pokonali. Wszy-
stko cokolwiek im pozwalamy, dodaje i wzma-
cnia ich siły, które na nas obracają; przeciwnie
czém więcej rzeczy dla nich odmawiamy, tem
większego nabywamy panowania. Przyzwy-
czajamy razem siebie do panowania nad nimi,

a ich do oddawania posłuszeństwa. Ciało, namiętności, i zmysły są krnąbrni poddani gotowi do podniesienia rokoszu: sama tylko siła zdoła ich w powinności utrzymać. Pokazują się gwałtownymi i zuchwałymi pod rządem słabem: spokojnymi i uniżonymi pod berłem stałym a surowym. Otoż umartwienie zależy na odmianiu im czego się domagaia, czego z popędliwem natręctwem wyciągać śmiać. Umartwienie nie innego nie iest, iak pozbawienie różnych rzeczy rozmyślnie włożone. Umartwienia sprawiają dwoiaki skutek, i pokusy osłabiają, i nas mocnią. Umartwienie trzyma w ścisłych kaydanach straszliwe narzędzia, owe wewnętrzne sprężyny, które, gdy im wolne rozpuszczamy wędzidla, porywają wolą naszą, a w duszy czynią nayopłakańsze spustoszenia. Umartwienie było tajemnicą, albo raczej sposobem używanym na przełamanie pokus. Gdy Dawid czuie z natarczywością bijące złe myśli; gdy uderzają nań pożądliwości ciała, okrywa się włosiennicą: *ego autem cum mihi molesti essent, induebar cilicio*. Psl. 34. Paweł, ten wielki i Ś. Apostoł, aby uśmierzył walki rozrywające ducha, chłoscze ciało i w niewolą podbiia: *Castigo corpus meum, et in seruitutem redigo*. Corinth. 9.

Nauczywszy przykładem swym, iak się trzeba gotować na pokusę, Chrystus poddaie sposob ku zwalczeniu iey, gdy iest przytomna; gdy rzeczywiście zostaniemy napastowani. Tym końcem poddaie siebie na troiaki pokusy, na

pokusy ciała, pychy i chciwości. Uważmy, że dla oświecenia naszego wybrał Zbawiciel pokusy, na które bywamy naybardziej wystawieni. Cokolwiek widzimy na świecie, mowi Jan Apostoł, iest albo pożądliwością ciała, albo pożądliwością oczu, albo pychą życia: *Omne quod est in mundo concupiscentia carnis est, et concupiscentia oculorum, et superbia vitae.* Występki pochodzą od któreykolwiek z tych namiętności; grzechy płyną od iednego z tych początku. Bog na wzor ludziom dany, będąc kuszonym w tym trojakim pokus rodzaju, stawia mężny odpor, iaki takowym pokusom czynić przynależy: daie w ręce oreż, którym na tego rodzaju nieprzyiacioł wołować trzeba.

Potem taknął; i przystąpiwszy kusiciel, rzekł mu: ieżeliś iest Syn boży, rzec, aby te kamienie stały się chlebem. On odpowiadając rzekł; napisano iest, nie samym chlebem żyie człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust bożych. Pierwsza pokusa zmyślności i rozkoszy cielesnych. Dwie tu rzeczy uważać mamy: chytróść czartowską: toż mądrość, z iaką czarta zbawiciel odpiera i zawstydza. Głodem przycisniony nieznamyduie na puszczy nie, czém by go mógł ukoić, w tedy czart stawa. Podobnież, chcąc nas kusić, bez przestanku się dowiaduie, iakie nasze położenie, iakie potrzeby, iakie żądze, skłonności, sposob myślenia, umysłu własność, iakie głównieysze namiętności: korzystając, gdziekolwiek miarkuie słabość, z tej strony uderza; Co Chrystusowi Panu

oświadcza, niepokazuje nic złego; zaspokoić głód, który post czterdziestodniowy sprawił, niemoże bydź grzechem; lecz byłoby, przerwać umartwienie, iakie postanowił zachować, było by odwrócić się i cofnąć od zbawiennego dzieła, które rozpoczął. Otoż iakimi sposobami kusiciel wkrada się do nas! Wystrzega się on, na początku pobudzać człowieka do grzechow ciężkich, samo wspomnienie śmiertelnéy zbrodni właściwsze natenczas do oburzenia, iak do zwiedzenia: poczyna odciągać od pobożnych ćwiczeń, wiedząc, iż nieużyte trudności, od opuszczania spraw religią tyczących, doprowadzić do nayochoydnieyszych przestępstw. Możecie się w tym przekonać wszysey, co z ścieżek sprawiedliwości zostaliście wciągnięni na szerokie gościńce bezbożności. Pierwszy krok obłąkania niepocząłże się od porzucania, od zaniedbywania pobożnych spraw i Śś. ćwiczeń, któreście sobie przepisali? skryte poruszenie, pospolicie czart kuszący ie poddaie, oddał raz od tego Ś. zwyczaju, drugiraz od innégo. Jednego dnia opuszczamy modlitwę, drugiego przerywamy Xiążki duchownéy czytanie, trzeciego wstrzymujemy się od umartwienia zdawną używanego, w dalszych dniach zaniedbujemy uczynki miłosierdzia; poczytuujemy za obojętne niedopełnienie spraw nieprzepisanych, owszem sądziemy za rzecz mniey użyteczną, co nam nieciest kowiecznie potrzebne. Im więcéy ustępujemy pierwszym zawadom, tém się bardziey przeszkody mnożą; cisną nowe pozory i uspra-

wiedliwiaią powolność, którąśmy okazali ku poprzedzającym pozorom. Poczęliśmy stąd, iż sumienia rozwolnienie zdawało się wymowki godnem: wkrótce widzi się bydz przyiemnem: zgoła przyzwyczajamy się, w czém znajdujemy upodobanie. Opuszczenia mnięey ważne sprrowadzają opuszczenia cięższe, aż opuszczając się coraz bardziey, iak gdyby po stopniach upadamy w zupełne zańiedbanie pobożnego ćwiczenia. Stąd do zupełności porzucenia krok tylko pozostaie. Komu ŚŚ. ćwiczenia stały się przykręmi, dla tego powinności wkrótce będą nieznosne. Skoro duch ciemności obrzydzi zabawy duchowne, skoro odwroci umysł od powinności, podsuwa przed oczy wdzięki pełne rozkoszy cielesnych: w tedy postawieni iestęmy między iarzmem nad karkiem ciężacém i między wolnością uymuiącą: między obowiązkami odrażającymi, niemiłymi, i między pociechami podchlebiającemi. Wstrzymamyż się od uczynienia wyboru? Wstrzymamyż się przez długi czas? Jeżeli pierwsza pokusa tak wiele dokazała, gdy nas wzmacniały duchowne zabawy, czegoż niewymoze, gdy zostanie zewsząd opuszczonych? jeżeliśmy zostali pokonani mając w rękę broń, iaki damy odpor, kiedyśmy się dozwolili z wszystkiego odrzeczć?

W pierwszym kroku trzeba wstrzymywać nieprzyiaciela. Gdy wodom bystrego potoku dopuściemy wcisnąć się w groblą na wstrzymanie ich wystawioną, wkrótce groblą przerwą, obalą i potężnym pędem do iednego z sobą bie-

gu zagarną. Jeżeli ustępujemy pierwszym pod-
szeptóm, z większą trudnością oprzemy się na-
stępującym. Utrzymujemyż w niewzruszoney
stałości pobożne przedsięwzięcia. Za przykła-
dem Chrystusa, nie cofajmy się od Śś. ćwiczeń.
Nie są one powinnościami, lecz są strożami
tychże powinności: są twierdzą zewnętrzną,
broniącą od najnatarczywszych naziądów. Je-
żeli wypadnie, że sprawa iaka miłości brater-
skiej służąca, lub obowiązek stanu przyniewoli
nas do przzerwania duchownego ćwiczenia, nie-
chay się to dzieie dla dosyć uczynienia chrze-
ściańskiej powinności, nie dla dogodzenia wro-
dzonym skłonnościom: nechay dzieło pobożne
nie będzie zaniedbane, ale na inną zasługującą
sprawę przemienione: niech będzie do czasu
zawieszona, lecz niech nie ustanie na zawsze.
Owszem wroćmy do niego z nowym zapalem
gorliwości, skoro będzie nam przywrocona
wolność.

Rozbierzmy odpowiedz, przez którą Chry-
stus zawstydzia podstępstwo kusiciela. Anioł
ciemności dla uwiedzenia Zbawiciela wystawiał
mu powinność zachowania życia i żądzą ukoie-
nia dręczącego głodu. Bóg-Zbawiciel powia-
da kusicielowi o inném droższém życiu nad ży-
cie terazniejsze. Chleb, ktoreń wolno było
Chrystusowi wyprowadzić z kamieni nie służył
by, tylko na utrzymanie życia ciała, post iest
użyteczny do życia duszy. Kusi nas Czart sta-
wiając na widok potrzeby i pociechy życia te-
razniejszego. Ażebyśmy nie upadli, podnie-

śmy ducha do chwalebneŝo przeznaczenia, do nieodmienney szczęśliwoŝci przyszłego żywota: porównaymy z czasem przemijającym wiecznoŝć, z ziemią Niebo, z światem Boga.

Tedy go wziął diabeł do miasta Świętego, i postawił go na ganku kościelnym, i rzekł mu: Jeżeliś iest Syn boży spuść się na dół. Albowiem napisano iest, iż Aniołom swoim rozkazał o tobie, i będą cię na ręku nosić, abyś snadź nie obraził a kamień nogi swojej: rzekł mu Jezus: zasię napisano iest: niebędziesz kusił Pana Boga twego. W drugim rzędzie stawa pokusa pychy, którey Chrystus chciał doświadczać na osobie swojej. Pycha mieć może siła końcow. Czart na skuszenie człowieka wybiera cel do natury naszey naystosowniejszy. Wystawuie podług wrodzonych przysposobień pychę urodzenia, pychę dostoięństw, pychę mocy i władzy nad innymi, pychę poważania ludzkiego, pychę bogactw, pychę siły wewnętrzney, pychę powierzchowney urody, pychę z nabytych umiętnoŝci, pychę przemysłu, dowcipu, i innych talentow, pychę nawet cnoty i pobożnoŝci, która bywa ani mnięy pospolitą, ani mnięy niebezpieczną. Przez takiego rodzaju pychę kusi, naciera na Jezusa. Nie będąc pewien, że Jezus był Messyaszem przeznaczonym na obalenie ięgo panowania, upatrywał w nim osobę wysokiey świątobliwoŝci, stąd układa zasadzkę. Odzywa się: Panie, będąc ukochanym od Boga: do tego stopnia, iak ty iestes; Bóg niedopusci, aby na cię co złęgo spadło;

możesz bez niebezpieczeństwa rzucić się z wież-
chołku kościoła: przybędą Aniołowie, według
obietnicy pisma, poniosą cię na barkach, ani do-
puszczą, abyś się miał zranić. Chrystus za-
wstydza czarta odpowiedzią zawierającą arcygłę-
boką naukę: przypomina mu zakaz kuszenia
Pana Boga; byłoby zaś kusić, wyciągając cudu
na zachowanie życia. Bóg niechce nas przez
cuda prowadzić do zbawienia; ustanowił zwy-
czajny rzeczy porządek; wola jego jest, aby-
śmy się tego porządku trzymali. Poczytuemy
za pokusy czartowskie owe wyobrażenia i myśli,
które na nas białą, żebyśmy się chwycili drogi nad-
zwyczajnych. Jest to oddalać się od końca, gdy
niepostępujemy drogą, na której Bóg postawił.
Jesteśmy zapewnieni o pomocach boskich tyle,
ile tej drogi chwytamy się i trzymamy w duchu
prostym. Wszakże nie więcej Bóg niepowi-
nien, skoro drogi tej odstepujemy i wybieramy
drogi szczególne, co różniac nas od innych,
podchlebiają przyrodzonej pysze. Droga po-
wszechna pokory i posłuszeństwa ku przełożo-
nym, droga ucieczki od okazyi grzechowych, oto
droga pewna, droga usłana, tej drogi niemo-
żemy porzucać bez niebezpieczeństwa! Czar-
t przepuszcza na tych, którzy znaczne postęпки
w pobożności uczynili, przepuszcza też same
pokusy, co i na Chrystusa: mówi do nich, rzuć-
cie się w tę przepaść: nie lękaycie się. Cnota
wasza mocna, dosyć już ugruntowana; Anioło-
wie, jeżeli będzie potrzeba, przybędą na pomoc.
Utrzymuycie tę przyjaźń i związek, gdzie kto

inny mogłby zgrzeszyć; spoglądajcie wolno; widujcie się z ową osobą: bywajcie na tych, lub innych schadzkach, w owych towarzystwach; gdzie zginełyby dusze mniej zakorzenione w cnocie; cnota wasza bardziej się wyczyści. Bóg, któremu służycie, przyjdzie na pomoc, wesprze łaskami. Tym zwodniczym namowom odpowiadamy: Napisano jest, niebędziesz kusił Pana Boga twego. Kusi, kto rzuca się na niebezpieczeństwo w nadziei, że go Bóg zachowa lub cofnie. Kusiemy Boga, gdy podaemy się w wypadek albo nieuchronney zguby, albo cudu, któryby od zguby zachował. Bóg przyobiecał łaski, ale nie ruda. Przyobiecał łaski wtedy, gdy na nie będziemy zasługiwać, nie wtedy, gdy je od Boga ze chcemy wymagać; wtedy, gdy się do woli jego będziemy stosować, nie wtedy, gdy się mu krnąbrnymi i nieposłusznymi okażemy.

Wziął go zaś diabeł na górę wysoką bardzo, i ukazał wszystkie królestwa świata, i ozdoby ich, i rzekł mu: to wszystko dam tobie, jeżeli upadłszy, uczynisz mi pokłon. Tedy mu rzekł Jezus: podź precz szatanie. Albowiem napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się, a nie miu samemu boską służbę oddawać będziesz. Oto trzecia pokusa; której się Pan nasz poddał: pokusa pożądliwości; tey namiętności siła się znajduje gatunkow. Czart kusi Chrystusa przez pożądliwość podchlebiającą własney miłości; przez pożądliwość, którą przesady światła najsławniejszymi zdobią pozorami, tchnąc

niehasyconą żądzą obszernego nad innymi panowania. Pdobnemiż słowy przemawia do wszystkich, których kusi powabem fałszywych dobr ziemskich. Dam ci, mowi do iednego, te bogactwa, do których tak gorąco wzdychasz, ieżeli padniesz na kolana i oddasz mi pokłon. Dam ci, mowi do drugiego tę dostojność, która jest celem twych pragnień, ieżeli uderzysz przedemną czołem i złożysz cześć uniżoną. Oddam w twe ręce, mowi do trzeciego, tę moc i potęgę, do którey, iak do najmilszego bałwana teschnisz, ieżeli rzucisz się na twarz i uczcisz moją zwierzchność. Znaczy bić czołem przed czartem, znaczy oddawać mu ukłony z pokrzywdzeniem czci Bogu należytej, gdy wzdychamy do światowych okazałości, które z chardością przed oczy ludzkie wystawia, któremi choynie szafuje: gdy skrzątamy się około dobr ziemskich przez śródki niegodziwe, które piekło wymyśla i poddaie. Odrzucaymy zdradzieckie serc wymowanie, odrzucaymy z gniewem i wzgardą, którey Chrystus podaie przykład, rzekniymy śmiało: odeyidź od nas czarcie. Niespuszczaymy z pamięci, ze Bogu samemu należą się cześć i ukłony: On tylko iest Panem, któremu winniśmy służyć. Oddalamy się od służby Boga, gdy przyimuiemy służbę u nieprzyziaciela.

Trzy odpowiedzi Chrystusowe na trzy pokusy zwodziciela przywodzą na myśl ważną uwagę: są wyięte z pisma Świętego. Stąd uczemy się, iak słowo boże pożyteczne dla oparcia się pokusom. Słowo boże iest nauką, pobudką

do męstwa, wsparciem i umocnieniem. Czytuemy pismo boże, napełniaymy myśl i serce Śś. prawidłami: przywykniemy przez częste rozmyślanie, uzbroieni tym duchownym orężem, tak nazywa słowo boże Paweł, odniesiemy zwycięstwo nad nieprzyjacielem, naiazdom iego damy silny odpor.

Tedy opuścił go diabeł, a oto Aniołowie przystąpili i służyli iemu. Niedopuszcza Bóg, aby pokusa była ustawiczną: po odniesionem zwycięstwie udziela odpoczynku: czart zwyciężony ucieka i dozwala się cieszyć otrzymanem zwycięstwem. Nie oszukujemy się iednak, ani rozumiemy, aby spokojność nasza bydz miała stateczną. Łukasz Ś. zapewnia, że Chrystus na czas tylko opuszczony był od czarta: *et consummata omni tentatione, diabolus recessit ab illo, usque ad tempus.* Jako srogi nieprzyjaciel przeto się oddala, żeby myślił o nowych naiazdach; my rownie z strony naszey powinniśmy korzystać z uciszenia, w iakim nas zostawia, żebyśmy się przygotowali do odporu tém mocniejszyego. W czasie przerwy o iak sładka wypływa pocięcha dla duszy zwycięstwo odnoszącý. W tym momencie Aniołowie przybliżają się do Chrystusa i usługują biorącemu posiłek ciała. Dusza wierna z pobożną ufnością karmi się chlebem Anielskim: tu szuka, tu znajduje i cenę zwycięstwa, i siłę na odnoszenie nowych korzyści. Próżne rozkoszy, błache użytki, które zwodniczym sposobem obiecywała pokusa, mo-

gąż wchodzić w porównanie z rozkoszami, iakie zapewnia doświadczona wierność?

EWANJELIA

na Niedzielę drugą postu.

Won czas, wziął Jezus Piotra, Jakoba i Jana brata iego, i wprowadził ich na górę wysoką osobno i przeminił się przed niemi. Oblicze iego roziasniało iako słońce, szaty też stały się białe, iak śnieg. A oto się im ukazali Moyzesz i Eliasz z nim rozmawiający.

„Piotr (odpowiadając) rzekł do Jezusa, Panie, dobrze iest nam tu bydź: ieżeli chcesz uczynmy tu trzy przybytki: tobie ieden, Moyzeszowi ieden, a Eliaszowi ieden. // Gdy on ieszcze mowił, oto obłok iasny okrył ie: a oto głos z obłoku mowiący: ten iest moy Syn miły, w którym się mnie dobrze upodobało, iegoż słuchaycie. // Usłyszawszy uczniowie, upadli na twarz i bali się bardzo: Przystąpiwszy Jezus dotknął się ich, i rzekł im: wstańcie i nie boycie się. // A podniosłszy oczy swe nikogo niewidzieli, iedno samego Jezusa. Gdy zstępowali z gory, przykazał im Jezus mowiąc; nikomu niepowiadaycie widzenia

tego, aż Syn człowieczy zmartwychwstanie.
U S. Mateusza w Rozd. 17.

T Ł O M A C Z E N I E.

Wziął Jezus Piotra, Jakoba i Jana brata iego i wprowadził ich na górę wysoką osobno i przeminił się przed niemi. Oblicze iego roziasniało iako słońce: szaty też iego stały się białe, iako śnieg. Wielu poczytuie przemienienie Pańskie za cudo najsławnieysze z cudow, które Zbawiciel działał. Ato! zastanowiwszy się z uwagą, mniemanie to zdaie się bydz mniej gruntowne. Bog-Zbawiciel im z większą świećnością i Maiestatem się okazuie, tem bardziej osobę swą zbliża do przyrodzonego stanu. Nie-wstrzymuie praw natury, owszem wolny bieg wraca, gdy dozwala wypływać na widok promieniom chwały swojej. Dla Chrystusa z większem usiłowaniem wszechmocności przychodzi ukrywać wielkość, niżeli światu objawiać. Prawdziwym cudem był zwyczajny stan, do którego się Jezus uniżył. Na gorze Tabor nic więcej nie trzeba procz oczu, żeby Chrystusa uznać: potrzeba żywey wiary, aby go rozeznac w dalszym życiu. — Przemienienie Pańskie zadosyć czyni rozumowi: iego stan pospolity zawstydza zdrowy rozum: gdzie ustaie blask bo-
stwa, tam poczynają się cuda i tajemnice.

Jeżeli w biegu życia Chrystus pozbawił swe ciało, jeżeli wyzwał z chwały przyrodzonej, do

tey ołary miłość go zniewoliła: postanowił umrzeć i cierpieć dla naszego zbawienia. Gdyby Xiążęta światowi, mowi Ś. Paweł, poznali go byli, nigdyby nieukrzyżowali kroła chwały: *quem nemo principum hujus saeculi cognovit: si enim cognovissent, nunquam Dominum gloriae crucifixissent.* Jeżeli, składając stan upokorzenia, na które się skazał, pokazał w oczach uczniów świetność należącą, dla nas tą razą wstrzymał swe wyroki. Chciał umacniając wiarę Apostołów utwierdzić naszą wiarę zasadzoną na wierze pierwiastkowéy: chciał, aby po uiszczoném zmartwychwstaniu, pamięć na świetny stan, w którym Mistrza swego oglądali, uczyniła przygotowanymi do uwierzenia w zmartwychwstałego. Chciał, aby po odebraniu Ducha Ś. promień niebieskiej świetności, którą im widzieć dał, pracę ich utrzymywał, gorliwość zapalał, opowiadanie Ewangelii ożywiał. Chciał uczniom pokazać pod zmysły podpadający obraz chwalebne go stanu, do którego ciała ich przeznaczone. Chciał, aby mogli podać i narodom, między które poniosą Ewangeliją, i wiekom następnym, do których Ewangeliją prześlą, wyobrażenie chwały, do jakiej są powołani.

Niewszystkich Apostołów przypuszcza Chrystus do widoku swégo Przemienienia. Wybrał trzech poufalszych: tych przenosi nad innych. Przez co daie zapewnienie, iż osobiste objawienia i łaski przechodzące zwyczajny porządek niebywają udziałem i częścią wszystkich Świętych. Małey liczbie dusz uprzywilejowanych

wspomniane łaski Bóg wydziela. W tęg mierze należy nam się wystrzegać dwóch przeciwnych, iż tak rzekę, opok: wierności zbytney i nagannéy niewierności: lekkowierności, co bez roztrząsania przypuszcza za prawdę sny uroione, doniesienia i opisy źle użytych nabożeństw, częstokroć, musimy to sami przyznać, wymysły chciwością trącających namiętności; nagannéy niewierności, co odrzucając opis iakiegokolwiek okoliczności, dla tego, że jest nadzwyczajny, zdaie się zaprzeczać Bogu władzy, aby obiawiał tym sposobem, iak mu się podoba. Pierwsza prowadzi do zabobonności; druga wtrąca w bezwierność. Są to zbyteczności przeciwné duchowi kościoła. Jedna psuie czystość wiary. druga przeciwi się prawowierności. Tam ta daie pozor do szyderstwa ludziom bez wiary żyjącym, ta staie się początkiem bezbożności. Postępujemy śródkiem: umieymy, co się tycze spraw dochodzących uszu naszych, umieymy wierzyć, przeczeć i powątpiwać. Wiara niech przyimuie z uszanowaniem, cokolwiek przyimuie kościół; niechay rozum przystaie na to z ufnością, co poważni świadkowie zarcęzają. Odrzucaymy zgruntu i fraszki unikczemniające Religiją, i nieużyteczności co ją niepotrzebnie obciążają, i zmyślone powieści, które dostoięństwu uymują i nieprzystoyności, które oszpecają. Zastanawiaymy się przed każdą rzeczą, która niemając na czele wypiętnowaného znamiona pewności, ukazuie własność naznaczoną podobieństwem do prawdy: szanując rękę wła-

dającą przyrodzonym i nadprzyrodzonym porządkiem, zawieszaymy zdanie względem używania, iakiego Bog swą wszechmocnością mógł się chwycić.

A oto im się ukazali, Moyzesz i Eliasz z nim rozmawiający. Ś. Łukasz opisując Przemienienie Zbawicielowe do spraw od Ś. Mateusza przytoczonych przydaie takie okoliczności, które tu położyć nie będzie rzeczą niepożyteczną. Przybywszy na górę Jezus udał się do modlitwy; Apostołowie towarzyszący mu zasneli. W czasie ich snu i modlitwy Chrystusowey odprawiło się Przemienienie Pańskie: Moyzesz i Eliasz przyodziani chwałą Majestatu przyłączyli się do Jezusa i rozmawiali o śmierci, którą miał ponieść. Obudzeni ze snu Apostołowie zostali przerażeni tym wspaniałym widokiem: *et evigilantes viderunt majestatem ejus et duos viros, qui stabant cum illo.* Luc. 9.

Widziemy ważnieysze sprawy Boga-Zbawiciela poczynane od modlitwy: nie dla tego, iakoby potrzebował cożkolwiek wyiednać dla siebie, ten, któremu wolno było wszystko rozdać. Modląc się inną miał pobudkę, ta z pamięci nieustępowała i wszelkie kroki kierowała, to jest, zbawienną dla nas naukę. Czynił się i wzorem i pośrednikiem. Modląc się za nas, uczył, iak się mamy modlić. Zdaie się, iakoby w tey okoliczności miał szczególne zamierzenie i koniec. Uważa Ewanielista, że w pośród modlitwy otoczony został chwałą niebieską. Przez to poznać daie, iż na modlitwach osobli-

wiey się Bóg udziela i wylewa łaski oświecające rozum, kierujące wolą, ożywiające serca, utrzymujące stateczność naszą. Modlmyż się na wzor Chrystusa, abyśmy zostali przyobleczeni chwałą, w której się dziś pokazuje.

Dwie osoby zbliżają się i poczynają mówić z Jezusem, Moyzesz i Eliasz składają pokłony imieniem prawa i proroków: bo Chrystus był końcem prawa starozakonnego, oraz końcem prorocत्व. Dla przygotowania przyścia zbawicielowego nadane było prawo: prorocy jego przyście przepowiadali. W prawie żydowskim wszystko nosiło obraz i podobieństwo, wszystko się ściągalo do Chrystusa. Przykazania, obietnice, pogrozki, obrządki, ofiary, kapłani, urzędnicy, Patryarchowie, mężowie sprawiedliwi, Prorocy mieli za cel wyobrażenie Chrystusa, i obietnicę jego przyścia. Skoro wyzionął ostatniego ducha na krzyżu, tymczasowe wyobrażenia ziszcily się, przepowiedzenia, wyrocznie zostały dopełnione, zgoła prawo dawne upada i umiera razem z Chrystusem: prawo nowe powstaie z nim, z grobu wychodzi. Proroctwa i przepowiedzenia skuteczzone, odtąd do żadnego niedają celu. Toć oznacza ukazanie się widome najpierwszego prawodawcy czyli Ojca starozakonnych ustaw, i naczelnika, albo raczej wodza Proroków. Cieszą się obecnością tego, któremu niemogli dotąd oświadczyć względów iak tylko w odległej przyszłości. Donoszą, iż skończył się porządek tymczasowych układów, iuz się zaczął porządek z dawna prze-

powiedziany. Rozmawiają z Jezusem o wypadku mającym zakończyć pierwszy, a rozpoczynając drugi szereg wieków; rozmawiają o śmierci, którą ma ponieść; o śmierci, która będzie śmiercią, czyli końcem Synagogi, a początkiem i zrodzeniem kościoła: rozmawiają o najważniejszym momencie, iakiego świat niewidział od stworzenia: o momencie ostatnim wieków same wyobrażenia zamykających: o momencie pierwszym wieków obiecanych; o momencie odmieniającym przeznaczenia człowieka na nowo odrodzonego; o momencie odmieniającym serce Boga prześląganego, zgoła o momencie iednoczącym czas z wiecznością, ziemię z Niebem, miłosierdzie z sprawiedliwością. O śmierci swęj rozmawia Zbawiciel z Moyzeszem i Eliaaszem. Jako śmierć była końcem posłania, tak śmierć stała się celem iego myśli! śmierć bolesna i upokarzająca iest Chrystusa zabawą nawet w pośrzedku chwały, którą najsławniejszy ozdobiony. O iak wielka różnica między Jezusem na gorze Tabor, a Jezusem na kalwaryi. Tu pokazuje się otoczony majestatem, iasniejący chwałą rozciągającą się aż na suknie; tam ujrzymy odartego, zeszpeconego, wzgardzonego. Na gorze Tabor zabrzmiał głos Oycy przedwiecznego, który go ogłasza Synem ukochanym; na kalwaryi tenże Syn woła w boleściach, iż opuśczone, porzucone iest od Oycy. Dziś podwyższony między dwiema znakomitami w prawie starozakonnem osobami odbiera pokłony; tam wystawiony będzie między dwiema lo-

trami na pośmiewisko, na uraganie i wzgardę
pospolstwa. Dziś Apostołowie uięci zostali
świątynym stanem, w którym Chrystusa oglądają;
żądali nieodłączyć się od niego nigdy: w ow
dzień porzuca go: pokazujący naywięcący przy-
wiązania zaprze się Pana. Dla czegoż Zbawi-
ciel łączy z sobą dwie rzeczy tak różne? dla te-
go, aby przypominał iednę z haygruntowniey-
szych prawd religii, że potwarz i chwała, dole-
gliwość i radość są ziednoczone; że w przed-
wiecznych rozrządzeniach opatrności iedne pro-
wadzą do drugich.

*Odpowiadając Piotr rzekł do Jezusa: Pa-
nie, dobrze nam tu bydź, ieżeli chcesz, uczyni-
my tu trzy przybytki: tobie ieden, Moyzeszowi
ieden, a Eliaszowi ieden.* Apostołowie towa-
rzyszający Zbawicielowi, poszli na spoczynek,
gdy Chrystus udał się na modlitwę. Nie widzie-
li początku Przemienienia Pańskiego, zostali
pozbawieni znaczney części tego pięknego wi-
doku. O iak siła łask utracamy przez sen du-
szy naszey. Uważać trzeba, iż ten duchowny
sen pochodzi z dwoch przyczyn i dwoiakiego iest
gatunku. Bywa sen z słabości i umordowania;
przypada sen drugi z niedbalstwa i oziębłości.
Sam Jezus wymawia sen pierwszy, bo zna naszą
ułomność. Wynaiesca przyrodzenia, wie, ia-
kie są natury ludzkiéy potrzeby. Duch nie-
mniey, iak ciało niezdolny przez długi czas ba-
wić się rozmyślaniem rzeczy niebieskich; przy-
muszony bywa udawać się na spoczynek i przez
sen orzezwiać znużone siły dla rozpoczęcia prac

zwyczajnych. Nieślyszemy, aby Zbawiciel strofował Apostołów za spoczynek, którego sobie pozwolili: nieodpuścił nawet, aby ten sen pozbawił ich widoku swej chwały. Lecz sen pochodzący z lenistwa, z małego względu i z zapomnienia o Bogu jest naganny, a na nie-szczęście naysposobniejszy. To jeszcze okropniejsza, bardzo łatwo pomylić się i jeden sen, poczytać za drugi. Często zdarzają się w tej mierze grube omyłki lub złe użycie i bierzemy niedbalstwo za słabość; złą wolą nazywamy niemożnością, usprawiedliwiamy ustawiczne ospalstwo, malując potrzebę używania spoczynku. Dla rozeznania jakiego gatunku ow sen, na który dusza się wydaie, roztrząsnijmy trzy rzeczy dające to poznać. Skąd sen pochodzi? Czy z nagannéy gnusności czyniącéy powinności nieznośnemi? czyli z chwalebney gorliwości, abyśmy z większą usilnością powinności dopełniali? Jaki jest sen? trawimyż na nim czas znaczny? Zażywamyż go do rzeczy oddalających od Boga? zachowujemyż w potrzebnych rozrywkach przywiązanie do naszych obowiązków i żądzą wrocenia do nich iak nayspędzény? Co za skutek snu? powstaiemyż z niego gorętszymi, albo rozwiczelejszymi? wracamyż z nową gorliwością do powinności stanu i do Śś. ćwiczeń? czyli nieprzynosimy ducha rozerwanego, skłonności ociężałych, lub gnusnych, które i powinności stanu i pobożne ćwiczenia czynią niemilémami?

Zwyczaj zbawienny czyniący te zasypiania

duszy mniej potrzebnemi i mniej długiemi,
 jest odmieniać codzienne zabawy. Samo odmie-
 nienie staie się spoczynkiem. Prace przerywa-
 ne mniej człowieka znużą: przechodzimy z
 jednych do drugich z większą żywością. Skut-
 kiem głębokiej mądrości Ś. reguła, którą Oy-
 ciec życia pustelniczego na zachodzie przepisał
 swym uczniom. Reguła ta zachowała w do-
 mach, gdzie dotych czas kwitnie, czystość oby-
 czaiow i wysoką doskonałość czyniącą podziwie-
 nie świata, a zbudowanie kościołowi. Prace
 ręczne i Śś. obrządki następują iedne po dru-
 gich: ciało uwolnione od pracy i trudow nabie-
 ra sił w wyspiewywaniu Śś. pieniow, duch po
 głębokich rozmyślaniach znajdzie odpoczynek
 w robotach ręcznych. Tym sposobem dzielny
 zabawy, a będą nas mniej zatrudniały. Po od-
 prawionych powinnościach stanu przedsiębierz-
 my modlitwę, po zbawiennych rozmyślaniach
 pobożne xiąg czytania. Każda z spraw nastę-
 pujących uspokoi poruszenia obudzone przez
 sprawę poprzedzającą: tak mniej będziemy do-
 świadczać smutnych potrzeb, albo raczey ża-
 łosnych skutkow teschnoty, nieczynności lub
 prozniactwa.

Obudzeni z twardego snu Apostołowie, o-
 jak wielce musieli zostać przeiętymi owym cu-
 downym widokiem stawiającym przed ich oczy-
 ma! Tego momentu uczuli szczęśliwość swoją.
 Piotr Ś. wyraził to z zwyczajną sobie żywością:
bonum est nos hic esse. Tak iest, w pęszrodku,
 w siedlisku chwały dobrze każdemu człowieko-

wi przebywać, tam ledynie, ani na żadnym innym miejscu nie dołamy kosztować prawdziwéj szczęśliwości: fałszywe dobra ziemskie, którym wygurowana myśl nadała imię szczęśliwości nic innego nie są iak pociechy zaprawne uciskiem, niekiedy złączone z wielu kłopotami; często pociągają za sobą żal słuszny. Prawdziwa szczęśliwość nie należy do tego świata: Bóg osadził ją za granicami życia doczesnego; obiecana nam jest, ale jeszcze niewydzielona. Dołamy na nią zasługiwać, lecz niepozwolono dotąd używaniem się cieszyć. Dobijamy się do tego szczęścia usilnym pragnieniem; wszakże nie dojdziemy do niego, chyba gdy się dostaniemy do wieczności. W ow okropny moment, kiedy śmierć obudziwszy nas ze snu tego życia rozpędzi myśli dotąd zatrudniające rozum tysiącami bałamuctwy, dusza uwolniona od ciężaru ciała stanie przed Chrystusem jaśniejącym najwyższą chwałą, przed Chrystusem otoczonym Świętymi tak starego, iak nowego prawa, przed Chrystusem ogłaszającym nieodwołany wyrok. Coż wtedy za zdania? iakie myśli po głowie uwiłaiąc się będą? Gdy przyjdzie dzień, dla którego inne dni pozwolone były; przydziesz znienacka? czy zastanie przygotowanych? Ta sprawa dotąd zostaje w ręku naszych do rozstrzygnięcia, lecz w dzień ostateczny niebędzie wolno bynajmniej postanowić. Ubezpieczajmyż losy nasze poki przyszłe przeznaczenie w mocy mamy: postawmy się w takim stanie, w jakim byśmy radzi być znalezionejmy.

Inni Ewanielistowie uważają, że Piotr Ś. wymagając od Chrystusa, żeby zostali na gorze Tabor, niewiedział sam, co mówił z przyczyny boiaźni, którą był ogarniony; *non enim sciebat, quid diceret: erant enim timore exterriti*. Nie jestże przyrodzona chęć zostawać z Jezusem w chwale niebieskiej? Piotr albo niewiedział, albo nadzwyczajne radości i boiaźni opanowanie wybiło mu z pamięci, że czas szczęśliwości jeszcze nieprzyszedł. Trzeba wprzody cierpieć z Chrystusem na ziemi, aby stać się uczestnikiem błogosławieństwa w Niebie. Ten gorliwy Apostoł doydzie do celu żądz; ale wprzodo iak niezmierny przeciąg trudow przebiedz musi! o iak siła ziemie obleie swyni potami! do iak wielu narodow zanie sie wiare! po iak wielu trybunałach publicznie ią ogłosi! iak wiele przeciwności, upokorzeń, mąk i katuszy znie sie, aż przedarłszy się do stolicy świata, z tey bałwochwalstw twierdzy uczyni stolicę i siedlisko religii; aż obok tronu Cesarzow na naygruntowniejszych fundamentach założy katedrę Biskupią, a zawiesiwszy na kapitolium Ś. Znak krzyża, zostanie do niego przybity i na haniebném narzędziu w naysroższych mękach zakończy życie przepędzone w ustawicznych trudach.

Gdy on ieszcze mowił, oto obłok iasny okrył ie. A oto głos z obłoku mowiący. Ten jest moy Syn miły, w którym się mnie dobrze upodobało, iegoż słuchajcie. Znayduiemy tu dwie rzeczy: świadectwo oddane Chrystusowi przez oycę przedwiecznego w przytomności pra-

wa i prorokow; których wystawiają Moyzesz i Eliasz; toż odbieramy wyraźny przykaz, abyśmy Chrystusa słuchali. Bóg przypomina, co niegdyś słyście wszystkim dał nad wodami Jordanu: uznaie Chrystusa za Syna swiego. Tym sposobem potwierdza główną naukę wiary chrześcijańskiej: że Chrystus jest drugą osobą Troycy Ś. urodzony w wieczności, poczęty w czasie, Bóg równy Oycu; człowiek iak i my; iednoczący w osobie swey przez niepojęte złączenie doskonałości boskie i nędze ludzkie, wyiawszy grzech do ziednoczenia z bostwem niepodobny. Przecież podobało się Bogu wydaiącemu Syna na upokorzenia, iakich szczery człowiek doświadczać może, podobało się w pewnych czasach udzielić częśćkę chwały swéy: przez co widzieć dał oycowską miłość i przywiązanie ku Synowi, oraz zapobiegł zgorszeniom wynikającym z cudownego upokorzenia-

Nakaz, który Bog wydał do trzech Apostołów z pośrzodka obłoku, aby słuchali Chrystusa, rozeyiść się powinien po wszystkich krajach i na wszystkie wieki. Chrystus jest zbiorem prawa chrześcijańskiego; zamyka wszystkie przykazania. Bądźmyż posłuszni Chrystusowi tak, iak bydź winniśmy, a wszelkie obowiązki zostaną dopełnione. Cnoty usłyszały i wyrozumiały głos Pański; występki uparły się i niechęć słyszeć wołania. Bądźmy baczniymi na ten zbawienny głos, uważaymy przez iak siła narzędziow słyszeć nam się daie.

Chrystus mowi nayprzed przez ustawy ko-

ścioła, któremu powierzył razem z skarbnicą prawey nauki zaszczyt nieomylności. Kto was słucha, rzekł do uczniow, a w nich do ich następcom, mnie słucha; kto wami gardzi, mną gardzi, a wemnie pogardza tym, od którego jestem posłany: *qvi vos audit, me audit: et qvi vos spernit, me spernit. Qui autem me spernit, spernit eum, qvi misit me.* Mamy obowiązek słuchać kościoła, wierzyć z nieodmiennej stałością prawdy, których uczy; odrzucać z słusznym gniewem, cokolwiek potępia; przyimować z posłuszeństwem nauki, które ogłasza, dopełniać z pilnością przykazania, które do całego chrześcijaństwa wydaie. To poddaństwo, iakie winniśmy kościołowi, wkłada obowiązek oddać naukę, która skąd inąd pochodzi; odrzucać iak śmiertelną truciznę prawidła od niego niepodane.

Mowi do nas Jezus przez zachęcenia kaznodzieiow. Słuchamyż podług nakazu danego od Boga Oycyca? Ugęszczamyż na te zbawienne opowiadania prawdy? Gdy bywamy kazaniu przytomni, iakiegoż przynosimy ducha? iak ścisłego rachunku niebędziemy musieli oddać z tylu sposobow do zbawienia albo przez niedbalstwo porzuconych, albo nieużytecznymi czynionych przez złe przygotowania? Słowo boże albo nam cięży, dla tego iest przykre, ani na nie nie uczęszczamy, albo poczytuemy ie za prózną zabawkę, dla tego nie odnosiemy użytku. Albo go niesłuchamy całę, albo słuchamy złę. Bądź przez krnąbrność, dla której napomnień

duchownych przyiac nie chcemy; bądź przez złe użycie, którego się winnymi czyniemy, obracamy przeciwko sobie samym, to tak drogie dobrodzieystwo. Co Bóg ustanowił za początek zbawienia, to zamieniamy w narzędzie potępienia.

Chrystus mowi przez myśli święte wpośród nas wzbudzone. Ta przyrodzona boiaźń, którą czuiecie ku złemu, iest głosem przynaglającym do uciekania przed grzechem. Wewnętrzne zgryzoty mięszające sumienie, są głosem wzywającym do pokuty. Żądza, której doświadczacie ku spełnieniu dobrego uczynku, iest głosem zachęcającym was do teyże sprawy. Pobożna wzruszenia miękczące duszę są wołaniem pociągającym do miłowania Boga. Słuchać będzie, odzywa się Prorok, co Bóg raczy we mnie przemowić: *audiam, quid loquatur in me Dominus Deus.* - Podobnież winniśmy udzielać bacznego ucha na wołanie, przez które Bóg kołace do serc naszych. Głos słodki, aby był słyszany, trzeba żebyśmy słuchali z osobliwszém ducha zebraniem. Dla braku potrzebny ufności o iak siła utraciliśmy zbawiennych natchnień! O iak wiele razy mowił do nas Bóg, iuż poddając dobrą sprawę, iuż odwracając od złego uczynku: tu przypominał przykazy prawa; tam stawiał przed oczy obietnice, lub pogrozki! My w niesieni dziecinném umysłu rozproszeniem, aniśmy słów słyszeli! Niepoznaliśmy darow bożych, wżgardziliśmy łaskami; zakamienialiśmy na nalegania, zostaliśmy ukarani przez utratę dobr, które Bóg chciał spuścić i wylać.

Jezus zażywa mowy! bardziéy pod zmysły podpadaiący, lecz mniéy od ludzi słuchaney, to iest, wielorakich przypadków. Zdarzenia odprawiające się przed naszemi oczyma są naukami od Boga zrzádonémi. Kiedy wypuszcza grozny piorun przeciwko potężnym Państwóm; kiedy ie z gruntu kołace, miésza przez wewnętrzne wzruszenia i odmiany; objawia niestałość spraw i dzieł ludzkich. Gdy zrzuca z wierzchołku ogromnéy potęgi tych, których wyniosł, przekonywa iaka iest nikczemność wielkości ziemskich. Gdy w samém kwiecie wieku uderza i z pośródka żyjących zabiera ofiary swéy sprawiedliwości, ostrzega o pewności śmierci, a o niepewności godziny zeyścia. Przykłady cnotliwych uczą, co winniśmy czynić; przykłady bezbożnych przekonywają, czego się należy wystrzegać. Przez pomysłności wzbudza Bóg do oddawania mu przyzwoitego dziękczynienia; przez przeciwieństwa przynagla do uciekania się i chronienia pod najwyższą dobroć. Spotkanie ubogiego iest zachęceniem do iakmużny, spojrzienie na kościół bywa wezwaniem do modlitwy, każdy widok krzyża przypomina mękę Pańską. W zaciszu domowém i w pośród publicznych rynków, na niedostępnych pustyniach równie, iak w rozerwaniu świeckich towarzystw Jezus do nas przemawia. Słuchaycie go, ten wyrok daie Oyciec przedwieczny, słuchaycie go: nadstawiaycie uszu waszych, a usłyszycie do serc mowiącego. O nas nierozumnych: życie my otoczeni boskiemi naukami i prawidłami,

lecz nie zachowujemy ich, nieobracamy na nie
względę. Przechodzimy przez sam środek
napomnień, zachęceń, gorliwych odezwów, na-
legań ustawicznych, a niezwracamy uwagi, nie
spoyrzemy z rozmysłem. Tysiączne przypadki
bią nas w oczy, ale niepoprawiają: rozmawia-
my o nich, czynimy wnioski, wynaydujemy
przyczyny, dochodzimy skutkow: iedney tylko
rzeczy niepostrzegamy, którą widzieć byłoby
z największym pożytkiem; którą Bóg na widok
wystawia, aby nas oświeciła, zachęciła i serce
do dobrego wzruszyła.

Kiedy Chrystus mowi przez tak siła narzę-
dziow, inny kaznodzieia odzywa się przeciwnym
językiem: żeby nieostrożnych do siedel wplątał,
prawie tychże samych co Zbawiciel używa
środkow. Czart zakłada kazalnice swoje; Pro-
rok nazywa je kazalniami zapowietrzonemi: *et
in cathedra pestilentiae non sedit.* Psł. 1. Mo-
wi do nas i wewnątrznie i zewnątrznie: mowę
przez poduszczenia do serca rzucone, przez
żądze wzbudzone, przez myśli ustawicznie się
obrujące: mowi przez powaby zastawiane, przez
okazy na ten koniec wyszukane, przez sposo-
bności chytrze poddawane i ułatwiane, którymi
nas otaczać nieprzestaie. To naynieszczęśli-
wsza; iego świętokradzkie nauki bardziey ser-
com zepsutym smakują, więcey naśladowcow
za nimi idzie, niżeli za prawidłami Chrystuso-
wemi! O szkaradne nayistotnieyszych zasad
przewrocenie! Oyciec kłamstwa znayduie wiare,
a prawdy przedwieczny słuchać nie chcemy.

Winniśmy słuchać Chrystusa w iakiżkolwiek się sposob odezwie. To jest pierwszą powinnością, to największym interessem. Powinniśmy na nauki Chrystusowe obracać nie uwagę lekką, którą lada wiatr rozprasza, nie uwagę czczą, która zostaje, lub ginie bez skutku; lecz uwagę głęboką, co by do gruntu serca przeięła, osobliwiey uwagę skuteczną, któraby się w uczynkach pokazywała. Przykazanie nakazujące słuchać Chrystusa zamyka rozkaz, abyśmy mu byli posłuszni. Wierzyć żeśmy dopełnili, ile się powinno słowu boskiemu, gdyśmy słyszeli prawa Pańskie, jest siebie oszukiwać i zdradzać: *estote autem factores verbi, et non auditores tantum fallentes vosmetipsos*. Mówi Ś. Jakob Apostoł. Ten, takie są dalsze jego słowa, kto przestaie na słuchaniu, a niepełni Śś. wyrokow, podobień iest do człowieka porządkującego swoy obraz w zwierciadle; odchodzi on, i natychmiast zapomina, iakie są ślady iego twarzy. Lecz ten, co się z pilną uwagą rozpatruie w słowie bożém, co stale przywiązany do zabraney uwagi: lękając się, aby o temże prawie niezapominał, w sprawach dziennych rysuie ie, i że tak rzekę, odradza, taki uwieńczony zostanie wiekuistém błogostawieństwem: *quia si quis auditor est verbi, et non factor, hic comparabitur viro consideranti vultum natiuitatis suae in speculo*.

A usłyszawszy uczniowie, upadli na twarz swoię, i bali się bardzo. Boiaźn czyli przeleknienie trzech Apostołów słusznie nastąpiło.

Obłok jasny ukazany na niebie, wiszący nad głowami Śś. uczniów, potem na nich zstępujący i przelęknionych ogarniający: głos groźny wychodzący z pomienionego obłoku: oto widok do zastraszenia nayodważniejszych ludzi zdolny! My, coż mamy za przyczynę lękać się rozkazu danego, żebyśmy słuchali Jezusa? boiaźń, którą wzbudza ten przykaz nie może być co innego, chyba przywiązanie do lubych występku. Lękamy się ofiar, któreby uczynić trzeba. Obawiamy się obowiązku, iaki stąd wypada, żebyśmy przytłumili panującą namiętność, żebyśmy odmienili nałogi w iedną prawie przeistoczoną naturę, żebyśmy zerwali poufałą przyiaźń, w której codziennie nowe znajdujemy wdzięki i powaby. Gdyby prawo Chrystusowe mogło się pogodzić z bezbożnemi przywiązaniami, to słowo, słuchajcie go, niewzniecało by boiaźni i wstrętu; niedoznawalibyśmy odrazy ku przykazaniom boskim, gdyby nieprzeciwiły się zepsutym skłonnościom.

*A przystąpiwszy Jezus, dotknął się ich, i rzekł im: wstańcie, a nieboycie się. A podniosłszy oczy swe, nikogo niewidzieli iedno samego Jezusa. Mowi Chrystus, nielekajcie się. W jakimże wyrozumieniu przemawia te słowa? Coż jest, czego się podług woli jego nie mamy obawiać? Nie jest przedsięwzięciem Zbawiciela oddalić z serc boiaźń Boga, owę boiaźń zbawioną, co według Proroka bywa początkiem mądrości: *initium sapientiae timor Domini*? 110 Psl. Nietylko pragnie, ażebyśmy zachowali boiaźń*

składającą część miłości: boiaźni synowska, co lękając się obrazić ukochanego Oycy, utrzymuje na wszelkie skinienia bacność; chce nadto Bóg ażebyśmy zostawali przeięci ogromnością sądów jego; żeby wspomnienie na ukarania wstrzymywało od wszystkiego, cokolwiek ie na ludzi ściera. Wola boska iest, abyśmy się Boga bali, ale abyśmy się jego tylko samego bali, i nikogo więcéy procz niego. Jeden z skutkow prawdziwéy boiaźni, że boiaźń Boga znosi inne boiaźni. Im się bardziey boimy Boga, tem mniej trzeba, się lękać czarta i jego zasadzek, świata i jego zwodniczych podstępów, lub wrodzonych namiętności. Boiaźń Boga wpoila w tak wielu świętych męstwo przeciwko nieszczęśliwościom i utrapieniom ludzkim: taż boiaźń czyniła męczenników nieustraszonymi przed obliczem tyrannów. Przekonaymy się zgruntu o tey niewątpliwéy prawdzie: iedno istotne złe znayduie się na świecie, to iest nie podobać się Bogu, a pokazemy się wyższymi nad inne nieszczęśliwości. Umocnieni tą boiaźnią, ufając w pomoc boską wyzywać będziemy przeciwko sobie wszelkie stworzenia, żeby nam, ieżli potrafią, w czeńkolwiek zaszkoziły. Pan iest obroną moia, Pan mi na straży, odzywał się Dawid, nie lękam się, żeby mi ludzie co złego wyrządzili: *Dominus mihi adjutor: non timebo, quid faciat mihi homo.* Psal. 117.

A gdy zstępowali z gory, przykazał im Jezus, mówiąc: nikomu niepowiadaycie widzenia tego, aż Syn człowieczy zmartwychwstanie.

O pobudce tego zakazu możemy się łatwo do-
 myślić. Chrystus cudu przemienienia niechciał
 wystawiać na przykre pociski. Faryzeusowie
 nienawidzący Zbawiciela trucizną okrywali iego
 sprawy. Cuda nawet, które przed oczyma ich
 działał, brali za powód do naśmiewania się
 i uwłoczenia sławie. Gdy niedołąli oczywisto-
 ści zapierać, potwarzali początek, od którego
 pochodzili, przypisywali ie diabłu. Cożby nie
 byli rzekli na owo nadzwyczajne zdarzenie nie
 mające za świadków nikogo więcéy procz trzech
 uczniów! Byłoby osobiście wystawiać tych Apo-
 stołów na gwałtowne prześladowania, lubo ie-
 szcze czas nieprzyszedł, kiedy cierpieć mieli.
 Jeden z Śś. Ewanielistow uważa, że wierni roz-
 kazowi swego Mistrza zachowali milczenie przez
 czas im przepisany: *et ipsi tacuerunt, et nemi-
 ni dixerunt in illis diebus quidquam ex his, quae
 viderant.* Kiedy zwycięzca śmierci Jezus przez
 zmartwychwstanie uczynił podobnymi do wie-
 rzenia największe cuda i wielkości swoje, wten
 czas ustał koniec i cel milczenia. Gorliwi Apo-
 stołowie o chwałę Nauczyciela, niebędąc skre-
 powani posłuszeństwem, rozgłaszali świetność,
 którey byli świadkami. Widzieliśmy, rzekł Jan,
 chwałę iego iako Syna pochodzącego od Ojca
 przedwiecznego: *et vidimus gloriam ejus, glo-
 riam quasi unigeniti à Patre.* Obiawiamy wam,
 opowiadamy wszechmocność i zdarzenia Pana
 naszego Jezusa Chrystusa, mowi Piotr, lecz
 przy tem obiawieniu, opowiedzeniu i opisaniu,
 nieposzliśmy za dowcipnemi bajkami, nie

chwyciliśmy się wykretnu lub podeyścia, ale opowiadamy wszystko tak, iakośmy zostali świadkami chwały i maiestatu boskiego. Ponieważ Chrystus odebrał od Boga Oycy cześć i chwałę, gdy z pośrzodka światłości niebieskiej wyszedł głos dający się słyszeć, głos dobrze wyrozumiały. Oto syn moy ukochany, w którym założyłem upodobania moje, bądźciez mu posłuszni. Słyszeliśmy głos ten pochodzący z Nieba, gdy z Jezusem bawiliśmy na gorze świętey.

Non enim doctas fabulas secuti notam facimus vobis Domini nostri Jesu Christi virtutem et praesentiam, sed speculatores facti illius magnitudinis.

Wiadomy nam ten cudowny wypadek w rowney dokładności, iak znaiomy był Apostołom, wiadomy mowię przez dokładne opisanie, które odebraliśmy. Przeto powinien sprawić skutek, iaki w nich sprawił; powinien nas przeiść i napęlić rowném podziwieniem, tąż samą czcią i uszanowaniem.

EWANJELIA

na Niedzielę trzecią postu.

Won czas wyrzucił Jezus czarta, który był niemy: Gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy, i dziwowały się rzesze: a nie którzy

z nich mówili, mocą Belzebuba xiążęcia
 czartowskiego wyrzucą czarty. Drudzy zaś
 kusząc domagali się znaku od niego z Nieba. **U**
 On widząc myśli ich, rzekł: wszelkie krole-
 stwo przeciw sobie rozdzielone, będzie spu-
 stoszone: i dom na dom upadnie. A jeżeliż
 i szatan rozdzielony jest przeciw sobie, iakoż
 się ostoi krolestwo jego? gdyż powiadacie, iż
 ja mocą Belzebuba wyrzucam czarty. A jeżeliż
 mocą Belzebuba wyrzucam czarty: Synowie
 wasi czyiż mocą wyrzucają? przetoż oni se-
 dziami waszymi będą. Lecz jeżeli mocą bożą
 wyrzucam czarty, zaisteć przyszło do was kro-
 lestwo hoże. Gdy mocarz zbroiny strzeże
 domu swego, w pokoiu są maiętności. Ale
 jeżeli mocniejszy nad niego nadszedłszy zwy-
 cięży go, odcymie wszystką broń od niego,
 w któręy ufał i korzyści jego rozda. Ktoć nie
 jest zemną, przeciw mnie jest: a kto niezgro-
 madza zemną, ten rozprasza. Gdy duch nie-
 czysty wyidzie od człowieka, chodzi po miey-
 scach bezwodnych szukając odpoczynku: a
 nie nalazszy mowi: wrocę się do domu me-
 go skądem wyszedł. A przyszedłszy naydnie
 go umiecionym i uchędożonym. Tedy idzie
 i bierze z sobą siedmiu innych duchow gor-
 szych nad się, i wszedłszy mieszkaią tam.
 I stawiają się poślednieysze rzeczy człowieka
 onęgo gorsze, niż pierwsze. Stało się, gdy
 on to mówił, podniosłszy głos niektóra nie-
 wiasta z rzeszy, rzekła mu: Błogosławiony
 żywot, który cię nosił i pierś, któreś ssał.

A on rzekł, i owszem^h błogosławieni, którzy
 słuchają słowa bożego i strzegą go. // U. S. Łu-
 kasa, w Rozd. 11.

TŁOMACZENIE.

*Wyrzucił Jezus czarta, który był niemy; a
 gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy; i dzi-
 wowaty się rzesze. Cuda, których Chrystus
 w biegu doczesnego życia czynić nieprzestawał,
 procz zamierzenia, potwierdzić iego boskie po-
 ślanie, oraz objawić światu nieskończoną do-
 broć, miały cel od własnego znaczenia przenie-
 siony do innego. Wypędzając czarta, co uczy-
 nił tego człowieka niemym, wytyka Jezus ieden
 z szczególniejszych skutków, iakie działa grzech
 w duszach naszych. Grzech nietylko czyni śle-
 pymi zamykając oczy na cuda religii; nietylko
 czyni głuchymi, zatykając uszy na słowo boskie,
 lecz czyni niemymi krepując język i przeska-
 dzając ku słuzeniu do tych końców, na iakie
 go Bóg dać raczył. Człowiek niemy w ducho-
 wnym rozumieniu nie traci rzeczywistego uży-
 wania mowy, ale traci wymowę w rzeczach ścia-
 gających się do duszy. Znaczy on przed Bo-
 giem toż samo, co przed ludźmi zwyczajny nie-
 mota. Słowa od niego wymowione są brzmie-
 nia, które niemając znaczenia, giną i rozsypu-
 ją się po powietrzu. Nieskończenie siła zale-
 ży na poznaniu niemého czarta, żebyśmy się
 ustrzegli iego zasadzek, Roztrzaskniemy i koń-*

ce, dla których Bóg nadał ludzkości używanie języka, i sposób, iakim czart od należytego używania odwodzi.

Używanie, iakiego Bóg wyciąga z tey łatwości mowienia, którą nas obdarzył, iest modlitwa. Właś rozum, abyśmy go znali; właś wolność, abyśmy mu dobrowolnie służyli; właś czułość serca, abyśmy naywyższe dobro kochali: przeto też udzielił nad inne stworzenia dar mowy, abyśmy byli zdolni wysławiać boską wielkość, oddawać dzięki dobroci, wzywać miłosierdzia. Świat stworzony iest dla człowieka, a człowiek dla Boga. Prawo, co nadaie moc używania do potrzeb wszystkich ogólnie stworzeń, z których natura złożona, wkłada obowiązek poświęcenia na cześć boską i wszystkiego, czem iesteśmy, i cokolwiek posiadamy. Uważamy: Bóg niewyciąga, abyśmy wrodzone przedmioty iedynie na chwałę jego łożyli, lecz żąda, abyśmy ich tym osobliwiey końcem zażywali. Dozwala, albo raczey przykazuje, kochać bliźniego; wolno bawić i rozmawiać; mowa atoli nasza ma cel szlachetniejszy. Język utrzymuje współeczeństwo między nami i Bogiem: przez mowę otwieramy się Bogu; zachowujemy wzajemne porozumienia, porozumienia niemniey użyteczne, iak chwalebne. Modlitwy przechodząc przed tron miłosierdzia sprawdzają na nas łaski boskie niby obfity roś złożoną z wilgotnych ziemi cząstek ku niebu podniesionych.

Otoż nieprzyjaciel zbawienia znaiący użytki,

które modlitwa przynosi, zabiega całą siłą, żeby ie mógł zniszczyć. Ponieważ przechodzi siłę nieprzyjaciela zepsuć zbawienne skutki modlitwy; przeciwko nam zwraca swe usiłowania. Z ponętą do występku wlewa obrzydzenie modlitwy. Między temi dwiema rzeczami zachodzą ściśle związki. Wicie to nieszczęśliwi grzesznicy, co błakacie się po ścieżkach bezbożności. Łeż godne doświadczenie nauczyło was; im się głębiej zapędziliście na te okropne gościńce, tem bardziej oddaliliście się od modlitwy. Przypomnijcie sobie, cokolwiek się działo w duszy waszój podczas tego nieszczęśliwego zdarzenia. Nayprzod osłabło upodobanie przywiązujące do modlitwy, wkrótce straciliście smak: następnie stała się niemiłą, trudną, natrętą, nienawisną. Zaczęliście od częstego przerywania, skończyliście na zupełnem porzuceniu. Odrzuciliście niby iarzmo nacyjęzsze to, na co niegdys spoglądaliście iak na miłą duszy pociechę. Nareszcie upadliście w oplakany stan Ewanielicznego człowieka. Posiadł was i ogarnął czart niemy.

Drugie istotne zażywanie mowy od Boga udzielonój iest, abyśmy wyznawali grzechy, których staliśmy się winnymi. Diabeł wiedząc, iż spowiedź iest nietylko środkiem nayskuteczniejszym; lecz środkiem iedynym na skruszenie haniebnych kaydan, używa podstępów na odwrocenie od niej. Na miejsce zbawienego zawstydenia, które by powinno przewodniczyć przed trybunał miłosierdzia i położyć w usta

oskarżenie popełnionych błędów, stawia wstyd kępujący język, oraz przyniewalający do zachowania i szkodliwego milczenia i grzechów stających się celem zamilczenia. O iak siła dusz czart opanował przez to leż godne milczenie! o iak wielu nieszczęśliwych w niewoli piekielnéy ięczących, w pośród pożarów, które ich dreczą, powtarzają żalony odgłos Proroka: *biada mi żem milczał! vaemih, quia tacui.* Isaias 6.

Trzecia powinność, którą Bóg włożył dając nam sposob tłumaczenia wewnętrznych myśli zależy na tém, abyśmy oddawali świadectwo prawdzie. Powinniśmy to świadectwo nie tylko wtenczas, gdy go wyciąga władza prawa, lecz w wielu okolicznościach. Winniśmy świadectwo Bogu, gdy ś. religia gwałt cierpi; winniśmy bliżniemu, gdy sława jego nie słusznie zpotwarzona. Nie dołamyż sobie zarzucić, iżemy przez milczenie bezbożnościom dodali serca, a potwarzom ziednali wziętość? Lubo jedno słowo wyrzeczone dostarczyłoby na zawstydzenie bluźnierstw, które bezbożny bezczelnie wyzionął; albo na odparcie trucizny, którą wpaiał człowiek złośliwy: nikczemna atoli boiaźń, lub haniebny wzgląd na ludzi trzymał w kaydaniach język. Zdawaliśmy się pochwalać, cośmy w gruncie duszy ganiłi; zezwalać na to, cośmy odrzucali; pobłazać, czemeśmy się brzydzili. Milczenie przyniosło zgorszenie, i dla grzesznika, bo go śmielszym czyniło; i dla przytomnych, bo nieostrożnych zwodziło. Czart czynił nas niemymi; niedołażąc przeminąć w dowodach

występku, pociąga do uczestnictwa zbrodni przez nieczemność. Nie raz przerobił na wspólników grzechu, zapobiegając, abyśmy się grzechowi nieprzeciwwili. Ostatni gatunek czartowniemego pokazuje się w owych osobach; które nosząc obowiązek opowiadania ludowi prawd Ś. zaniechują, albo niechęcią istotnej powinności dopełniać. Nader to szatowny czartowi łup; gdyż ludzie ci przez milczenie gubią samych siebie; gubią dusze im powierzone.

Wnidźmy w sumienia nasze: roztrząsnąwszy przez iak wiele sposobow czart niemy obeymuie panowanie, uważmy z pilnością siła razy nad nami panował. Zrućmy haniebne iarzmo, uzbroiwszy się ś. przedsięwzięciem i mocnym postanowieniem, nadgrodzmy przez gorącość modlitwy, przez szczere i dokładne spowiedzi, przez odważne upominania błędzących, przez obfite nauki, nadgrodzmy mowę uchybiania i niedopełniania, do których zdradzieckie podszepty wciągnęły.

Niektórzy z nich mówili: mocą Belzebuba ziążenia czartowskiego wyrzucą czarty. Zażdziwienie, w które nowy cud Chrystusow wprawił pospolstwo, pochodzi z słusznych przyczyn. Zażdziwienie to niebyło powszechne: znaleźli się tak aprzedzeni, lub tak zepsuci, co nie uznawali w tey cudowney sprawie prawićy bożey. Niepodobna im było zapierać prawdy cudow, które Zbawiciel działał w oczach zgromadzonego ludu i przed ich własnym obliczem. Gdyby się byli ważyli przeciwko temu co począć, po-

wszechny odgłos, gniew, lub śmiech i wyszydzenie były by powstały, a zatem więcej by blasku przydał cudowi, któremu się sprzeciwić umyślili. Gdy by podobna wzruszyć wątpliwość, względem wielości cudów, które się nie jako za każdym krokiem Chrystusowym rodziły, faryzeuszowie zawzięci starający się oczernić sławę, z niewymowną zapalczywością go prześladowający dla obalenia pewności wspomnianych cudów, udawali by się do tak nikczemnych wybiegów, jakich zażywali? zarzut uczyniony Zbawicielowi dowodzi niemożność, w której zostawali, zapierania prawdziwych cudów. Poczytajmyż je za podeyrzane dla tego, że uczniowie świadczyli? uczniowie byli by się ważyli? mogli by bez kłamstwa, ledwie po kilku latach upłynionych, ludziom, co dobrze znali Chrystusa, i jeszcze żyjącym, podawać do wierzenia mowy i powieści błache, których by nie potrafili dowieść i utrzymać? Jeżeli zechcemy innych świadectw, co by nie pochodziły od Apostołów, nie trzeba więcej, iak udać się do wieków tudzież następujących. Pierwsi nieprzyjaciele chrześcijaństwa Celsus, Porfiry, Julian nie byli by ich zaparli, gdyby to uczynić śmieli? przecież zamiast uwłoczenia wiary, iuż odnawiają śmieszne skargi, iako by zdziałane były sztuką czarnoksiężką, iuż przepowiedzenia o Chrystusie zbiłają przepowiedzeniami Sybillow, iuż cuda Zbawicielowe porównywał z cudami Eskulapiusza, Apolloniusza. Cuda zapewnione świadectwem Apostołów są do dziś dnia po-

wne i niewzruszone przez jawne wyznanie najzaciętszych nieprzyjaciół.

Drudzy zaś kusząc domagali się znaku od niego z Nieba. Nieprzyjaciela szukali sposobów na przekonanie ludu, że cuda od Chrystusa działane były sprawami ziemskimi, albo raczej udaniami w powietrzu kształtowanemi: dzieła niebieskie, tak między sobą rozprawiali, ziednałyby większą wziętość i podziwienie. Domagają się od Jezusa cudu, nieprzeto aby weni uwierzyli, lecz, iak zaświadcza Ewanielia, żeby go kusili; żeby się dowiedzieli, czyli naleganiu ich dogodzili; albo żeby przypisali słabości osoby, jeżeli im, co dobrze przewidywali, odmowi. Ludzie opieraający się oczywistości tylu cudów mogliż bydź zdolni do uwierzenia innym cudom niepociągającym podobnych użytkow? Trzebasz więcej mocy dla pokazania na Niebie nadzwyczajnego skutku, niżeli dla przywrocenia niemym mowy, głuchym słuchu, ślepy m wzroku, chorym zdrowia, umarłym życia. Powinienże Bóg dla każdego człowieka stwarzać cuda, aby go utwierdził w wierze? Możesz bydź obowiązanym szafować cudami podług upodobania każdego? Tacy, co niewierzą cudom Chrystusowym mimo zwyciężkich dowodow, iakimi są naznaczone, niewierzyli by ani owym, na któreby patrzyli. Odwołują się od zdrowego rozumu do oczu, wtedy odwoływaliby się od oczu do zdrowego rozumu: albo iak żydzi počzytaliby za nie dostateczny cud w ich obecności zdziałany, a żądaliby innego rodzaju i więcej cudow.

On widząc myśli ich, rzekł wszelkie krolestwo przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone, i dom na dom upadnie. A jeżeliż i szatan rozdzielony jest przeciw sobie: iakoż się ostoi krolestwo jego? gdyż powiadacie, iż ia mocą Belzebuba wyrzucam czarty: Synowie wasi czyiż mocą wyrzucają? przetoż oni Sędziami waszymi będą. Nie trudno zwalczyć i czczemi okazać dziwaczne obwinienia żydowskie. Niszczy ie i obala Chrystus, wytykając pyzeciwięstwo zawarte. Coż śmieszniejszego iak wystawić czarta przeciwko samemu sobie; twierdzić, że on siebie samego z opętanych wypędza? że sam panowanie swe obala? Taki jest los niechcących wierzyć w Chrystusa, upadają koniecznie w niezrozumiałe przeciwieństwa.

Zbawiciel przekłada żydom rozumowanie z własney ich czynności i codziennego postępowania wzięte. Mieli oni Exorcystow od Synagogi potwierdzonych: ci w imie boże wypędzali czartow: Jezus porownywa się z nimi. Za coż, rzekł, pochwalając, co oni czynią, nie uznacie tego, co ia działam? Opowiadam tegoż Boga; dla czegoż niemacie wierzyć, iż w imie jego wszystko czynię? w oskarzeniu żydowskiem krom przeciwieństwa znajdowała się widoczna nastronność. Przypisywali ieden skutek przeciwnym początkom. Coż za pobudka sercami rządziła? Oto kochali Exorcystow, a nienawidzili Jezusa. Zdania i wyroki nasze pochodzą często nie od rozumu, ale od przyrodzonych skłonności. Chwalemy w iednym to, co w dra-

gim naganiamy. Przyimuiemy za naylepsze rzeczy wszystko, co czynią osoby miłe, potępia-
my, cokolwiek pochodzi od osob zdaniom na-
szym przeciwnych.

*Lecz ieżli mocą bożą wyrzucam czarty: zai-
steć przyszło do was krolestwo boże. Rozumo-
wanie przekonywające: zawstydzeni nieprzyja-
ciele nieznaydowali nic do odpowiedzi. Nie
może bydz, abym mocą diabła wypędzał czarty,
oczywiście więc czynię to dzielnością Boga - ie-
stem posłany od Boga. Cuda Chrystusowe nie
mogą pochodzić iak z wszechmocności boskiej,
dowódzą więc boskie posłanie. Nad naturą ie-
dna się znajduie naywyższa władza tworczy całe-
go świata. Ręka, co naturze dała poruszenie,
ta ręka doła ią wstrzymać. Bieg stateczny przy-
czyn podległych niemoże bydz skąd inąd zawie-
szony iak od przyczyny pierwszey, od której
tamte odebrały prawa. Gdyby dzieła, które Bóg
iedynie utworzył doła, zaświadczały błąd, sam
Bóg wprowadzał by nas w tenże błąd. Gdyby
cudo prawdziwe mogło człowieka oszukać, Bóg
niebyłby Bogiem.*

*Gdy mocarz zbroiny strzeże domu swego,
w pokoiu są maiętności. Ale ieżli mocniejszy
nad niego, nadszedłszy zwycięży go, odeymie
wszystkę broń od niego w której usła, i korzy-
ści iego rozda. Mocarz zbroiny, o którym
wspomina Jezus, iest czart. On podbił ziemię
i uczynił z nię chołdujące sobie Państwo. Kro-
lował spokojnie i wyiąwszy mały kray Judzki,
wszędzie mu oddawano boskie poklony: po*

wszystkich świata stronach pod różnemi nazwiskami stały wybudowane wspaniałe kościoły. Ołtarze były bez ustanku okryte ofiarami, w niektórych krainach z pomordowanych ludzi składano całopalenia. Panowanie swe rozszerzył aż na część Narodu świętego, która mu podlegała przez namiętności i występki. Używał w spokoyności, iak się zdaie, swego panowania: utrzymywał ie przez zwyczajne orężę, przez zdrady, podeyścia i wielorakie zasadzki. W tém przyszedł mocniejszy i pokonał go; przyszedł Chrystus Jezus. Przyszedł na świat dla obalenia czartowskiego panowania, a dla założenia królestwa bożego. Wywrocił kościoły, które obłąkane narody zbudowały nieprzyjacielowi: na ich rozwalinach założył kościoły prawemu Bogu: zniósł ofiary upodlające człowieka, pokrzywdzające Boga: na to miejsce ustanowił ofiarę czystą, ktorey stał się całopaleniem, kapłanem i Bogiem: uwolnił rodzaj ludzki od iarzma, gdzie uwięziony ięczał, sprostował nauki, oczyścił cześć i błagalnie, odnowił świętość obyczajów. Stał się zwycięzcą: to zwycięstwo przyniosło ludziom uwolnienie. Przybiera nas za towarzyszw; w prowadza do Nieba; zatarowane bramy otworzyło iego zwycięstwo.

Ktoć nie iest zemną przeciw mnie iest: a kto nie zgromadza zemną, ten rozprasza. Po wielkroć powtarza Chrystus to ważne prawidło. Między nim a światem nie masz pośrzodka: kto nie iest Chrystusa uczniem, iest nieprzyjacielem. Grzesznicy iakiegożkolwiek gatunku sko-

noście utracili łaskę, wyrok wspomniany już przeciwko wam ogłoszono. Choćbyście docho-
 wywali największe cnoty, choćbyście najlepsze
 uczynki dopełniali, skoroście grzechem śmier-
 telnym zostali zarażeni; odtąd przestaliście
 zgromadzać z Chrystusem; cokolwiekeście po-
 siadali dawniey, to wszystko rozproszone. Trze-
 ba być albo przyacielem, albo nieprzyacie-
 lem Boga. Straszliwa konieczność, lecz nieu-
 chronna. Jakoż usiłują poiednać te fundamen-
 talne religii prawidła z wątpliwym swém postę-
 powaniem owi słabi chrześciance, co wystawu-
 iąc nowy układ nauki chrześcianańskię łączą słu-
 żbę Boga z służbą świata; idą za prawidłami
 światowými; niechcieliby jednak oddalać się od
 przykazań boskich; rozumieją, iż czynią wszy-
 stko, co Bóg przykazuje, dopełniając to, czego
 świat wyciąga. Aby się podobać Bogu zakazują
 sobie tego, czego nie mogą niepoczytywać za
 błędy przynoszące duszy śmierć; ale równie,
 żeby się przypodobali światu, dozwalają pożą-
 dliwości ciała wszystkiego, cokolwiek bądź są-
 dzą położoném w rzędzie grzechow powsze-
 dnych: obawiają się utracić Ducha ś., lecz ma-
 ło ich obchodzi, że go zasmucają. Pragną nie-
 ścierać nieprzyiazni Boga, ale niezabiegają o
 przyiaźń? Oto stan okropny, okropniejszy ie-
 szcze w skutkach, a na nieszczęście nader po-
 wszechny między ludźmi! nawet między osoba-
 mi noszącemi sukienkę i czyniącemi wyznanie
 świątobliwości! Osoby takie dają przykłady nie-
 bezpieczniejsze: wznawiają przyczynę do pozostawienia

row i wymowek, których się wielu chętnie chwytą.

Gdy duch nieczysty wyidzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych szukając odpoczynku, a nienalazszy, mówi: wrocę się do domu mego skądem wyszedł. Przyszedszy najduie go umiecionym i uchędzonym. Tedy idzie i bierze z sobą siedmiu innych duchow gorszych nad się; a wszedłszy, mieszkaia tam, i stawiają się posłedniejsze rzeczy człowieka onego gorsze, niż pierwsze. Tu podaje Chrystus najważniejsze ostrzeżenia: niedosyć bydź kusonym w drodze zbawienia, trzeba w pokusach wytrwać. Niedosyć żeś wypędził z duszy ducha nieczystego, trzeba założyć mocne tamy, aby niewracał. Po odniesionem zwycięstwie zaspasz, ale czart czuwa; wydaiesz się na spoczynek, on nie odpoczywa nigdy. Niemyślisz o nim; on nieprzestaie się zatrudniać tobą; zostajesz spokojnym, on bez ustanku działa. Gdy w zupełném bezpieczeństwie zaniedbujesz utrzymywać się na baczności, on gotuie niaizdy. Kraży około domu, który był iego dziedzictwem. Uważa, która strona źle strzeżona, aby wszedł przez podeyście; a która słabą, żeby ją opanował siłą. Jeżeli spostrzeże w sercu namiętność źle zagaszoną, czyli ogniem ieszcze tchnącą, usiłuie ją zapalić przez swe poddmuchy. Jeżeli znajdzie resztę skłonności niebezpieczney niezupełnie odpartą, stawia, aby ją ożywił, nowe powaby. Zrządzą okazye do zadosyć uczy-nienia zepsutym skłonnościom, do utrzymywania

złych nałogow, do ożywienia na powrót upadających przywiązań. Skoro trafi na dom nie mający opatrzenia, na dom bez obrony wchodzi bez trudności; zakłada mieszkanie nieodznając żadnego oporu. Przeciwnie jeżeli znajdzie dom oczyszczony z nieprzystoynych brudow, ozdobiony darami łaski, oddała się i ucieka: wszakże nie innym to końcem czyni, iak aby wyszukał dzielniejsze podeyścia i sztuki; żeby przedsięwziął potężniejsze środki. Duszko, któraś przez osobliwsze szczęście poiednała się z Bogiem, nieday się oszukiwać z przyczyny uspokojenia, w iakiem cię nieprzyiaciel zostawia. Wroci on wkrótce niebezpieczniejszy nad inne czasy: wroci w moment, gdy cię osądzi najmniey sposobnym do dania odporu: wroci nie sam, ale wsparty pomocą siedmiu duchow gorszych nad niego; ci złączą podeyścia swe do iego podstępow, usiłowania do iego przemyślu i natarczywości: uderzą ziednoczonymi siłami i z wszystkich stron razem. Przyłożą najmocniejszych sposobow, aby odzyskali panowanie. Rozkosz i boleść, zdrowie i choroba, bogactwa i ubostwo, wielkość i upokorzenie, pomyślność i przeciwność, przyiaźń ludzka i nienawiść, łaski pobłazające i przesładowania, oszustwa światowe i uteschnienia przechodząc przez ich zapowietrzone ręce staną się środkami do zepsucia porywającymi. Korzystay z czasu, któreń bezbożność obraca na potężniejsze przygotowania: z swéy strony nie niezaniecduy, gotuy się do potyczek, które ci

wypowiedzą; zawrzyj przystęp do serca: wstrze-
 mięźliwą czułość postaw na pilnój straży. Gdy
 czart łączy przeciwko wam swych pomocników,
 wzywajcie na ratunek wszechmocnej pomocy:
 ta wam powielekroć nad nim ziednała zwycię-
 stwo. Czuwanie i modlitwa; oto, zapewnia
 Jezus, oto skuteczne lekarstwa przeciwko poku-
 som. *Vigilate et orate, ut non intretis in ten-
 tationem.* Modlitwa wyprasza łaski, czuwanie
 z łaskami współpracuje i godnie im odpowiada.
 Modlitwa sprowadza dary niebieskie; czuwanie
 zapobiega utracie. Przez modlitwę zasługujesz,
 aby Bóg stanął z tobą do boju, przez czuwanie
 ziednoczonemi siłami z nim potykać się będziesz.
 Coż podolaiają nayogromniejsze siły piekła, ieżli
 macie tak mocnego współnika? Pan pomocą
 moją, odzywa się krol Prorok, za nic poczytam
 nieprzyjaciół: *dominus mihi adjutor, et ego
 despiciam inimicos meos.* Niech całe wojsko
 piekielne ziednoczy się przeciwko mnie, nieu-
 lęknę się srogich uaiazdow: *si consistant ad-
 versum me castra, non timebit cor meum.*
 Psl. 26. Jeżeli iednak przez gnusne zaniedba-
 nia, albo ślepą zuchwałość zwolnieją ostrożno-
 ści; ieżli opuścicie nad sercem baczość, Chry-
 stus przepowiada los wiszący: Duch nieczysty
 z obrzydliwym czartow połkiem wroci na opano-
 wanie duszy waszój: powrot iego zamieni nowy
 stan w stan leż godniejszy nad ow, z którego-
 ście się przez miłosierdzie boże wyratowali.

Uważcie człowieka powstającego z choroby,
 która go u bram grobu stawiała. O ziak wiel-

ką pociechą używa zdrowia po stopniach do-
 czerstwości przychodzącego! O iak się cieszy si-
 łom wzmagającym! Niechayże popełni błąd w
 ukrzeczaniu powstających sił, upadnie w cho-
 robę niebezpieczniejszą, niżeli była poprzedza-
 jąca. Grzeszniku upadający powtornie w grzech
 przez grube pobłędzenie, grzeszniku nabywają-
 cy drugi raz choroby duchowney, złe ogarnia-
 jące cię na nowo daleko straszliwsze nad owo
 złe, od któregoś nie dawno uwolniony. Twoy
 powtorzony upadek iest trudniejszy do ulecze-
 nia, niżeli był grzech pierwszy. Jest winniej-
 szy: do występku obrazy Boga przydaiesz wystę-
 pek niewdzięczności i złey wiary. Zapominasz
 i o dobrodzieystwie poiednania, i o obietnicach,
 które ci to poiednanie wysłużyły; ubliżasz i
 prawidłom wdzięczności i danemu słowu: pokrzy-
 wdzasz Boga, który cię przyiał na łono miłosier-
 dzia z tak wielką dobrocią; gwałcisz Śś. przy-
 rzeczenia, łamiesz obietnice, które się stały ce-
 ną, kupnem udzielonego ci odpuszczenia.
 Twoy powtorny upadek trudniejszy do ulecze-
 nia i z strony Boga, i z strony twoiey. Możesz
 ze się spodziewać tych sawych łask, popełni-
 wszy tak grubą niewdzięczność? tak zuchwałę
 nadużycie? Rozumiesz, iż wzgarda, iaką się
 Bogu za dobrodzieystwa wypłacił, przygotowała
 cię do lepszego pożytkowania. Oddaliłeś Boga
 od siebie i oddaliłeś się sam od niego. Osłabi-
 łeś w duszy zbawienne piętna łaski, a umocni-
 łeś okropne do grzechu przyłgnienie. Modlitwa,
 słowo boże, sakramenta Śś. zgoła wszelkie

środku do zbawienia względem was utraciły skuteczność, a występne skłonności nabrały przemocy. Tym sposobem powiększyłeś złe i zmniejszył dzielność zabiegających złemu lekarstw. Owy, co po powrocie do Boga iścieście tak szczęśliwi, że się utrzymacie w stanie łaski, lękajcie się stracić to nieoszacowane dobrodzieństwo. Słuchajcie upominającego Apostoła: wy co stoicie, miejcie bacność, abyście nieupadli. S. boiaźń o siebie samych, ufność w Bogu niech was utrzymują na tym stopniu doskonałości, gdzieście osadzeni zostali przez prawdziwą pokutę. Wy zaś dusze nieszcześliwe, któreście się powtórnie puściły drogą bezbożności, uczyniłyście w prawdzie powrot wasz na ścieżkę sprawiedliwych trudniejszym, wszakże powrot ten nie jest niepodobny. Ponieważ nie jest niepodobny, mieć się do niego i rozpocząć trzeba. Ponieważ bywa trudny, przystępować należy z przedsięwzięciem mocnym i odważnym. Im więcej odwołczycie, tēm bardziey pomnazacie trudność. Im głębięy więzniesz w zaraźliwym mule, tēm więkzşey doznasz trudności do wydobycia się.

I stało się, gdy to mówił, podniostszy głos niekōtóra niewiasta z rzeszy, rzekła: błogostawiony żywot, który cie nosił, i piersi, któreśssał. A on rzekł, i owszem błogostawieni, którzy słuchają słowa bożego, i strzegą go. Już się rozpoczyna dopełniać prorocstwo, które Marya przepowiedziała o sobie samey: wszystkie pokolenia będą wysławiać uszczęśliwienie moje.

Jey własne pokolenie stałe się pierwszym w ogłoszeniu wspomnionego uszczęśliwienia: inne pokolenia poydą tymże torem. Słowa niewiasty Ewanieliczney z wieku do wieku powtarzane staną się częścią modlitw kościoła. Wielkość Maryi, chwalebne zaszczyty, którymi ozdobiona, będą celem podziwienia i czci prawowiernych. Chwała Matki ziednoczona z chwałą Syna nabędzie nieśmiertelności w pamięci wszystkich ludzi. Brzmieć będą po kościołach świętne pienia Maryi, po kazalnicach imie i zaszczyty, w nayliczniejszych Oycow zgromadzeniach uroczyste pochwały. Cześć mniejsza iedynie od czci Bogu należący, wyższa od czci i uszanowania innym Świętym składanego, będzie oddawana Maryi na całej ziemi. Sprawiedliwi wzywać będą pośrednictwa, grzesznicy uciekać się muszą do przewaźnego wstawienia, królestwa nieprzestaną się ubiegać pod iey obronę. Poszanowania ziemskie niczem są w porównaniu, iakie Marya odbiera w Niebie. Krolowa Aniołow i Śś. Pańskich, iako też krolowa ludzi śmiertelnych, wyniesiona iest nad wszystkich: niewidzi nic większego nad siebie prócz Boga.

Przecież znajduie się coś wyższego nad chwałę Maryi: okazuie to Chrystus w dzisiejszey Ewanielii. Takiemi są wyborne cnoty, co iey wysłużyły pomienioną chwałę: cnoty uwieńczone pokorą, która przed nami utaiła wielką cześć tychże cnot. Marya została szczęśliwą przez podwyższenie swoje, lecz szczęśliwszą

jest przez wierność, przez którą podwyższeniu dosyć uczyniła i zgodnie się stosowała. Powtarzamy słowa niewiasty Ewanielicznéy, ale podobnież iak ona, nie poymuiemy ich obszerności. Chwała Maryi i cnoty, przez które teyże chwały dostąpiła, przechodzą myśli nasze. Rzućmy się na kolana przed królową nieba i ziemi. Wzywamy iey pomocy z pełną poszanowania ufnością. Niemniej ona dobrotliwa, iak wszechmocna. Niemasz nic takiego, czego by Syn na proźby Matki odmowił: niemasz nic, czego by Marya proźbom naszym uhlżyła. Chrystus uczynił Maryą płynącym potokiem swych łask: staraymyż się uczynić ią potokiem proźb naszych. Skutek ich będzie zapewniony, kiedy przez ręce tey Panny zostaną ofiarowane Bogu.

E W A N J E L I A

na Niedzielę czwartą postu.

Won czas: odszedł Jezus za morze Galilejskie, które jest Tyberyadskie i szła za nim rzesza wielka, iż widzieli znaki, które czynił nad chorymi. **W**szedł tedy Jezus na górę i siedział tam z uczniami swoimi. A była blisko Pascha święto żydówskie. Podniozłszy

tedy oczy Jezus i uyrzawszy, iż wielka rzesza idzie do niego, rzekł do Filipa: skąd kupimy chleba, żeby ci iedli? mowił to, kusząc go, bo wiedział co miał czynić. Odpowiedział mu Filip: za dwieście groszy chleba, nie dosyć im będzie, żeby każdy mało co wziął. Rzekł mu ieden z uczniow iego, Jędrzey, brat Szymona Piotra: iest tu iedno pachole, co ma pięcioro chleba ięczmiennego i dwie ryby, ale coż to iest na tak wielu? Rzekł Jezus: każcie ludziom usieść. A było trawy dosyć na onym mieyscu. A tak usiadło mężow w liczbie iako by pięć tysięcy. Wziął Jezus on chleb, a dzięki uczyniwszy rozdał siedzącym, także i ryb ile chcieli. Gdy się naiedli rzekł uczniom swoim: zbierzcie zbywające ułomki, aby nie zginęły. Zebrali tedy i napełnili dwanaście koszow ułomkow z pięciorga chleba ięczmiennego, które zbywały tym, co iedli. Oni ludzie uyrzawszy cud, który Jezus uczynił, mowili: iż ten iest prawdziwie Prorok, który miał przyiść na świat. Jezus poznawszy, iż mieli przyiść, aby go porwali i uczynili krolem, uciekł sam ieden na górę. *U Jana Ś. w Rozd. 6.*

TŁOMACZENIE.

Odszedł Jezus za morze Galilejskie, które iest Tyberyadskie i szła za nim rzesza wielka, iż widzieli znaki, które czynił nad chorymi.

Wszedł tedy Jezus na górę i siedział tam z uczniami swoimi. Widok osobliwszy! patrzeć na mnóstwo ludu biegnącego za Chrystusem, w którąkolwiek się stronę udał. Lud cisnął się do Zbawiciela, obstępował zewsząd, zapalony żądzą zapominał o potrzebie pokarmu. Jeden z Ewanielistów opisując toż zdarzenie, świadczy: taka cizba ludu przychodziła i odszedłszy nieco, wracała do Jezusa, iż ledwie znaydował czas do wzięcia posiłku z Apostołami: dla wypoczęcia przez kilka momentow znużonym siłom przymuszony był uchodzić na miejsca odлюдne. Cuda, których Chrystus działać nie przestawał, sprowadzały niezmierne mnóstwo! Przedsięwzięcia tych ludzi, według wszelkiego podobieństwa nie iednakowe były: przychodzili do Jezusa z rozmaitych pobudek.

Wielu wzruszała ciekawość, żeby widzieć człowieka, o którym powiadano rzeczy nadzwyczajne; żeby się przypatrzeć iakiemu cudowi; aby się zabawić nowym widokiem. Żądza niegodna Jezusa Chrystusa! zapewne wstrzymałby się Zbawiciel dosyć iey uczynić, gdyby tylko świadkami miewał takich ludzi. Wiemy, że w Oyczyźnie swéy niepokazał żadnego cudu z przyczyny złego przysposobienia umysłów w tamtecznych mięszkańcach. Zaprowadzony przed Heroda milczeniem ukarał ciekawość xiążęcia pragnącego widzieć Chrystusa tym końcem, aby się zabawił nowym cudem. O iak wielu ludzi na łonie Chrześcianaństwa wychowanych czytują cuda przez Zbawiciela zdziałane w

duchu podobnej niestateczności; nierozważają, iaki ich był koniec, nie rozmyślają nad prawdziwym duchem, ani dosięgają celu; czytają iak dzieje cokolwiek nadzwyczajniejsze, niżeli są pospolite spraw ludzkich opisy.

Do ciekawości oglądania cudów Chrystusowych niemają z przytomnych pobudzonych było drugą ciekawością. Widzieć chcieli własnymi oczyma, czyli rzeczy dziwne, które powiadano o Jezusie, działały się rzeczywiście? Upewnienia szukali, czy Chrystus prawdziwie posłany od Boga? Myśl takowa niepodpadała naganie, owszem tchneła roztropnością i była pochwałą godną. Nie jest ani układem, ani duchem religii, żeby przeszkadzała do roztrząsania swych zasad. Oto nasze wyznanie; słusna i z rozumem zgodna rzecz roztrząsać czyli Bóg mówił przez Chrystusa Jezusa, lecz było by szaleństwo dochodzić, czyli gdy Bóg przemówił, powinniśmy mu wierzyć? Zamiast bronienia zapytować się o prawdę i zesłanie Messyasza, boski Nauczyciel zachęcał żydów: jeżeli ja tylko, rzekł, daię świadectwo samemu sobie, świadectwo moje wolno wam odrzucić. Do iakichże świadectw odwołuje się? do świadectw tych, które po dziś dzień stawiamy. Prawda z nieomylnych źródeł pochodząca zwycięża wieki bez doznania odmiany! Ile do świadectw pewnych odwołuje się Chrystus do swych cudów: *dzieła, które w imię Ojca moiego czynię, oto pierwsze świadectwo zapewniające, iż mnie Ojciec posłał.* Odwołuje się powtore do prorocत्व: *roztrząście, prze-*

biegniycie pisma, wy co sami uznacie; iż te
 Sł. wiegi zamykaia słowa życia; one składaią o
 mnie świadectwo. Grzesznicy, co niegdyś Pan
 nasz mowił wczasie, gdy naukę światu ogłaszał,
 toż powtarzamy do was imieniem iego. Roz-
 wazcie cuda, przypatrzcie się iakie za sobą cią-
 gną świadectwa: przebiegniycie Prorckowi miar-
 kuycie dopełnienie. Mowa kościoła nie iest od-
 mieniona. Kiedy pierwsi założyciele zachęcali
 wiernych, aby niedawali wiary wszelkiemu du-
 chowi, lecz aby uważali duchy od Boga pocho-
 dzące: *charissimi, nolite omni spiritui credere,*
sed probate spiritus, si ex Deo sint. A żeby
 rozbiali każdą rzecz, i niezatrzymywali tylko
 co dobrego. Duch ś. pochwała Tessalończy-
 kow z pilności w rozmyślaniu pisma; oraz iż do-
 chodzili, czy to, co im ogłaszano, było pra-
 wdą. Zganiłżeby was dziś gdybyście tych roz-
 tropnych mężow naśladowali? Przez roztrząsa-
 nie ich dowodow utwierdziło się chrześcijaństwo.
 Mawiał Tertulian: prawo niemoże zabronić
 roztrząsania swych przepisow. Każde prawo
 powinno oddać sprawę z własnych pobudek
 przed tymi, od których domaga się posłuszeń-
 stwa. Upada w podeyrzanie ten, co niechce
 podlegać roztrząsaniu. Złe zapewne prawo, co
 bez pilnego rozważenia żąda panować!

Pomienione roztrząsnienie, iakiego religia
 dozwala, owszem iakie nakazuje, ma przepisy
 i pewne granice. Roztrząsnienie to ma przepi-
 sy. Powinno bydź przedsięwzięte w duchu szcze-
 rości, w myśli poznania prawdy, i z gotowością,

iey się chwycenia. Jeżeli w wyszukiwaniu dowodów religii pałasz duchem szyderstwa, jeżeli zamierzasz wznowić niepotrzebne trudności, jeżeli zachowujesz żądzę dogodzenia namiętnościom, jeżeli usiłujesz ukrzepczyć twą uporczywość; doczekasz się najsilniejszego na kark nieszczęścia, znajdziesz, czego szukasz. Gdzie duch prosty odbiera nagrodę w mocnym przekonaniu o prawdzie, którą kocha; ty zostaniesz ukarany zatwardzeniem w błędach, za którymi się uganiaś. Świetny obłok oświecający Izraela, prowadzący go przez środek najokropniejszych pustyń, przez głębią niezgruntowanego morza, dla niewiernego Egypcjanina staie się nieprzejrzaną chmurą i grubą ciemnością: ta przywiodła go nad przepaść, w której został pochłonięty.

Drugie istotne prawidło roztrząsania i dochodzenia prawdy, żeby zawarte było w słusznych granicach. Uwadze moiej położony jest cel, aby mi poznać dała, czyli Bóg to mówi, o co się pytam? dalej rozciągać się nie powinna. Zostawszy upewniony, że m słyszał słowo boże, nie mi do rozbierania niezostaie, więcej do czynienia niemam, tylko wierzyć. Rozum tu kładzie granice: czuie i niemożność postępowania dalej i powinność zupełnego się poddania. Doprowadza mnie tam, gdzie się kończy jego panowanie i gdzie się rozpoczyna panowanie objawienia. Przybywszy przed te Śś. bramy, za które wiekuiste prawo nie dozwala mu postąpić, rzuca się przed tronem niebie-

skiem i składa mnie w ręce wiary odtąd strożem moim bydź mającý. Postrzegam się przeniesionym na świat odmienny. Nowe Nieba, nowa Ziemia stawiają przed oczy moje: *et vidi caelum novum, et terram novam. Primum enim caelum, et prima terra abiit.* Apoc. 21. Widzę z wysokości niebios zstępujące najsławniejszym blaskiem oświecone miasto: *ostendit mihi civitatem sanctam Jerusalem descendentem de caelo á Deo, habentem claritatem Dei.* Światła, które mnie dotąd objaśniały, zagasty i stały się nieużytecznémi. Prawdziwe światło oświeca to mieszkanie: *et civitas non eget sole, neque luna, ut luceant in ea. Nam claritas Dei illuminavit eam.* Rozważam z podziwieniem, cokolwiek mi widzieć dozwolono: czczę z uszanowaniem, czego słabe oczy odkryć nie dołaią. Okazane mi będą cuda; teraz ukryte wierze moiéy. Patrzeć na nie będę iaśnie w kraiu odleglejszym, do którego ziemia iest iedynie drogą skazującą: w kraiu, do którego wiara doprowadza, lecz sama nie zachodzi; w kraiu, gdzie Bóg oczekuje, aby mi się cały objawił; aby przez wiekuiste wpatrywanie się w swą istotę nadgrodził wiary méy poddaństwo.

Inna ieszcze pobudka sprowadzała do Chrystusa część mnostwa, które go otaczało. Pragnęło wielu słyszeć nauki Zbawicielowe. Nie można wierzyć, aby cuda, których czynić nie przestawał, na samych trafiały niewiernych. Czytamy po wielu miejscach Ewangelii, że mimo nienawiści i potwarzow od starszych Synago-

gi miotanych, znalazły się osoby w Chrystusa wierzące, lekaiące się iednak i boiaźnią wstrzymwane oświadczyć się iego uczniami: *et murmur multum erat in turba de eo: quidam enim dicebant, quia bonus est. Ali autem dicebant. Non, sed seducit turbas, nemo tamen, palam loquebatur de illo propter metum Judaeorum.* Ludzie ci nie śmieli wyiawić zdania swego, nosili ukryte w sercach. Wiara ich była zalekniona, lecz nie obalona. Utracili przez wrodzoną słabość zasługę wiary, ale niestracili samey wiary. Z takim przygotowaniem umysłu i serca cisneli się w owe ludu tłumy, których ciekawość około Chrystusa zgromadzała: tu czyniąc razem dosyć i wierze, i boiaźni swéy niebędąc poznani słuchali słów życia wychodzących z ust Zbawiciela.

Uważmy, w iakim duchu przybliżamy się do Chrystusa? iaka pobudka wprowadza nas do świątyni, gdzie on przemieszkuie? na Śś. ofiary, gdzie imienia Pańskiego wzywaią? na kazania, gdzie nauka zbawienia bywa ogłaszana? Przychodziemyż napelnieni pobożnemi chęciami, żeby się nauczyć prawa bożego; żeby prawidła iego poiać; żeby w obecności Boga zostać przekonanymi o sprawiedliwości naywyższéy? Tenże jest początek gorliwości i zapalów naszych? Nieprzynosiemyż często przygotowań przeciwnych? Między tymi nawet, których ożywia wiara szczerą, o iak wielu się znajduie, co za przykładem żydow nie śmieią się w publiczności wydać! łączą żądę bydz chrześcianami i boiaźń

pokazania się chrześcianami! bardziej się lękają mow ludzkich, niżeli sądow bożych: po kątach i w skrytości dopełniają dzieła boże, a w publiczności uczynki Balaia. Tym sposobem nie dotrzymują słowa ani światu, bo go na złe używają; ani własnemu sumieniu, bo ie zdradzają: podły wzgląd na ludzi iest niemniej dla nich upokarzający, iak krzywdzący Boga.

A była blisko Pascha święto żydowskie.

Wielu Śś. Oycow upatrując w cudowném rozmnożeniu chleba obraz Nayśw. Sakramentu; uważają, że dla okazania zachodzącego stosunku między tymi dwiema cudami Ewanielista wspomina o bliskim święcie wielkonocy. Dla zbliżenia się ku Chrystusowi w Sakramencie utajonemu pałamyż taką gorącością ducha, z iaką widzimy cisnących się żydow? O iak siła chrześcian złych łamie przykazanie dane względem corocznego przystępowania do ś. stołu! O iak siła chrześcian słabych oddalając od siebie to szczęście pod proznymi pozorami, przystępują ile mogą nayrzadziej! O iak siła chrześcian płochych i oziębłych przystępuje bez najmniejszego przygotowania! Gdybyśmy pałali taką gorliwością, iaką dziś ożywiony lud żydowski, szczęre pragnienia przywoodziły by nas często do Śś. ołtarzow: pobożność całe życie poświęcałaby na przygotowanie ku przystąpieniu do Nayśw. Sakramentu.

Podniosłszy tedy oczy Jezus, i ujrawszy, iż wielka rzesza idzie do niego, rzekł do Filipa: skąd kupiemy chleba, żeby ci iedli? mówił to,

kusząc go: bo wiedział, co miał czynić. Odpowiedział Filip: za dwieście groszy chleba, nie dosyć im będzie, żeby każdy mało co wziął. Rzekł mu ieden z uczniów, Jędrzy brat Szymona Piotra: Jest tu iedno pachole, co ma pięćcioro chleba ięczmiennego i dwie ryby, ale coż to iest na tak wielu. Za pierwszém oka rzuceniem postrzegamy dwa przykłady: ieden w rzeczy spuszczałący się na opatrność; drugi w Chrystusie wyobrażaiącym zabieg i boskiej opatrności. Lud wgląd puszczy idący za Zbawicielem, bądź zapominaiąc o pierwszych do życia potrzebach; bądź przekonany, iż wszystko Chrystus opatrzy, bynajmniey się nietrudnił, owszem zaniedbał starunku około żywności. To opuszczenie się nie lud spostrzega, lecz Chrystus myśli, iakby zapobiedz niedostatkowi. Wrodzona troskliwość czyni go niespokoinym. Ci co są troskliwości Pańskiej celem, o nic się nie troszczą. Chrystus opatrzył ich potrzeby pierwéy, niżli potrzeby uczuli. O iak wielka różnica między zdaniem się na Boga tego ludu, a naszą nieufnością! W sam moment braku rzeczy naypotrzebniejszych lud milczy, ani się skarży, nam skoro naymniey zrzeczy nawet zbytecznych zabraknie, wylewamy się na szemrania. Gdy nieszczęście zagrozi, o iak siła strachu i boiaźni pokazujemy; gdy nieszczęście do tknie, o iak niezmiernie wyrzekania i płacze podnosimy! Zamiast poddania się ręce chłozczący, przeciwko niéy powstaiemy! Tajnożnam, że Oyciec niebieski wie naylepiey, co dla

nas jest dobre? Niewiemyż, iż naypożyteczniejsza każdemu rzecz dopełnienie woli bożey? Niesądźmy iednak, żeby spuszczenie się na opatrność zalecone, uwolniło od zabiegania o potrzeby doczesne. Opatrność dostarczy wszelkich potrzeb, nieinaczej atoli, iak przez śródki od Boga ustanowione. Bóg położył prawa: uczciwe człowieka utrzymywanie przywiązał do codzienney pracy. Nie otrzymamy dobrodzieystw, łamiąc prawa boskie. Bóg nie jest obowiązany czynić nowe cuda. Przykazano pokładać w opatrności ufność, ale zabroniono kusić Boga. Uczy nas wszechmocny, iak mamy prosić o codzienny chleb; lecz chce, abyśmy go sami wyrabiali. Błogosławiąc naszym zabiegom, opatruie swe dary; cokolwiek odbieramy przez pracę, składa znakomitą część iego dobrodzieystw, gdyż dobroczynność boska spuszcza pożądane owoce na pracę ludzką.

Chrystus żądaiąc w rozmnożeniu chleba wystawić obraz Nays. Sakramentu poczyną od doświadczenia wiary Apostołów. Widziemy z pomiędzy nich dwóch wątpiących iakim sposobem można nakarmić tak wielkie mnostwo: nie zdaie się iednak, aby wiara ich była osłabiona. Wtenczas upatruią trudność, gdy Jezus przez zapytanie zdaie się, iako by używał śródkow przyrodzonych; skoro udaie się do wszechmocności; kiedy rozkazuje, aby lud wypoczął z podróży i siedział; kiedy zleca Apostołom niepodobne do wiary rozdanie pięciu chlebow, między pięć tysięcy luda, wszystkie zarzuty spełzły: nieroz-

trząsają rozkazu: wykonywają z posłuszeństwem. Takież powinno być postępowanie nasze na sam widok tajemnicy codziennie ponawianey na Śś. Ołtarzach. Bóg nam ją objawił: nie jest czas do roztrząsania; wierzyć potrzeba.

Rzekł Jezus: każcie ludziom usieść. Było trawy dosyć na oném miejscu. Usiadło mężów w liczbie, iako by pięć tysięcy. Wziął Jezus chleb, a dzięki uczyniwszy, rozdał siedzącym, także i ryb, ile chcieli. Gdy się nalięli rzekł uczniom: zbierzcie zbywające utomki, aby niezginęły. Wprawiało każdego w podziwienie cudo, które Chrystus uczynił. Przecież sprawa wszechmocności nie zamyka nic bardzięj zadziwiającego nad sprawę, którą Zbawiciel działa i ponawia w pokarmie rodzajowi ludzkiemu przygotowanym. Gdy rozmnaża kilka chlebow tak, iż nimi pięć tysięcy nasycą; albo gdy dzielnością praw powszechnych rozmnaża ziarna zboża w ziemię rzuconego tak obficie, iż nim wszystkich żyjących karmi, dwa te cuda są przynajmniej równe; ztemwszystkiem pierwszy wzrusza żywię umysły nasze, drugiego cale nieczujemy. Dzieła nadzwyczajne, iakie się podobają Bogu niekiedy okazywać, przenikają wskroś rozum, bo w nich uznajemy wszechmocność prosto od Boga pochodzącą. Dzieło boskie iednostaynie odnawiane niewraża, ani obudza uwagi, bo ię przypisujemy przyczynom stworzonym, niespoglądamy wyżey, ani myślimy o przyczynie pierwszej, która tamtym dała istność i statecznie utrzymuje. Uważamy bez

podziwienia zbieg tak wielu istotnych przyczyn, które dobroczynna opatrzność kieruje do iednego skutku: owo wzajemne przykładanie się żywiołów do naszej służby naywyższém prawem przeznaczonych. Żyiemy w pośrzed ustawicznego cudu, a niewidziemy go: korzystamy, cieszymy się, a skutkow dobroczynnych nieczujemy. Trzeba dowodow i wiary na poprawienie tak grubého błędu w rozumie. Bóg rownie jest wielkim, rownie godnym czci bądź, gdy dla utrzymania istoty naszej przepisuje prawa przyrodzeniu; bądź, gdy dla obiasnienia, dla wlania potrzebnéy nauki, teź prawa do czasu wstrzymuje. Nie iest on mniej dobrym, ani mniej godnym wdzięczności; gdy ludziom spuszcza pokarm drogami zwyczajnemi swey mądrości, niż gdyby im go udzielił przez śrzedki nadzwyczajne wszechmocności. Manna żydom na puszczy dana nie była większém dobrodzieystwem nad żyzność ziemi świętęy.

Rozdaiąc ludowi zgromadzonemu chleb doczesny Jezus rozdawał także chleb słowa bożego. Jest to prawidło stosowane do osob przyimujących obowiązek nauczania ludu ubogiego. Posługa ich duchowna niezmiernie do innego celu, iak oczyścić dusze; ponieważ iednak śrzedki doczesne bywają użytecznymi do zapewnienia skutku, gorliwość Ewanieliczna niepowinna ich zaniedbywać. Ci nieszczęśliwi, których opatrzność oddaliła od pomyślności ziemskich, są naymilszym celem troskliwości i naydroższą częstką dziedzictwa bożego; ludzie proszą by

wają więcej zatrudnieni dobrami doczesnemi czując zawsze do żywego ich utratę; niżeli dobrami duchownemi, do których w ciele uwięziony duch z trudnością się podnosi. Prowadźmy ich przez udzielanie im dobr doczesnych, do dobr wiecznych. Przekonaia się iak wysoce religia nasza czci godna, gdy uyrzą, że nędznych tak litościwie dźwiga: będą ią kochać, gdy dobre mienie z iey ręku odbiorą. Miłosierdzie przeciwko nim okazywane, zrodzi w sercach miłosierdzie ku drugim. Ufność w kapłanie przygotuje posłuszeństwo ku iego posłudze. Dusze te otwieraiąc się wdzięczności, dadzą przystęp poboczności: pasterze tylko miłosierni dołaią poznać całą siłę, którą iakmużna nadaie ich naukom. Oni są uczestnikami błogosławieństw, które na ich urzędy miłosierdzie ściga, i obfitych owocow, iakie płodzi rosa niebieska, skoro pada na ziemię miłosiernymi uczynkami obsypaną.

Chrystus przystępuiający do uczynienia cudu, poczyna od złożenia Bogu dziękow, to iest od modlitwy. Podobnież w sam moment postanowienia Nays. Sakramentu, którego rozmnożenie chleba było wyobrażeniem, oddał dzięki Bogu. Tym sposobem rozpoczynał swe sprawy. Czyliż dla siebie wzywał łaski Oyca? nie. Nie trzeba o nic prosić temu, który posiada wszystko: pomoc zewnętrzną była nieużyteczną wszechmocności. Czyni to dla nauki naszey. Uczy, iż wszystkie sprawy powinno poprzedzać wezwanie imienia, którego wsparcie potrzebne

jest w jakimkolwiek powodzeniu; bez którego nie nie potrafimy żyć. Uznanie słabości naszej, powinno przewodniczyć do łona wszechmocności, która może człowieka zaratować. Osobliwie przystępując do Najs. Sakramentu, gdzie miłość Chrystusowa widocznie się ukazuje, powinny się zapalać i wewnątrz uczucia i modlitwy. Przypatrzmy się przykładowi, który podaie lud nakarmiony dobrodzieystwem Zbawicielowém.

Ludzie uyrzawszy cud, który Jezus uczynił mówili: ten jest prawdziwie Prorok, który miał przyść na świat. Jak niewypowiedziana radość i wdzięczność bydz musiała tych ludzi, kiedy uyrzeli głód dokuczający cudownie zaspokojony; kiedy widzieli kawałki, iakie wszystkim rozdawano, pomnożone i w ręku rosące: przybywało chleba tém bardziey, im więcey jedli; zgoła rosło wszystko stosownie do ich potrzeb! Nie mogli wątpić o rzeczywistości sprawy, której byli świadkami; ani o cudzie, co iedynie stał się dla ich dobra i miał za cel nakarmienie zgłodniałych. Nie ieden znajdował się człowiek, którego by można podeyść, lub oszukać zręcznością, albo sztuką, podkładając większą część chleba za mnieyszą, i tak zmysły zdrowe ułudzić: przytomną była znaczna rzesza, zgoła pięć tysięcy nakarmionych zostało: ci wszyscy widzieli nayprzod pięć chlebow i dwie ryby w swym przyrodzonym stanie, patrzyli potem i zmysłami się dotykali cudownego rozmnożenia: ci sami widzieli zebrane i odniesione reszty.

Niepodobna, aby kilka tysięcy ludzi wykrętną obłudą dopuściło się oszukać. Gdy w dwa czyli trzy lata tę sprawę rozgłosili Apostołowie w krainie Judzkiej, a daley kilku z nich rzecz opisało i po całej ziemi rozniosło, prawie wszyscy oczywisci świadkowie, to jest cudu uczestnicy i jeszcze żyli. Kaznodzieje Ewangeliczni mogliżby się spodziewać, iż w mowią w tylu mężów dojrzałych, jakoby widzieli i doświadczaeli cudu, o którym najmnieyszey zności niemieli? Odważyliżby się wystawiać na zarzucenie sobie kłamstwa, którego zaludnione okolice Betsaidy łatwo by im potrafiły dowieść? Gdyby nawet podpadli tak wielkiej nieroztropności i wydali się na niebezpieczeństwo wspomniane, niezostaliżby zawstydzeni iednostaynym ogłosem? Możnaż pomyśleć, Aby przełożeni synagogi, co ukrzyżowawszy Nauczyciela, z dziką zaciętością prześladowali uczniow, niechwycili się korzystney pory, którą im zrządzało oszustwo tak grube, a do przekonania łatwe? Apostołowie względem iawnego cudu nie mogli ani sami bydź zwiedzeni, ani świat zwodzić. Rzecz by nieprzystoyna była wystawiać sobie w nich albo oszukanie, albo zdradę. Milezenie tylu osob, do których należało przestrzegać prawdy, a wytykać fałsz, staie się wyznaniem potwierdzajcém świadectwo uczniow Chrystusowych. Nie wdrygamy się ogłosić: cud dzisieyszy niezbitemi przyczynami dowodzi i przekonywa o boskiem zesłaniu Chrystusa.

Pierwszy ninieyszego cudu skutek ukazał się

na tych, co dobrodzleystwa iego doświadczyli, gdy uwierzyli w Chrystusa. Po tey wszechmocności, którą widzieć dawał, po dobrotliwem iey używaniu poznały rzesze Proroka obiecanego i od dawnych czasow oczekiwanego. Ztem wszystkim owo żywe w pierwszych chwilach umysłow wzruszenie niedługo trwało. Drugiego zaraz dnia ci sami ludzie tak pewni, że Jezus był Messyaszem od Boga zesłanym, iak gdyby nic nadzwyczajnego niewidzieli, zapytują iakie cuda czyni, aby weń uwierzyli? Gdy Chrystus ogłasza cudo Nays. Sakramentu, którego samo podobieństwo obudziło osobliwszy zapal, szemrzą przeciwko Zbawicielowi. Mowę nazywają zbyt twardą; twierdzą, że iey rozumieć nie można. Oddalają się, narzeczcie go porzucają: *ex hoc multi discipulorum ejus abierunt retrò: et jam non cum illo ambulabant.* Ta płochosć wprawia w podziwienie. Jeżeli zechcemy wniyść w nas samych, i dowiedzieć się o wszystkim, co się tamże dzieie, znajdziemy przyczynę zmniejszającą podziwienie. O iak wiele razy doświadczyliśmy opłakanych odmian przywiązania ku Bogu i nagłego odwrocenia! Siłaż razy po naydosadniejszych miłości wynurzeniach, nastąpiły szemrania, skargi i wątpliwości o wierze? Długiż czasu przeciąg trwał między uczynionemi postanowieniami, które poczytywaliśmy za nayrzetelnieysze, a nayhambniejszymi upadkami? Piotr, głowa Apostołów, Piotr wezwany od Chrystusa, aby był fundamentalnym kamieniem kościoła, ten mo-

wię Piotr przyrzeka mistrzowi z gorącością zdającą się upewniać skutek danego słowa, przyrzeka, iż chociaż by przyszło umrzeć, nigdy go się nie zaprze, a w kilka godzin na odgłos służebnicy wyrzeka się Chrystusa, łącząc przekłębstwo i złorzeczenia. Niezasadzajmy się z zbytnią ufnością na poruszeniach, na zapalach miłości, na przywiązaniach serca, iakich zdarza nam się czasem doświadczać. Niemają one nic złego, lecz nie bywają trwałemi. Mogą być użytecznemi do wzruszenia woli, ale nie potrafią iéy zastąpić. Wzbudzone są niekiedy przez miłość; wszakże strzeżmy się brać ie za samą miłość. Miłość zależy na stateczności przywiązania ku Bogu, nie na miękkim uczuciu, które prędko przechodzi i ginie. Przyjmujemy z wdzięcznością miłosne poruszenia, które Bóg w pewnych czasach zsyła iako narzędzia pociechy i zachęcenia; iczeli iednak na tem zasadzimy gorliwość, nasza gorliwość razem z niemi upadnie. Staniemy się podobni do porywczego ludu, który dziś pełen ku Chrystusowi wiary i życzliwego oświadczenia, nazajutrz porzuca go, i daie dowody nienawiści.

Jezus poznawszy, iż mieli przyiść, aby go porwali i uczynili krolem, uciekł sam ieden na gorę. W pierwszym zapale ogarniającym umysły, wdzięcznością uniesieni ludzie, przekonawszy się, że Chrystus iest Messyaszem, postępują do czynności, iaką z tey prawdy rozumwnosi. Oczekiwali Messyasza mającego być potężnym królem na ziemi; oczekiwali, iako

zwycięzcę nieprzyjaciół, iako uwolniciele Izraelitów z pod nienawisnego iarżma Rzymskiego; oczekiwali i spodziewali się wraz z nim królować nad obszernemi Państwami. Ta myśl zaprzątnęła głowy ludu. Sami Apostołowie napoleńni byli tém uprzedzeniem: w całym Narodzie nikt się nieznaydował, ktoby nie wtakiem wyrozumieniu brał, cokolwiek Prorocy przepowiedzieli o królestwie poźem, o zwycięstwach najwyższego posłańca, o obszernej granicach jego panowania. Trzeba było użyć powagi Ewangelii, żeby wystawić obraz królestwa duchownego. Nie jest więc nic dziwnego, że żydzi uwiedzeni swém zdaniem, pobudzeni gorliwością, chcieli obwołać królem tego, który z powodu tysiącznych cudów miany był od wszystkich za Messyasa.

Chrystus niesłucha błędu: żeby przytłumił rokosz uchodzi i kryje się przed winowayczem naleganiem. Ile Zbawiciel świata był gorliwym o oddawanie Bogu, co mu należało, tyleż przykładł starunkow, żeby monarchom ziemskim lud składał powiną daninę. Nietylko napisał prawo, ale własnym przykładem uczył. Nakazuje wypłacać podatek Cesarzowi i sam go płaci: gdy mu ubostwo niezostawia sposobow do opłaty, czyni cud, byle się uścił. Oświadcza, że królestwo jego nie tego świata, przeto niechce byđ sędzią kłotni doczesney. Prawo Chrystusowe władzy rządowej kładzie naygruntowniejszą zasadę; gruntuie ją na sumieniu: prawo święte: poddając chrześcianina pod zwierzchność

prawnie ustanowioną, pochwała i przyjmuie każdego rodzaju rządu, lecz żadnego nieprzepisuje: prawo stosowane do powszechności kościoła; prawo to czyni ś. religią wspólną wszystkim rządóm; do zachowywania, do bronięcia iey pobudza i obowiązuie towarzystwa ludzkie, pod jakimkolwiek kształtem rządu postanowione.

Odrzucając żądania pospolstwa chcącego ogłosić królem nietylko Chrystus rysuie wierność jaką winniśmy monarchóm; uczy poskramiać namiętność tem niebezpiecznieyszą, im ją bardziey przesady światowe czczą i uwielbiają; tem powszechnieyszą, że zamiast wstydzienia się iak występku, mało kto poczytuie za niedoskonałość; tem szkodliwszą, że stawszy się przyczyną naszey nieszczęśliwości, iest niemniey przyczyną wielkiey części zbrodni pustoszących ziemię. Nasienie wyniosłości gniezdzi się we wszystkich sercach: za zdarzeniem okoliczności rozradza się i na wierzch wychodzi; nie czeka długo, lecz codzień rozszerza nieszczęśliwe korzenie: spieszno wydaie nader gorzkie owoce dla społeczności i dla nas samych. Pycha oparowała wszystkie stany, cele iey odmieniają się podług różnego ludzi położenia; obwód rozszerza się lub ściesnia według różności stanów; przecieź nieprzestaie bydź namiętnością winną przed Bogiem, a szkodliwą dla ludzi. Abyśmy od tego złego uleczeni zostali, rzućmy oczy na życie Boga-człowieka. Gdy wybiera sobie stan, rodzi się w stanie nayniższym: gdy do swego boku dobiera Apostołów, szuka ich miedzy naj-

podlejszym motłochem. Spozstrzega powstają-
 ce tey zmyślności pragnienia, gdy się iedni nad
 drugich wynosić zamysłaią, tak zdrożną chęć
 surowo strofuie. Prawidło Chrystusowi naymil-
 sze, prawidło iak nayczęściej powtarzane opie-
 wa; abyś został podwyższony w niebie, musisz
 się unżyć na ziemi. Cała Ewanielia iest wy-
 kładem tego wielkiego prawidła. Jeżeli chcemy
 bydz Chrystusa uczniami, zachowaymyż iego
 przykazania; bądźmy naśladowcami przykła-
 dow. Jeżeli iaką żądę chcemy przypuścić do
 serca; otworzmyż przystęp iedney tylko żądzy,
 żądzy rozumney, pożyteczney, szlachetney i go-
 dney chrześcianina; to iest wyzuymy się z tych
 błachych, niebezpiecznych i podłych żądz wy-
 nosłości, które trzymaiąc przywiązany do
 ziemi, wstrzymuią bieg nasz nayszlachetniey-
 szy i podniesienie umysłów do Boga. Przysta-
 iąc na stanie, gdzie nas opatrność postawiła,
 niepragniemy innego, procz tego, który prze-
 znacza w niebie. Coż są nayznakomiteze wy-
 niesienia i godności ziemskie? Oto obowiązki,
 powinności, niebezpieczeństwa. Niemamyż
 dosyć i obowiązkow do dopełniania i niebezpie-
 czeństw, którym podlegać przymuszeni ieste-
 śmy? za coż powiększać ciężar i rozmnażać nie-
 bezpieczeństwo? chwyciemyż się śmiesznego
 przedsięwzięcia? będziemyż umarzać wrodzoną
 wyniosłość, czyniąc iey wewszystkiem zadosyć?
 Niemusiemyż wiedzieć przez przykład wszystkie-
 go, co nas otacza; iako, też z własnego doświad-
 czenia, że ta nieszczęśliwa namiętność niezua-

ani granic, ani celu. Przeciwności zamiast poprawy rzucają w rozpacz; pomyślności zamiast nasycenia rozjątrzą; bardziej? Pyszny używając cokolwiek z łaski cudzey otrzymał; lub przemysłem żył, kłopotuje się, dręczy oto, czego nieposiada, a mieć zamysła: nowe zamiary, układy snują się po głowie i otwierają coraz inne źródło niespokojności. Niemożna nikomu obiecywać uspokojenia, chyba w sercu od pychy dalekiem. Człowiek żyjący w pokoju z własnymi żądzami, kosztuje wewnętrzney ciszy: to jest nayszacownieysze dobro z dobr tego świata, dobro poprzedzające dobra trwalsze lepszego żywota. O jak wielka różnica między doczesnym a wiecznym szczęściem! Między człowiekiem posiadającym, czego pragnie; a człowiekiem pragnącym czego niema! Zdrowa filozofia powinna by być dostateczną do obrzydzenia pychy: Religia powinna poprawić i zapobiedz okropnym iey skutkom. Filozofia i religia jednym ogniwem złączone usłuią w mowie pomiarkowanie, dowodząc iawnie, że samo pomiarkowanie jest razem i początkiem najgłówniejszego uszczęśliwienia w czasie i drogą do wiekuistej szczęśliwości.

EWANJELIA

na Niedzielę piątą postu.

W on czas mówił Jezus rzeszom żydowskim i przełożonym kapłańskim: // który z was dowiedzie na mnie grzechu? // ieżliż prawdę mówię: czemuż mi niewierzycie? // ktoć z Boga iest, słow bożych słucha. Dla tegoż wy nie słuchacie, że nieiścieście z Boga. // Odpowiedzieli tedy żydowie i rzekli mu: Iżali my niedobrze mówimy, żeś ty iest Samarytan i czarta w sobie masz? Odpowiedział Jezus: iac czarta w sobie niemam: ale cczę Oycy mego, a wyście mnie nieuczili. Ja nie szukam chwały swoiéy: iestci ten, który szuka i sądzi. Zaprawde, zaprawde mówię wam: ieżli kto zachowa mowę moją śmierci nieogładna na wieki. Rzekli mu żydowie, teraześmy poznali, że czarta w sobie masz. Abraham umarł i Prorocy, a ty powiadasz: ieżli by kto strzegł mowy moiey, nieskosztuie śmierci na wieki. A zaż ty większyś iest nad Oycy naszego Abrahama, który umarł i Prorocy pomarli? Czémże się ty czynisz? Odpowiedział Jezus: Jeśli się ia sam chwale, chwała moia nic nieiest. Jestci Oycieć moý, który mnie czci, którego wy powiadacie, iż iest bogiem waszym, a przecie niepoznaliście go, ale go

ia znam; jeżeli bym rzekł, że go nieznam, będę podobnym wam kłamcą. Ale go znam i mowy jego strzegę. Abraham Oyciec wasz z radością żądał tego, aby oglądał dzień mój, i oglądał i uweselił się. Rzekli żydowie do niego: pięćdziesiąt lat niemasz, a Abrahamaś widział? rzekł Jezus, zaprawde, zaprawde powiadam wam, niż Abraham był, ia iestem: porwali tedy kamienie, aby nań ciskali, lecz Jezus schronił się i wyszedł z kościoła. *U Ś. Jana, w Rozd. 8.*

TEOMACZENIE.

Jezus rzekł żydom, który z was dowiedzie na mnie grzechu? O iak śmiało wyzywa i zapytuje Zbawiciel nieprzyjaciół swoich! Ostremu dociekaniu poddaie swą osobę, życie, sprawy i słowa. Głosno następuje i pociąga, aby znaleźli w postępach iaki błąd do zarzucenia, namiętność do ukrocenia, występki do poprawy, niedoskonałość do oczyszczenia. Któryż inny człowiek może sobie podchlebiać, iakoby był wziętym od grzechu? któż dzwigając z tak wielką trudnością ciężar krewkości ludzkiej, odważy się chlubić, iż pod nim nieupadł? w człowieku, który by niebył razem Bogiem ta sama śmiałość stałaby się grzechem: zamykałaby dwoiakię przepaść fałszu i pychy.

W Bogu-człowieku to wszystko znaczy światłość prawdy. Świątobliwość nieskończona

niemoże bydź zeszpecona żadną zmazą: ieżeli raczyła przyoblec rędze człowieczeństwa, wymuie od tego grzech z naturą boską niezgodny. Chrystus mógł powiedziec więcey: miał prawo ogłosić się niepodpadającym naymnieyszemu grzechowi: takie wyznanie nietrąciło proznością. Niełękaymy się ogłosić światu: w Chrystusie brakło wolności do grzeszenia: iego człowieczeństwo na mocy ścisłego ziednoczenia z bostwem było niedostępne zbłądzeniu. Chrystus atoli niepostępuje tak dalece: zpotwarzony od nieprzyjaciół ma dosyć, przeciwko ich złośliwym zarzutom wystawić własne postępkki: nieprzywodzi pochwały, lecz składa życia opis. Nie uymuie się, nie mści za pokrzywdzenie osoby, ale urząd usprawiedliwia. W innych zdarzeniach na dowod swego zesłania podawał cuda uczynione, toż prorocctwa przyście iego ogłaszające: tu innego gatunku dowod przytacza: cały bieg życia otwiera do roztrząszenia. Zachęteni wezwaniem Boga-Zbawiciela niewzdrygaymy się podnieść oczu na ten zbior doskonałości tak czysty i tak zupełny. Rozważmy przymioty iakie Jezus w biegu życia wyrażał i uiszcział. Przymioty iedyne, które niemiwały podobnego wzoru, ani mieć niebędą równego wyobrażenia; wyobrażenia, iakiego niemogła ziemia tylko raz oglądać i więcey nie uyrzy. Pozwolono ziemianom tak wielkiego szczęścia, aby przymioty owe stały się celem ich uszanowania, rozmyślenia i naśladowania. Chrześciance wzywamy, was do głębokiego uważania tych przy-

miotow. Patrzajcie na Jezusa z uwagą, a poznacie nietylko doskonałość, iakiey człowiek żyjący może dosiągnąć, lecz doskonałość, iaką sobie myśl ludzka wyobrazić potrafi. Przypatrujcie się Jezusowi z uwagą, a umieć będziecie wszystko. Nauczyciel narodow zapewnia, że nie ma, ani posiada innéy umiejętności. *Non enim iudicavi me scire aliquid inter vos, nisi Iesum Christum et hunc crucifixum.* Cor. 11.

Spojrzymy na nieodmienną iednostayność tęy wielkiey duszy. Żadna namiętność iey nie zaraża. Wszystkie zmysłności ciała pod tak mocném poddaństwem trzyma, iż krewkości nigdy nieukazały. Niemasz okoliczności, która by ten święty umysł zmięszała. Zbawiciel czułością przeięty, iedyne w całym życiu okazywał poruszenie serca, czyli litość ku nieszczęśliwym. Zawsze spokojność utrzymuiący, okazuię w różnych położeniach, przez które przebywa niewzruszoną cnotę, i tey nic nieosłabiło. Niewidziano Chrystusa, ani przyimuiącego podchlebne pochwały, ani roziątrzonego potwarzą, ani arwiedzionęgo rozkoszą, ani upadaiącego w prześladowaniach. W zwycięstwach wielkość powiększał przez dowody skromności, w pokrzywdzeniach przez przykładną cierpliwość. Wysoki stopień cnot czyni wyższym przez szczerze golnieyszą prostotę. Do naysznakomitszych spraw więcęy się nieprzyklada iego świętobliwość, iak do cudow wszechmocność.

Jedyny cel zatrudnia Jezusa: cel ten obia-
wił w czasach swego dzieciństwa. Cel i koniec

dla którego Oyciec niebieski zesłał Syna: *nesciebatis, quia in his, quae patris mei sunt, oportet me esse?* Od tego zamierzenia nic go nie wstrzyma i nieodwroci: niemasz kroku, któryby tu niezmierzał: niemasz sprawy która by sobie niezakładała tego przedsięwzięcia: nieznajduie się słowo powiedziane, któreby do tegoż celu niekierowało swych stosunkow. Nie usłyszycie rozmawiającego o obcym zamiarze. Często tłumaczy pisma; lecz nie tyka ani głębokości świeckich, ani trudności zaostrzaających dowcip, ani pisarzy ciekawych, lub zabawnych mędrcom: Nieprzypuszcza wolniejszych rozrywek, zagłębiany w rozmyślaniach o życiu przyszłym: rzeczy światowe są dla niego niczem, iak gdyby w istocie niezostawały. Dawniejsi dobrych obyczajow Nauczyciele uznawali nieśmiertelność duszy, przecieź to szanowne prawidło nic więcej w ich oczach nieznaczyło, iak rzecz zdrowemu rozstrząsaniu poddana. Chrystus jest iedyny prawodawca doskonale wnioski stanowiący; prawodawca iedyny, wykładając naukę o nieśmiertelności, odkrył prawdy, o których się ieszcze rozum niebył przekonał. Oto prawdy pocieszające, a iasne! cokolwiek przemija jest niczem; co trwa na wieki, to składa prawdziwą istotę: ziemia jest drogą do nieba, zatem sprawy życia szypko się kończącego, winniśmy kierować do życia, którego nayoźniejsze wieki niezakończą.

Tego uczy przykładem swym Chrystus. Spoyrzycie z pilnością, iezeli w biegu życia Zba.

wicielowego znajdziecie rzecz ziemską, która by go na moment odwróciła od rzeczy niebieskich. O iak przedziwny związek między prawidłami, i czynnościami! Cokolwiek rozkazuje, sam wykonywa! cokolwiek radzi, dopełnia. Któryż człowiek znalazł tyle siły, aby postępował tak nieodmiennie podług podanych od siebie przepisów? aby cokolwiek kiedy niezboczył? Chrystus tego dokazał: Chrystus zachowuje nienadwężoną iednostayność. Życie publiczne i życie osobne, przykazania, sprawy iednostayne utrzymują stosunki, wszystko razem postępuje, wszystko do iednego skierowane końca. Opowiada wzgardę bogactw; i ubostwo iego tak wielkie, iż nieznayduie, gdzieby głowę skłonił; tak ściśle, iż bez wspomagania pobożnych niewiaśc brakłoby mu sposobu do życia. Nakazuje pokorę, i życie przepędza w naynędzniejszym stanie ustawicznie karmiony potwarzami. Zaleca łagodność, i w pośrzed naygwałtowniejszych przeciwności niewidzieć w nim ani na moment trwającego gniewu, albo umysłu odwrócenia. Rzecz dziwna! człowieka, którego moc i władza odbierała posłuszeństwo od całej natury, żaden człowiek się nie uląkł! Przepisuje czystość, i czystość w nim tak niezmaszana, że naypoufałsi uczniowie zdumiewali się, gdy go zastali rozmawiającego z niewiaścą. Każę wyplacać podatek cesarzowi, przeto raczey stwarza rzadki cud, niżeli aby miał uchybić daniny. Zachęca do modlitwy i sam ustawicznie się modli. Pobudza do dobroczynności, i wszystkie iego kro-

ki są oznaczone dobrodzieystwami. Przykazuje miłość nieprzyjaciół i sam wstawiał się do Boga za swymi katami, gdy mu wyrządzaią naynieznosniejsze krzywdy, gdy nań wywierają srogie męki. Życie zbawiciela jest obrazem i naywyższem odrysowaniem iego nauki. Aby poznać, czego naucza, nietrzeba słów słyszeć, dosyć na osobę spojrzeć. Gdyby z Ewangelii wykreslono przykazania, które zamyka, gdyby to ś. dzieło ściesniono do samych uczynków, które opowiada, ieszczeby pozostała xięga naydoskonalszhey nauki obyczaiowey.

Widok wzoru tak wydoskonalonego zamiast obudzenia serc, nieiestże zdolnieyszy do zagaszania wszelkhey ochoty, uważaiąc niemożność zostania mu podobnymi? Ah strzeżmy się tey myśli! bez wątpienia wdrodze prowadzącéy do nieba zawsze on daleko przed nami postępować będzie: ztemwszystkiem powinniśmy naymnieyszych usilności przykładać, abyśmy Zbawiciela niestracili z oczu. Pewni, że go niedościgniemy, staraymy się do przykładow zbliżyć. Poddaię nam Chrystus wzor doskonałości niedla tego, abyśmy się stali tak doskonałymi iak on; lecz żebyśmy dążąc do świątobliwości, dosięgneli takiey, do iakiey iesteśmy z przyrodzenia zdadni.

*Jesliż prawdę mowię: czemuż mi niewierzy-
cie? Tego strosowania, które Chrystus czyni
żydom, do iakoż wielu chrześcian niemożna
stosować? Niewspominaymy o tych, co
religią naszą obwiniaią o błąd, wiareę o zby-*

nią lekkowierność; cuda poczytują za przyjęte bayki. Najs. tajemnice za niezgodne z rozumem nieprzyzwoitości; niewidziemyż w znaczney liczbie ludzi mniej podobno winnych, ale bardziej z drogi zdrowego wnioskowania ustępujących, którzy niewyrzekając się Śś. wiary prawd, niechęcą ich między prawidła życia przyjąć? radziby utrzymywać obojętność między Baalem i Bogiem Izraelskim, między prawdziwą i chwiejącą się wiarą? Czują obowiązek wiernienia, lecz widzą razem ofiary, iakie na nich prawowierność wkłada: obawiają się powinności, któreby wykonywać trzeba, skoro się oświadczą przyiaciołmi prawey religii: obawiają się sumienia zgryzot, któreby znosić przymuszeni byli, skora przeciwko wewnętrznemu przeświadczeniu postępować zaczęą. Radziby się przekonać o przestępstwie, a niedołaiąc tego dokazać, wszystkie siły obracają, żeby utrzymać rozum w niepewności. Niemogąc zagasić światła wiary, na to się cali obracają, żeby ie przynajmniej zacmiec. Cożbyśmy myślili o człowieku zamykającym oczy, aby mógł powatpiwać o istności słońca? Obstawanie tych nieszczęśliwych iest równie nieroztropne, a daleko szkodliwsze! Jeżeli Chrystus objawił prawdę, prawda ta niebędzie mniej pewna, że ją przed nami ukryć potrafimy: stanie się przez to straszliwszą: miała przynieść zbawienie, będzie naszą zgubą.

Ktoć z Boga iest, słow bożych słucha: dla tegoż wy niestłuchacie, że nie iestecie z Boga.

Potrzebujący naybardziej słowa bożego pospolicie się oddalają i przed nim uchodzą. Sprawiedliwy rozkoszy swe zakłada w prawie świętym, uważa je, uczy się, rozmyśla bez przestanku; grzesznik, któremu naywięcej zależy na przeniknieniu jego ducha, odrzuca iako przykre smakowi, a namiętnościom nieznosne. Tak chory z czerstwego zmysłów używania wyzuty lęka się bardziej lekarstw goryczą usta i język nieco obrażających, niżeli złego, które o śmierć przyprawia. Jeden z naypewniejszych znaków duchownego postępuku, albo cofania się wszelce pobożności jest rosnący coraz smak, lub powiększająca się obrzydliwość ku słowu bożemu. Chrystus ten przepis kładzie na rozeznawanie czyli iesteśmy, albo czyli nieiesteśmy sługami bożymi. Nie są sługami bożymi ci, co niepo stoją nigdy na rozdawaniu słowa Chrystusowego, którzy bywają rzadko, lub z naywiększym oporem stawiają się niekiedy pociągnięni od sług i dozorców Ołtarza. Nie są sługami bożymi ci, co słuchają Ewangelii z lekkomyślnością; ci, dla których słowo boże jest dźwiękiem uderzającym o uszy, ale nietrafia do serca. Nie są sługami bożymi ani owi, którzy w słowie świętem szukają nie tego, co pochodzi od Boga, to jest nauki i zbudowania, lecz tego, co przydaie człowiek, czém chce się okrasić, to jest ozdoby wymowy światowey. Nie są sługami i uczniami bożymi ani owi, co zamiast przychodzenia na kazanie z przyzwoitým rozumem poddaniem, przynoszą ducha wynaydującego szyderskie wzorki, naga-

ny: przychodzą sędzić słowo boże, które podobno nie długo będzie ich sędzią. Niesą sługami, ani uczniami bożymi, którzy nieprzyimują Ewangelii w duchu bożym; którzy z Ewangelii zamiast pokarmu dla duszy, zbierają zasilek i pastwę nieprzystoynego rozerwania, lub złości.

Odpowiedzieli tedy żydowie i rzekli: iżali my nie dobrze mowimy, żeś ty iest Samarytan i czarta w sobie masz? Chrystus nalegał na żydów, aby wyszczegolnili zlewane nań skargi: powoływał, aby wymienili grzech, którego został winnym. Nieprzyimują tego powołania. Znali niepodobieństwo pewnego przeciw Zbawicielowi dowiedzenia naydrobniejszhey skargi. Odpowiadają słowy na dowiedzenie skarg nieznaczacemi, owszem nieprzystoynych pokrzywdzeń pełnemi. Wiedzieli dobrze, iż nie iest Samarytanem; byle zastanowili uwagę, przekonaliby się doskonale, iż człowiek czyniący wszystkim dobrze i opowiadający Nays. Naukę; człowiek, w którym niepodobna znaleźć bład do strofowania, niebył od diabła opętany. Gniew niezna uwagi: tchnie żołością zawziętości.

Pokrzywdzenia niesprawiedliwe, z grubiańską podłością miotane przeciwko Chrystusowi stawiają ważną dla nas uwagę. Wstępując w ślady wodza winniśmy się spodziewać podobnego z nami postępowania. Cieszcie się dusze prawowierne, gdy przywiązanie do religii ściągnie na was pokrzywdzenia! Myślecie, iż przez to staćcie się podobniejszymi do Chrystusa spotwarzonego i we wszystkich sądach skrzy-

wdzonego. Wstępując na drogę pobożności powinniście byli podług Śś. wyroków spodziewać się i oczekiwać naydotkliwszego prześladowania: *Omnes, qui pie volunt vivere in Christo Jesu, persecutionem patientur.* Życie przykładne im iest ostrzeyszym na grzesznikow pogromem, tem też stanie się nienawisnieyszym celem niesprawiedliwych napaści. Zbrodnia nieprzepuszcza cnotcie wstydu, iaki iéy zadaia Śś. przykłady, wzajemnie usiłuię ię upokorzyć przez wynaydowane potwarze. Przeciesz z tych upokorzeń uczeń Chrystusow umie iedną chwałę i szczęśliwość. Chwałę z pobudki, która nań upokorzenia ściaga; szczęśliwość z nadgrody, którą poniesione umartwienia zapewniaia. Gdy z iedney strony słyzy potwarze od prześladowcow cnoty, dochodzą go z drugiey strony słowa boskiego nauczyciela odzywaiącego się w głos: wpośród nienawiści i zawziętości, wpośród obelg winienes się poczytywać za szczęśliwego: cieszcie się, tryumfuycie i wykrzykuycie, gdyż wielka nadgroda przygotowana wam iest w Niebie. Mąż sprawiedliwy na świadectwie sumienia wsparty zbliża się mężnym krokiem do celu; niedopuszcza się odwrocić od przedsięwziętęy drogi przez złośliwe szkaluiących zniewagi na okoł obiiające się o iego uszy, ani się lęka ugryzkw i uszczypliwości niedołaiających nic złego wyrzadzić.

Odpowiedział Jezus: *iac czarta w sobie niemam; ale czczę Oyca mego, a wyscie mnie nie uczcili. Ję nie szukam chwały swoiey;*

iestci ten, który szuka i sądzi. Te słowa Zbawiciela wystawiają wzor postępowania, gdy nas zewsząd potwarze napastują. Niechciał zbijać zarzutu, iako by był samarytanem: zarzut ten zbyt niesprawiedliwy, aby się z niego miał tłumaczyć. Sądzi za rzecz konieczną odpowiedzieć na drugi zarzut, iako by był od diabła opętany, bo zarzut ten mógł w umysłach uczynić wrażenie i zaszkodzić piastowanemu urzędowi. Między oskarzeniami, które złość rozsiewa, rozróżniamy te, co przez niepodobieństwo do prawdy niepowinny sprawić złego skutku; od tych, co dołaią wzniecić między ludem rozruch i poruszenie. W tych znowu zaskarzeniach obracamy pierwszą uwagę na obwinienia zmierzające do osoby, i na obwinienia mogące zaszkodzić urzędowi, lub powinnościom naszym. Pierwsze niewarte, iak wzgardy: sposób najskuteczniejszy ku obaleniu ich iest, nieobracać na nie uwagi, ani myśli głębszhey. Co się tycze potwarzy cięższych, którymby podobieństwa do prawdy mogły ziednać wiarę, wolno się oczyszczać. Sława iest iednem z dobr, naywięcey znaczących; zachowywać ją w całości mamy prawo; mamy nawet powinność, gdy piastujemy znakomitsze urzędy, którym utrzymywanie dobrego imienia i ocalenie nadwerezzonego bywa istotnie potrzebne. Winniśmy urzędowi sprawowanemu wszystko, cokolwiek im doła ziednać uszanowanie: Jeden z naywiększych występkow zgorszczenia popelniaią osoby osadzone na wyższych stopniach, kiedy wraz z dostoięństwem

osobę swą upodlaia. Trzeba, napisał Apostoł do ucznia, którego postanowił Biskupem w Efezie, trzeba, żeby urzędnik Śś. oltarzow miał dobre świadectwo nawet od obcych, aby niepodał przyczyny do wzgard i pohańbienia: *Oportet autem illum et testimonium habere bonum, ab iis, qui foris sunt, ut non in opprobrium incidat.* Czyń się, rzekł do innego, którego postawił na czele kościołow kreteńskich, we wszystkich okolicznościach, czyń się wzorem dobrych uczynkow, aby sami przeciwnicy czcili nas niemaiąc nic złego o nas i naszych postępkach powiedzieć.

Ta atoli obrona własney sławy dozwolona przez religią podpada sama przez się pewnym opisom. Będąc prawną i słuszną, przestaie bydź takową skoro przeydzie granice. Nie może się nazwać obroną, kiedy pierwsza na plac utarczki wyzywa. Chrystus podaie wielki przykład. Gwałtownie napastowany przestaie na odrzuceniu iak fałsz tego, co mu potwarz zadaje. Nieudaie się do wyrzucania w brew zbrodni, o któreby mu łatwo przyszło obwinić i przekonać swych nieprzyjaciół. Dosyć ma złożyć zażalenie oto; że gdy on oddaie cześć Oycu swojemu, oni zabiegaią około wydarcia mu sławy. Na ten wzor ukształtowany chrześcianiń, chociaż popadnie pod srogie pociski potwarzy, oddała ie, odwraca od siebie, lecz niewyrzuca ich własną ręką na potwarcę; uchyla się przed ciosami wykierowanymi, lecz strzeże się przeciwnika kalczyć i ranić. Nie dając do serca

przystępu zawziętości, nieszuka zemsty, o nic się nieśkarży: przeciwnicy przez bezbożne skawlowania więcey sobie, niżli iemu wyrządzaią krzywdy. Wwyższy nad zemstę nietylko szczerze odpuszcza, ale żebrze dla nich o odpuszczenie niebieskie: zanosi do Boga modlitwy i gorące proźby o ich uszczęśliwienie, gdy go potwarzami lżą, karmią i napawaiają.

Oto drugie prawidło przepisane naszemu usprawiedliwieniu. Chrystus daie przykład, abyśmy przy tey okoliczności nieszukali chwały: pobudką naszą bydz powinna cześć Boga i zbudowanie bliźniego. Rozroźniemy rzetelny opis od chępliwości, starunek o dobre imie od próżności, boiaźń nagany od żądzy pochwał, zachowanie sławy od powiększania nienależącej chluby. Niechay za chwałą tego świata ubiegają się ci, którzy nie żyją tylko dla świata; niechay się dobiiają o te próżną cenę stosowną do ich nikczemnych widokow: swą zarłoczną żądzę niech paszą tym dymem: Godny to pokarm cielesnéy miłości. Idący za Chrystusem zakładamy szlachetniejszy cel; dobiiamy się nie o chwałę, którą szafuia ludzie, lecz o chwałę, którą Bóg utwieńcza. Wzdychamy nie do chwały niepewnéy, lecz do chwały zabezpieczonéy; nie do chwały ograniczoney, lecz do chwały nieskończoney; nie do chwały przemiiiającéy, lecz do chwały wiecznéy. Pogardzaiąc chwałę ziemską uczniowie Jezusowi postępuiają do chwały niebieskiéy. Za przykładem nauczyciela skłaniając starunek o sławę doczesną na tego, który

sam tylko nadać doła dobre imię, wyglądają w
 4. ufności dnia sprawiedliwości boskiej. Przy-
 dzie szczęśliwy dzień, gdzie przed obliczem
 nieba i ziemi, Bóg któremu wiernie służyli,
 przyoblecze ich chwałą. Prześladownicy sta-
 wszy się uroczystym celem pohańbienia, jakim-
 że wstydem niezostaną zalani?

*Zaprawde, zaprawde mówię wam, jeżeli
 kto zachowa mowę moją, śmierci nieogląda na
 wieki. O iak to wspaniała obietnica! Procz Bo-
 ga, któż inny ważył by się w nadgrode zach-
 wywania prawa boskiego przyrzekać nieśmier-
 telność? Między obietnicami świata, a przyrze-
 czeniami wiary tak wielka zachodzi różnica, iak
 niepojęta znajduje się odległość między rzecz-
 mi prędko się kończącemi, a rzeczami nieskoń-
 czonemi, między czasem, a wiecznością. Ztem-
 wszystkiem niezliczone mnostwo biegnie za prze-
 miłującemi rozkoszami, które świat przyrzeka
 a nader często nadzieie omyła; ledwie mała
 liczba mędrszych szuka szczęścia nieograniczo-
 nego, chociaż ie Bóg zapewnia. Poglądamy
 z politowaniem na dziecię zakładającą szczęśli-
 wość na marnych czaczkach kruszących się w re-
 ku; my sami nieiścieśmy nic więcej, iak dzie-
 cka różnego wieku, bo zabawę zakładamy w
 świecidełkach wielorakiego rodzaju równie zni-
 komych. Jedyna różność naszej lekkomyślno-
 ści od tamtéj, że czyniemy wszystko dobrowol-
 nie, rozmyślnie; sprawy nasze są skutkiem roz-
 ważnego wyboru.*

Rzekli żydowie: teraześmy poznali, że

czarta w sobie masz. Abraham umarł, i Prorocy, a ty powiadasz, iżeliby kto strzegł mo-
 wy moiej, nieskosztuie śmierci na wieki. A zaż-
 ty większyś iest nad Oyca naszego Abrahama,
 który umarł i Prorocy pomarli? czemu się ty
 czynisz? Zaięci nienawiścią, przeciwko Chrystu-
 sowi niepoymuią żydzi znaczenia słow powie-
 dzianych, albo poiać niechcą. Zślepienie i
 zła wiara są dwa skutki nienawiści; przeto tru-
 dno osądzić, z którego pochodzi wnioskowa-
 nie uczynione. Wyrzucaią z myśli obraz przy-
 szłego żywota: wnosząc, że cokolwiek im Chry-
 stus powiedział, ściągą się do terazniejszego ży-
 cia, tłumaczą mowę w rozumieniu przeciwnem,
 i bez namysłu twierdzą: człowiek ten od czarta
 opętany. Takie iest nieuchronne postępowanie
 każdego uprzedzenia: w wyrokach porywcze,
 nieszuka, niechce nawet oświecenia przypuścić
 pierwéy, nim wyrok ogłosi: lęka się światła,
 któreby go potrafiło z błędu wyprowadzić. Spie-
 sznie chwytą tłumaczenia przeciwne; nadaie
 istotę powlerzchownościom naymniey stałości
 mającym, w niedostatku podobieństwa do
 prawdy, czyli powierzchowności oko łudzacy
 udaie się do tłumaczeń złośliwych i opacznych.
 Kiedy przewrocenia wykrętne na nic się niemo-
 gą przydać, sięga wewnętrzných przedsięwzię-
 ciow i myśli, usiłuiąc wprawić w podeyrzenie.
 Ktoż z nas, ktoby niemiał częstéy pobudki? kto
 niepostrzega? kto niezna tych okropnych skut-
 kow zawziętości i uprzedzenia bądź rzeczywi-
 stego, bądź zmyślonego, iakie gniew w ludziach

ożywia i wpaia? podobno przychodzi nieraz na to się żalić i wyrzekać! podobno musimy się często obwiniać i strofować!

Trzymając się fałszywego wykładu słów Chrystusowych, za złe poczytują żydzi, że Zbawiciel przyrzeka nieśmiertelność, iakię niebyli uczestnikami Abraham i Prorocy. Błąd pierwszy, sprawiedliwistarozakonnego prawa wezwani byli do tego gatunku nieśmiertelności, o iakię Chrystus mówi: błąd drugi, bo Chrystus był Messyaszem, dowodził tego i przez wszystkie przymioty, iakie w osobie swęj ziednoczył, i przez cuda, które czynił. Zatem niewspominając nawet o iego bostwie, był ile człowiek wyższym nad Abrahama i nad Prorokow, bo był ten, dla którego Abraham iest wybrany i Prorocy zesłani. Nic łatwiejszego żydom, iak zapewnić się o tey prawdzie, o której wielu z nich było iuż przekonanych: lecz namiętność mieszaiąca umysły czyni niezdatnymi do uwagi. Nic niewidzą; nic niecną widzieć: poczytują Zbawiciela za opętanego od czarta dla téy iedynéy przyczyny: bo gdyby uznawali ducha bżęgo nim władaiącego, musieliby przyznać wyższy stopień nad nayznakomitsze w swym Narodzie osoby temu, którego za cel nienawiści i obrzydliwości postawili.

Odpowiedział Jezus: ieżli się ia sam chwale, chwata moia nic nieiest: Jestci Oyciec moy, który mnie czci, którego wy powiadacie, iż iest Bogiem waszym, a przecie niepoznaliście go, ale go ia znam: ieżli bym rzekł, że go nie-

Tom Drugi

znam, będę podobnym wam kłamacz. Abraham Ojciec wasz z radością żądał tego, aby oglądał dzień moy, i oglądał, i weselił się. Ani przeciwieństwem rozjątrzony, ani obrażony niesprawiedliwością, ani gwałtem pobudzony Chrystus nieprzestaie wymawiać prawdy. Znalazł osobliwszą tajemnicę do pogodzenia z chwalebnym świadectwem, iakie sobie samemu powinien, pokory, którey był wzorem; Opowiada, czem jest, lecz z tego się niechlubi. Ogłasza się Synem bożym, bo chołd ten należał od niego prawdzie; niechce iednak, ile tak wysokie dostojenstwo wyciągało, oddawać sobie samemu chwały: Oto przykład pokory dla nas wystawiony. Wtenczas, kiedy pokora walczy z szczerością, wtenczas winniśmy się lękać, abyśmy nieutracili pokory. W takim przypadku pozostaie zbawienny śrzodek: zniewoleni do opowiedzenia, co doła ziednać chwałę, przytaczamy wiernie, co służy ku własnemu upokorzeniu. Wyliczaiąc. ponieważ tego trzeba znaydujące się w nas uczynki dobre, myślmy o uczynkach, których nam niedostaie. Wspomnienie na niedoskonałości i błędy niech będzie uwagą wyrownywaiącą zeznaniu, do którego przymuszeni jesteśmy przy wyłożeniu dobrych przymiotow. Abraham widział dzień Chrystusow, ale tylko w duchu prorockim i przez rozmyślanie żywey wiary. Wiara zasłużyła, iż został oycem tego, w którym Narody miały bydź ubłogosławione: *benedicentur in semine tuo omnes gsntes terrae, qvia obedisti voci meae. Gen. 22.* Ten poprze-

żniczy widok był dostatecznym do napełnienia go radością. Co się nas tycze, oglądamy dzień ten szczęśliwy rzeczywiście, nie w odległej przyszłości. Już przyszedł: cieszymy się nim: nieprzestaie nas oświecać. Przekonywamyż się o szczęściu naszym, iżeśmy zostali oświeceni światłem iego? iżeśmy się nienarodzili w owych wiekach, gdzie Chrystus był nieznaiony; w owych krajach, gdzie go nie znają? Oddamy dzięki Panu zato, że się nam dał urodzić w ś. wierze, na łonie kościoła. Oświadczmy nade wszystko wdzięczność sposobem Bogu nayprzymienniejszym, to jest korzystaymy tak, iak powinniśmy z dobrodzieystw Naywyższego.

Rzekli żydowie do niego: pięćdziesiąt ieszcze lat niemasz, a Abrahamaś widział? rzekł Jezus: zaprawde powiadam wam, niż Abraham był ia iestem. Widziemy trwające uprzedzenie w żydach, a umiarkowanie w Chrystusie. Nic niemasz trudniejszego iak wyprowadzić z błędu człowieka uprzedzonego. Jeżeli uprzedzony w dobrej wierze, niepostrzega błędu; i jeżeli iest uprzedzony w złej wierze, błędu popełnionego, niechce widzieć, ani znać. Albo rozumie się bydź na drodze prawdy, albo niema ochoty wniść na tęż drogę: przekonanie, które w błąd wprowadziło zabrania chwycić się zdrowey rady. Dopieroż i jeżeli uprzedzenie owo zachodzi wrzeczach sumienia tyczących, staie się tem trudniejsze do uleczenia, że bywa powszechnie ukaraniem bożem. Zaślepienie grzesznika pochodzące od Boga iest karą zaślepienia dobrej

wolnego. Człowiek zamknął oczy przed światłem, które mu Bóg przesyłał; przeto za pierwszą karę grzechu, Bóg przepuszcza własny jego grzech: aczkolwiek dobrotliwy Ojciec zezwala, żeby oczy grzesznika nieotwierały się na oświecenia niebieskie.

Chrystus nieprzestaje podawać zbawienne nauki żydom. Gdyby zdolni byli do uwagi, skromność, z jaką odpowiada na pełne napaści słowa, musiała by uiać lub zniewolnić naitwardsze rozumy i serca. Przekonaliby się, że mowy wspierane cudami, zasługują, aby nieodmączone tak płocho, aby nie sądzono o nich z taką popędlivością. Roztrząsaliby czy się nie mylą względem powziętego wyrozumienia: domagali by się o iaśniejsze wykłady, cokolwiek im się zdaie ciemném; ależ namiętność ęmi umysły, skoro uprzedza wołą. Mamy tey prawdy przykład: coż skutkowała słodkość Jezusowa przez znoszenie krzywd mu wyrządzanych? czego dokazała cierpliwość w pracowitem nauk podawaniu? Oto, tem bardziey roziaćrzała: coraz więcey nieprzebłaganymi czyniła!

Porwali tedy kamienie, aby nań ciskali, lecz Jezus schronił się, i wyszedł z kościoła. Zaiadłość żydowska przeciwko Chrystusowi doszedłszy do naywyższego stopnia, roziaćrzona mądrością i łagodnością Boskich odpowiedzi. Widząc niemożność, aby go przywiedli do odstąpienia wrodzonych przymiotów, chce postąpić ku haniebnéy dzikości: chwyta się złośliwszych ostateczności! Porzucają potwarze, któ-

ze się niepowiodły: przedsięwzięć pozbyć się Chrystusa, wyzuc go z życia przez srogie ukamienowanie: był to rodzaj śmiertelney kary między niemi używaney! Pod okrutnymi rżnięciami miał Chrystus wyzionąć ostatniego ducha; wszakże nie przyszła oznaczona chwila, ani ten był rodzaj śmierci zgotowaney! Dotąd im Bóg nie pozwolił mocy. Sprawę wszechmocności ucho- dzi przed zawziętymi rękoma. Zostawuie chrześcianom dwie nauki, pierwszą o niebezpieczeństwie poddawania się uprzedzeniom; drugą o sposobie, co mamy odpowiadać na uprzedzenia ludzkie. Procz tego pokazuje na żydach przykład do iak nieznosnego zapomnienia przycho- dzi gniew i złość zacięta. W sobie samym ma- luie doskonały wzor do iak wysokiego stopnia powinna się podnosić cierpliwość i łagodność chrześcijańska.

E W A N G E L I A

na Niedzielę Kwietnią.

Won czas, Gdy się przybliżył Jezus ku Jeruzalem i przyszedł do Bethphage do góry oliwnéy, posłał dwóch uczniów swych mówiąc: idźcie do miasteczka, które iest przeciwko

wam, a natychmiast znajdziecie oślicę uwiązaną i ośle z nią. Odwiązawszy przywieźcie mi. Jeźliby wam kto co rzekł: powiedzcie, iż Pan ich potrzebuje, a zaraz puści je. To się wszystko stało, aby się wypełniło, co jest powiedziano przez Proroka mówiącego. Podwieźcie corce Syońskiej: Oto twój król idzie tobie cichy siedzący na oślicy i na osłęciu, Synu podziarzemny. // Szedłszy tedy uczniowie, uczynili, iako im był rozkazał Jezus: i przywieśli oślicę i ośle i włożyli na nie odzienie swoje i wsadzili go na nie. A rzesza bardzo wielka ślali szaty swoje na drodze. Drudzy obcinali gałązki z drzew i na drodze ślali, a rzesze naprzod i nazad idące wołały mówiąc: Hosanna Synowi Dawidowemu: błogosławiony który idzie w imie Pańskie, Hosanna na wysokościach. // *U Mateusza S. w Rozdz. 21.*

T Ł O M A C Z E N I E.

Gdy się przybliżył Jezus ku Jeruzalem i przyszedł do Bethphage do góry oliwnéy: postać dwóch uczniów swych, mówiąc: idźcie do miasteczka, które jest przeciwko wam, a natychmiast znajdziecie oślicę uwiązaną, i ośle z nią. Odwiązawszy przywieźcie mi. Jeźliby wam kto co rzekł: powiedzcie, iż Pan ich potrzebuje, a zaraz puści je. To się wszystko stało, aby się wypełniło, co jest powiedziano przez

Proroka mówiącego. *Powiedzcie corce Syońskiej, oto twój król iedzie tobie cichy, siedzący na oslicy i na osłęciu Synu podiarzerny. Szczęśliwy tedy uczniowie, uczynili, iako im był rozkazał Jezus: i przewiedli oslicę i osłę i włożyli na nie odzienie swoje i wsadzili go na nie.* W rozkazie, który Chrystus daie uczniom objawia dwa boskie przymioty. Wiadomość powszechną i władzę najwyższą. Jakożby mógł wiedzieć, nieposiadając większych wiadomości, niżli należy człowieczeństwu, że w tę samą chwilę, kiedy, z uczniami rozmawiał, w pośrodku wsi przed nim położony, znajduie się oslica przywiązana i obok iey osłe? Ta wiadomość powinna bydz celem i rzeczą naszych rozmyślań. Ona będzie naysilniejszém zachęceniem do dobrego, a iednym z nayskuteczniejszych lekarstw od złego! Jeżeli pod okiem wodza albo Monarchy żołnierz czuie obudzone w sobie męstwo, żołnierze Chrystusowi iakaż gorącością ducha niepowinniśmy się zapalać, uważając, że wódz i mistrz patrzy na nas? że iest świadkiem, sędzią i zapłatą naszych usiłowań? Jeżeli obecność osoby szanowanej, lub władzę w wspołeczności piastującý nabiera dzielności na utrzymanie nas w powinnościach, iakoż więcey przemocy ku wstrzymaniu łamiących też obowiązki okaże rzucenie uwagi na Boga, który ie na ludzi włożył; którego oko obrocone iest na przestępstwa, a ramię wyciągnione na ich ukaranie. Jozef namawiany do tajemney zbrodni, wstrzymanym został zbawienną myślą: Bóg to widzi!

będzie: *quomodo ergo possum hoc malum facere, et peccare in Deum meum.* Gen. 39. Postawiona między haniebną śmiercią i grzechem, który mógł bydź ukryty Zuzanna, bynajmniey się nieważy; lepiej mi iest, rzekła do podłych zwodzicielow, lepiej mi iest wpaść wręce wasze bezwinnéy, niżeli zgrzeszyć w obecności Pańskiej: *milius est mihi absqve opere incidere in manus vestras, quam peccare in conspectu Domini.* Któryż człowiek, gdyby przejęty był do żywego tą myślą, że w przytomności bożey stoi, któryż człowiek odważyłby się na nayokropniejsze zuchwalstwo? Ktoby dobrowolnie zgrzeszył? Sprawę, którą rozpoczynam, widzi oko boskie: słowo, które wymawiam, Bóg słyszy! Myśl ta cisnie mi się do głowy, napełnia moje żądze, ieżeli na nią zezwolę; Bóg wiedzieć będzie. Co tylko iest wemnie nataiemniejszego, to wszystko iaśniéy Bogu, niżli mnie odkryte. Przedsięwzięcia, układy, których nierozumiem; żądze, które sam przed sobą kryję; postępkę, które w mych oczach usprawiedliwiam; skłonności, na których się mylę, to wszystko wiadomo Bogu: *Omnia autem nuda et aperta sunt oculis ejus.* Niemniejszego bym się dopuszczał błędu, gdybym cożkolwiek chciał ukryć przed wiadomością Boga, niżeli okazałbym zuchwalstwem, gdybym usiłował uniknąć sprawiedliwości!

Za coż więc ta prawda niepodpadaiaća powątpiwaniu, chyba u tych, co stracili religią, za co małe sprawuie skutki? bo zamiast rozmyślenia odrzucamy ją; zamiast kochania lekamy

się; zamiast poglądania iak na prawdę zbawienia, odrzucamy iako skutek natręctwa. Czytamy w Xiędze Daniela; owi starcy, co powzięli przeciwko Zuzannie haniebną namietność, umarzając rozum, oczy nawet odwracali chcące patrzeć w Niebo. Żywe wyobrażenie, co się dzieje w sercach wielu ludzi! Wiemy, że przemieszkiwa w Niebie Bóg, mściwy sędzia grzechu: wiemy, lecz nie chcemy się przekonać: odwracamy oczy, aby się od tak okropnego widoku oderwać wlepiamy je, przywiązujemy do rzeczy będących celem naszych upodobań! Jak gdyby, niewidząc przez dobrowolne zaślepienie straszliwego sędziego, potrafiliśmy się ustrzedź byź widzianymi! Stawiają z największą rozkoszą w obecności Boga dusze wierne, które w nim założyły nadzieję i miłość. Natę poprzednicze spoglądanie, zdaie im się iakoby iuż bawiły w szczęśliwym stanie, gdzie znaydować się będą w pośrzedku błogosławionych duchow, których szczęśliwość należy na oglądaniu twarzy Ojca niebieskiego. *Angeli eorum in caelis, semper vident faciem patri mei, qui in caelis est.* Grzesznicy przywiązani do zdroźności pragnąc w nich gnusnieć nie pomyslą, chyba z boiaźnią i strachem o obecności Boga. Obecność tą wystawia im sędziego mściwego i nieubłaganego. Co by byź powinno twierdzą stanie się przyczyną rozpaczy! Ktożkolwiek iesteście sprawiedliwi i grzesznicy, iedni dla udoskonalenia, drudzy dla nawrocenia zabawiacie się rozmyślaniem obecności bożey: tu wyczerpacie i siłę utrzymują.

ca sprawiedliwych wdrodze zbawienia i boiaźń powracającą grzesznikow na tęż świętą drogę. O gdybyście po wszystkie chwile życia zachowywali w pamięci tę zbawienną myśl! każdy krok byłby postępkem w cnocie, a oddaleniem od występku. Niech obraz Boga potrzającego i każde słowo słyszającego odnawia się w umysłach. Rano proźby, które do nieba przesyłacie, wieczor pokorne dziękczynienia, na które się z wdzięcznością wylewacie, niech témże wyobrażeniem Boga będą ożywiane. Na początku spraw przypominajcie sobie, iż ie czynicie przed Panem, do którego powinny być kierowane. Kiedy uderzy pokusa, kiedy oszukanie unyśli uprzędzi, kiedy rozkosz serce zwiedzie, udawajcie się do Boga, przypominajcie Boga wskroś człowieka przenikającego i wszędzie przytomnego. Bylem przy tobie zostawał, Panie, któżkolwiek bądź niech przeciwko mnie stanie do utarczki: *pone me juxta te, et cuiusvis manus pugnet contra me.* Job 17.

Powaga z iaką Zbawiciel rozkazuje, żeby mu przyprowadzono oślicę z młodym ośleciem, powinna zadziwiać, bo zdaie się sprzewiać innym iego postępkom. Człowiek tak prosty, tak skromny, który swej władzy nie użył dla siebie samego, albo dla dogodzenia i opatrzenia swych potrzeb; który miał tyle tklivosti, że dla siebie o nic nieprosił, ustępując od osobistego przymiotu, rozkazuje, aby sprowadzono dwa nie należące do niego bydłeta i iak się zdawało niebardzo mu potrzebne. Gdyby nawet cokolwiek

trudniono, kazał dać odpowiedź. Pan tego potrzebuje. Coż to za Pan, któremu powinno wszystko ustępować na oświadczenie woli? Oto Pan, co stworzywszy świat, ma prawo powiedzieć. Wszystkie rzeczy są moie, *mea sunt enim omnia*, Exod. 13.

Niedołamy myśli nadto napełnić tą prawdą: Bóg jest właścicielem wszystkiego: cokolwiek posiadamy; pozwolone nam używanie. Powinniśmy się poddać trzem wnioskom stąd wypływającym. Nayprzód: jesteśmy obowiązani do obróby od Boga wziętych używać stosownie do jego Najs. woli i upodobania. Powtórę, trzeba być gotowymi do oddania z nich rachunku. Potrzebie, powinniśmy mieć żywe postanowienie złożyć je w ręce Boga, bez namysłu, bez szemrania, skoro mu się podoba odebrać. To panowanie Pańskie iak jest wielowładne, tak powszechne. Podległe mu są dobra fortuny, przyrodzenia i łaski. Panowanie to rozciąga się aż na nas samych, na osoby nasze i na całą istotę. Odebraliśmy życie do zachowania niby w pewny skład; zakazano porzucić je bez rozkazu, a przepisano odstępować, gdy Bóg domagać się będzie. Wiara wpaia dwojakie męstwo, żebyśmy i znosili przykrości życia, gdy nieszczęścia, któremi bywa przeplatane, składają bolesny ciężar, i abyśmy przyjmowali śmierć w spokojności, kiedy przynosi koniec przyjemnym pociechom. Prawo nakazujące męczeństwo, zabrania samobójstwa. Uczy żyć i umierać; zachowywać i

kończyć życie; używać go w czasie i tracić, gdy potrzeba wyciąga.

Ewangelia wystawia dwa przykłady poddaństwa, z iakiem mamy przyjmować i wykonywać rozkazy boskie. Pierwszy przykład dwóch uczniów: Rozkazy Jezusowe mogły im się zdawać rzeczą nadzwyczajną; podobno znajdowali przeciwieństwo sprawiedliwości: lękali się, żeby dopełniając rozkaz Zbawiciela nie obruszyli właścicielowi i nieściagneli na siebie twardego odmowienia. Żadna z tych uwag nieprzekonywa, ani odraża ich rozumu. Pan wymówił słowo: nienależy się zastanawiać: potrzeba być posłusznym. Każde przykazanie Zbawiciela zgadza się z rozumem i sprawiedliwością. Trudności przeciwko jego słowom są nierozumne i niesłuszne. Jeżeli dopełnianie przykazań wystawia człowieka na upokorzenia, albo na prześladowania, przez to staie się bardziej zasługującym. Powinnością naszą jest na największe uciążliwości niezważać, a szczęściem i ubłogosławieniem, chętnie się im poddawać.

Drugi przykład doskonałego się poddawania w właścicielu bydła. Niewie, na jaki koniec domagają się ich? iak długo trzymane będą? dokąd je poprowadzą? Mogł się obawiać, aby niezginęły: lecz dla Pana się o nie dopytują: na to imie, niedoła nic odmówić. Jeżeli z tych wzorów posłuszeństwa przeniesiemy uwagę na nas samych, o iak się zawstydić musimy nad nieźmierną różnicą! O iak siła nazywających się chrześcianami gwałcą prawo Chrystuso-

we, iedni iawnie i bez wstydu; drudzy z większą nieco wstrzeźliwością czyli potajemnie; ci z naywidoczniejszém pogorszeniem, tamci z faryzayską obłudą. Między tymi nawet, co się chlubią przykładnieyszém prawa dochowaniem, iakoż bywa zachowane? Oto wszczynają trudności względem wyrozumienia każdej części: układają szyerskie żarty, szukają tłumaczow, czynią rozróżnienia; stanowią wyjątki, rozmnażają dowody, żeby uniknąć obowiązku, który wkłada prawo. Będzie przykazanie tak wyraźne, iż się nieśmię udawać do wybiegow? obrocą się ku sobie samym; wyszukują pobudek do osobistego uwolnienia; przytaczają przyczyny zdrowia, towarzyskich przystoyności, nagłych prac, zatrudnień. Niepodobna wyszczegolnić pozorów, ile poddaie chciwość i zmysłność ciała, ile popiera i utrzymuje zła wola, byle się wyłamać z pod iarzma Pańskiego. Jeżeli trudno znaleźć wymowkę względem niedochowania przykazow tak, co się tycze własnych osob, iak samego prawa; albo jeżeli się widzą zniewolnymi ku pełnieniu; wykonywają to z przymusem, z niedbalstwem i ostatnią gnusnością. Odwłaczają, poki można, uiszczenie; a gdy do tego przychodzą: tyle tylko czynią, ile przepisało prawo. Naywiększa w takich ludziach boiaźn, aby nieuczynili coś więcéy, iak przynależy. Zdaie się, iakoby zakazywano postąpić w cnotę nad ograniczenie prawa. Utracają cenę i szacunek posłuszeństwa przez zły sposób, którym obierają sobie byc posłusznymi.

Ewanielistowie opowiadając dzieła swego mistrza, przypominają wyroki prorockie, które też Śś. sprawy od wieków ogłosiły. Im bardziej okoliczności nayprzod przepowiedziane, potem uiszczone, są w sobie drobnieyszymi, tém mocniéj dopełnienie proroctwa oczy uderza. Rzecz dziwna patrzeć z jedney strony na Prorokow wchodzących w naydrobnieysze wyliczenia, cokolwiek się miało przytrafić Messyaszowi; z drugiéj dotykać prawie tyle wyszczegolnień uskuteczionych bez wyjęcia, bez różnicy uskuteczionych w życiu Jezusa. Trzeba byđz równie zaślepionym, iak żydzi, żeby nie zostać dotkniętym tak wielu, tak iasnymi i tak żywymi promieniami światła niebieskiego.

Działo się, iak świadczy Pismo, dla dopełnienia proroctwa, że Chrystus wydał rozkaz, aby przyprawiono dwa bydłeta. Dla kogoż? dla iakiéy przyczyny Zbawiciel uskutecznił to dopełnienie? Nie stało się dla Apostołów, bo oni nieposiadając wyrozumienia i ducha Pisma, co dopiero po zmartwychwstaniu Chrystusowém odebrali, niepoymowali związku iednoczącego rozkaz Chrystusow z przepowiedzeniem Izaiasza. Działo się mniej daleko dla ludu chodzącego za Chrystusem; lud ten bardziéj był oddalony niżli Apostołowie od pojęcia zachodzącego związku między przepowiedzeniem i rzeczywistą sprawą, stało się to dla nas. Dla ugruntowania, dla wzmocnienia wiary naszéj dopełniał Zbawiciel aż do litery ten wyrok i inne ściągające się do iego osoby. Chciał, aby każde z tych

przepowiedzeń odmieniało się w promień oświecający, żeby widoczne złączenie złożyło niby obszernie ognisko niebieskiego światła rozpraszającego najgrubsze niewierności ciemnoty. Dla nas się stało. Po wszystkie wieki dzieło naszego poświęcenia było celem opatrności, i najgłówniejszym zamiarem. Czynności Pańskie tu prosto zmierzają. Nie dołamy pomyśleć o jakiegokolwiek Boga sprawie bez powzięcia podobek wdzięczności i miłości.

W proroctwie, które dziś dopełnia Chrystus, przepowiedziany jest Syonowi, iako król. Czytamy Proroków nadających to wspaniałe nazwisko Messyaszowi. Mowili wten sposób dla dogodzenia wyobrażeniom ludzkim. Między najsilniejszym Monarchą podbiłającym świat, a Bogiem zstępującym na ziemię trudno dowiedzieć podobieństwo. Żadne wyraży nieoptrafią wytłomaczyć; żadna myśl niezdola pojąć różnicy zachodzącej. Prorocy użyli tego wyobrażenia, iakożkolwiek było niedoskonałe; żeby dali poznać żydom uszanowanie i poddanie, jakie mieć powinni ku posłańcowi niebieskiemu. Nie mogąc odrysować obrazu najwyższej władzy; którą wykonywać począł, stawiali w podobieństwie obraz powagi na świecie szanowanej; powagi, której ludzie posłuszeństwo zwykli oddawać. Toć przywodziło do omyłki Narod żydowski; narod zatopiony w ciełe, niezdolny ku podniesieniu myśli do wyobrażeń duchownych. Naydobitniejsze Chrystusa nauki wspierane cudami niepotrafiły wyprowadzić ży-

dow z błędu. Izraelici, sami nawet Aposto-
wie spodziewali się w Messyaszu oglądać króla
okrytego chwałą, co przez najznakomitsze zwy-
cięstwa przywroci potęgę i rozciągnie panowa-
nie nad wielu Narodami. Trzeba było światel
od Ducha ś. przyniesionych dla rozwiązania
oczu najprzod Apostołom, a potem całemu
światu, toż dla okazania wizerunku królestwa
duchownego. Gdy lud zadziwiony nad cudami,
chciał Zbawiciela uczynić królem, to się dla tego
stało, że uznawał Messyasa. Gdy Piłat zapy-
tywał Jezusa, czy był królem żydowskim, wrze-
czy saméy miał myśl dowiedzieć się czyli był
Messyaszem. Gdy przez pośmiewisko zawie-
szono go i przybito na krzyż, za to, że się zwał
królem żydowskim, chciano oskarżać, iż się
udawał za Messyasa. Wyobrażenie Messya-
sza z wyobrażeniem króla znajdują się złączone
i jeden składają obraz.

Więcey oświeceni nad żydow zostających do
tychczas w ciemnościach, wiemy w iakiem wy-
rozumieniu Chrystus jest królem: dochodzimy
ducha prorocत्व ogłaszających go pod tém świę-
tném nazwiskiem. Poymuiemy znaczenie, co
Chrystus wymowił do Piłata: że jest królem,
ale królestwo iego nieściaga się do tego świata.
Z prawdy, którey istotę wierzymy, wyznawamy,
czyniemyż przyzwoite wnioski? panujeż Chry-
stus w sercach naszych? krołnież z powagą na-
leżyta, z powagą tak wielowładną, owszem wie-
lowładnieyszą, niżli ta, którey używa Monar-
cha w Państwie dziedziczném? Oddaiemyż po-

słuszeństwo dopełniające z gorliwością, z po-
ciechą przykazania boskie i kościelne? dotrzy-
mujemyż owéy wierności, co zakazuje, broni,
niedopuszcza naytaiemniejszych związków z
nieprzyjacielem? Ah! iak wielu widzieć w kró-
lestwie Chrystusowém, między tymi nawet, co
się głoszą przywiązanyimi do naywyższyć powa-
gi, iak wielu widzieć nieposłusznych, niewier-
nych, rokoshnych i zdradliwych!

W prorocctwie Izaiasza ogłoszony iest Chry-
stus królem pełnym łagodności! Pod tą własno-
ścią opowiadają go Prorocy. Już wystawiają ia-
ko oddalającego woynę, łamiącego zaboycze łu-
ki, kruszącego orężę, miotającego w ogień pu-
kierz i inne narzędzia żołnierskie, a po tych
znakach dającego się znać za Boga. Już rysują,
pod wyobrażeniem baranka dopuszczającego się
prowadzić na śmierć, milczącego pod ręką go
strzygącą. Tu zowią Chrystusa xiażęciami po-
koiu, pod którego rządami spokoyność niewę-
zmie końca. Tam ukazują nie dającego słyszeć
ani słowa, niechającego dołamać trzciny zgru-
chotanéy, ani zagasić tlejącego przedziwa. Sta-
ry testament pełen podobnych wyobrażeń, no-
wy widzieć ie daie uiszczone w Chrystusie.
Przez cały bieg życia wystawiony na prześladowa-
nie nie chybja wrodzonych prawideł skromno-
ści. Broni swéy sławy bez roziaźtrzenia: uspra-
wiedliwia się bez wzaiemnego szkalowania:
Uwieńcza łagodność przepędzonego życia przez
cierpliwość poniesionéy śmierci. Zarzucony po-
krzywdzeniami, mając wręku do zemsty porę,

niewypuszcza z ust ani słowa utyskującego. W pośrzedku nayokrutniejszych mąk posiadający wolność do starcia nieprzyjaciół niedopuszcza się popędliwę pogrozki. Poddaje się bez oporu ludziom niesprawiedliwym, którzy zostawszy prześladowcami, czynią się nieprzebłaganymi sędziami.

Rzesza bardzo wielka stali szaty swoje na drodze: drudzy obcinali gałązki z drzew i na drodze stali; rzesze naprzód i nazad idące wołały, mówiąc: Hosanna Synowi Dawidowemu błogostawiony, który idzie w imię Pańskie, Hosanna na wysokościach. Przeszło lat trzy upłynęło iak Chrystus obiegał ziemię Judzką zostawując wszędzie ślady wszechmocności i dobroczynności. Mnóstwo cudów, które czynił, wzbudziło zadumienie: uleczenia chorób, z których lud wyprowadzał, ziednały w sercach wdzięczność. Gdy przełożeni w Synagodze ścigali z niewypowiedzianą zaiadłością i starali się udać za oszusta, głos mocniejszy nad potwarze wznosił się po onęj krainy okolicach i obwoływał Chrystusa Prorokiem czyli przesłańcem Pańskim. Gdy się udał do Jeruzalem na obchodzenie ostatniéj wieczerzy, tłum żydów znajdował się tamże zgromadzony z przyczyny téj uroczystości. Wielu z nich było świadkami cudów, niektórzy stali się tychże cudów uczestnikami; słyszeli opowiadających dzieła i sprawy Pańskie: żądali poznać nadzwyczajnego człowieka czyniącego rzeczy wielkie i opowiadającego nauki naydoskonalsze. Stan, w którym zo-

stawała Jerozolima, wystawia zadziwiająca widowisko. Z iedney strony kapłani, nauczyciele prawa, posiadający klucz umiejętności, tłomaczący prorocstwa, których przystosowanie do Jezusa było nayprościeyszym wnioskiem, uważający z pilnością i patrzący na wielorakie cuda; ci, którym nieudało się podchwycić go w naymnieyszem przestępstwie, ci mówię ludzie, których tak siła niebieskiego światła promieni, powinno było oświecić, sami się pierwsi zaślepiają: niepoznają uwolnicielea; nienawidzą zbawcę, którego pragną i z niecierpliwością wyglądają. Zgromadzeni w iedną kupę rozpoczynają zasadzki: układały w złośliwem zgromadzeniu sposoby na zgubę Jezusa dążące. Z drugiey strony lud prosty, mieszkańcy Jerozolimy, mężowie bez dowcipu, bez nabytych nauk, oświeceni światłem zdrowego rozumu poznają zesłańca niebieskiego i przeciwko niemu wybiegają. Prawdzi się odwieczne prawidło; Nayświatnieysze przymioty rozumu, umiejętność nayobszernieysza, zgoła cokolwiek ludzie szacują, czegokolwiek pragną, ieżeli nie iest złączone z prostotą serca, z czystem przedsięwzięciem, na nic się człowiekowi nieprzyda, iak na obłąkanie i zgubę wieczną. Patrzemy na widoczny przykład w tey okolicznosci. Nie znajduiemyż go odnowionym w innych przypadkach? Otworzcie kroniki kościoła: uyrzycie wznowicielow, którzy w każdym wieku rozdzierali świętą iedność. Przebiegniecie, ieżeli się rzeczą pożyteczniejszą wydaie, dzieie kraiove; przypatrzcie się ia-

cy byli budownicy domowych woień, pożarów, spustoszeń i nayokropniejszych dla człowieczeństwa nieszczęśliwości; znajdziecie ludzi sławnych dowcipem i obrotem rozumu. O nas szalonych! nadtem przecie zastanawiamy się z podziwieniem! W oczach omamionych zbrodnia przestaie bydź bezbożną, skoro się staie szczęśliwą. Niemasz nikogo, ktoby się przyznał, że więcéy szacuje występki światową świetnością okraszony, niżli cnotę prostą i upodloną; atoli nikt się nieznayduie, ktoby w skrytości serca niedawał iey pierwszeństwa. Nie trzeba sądzić o ludziach podług dowcipu i talentow, ale podług użycia tychże darow bożych. Nie błyszczącéy się świetności, lecz zasłudze, którą położyli, winniśmy oddawać chołd i ukłony! Okazałość, świetność otaczająca dziś Jezusa iest nadzwyczajnego rodzaju; iest różna od okazałości światowych. Kupa rozmaitego ludu, mężczyzn, niewiast, dzieci błogosławiących Syna Dawidowego przychodzącego w Imie Pańskie, kilka ubogich szat na drodze rozciągnionych, gałązki rozrucone, sam Jezus wpośród ubogiego, lecz wykrzykuiącego motłochu iadący, oto całe przygotowanie tryumfalnego wiazdu; który w rozumach ludzkich mogłby się zdawać raczey przedsięwziętym na pośmiewisko, niżeli na cześć i i uszanowanie; wszakże układy i zamierzenia boskie są przeciwne: im uroczystość prościeysza, tém więcéy przystoi Zbawicielowi. Zbytek światowy, okazałość ludzka sprzeciwiałyby się dalszym postępkom: aż do końca dni swo-

ich zachowie ieden życia sposob, iakiego się chwycił wchodząc na świat: widzieć daie wrodzoną pokorę przy odbieraniu pokłonow. Prosta dzisieyszego przyięcia w oczach Chrystusowych dodaie obywatelom Jerozolimy nową zasługę, to iest szczerłość serca. Niezaszło żadne przygotowanie do urządzenia tey uroczystości, żadna umowa do iey ułożenia! Stało się przez nagłe poruszenie, przez uczucie pociągające serca obywatelow: serca usiłujące podać na widok niezmyśloną miłość i przywiązanie. W iednych podziwienie, w drugich dowody wdzięczności wydaia nagłe skutki. O iakoż nierownie są szacownieysze te prawdziwe ślady wewnętrznego uczucia, nad zmyślone pozory, nad chytre ukłony, którymi możnięcy bywaią oszukiwani! Przy prostych dowodzeniach miłości i szacunku o iak nikczemnymi się pokazuią owe pyszne uczty, owe krzykliwe uroczyłości, na iakie podchlebstwo sadzi się i wyprawia dostoięństwow, lub piastowaney władzy: pobudką ich bywa własny interes, a końcem oszukanie!

W pośrzod okrzykow i wesela ludu tego, coż za myśli ogarniały Zbawiciela? Myśl, która go nie odstępowała nigdy, bo była celem posłania a końcem ięgo posługi, myśl bliskiey śmierci. Zbliża się ku kalwaryi, przychodzi do Jerozolimy, aby został na ofiarę zamordowanym. Dziś przyięty z okrzykami i weselem, za pięć dni będzie ciągniony na krzyż! O tem wszystkim rozmyśla Chrystus wpośrzod czci, którą mu oddaia. Tryumfalne zwycięstwo, które gotuia, iest

poprzedniczą okazałością następującego pogrzebu. Moczarze ziemscy, o iak wielki dla was przykład! podchlebne ukłony, iakiemi was otaczaia, są dymem przyjemnego zapachu, którym z trudnością oddychacie, którego zwyczajny skutek sprowadza odurzenie zmysłów. Zacmieni niebezpiecznemi kadzidłami, zapominacie o wszystkim, co was ma spotkać, i na iaki koniec przyjdziecie! o tém iedynie myślicie, co wam brzezają o waszey rodowitości. Zaprzatnieni stopniem chwały posiadancy, nie zważacie na stopień boiaźni i strachu do którego się zbliżacie. Osobliwiéy, gdy okoliczności sprzysięgają się na odwrocenie obrazu śmierci, w tedy powinniście ia mieć przytomną. W poórzod uciech i zgiełku światowych wielkości trzeba przypominać czas ciemności, dni wiekujste, ktore, iak mówi Eklezyastyk, skoro nadeyda i przed nami staną, odkryią prozność dni poprzedzaiących. Ta zbawienna myśl stanie się przewagą i lekarstwem przeciwko podchlebstwom, któremi was nieprzyiaciele nakarmić usiuią. Niepotraficie pomieścić w umysłach ducha pychy z pamięcią na śmierć; obraz straszliwey kosy nad głowami zawieszonéy niedopusci budować chardych układow. Uzbroieni tą uwagą będziecież szacować palone przed wami kadzidła? otworzycież przystęp podchlebstwu? Niepodobna, żeby was uwiodli nikczemni podchlebcy, poki mieć będziecie przed oczyma koniec i zamierzenie podchlebstwa, poki pamiętać nieprzestaniecie na skutek iego zepsucia.

Druga myśl bolesna ogarniała Chrystusa wpośród tryumfálnej uroczystości. Czytał serca osob, które go otaczały: widział szczerość: ich pochwały były wycisnieniem podziwienia, okrzyki wylaniem miłości! Pochwalał te czynności: poruszały go! Wszakże przy radościach dochodził wrodzonéy ludu odmienności. Wiedział, że oświadczenia nie będą trwałemi. Przewidywał, co w krótkim czasie nastąpiło, iż lud okazujący tak mocną przywiązaną porzuci go zdradziecko w ręce nieprzyjaciół. Jakoż ledwie mało dni upłynęło, aliż wszyscy, dziś gorącym ogniem rozpaleni, stali się złodowaciałymi. Z owego mnostwa wylewającego nań błogosławieństwa, niepowstaie głos sprzyjający; niepowstaie ani ieden, coby obronę Zbawiciela na siebie przyjął; coby oddał świadectwo cudom, naukom i cnotom, którymi w tym momencie niezmiernie są zadumieni. Wtém samém mnostwie wyścigaiącym się do uczczenia, uyrzy Chrystus łączących się z iadowitymi prześladowcami, z okrutnymi katami. Między tymi, co dziś wołają chwała Synowi Dawidowemu, patrzy na takich, którzy w pięciu dniach krzyczeć będą: ukrzyżuy, ukrzyżuy. Ztemwszystkiem nietylko gorliwość ale i odwaga znajduie się w tey czci. Wiedzą o nienawiści starszych Synagogi przeciwko Chrystusowi: niemogą powątpiwać, iż składając ukłony, podają się na cel zawziętości. Niebezpieczeństwo odległe bywa pospolicie za nic poczytane. Wszyscy, co dziś widzą niebezpieczeństwo narażenia się in-

nym, gdy Jezus zostawać będzie w ręku nieprzyjaciół, lekając się o siebie, a mało dbając o Zbawiciela, haniebnie go porzuca. W tych samych uczniach, którzy są przytomnymi tryumfalnemu wiaźdowi, krórzy część iego składają, którzy chwały stają się uczestnikami, którzy nayobfitszey radości doznają: w tych uczniach wybranych, których przyjaźnią i poufałością zaszczyca, których przeznaczają za naczynia wybrane do noszenia imienia iego przed narody i przed królow, niedostrzega stałości i niewzruszoney odwagi. Nic niemowiąc o Judaszu, którego zdradzieckie myśli Zbawiciel przenika, patrzy na Tomasza i widzi, że Uczeń ten, dostzegając, iż Mistrz popada niebezpieczeństwo, rzekł: podźmy i umieraymy z nim; lecz w moment męki poddawszy się boiaźni, ucieka z innymi: opanowany od niewierności niechce wierzyć tajemnicy zmartwychwstania. Widzi wodza Apostołów, tego co obiecawszy, iż choćby miał umrzeć, nigdy go się niezaprze, widzi tey samey nocy wypierającego się trzykroć na głos słuźebnicy. Przebóg! co z pośrzodka uroczy-
stych okrzyków upatruie Zbawiciel w osobach bok swoy otaczających, niewidziż tego z tronu Nays. Ołtarza w tych, którzy się do niego zbliżają. W biegu następujących dni piętnastu zostaniemy przypuszczeni do szczęścia przyjmowania Chrystusa do serc: wie o przygotowaniach, z iakiemi przystępuiemy. Uznaie Judaszow przychodzących, aby go wydali nieprzyjacielowi. Postrzega chrześcian zbliżonych do Nays.

Sakramentu z sercem niezupelnie na występk
 wylanem, lecz niećwiczących się w cnotcie: pra-
 gnących dobrego, ale nie tak dzielnie, aby ie
 dopełniać mieli; Chrześcian czuiących przywią-
 zanie w ową drogą chwilę, gdy przystępują do
 ś. stołu, lecz utracaiących toż przywiązanie sko-
 ro od stołu Pańskiego odeyda: Chrześcian oszu-
 kuiących się na własnych żądach; poczytują
 nietrwale chęci za postanowienia niewzruszone,
 słabe pokuszenie za mocne usiłowania, prze-
 miiające serca zapaly za gruntowną miłość:
 oświadczenia ich poyda w zapomnienie na pier-
 wszą pokusę: obietnice zostaną zgwałcone na
 pierwszey zawadzie; słowem widzi Chrześcian,
 którzy iak żydzi w dzisieyszey Ewanielii wy-
 tknięci, po upłynionych kilku dniach porzucają
 Jezusa, podobno nawet go zdradzają.

Tak płochy postęppek żydow za czasow Chry-
 stusa żyających i postępowanie wielu Chrześcian
 pokazują główną prawdę. Wielka różnica za-
 chodzi między cnotą doświadczoną, a cnotą nie-
 doyrzałą. Doświadczenia, na które cnota wy-
 stawiona rodzą dwa skutki: dają poznać icy ob-
 szerność i gruntowność; nadto powiększają ją
 i umacniają. Duch ś. odzywa się przez usta
 Ekklezyastyka: Człowiek, który niebył doświad-
 czony, coż umie? *qvi non est tentatus, qvid
 scit?* a przez głos Apostoła: Cnotą dosko-
 nali się w doświadczeniach. *Virtus in infir-
 mitate perficitur.* Niemaiący sposobności mie-
 rzyć swych sił, niemoże ich poznawać. Jest to
 dziecie, które nieroztropność pociaga do rozpo-

czyniania rzeczy siłę przechodzących, lecz w moment potem nieśmie przez boiaźń chwycić się rzeczy najłatwiejszych. O człowieku toż samo można powiedzieć, co o innych stworzeniach. Tak w rzeczach duchownych, iak pod zmysły podpadających z doświadczenia poznaie się moc i dzielność. Równie prawdą iest, że dusza, niemniej iak ciało nikczemie w ustawicznym odoczynku, przeciwnie ożywia się i sił nabiera przez prace. Porównajcie dwóch ludzi, z których ieden bywał zatrudniony, drugi żył oddalonym od utrudzeń, przypatrzcie się, który z nich mocniejsze ma siły. To samo można twierdzić o chrześcianinie zwyciężającym nieraz pokusy i pasującym się z przeciwnościami, porównawszy go z tym, co oddalony od ponęt grzechu, wyięty od przykrych odmienności patrzy na upływające dni w nieprzerwaney spokojności. Nicch się obay znajduią w okolicznościach, gdzie trzeba dawać odpor pokusie, przyjmować dolegliwe wypadki z poddaniem się na wolą bożą, znosić w cierpliwości choroby, coź rozumiecie, któryż zdolniejszy do wytrwania wszystkiego? który znajdzie w duszy więcej środków na wydobycie się z niebezpieczeństw? który zręczniey przerobi w narzędzie zbawienia to, co mu było ponętą do grzechu.

Nikommu niegodzi się stąd wnosić, aby człowiek, iakieźkolwiek doświadczenia podeymuiący i zwyciężający ie z chwałą, abymowię mógł rzucać się w nowe niebezpieczeństwa z ufnością, że niemniej iak przedtęm szczęśliwie z nich wynidzie.

Byłoby to winowaycze zaufanie ściągające nayo-
kropnieysze skutki. Między pracą ciała, a pra-
cą duszy znajduje się różnica. Znamy ciała si-
ły: przewidujemy zawady iakie zwyciężać bę-
dzie trzeba; mamy pogotowiu pomocy, od któ-
rych nas wsparcie czeka. Tym sposobem ro-
zumnie bywamy pewni, że czego dokazaliśmy
w porządku rzeczy pod zmysły podpadających,
toż samo potrafiemy ieszcze: ale co się tycze
rzeczy duchownych, nie nam nie iest dostate-
cznie poznane. Dla utwierdzenia ufności ludz-
kiej siły duszy niebędąc tak widoczne, iak są
siły ciała, niedoiają podobnież bydź wymiarko-
wane. Rzecz niepodobna przewidywać zawady,
które tysiączne okoliczności za każdą chwilą od-
mieniaią. Nadzieia o łasce przynoszącéy zwy-
cięstwo różni się od porywczosci lub zuchwał-
stwa wystawiających bez potrzeby na niebezpie-
czeństwo. Co powiem iest rzeczą nieomylną:
ci, których cnota w wielu doświadczeniach oka-
zała się nieprzełamana, podług przepisów roz-
tropności mogą się podeymować usług miłość
bliźniego zdobiących: ale powinni się wstrzy-
mywać owi, co ich nigdy niewykonywali. Mę-
żom doświadczonym wolno przyimować urzędy
i posługi wkładające obowiązek starania się o
zbawienie powierzonych swey pieczy współbra-
ci: wolno wierzyć, że ich do tey posługi Bóg
wzywa. Łaski iuż wzięte są zadatkiem i reko-
miają łask, iakich udzielać im Pan nieprzestanie.
Wy zaś, którzy bądź dla szczegolnych życia oko-
liczności niebyliście wystawieni na doświadcze-

nia, strzeżcie się wdzierać do urzędów; do których niemożecie się sądzić zdawnymi. Sami niezabiegaycie, lękaycie się przyimować, chociaż by wam ofiarowane dostojności Pasterskie czyniące odpowiedzialnymi za zbawienie bliźniego. Miecycie dosyć, gdy wam wolno pracować około własnego zbawienia: Chroncie się, ile można, okoliczności, które są tem niebezpieczniejsze, iżescie niepoznali niebezpieczeństwa.

Dla ludzi na dostojności wyniesionych, piastujących rządową władzę byłoby szczęściem, gdyby zdołali, iak Chrystus, w sercu tych, co im podchlebiają, czytać i poznawać prawdziwą wartość, pochwał, które na nich wylewają. O iakby siła uyrzeli podchlebnych mow, które serce poczytuie za fałszywe w tę samą chwilę, gdy ie usta wymawiają! O iak siła kłamliwych oświadczeń przywiązania i miłości, kłamliwych, bo ich serce nieczuie. O iak siła oświadczeń lekkomyślnych, o których podchlebcy natychmiast prawie zapominają, gdy ie wymowili. Oczém niemożecie wiedzieć z pewnością, to potraficie wnosić ludzie urzędy sprawujący! skoro przypomnicie coście widzieli zdarzającego się osobom zostającym w takimże, iak wy, położeniu. Niesłyszeliścież mowę brzmiącą pochwałami odmieniającą się razem z interessem, który mowcow do tych, a nieinnych słów pobudzał? Niewidzieliścież zazwyczaj możniejszych w oczy obsypanych podchlebstwy, a skoro wyszli za prog, ściganych potwarzami? Niewidzicież, iak pospolstwo i zdradliwy gmin cisnie się,

ubiega do człowieka zostającego w łasce Pańskiej, rozchodzi się, zostawia samego, iak tylko łaska i poważenie koniec biorą? Jakoż wpośród tylu przykładów, po tak wielu doświadczeniach niestateczności podchlebcow możemy być oszukiwani? Mniey oni nas zwodzą, lecz sami siebie uwodziemy. Gdy niepomyślny wypadek otworzył oczy; gdy na iaw wystawił fałsz przywiązań, na któreśmy się spuszczały; skarzemy na obłudę oświadczeń, którym dawaliśmy wiarę: lecz nie chcemy widzieć, iż na naszą prozność uskarżać się należy. Ta to jest przyczyna błędu: ta jest niebezpieczna współniczka podchlebstwa, która otworzyła bramę do serca i uczyniła wielowładnym Panem. Byliśmy uwiadomieni o wartości, o szacunku i przychylności wynurzeń, które interes dziś obficie szafuje, natomiast interes przeciwny ścieśnia i odwołuje. Zostawaliśmy aż nadto ostrzeżeni przez wiele przykładów, żebyśmy się na podchlebnie kadzi dła nie spuszczały i ufności nie pokładali; przecież woleliśmy słuchać własney miłości, która pochwałami ujęta zniewalała serce do przyięcia, niżeli rozumu i doświadczenia, radzącym nie ufać ani dowierzać. Mądrość ludzka jest niestateczną przeciwko uwodzeniom podchlebstwa: Wiara podać pewne lekarstwo, to jest pokorę. Niezostanie oszukany pochwałami, ktokolwiek ma wewnętrzne przekonanie, iż na nie niezasłużył; kto pewny, że z siebie niepotrafi nic procz grzechu, niemyśli o tem, co posiada z dobrych przymiotow, chyba dla wyznania,

że ie odebrał z osobliwszego daru dobroci bożkiéy.

Czytamy w dalszym ciągu Ewanielicznego opisu; Lubo uroczyste Zbawiciela przyięcie było proste i skromne niepodobało się Arcy-kapłanom i Nauczycielom, owszem martwiło ich, i raziętrzało. Śmiałe okrzyki pacholąt wołaięcych po kościele: hosanna Synowi Dawidowemu; pobudziły do gniewu. Wyrzucaią Jezusowi ukłony i poszanowania, iakoby o nie zabiegał i zuprzeymością odbierał. Człowiek zawzięty podobień do zwierząt iadowitych, nosi w sercu truciznę, którą radby zaraził innych przez zapalczywe ugryzki. Namiętność powoduięca sercem bywa równie nieszczęśliwą dla niego, iak dla bliźniego: dręcząc tego, kto jest iey celem, staie się niemnieyszą męczarnią dla owego, kto ię czuie i w sercu nosi: zamyka ukaranie w kłopotach, które nań zwała i doświadczac daie. Człowieka wylanego na tę namiętność dotyka wszystko, co się zdarza pomyslnego osobie nienawidzonéy. Dochwały, które mu widzi oddawane dolegaię go i gniewaię: dolegaię, bo są dobrem dla tego, którego by rad widział pogręzonym w nieszczęściu; gniewaię, bo przeczuwa, iż są nagany publiczne iego zawziętości. Wewnętrzna namiętność, zapalając gniewem, zaślepia; dwa razem skutki rodzi, raz serce i émi rozum. Jest ostra, smutna, albo raczey czarna wilgotność pod takiemi kolorami wystawiaięca rzeczy, iakich im sama udziela: w chytrych oczach cnoty nabieraię postawę wy-

stępku: Szlachetne zdania staia się pychą, po-
 kora upodleniem, dobre gospodarstwo łakom-
 stwem, ludzkość rozrutnością, męstwo zuchwał-
 stwem, ostrożność szalbierstwem, szczerość
 nieprzystoyną natrętnością, utrzymywane do-
 stoieństwo wyniosłością, skromność nیکczemno-
 ścią, gorliwość dziwactwem, pobożność zabo-
 bonnością, albo faryzayską obłudą. Nieznay-
 duie się tak cnotliwa sprawa, któręby nieczerni-
 nił, niemasz tak czystych przedsięwzięciow, na
 któreby trucizny niewylał. Naywidoczniejszy
 przykład skutkow gniewu, iest przykład w życiu
 naszego Mistrza wystawiony. Naywiększa do-
 broć niezastłania go przed gniewem przełożonych
 Synagogi; nieskończone doskonałości nieczy-
 nią bezpiecznym od ich potwarzy. Nauki nie-
 bieskie nie oświecaia zaciętego rozumu, cnoty
 nieporuszaią serca, dobrodzieystwa niewracaia
 do powinności, cuda niewzruszaią. Kogoż od-
 tąd zadziwi, gdy się uyrzy położonym na celu
 cudzey nienawiści? Kto będzie się mógł uska-
 rzać, że przyszedł do tak wysokiego stopnia
 w podobieństwie z Chrystusem? Arcykapłani i
 Nauczyciele prawa niemoga znosić, ażęby ten,
 którego nienawidzą, ktorego śmierć knuia, od-
 bierał od ludu i od niewinnęj dziatwy uszano-
 wania proste i małe. Uważaymyż do czego
 przychodzi pysznych dzika namiętność! Uniża-
 ia się tak dalece, iż sami proszą Chrystusa, aby
 rozkazał milczeć uczniom. Zazdrość tych zbro-
 dniarzow niestanie się prawem dla naywyższego
 Pana. Niezasłużył na ich nienawiść, ani się

ię lęka. Raczył przyjąć ukłony szczerze: nie odmieni zdania przeto, że ukłony te i poszanowania niepodobają się nieprzyjaciółom zaciętym. Człowiek tak skromny, którego przy tylu okolicznościach widziemy odpowiadającego z upokorzeniem, w tym momencie bierze dostojność przyzwoitą: *Ja zaś, rzekł, powiadam wam, jeżeli ci ludzie zamilkną, kamienie odzywają się będą.* Niezważając na sprzysięgłych nieprzyjaciół, dozwala układać piekielne zasadzki. Na wzor męża najsprawiedliwszego postępują ci, którzy za nim idą drogami sprawiedliwości: strzegą się, ile w ręku ich jest, dać przyczynę do gniewu i zazdrości; jeżeli iednak nienawiść lub zazdrość wyrze paszczekę, jeżeli na niewinnych powstanie; rozkrwawi podźciwe serce, ale go do zawziętości nieprzywiedzie. Cnotliwi odprawiają podróż przez kolczyste ciernia, idą odważnie, postępują z męstwem, ani zważają na krzykliwe potwarze i na spiski złośliwych.

E W A N J E L I A

na Niedzielę Wielkonocną.

Won czas! Marya Magdalena i Marya Jakobowa i Salome nakupiły wonnych oleykow,

aby przyszedłszy, namazały Jezusa.// Bardzo rano, pierwszego dnia z Sabatu przyszły do grobu, gdy już weszło słońce. I mówiły między sobą: // któż nam odwali kamień od drzwi grobowych? poyrzawszy obaczyły odwalony kamień. Albowiem był bardzo wielki; wszedłszy w grob uyrzały młodzieńca siedzącego po prawey stronie ubranego w szatę białą: i zdumiały się. A on im rzekł: Nie lękajcie się: Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego, wstałci zmartwych, niemasz go tu: oto miejsce gdzie go było położono. Ale idźcie, powiedzcie uczniom iego i Piotrowi: iż was uprzedza do Galilei. Tam go oglądacie: iako wam powiedział. *U Marka S. w Rozd. 16.*

TŁOMACZENIE.

W on czas Marya Magdalena i Marya Jakobowa i Salome nakupily wonnych oleykow, aby przyszedłszy namazały Jezusa. Bardzo rano, pierwszego dnia z Sabatu przyszły do grobu, gdy już weszło słońce i mówiły między sobą: któż nam odwali kamień od drzwi grobowych? poyrzawszy obaczyły odwalony kamień. Albowiem był bardzo wielki; wszedłszy w grob uyrzały młodzieńca siedzącego po prawey stronie ubranego w szatę białą: i zdumiały się. Trzeci dzień się rozpoczął, iak Jezus na krzyżu umarł. Straż wybrana od nieprzyjaciół czuwa

ła na okół grobu zawałonego potężnym kamieniem: przyłożone były od żydów pieczęcie. Faryzeuszowie, Nauczyciele prawa, Kapłani, którzy się do śmierci Pańskiéy przyłożyli, uweseleni z pomyślného zaiadłości swey powodzenia cieszyli się, iż pozbyli tego, co upokarzał pychę, odkrywał obłudę, zawstydział chlubną, z prozną mądrość. Lud podzielony i niepewny wylewał się na nieprześlągany gniew, któren nadało się urzędnikom wmówić wpospolstwo. Wszyscy sobie podchlebiali, że z Jezusem zamordowali i w podziemne lochy zakopali powstających ku jego obronie. Apostołowie strwożeni, co chwila wyglądając wywarcia na siebie zapalczywości, pod którą nieprześląganymi ciosami poległ Mistrz, dla boiaźni ani się, wychylili z wieczernika, gdzie odebrali ostateczne świadectwa jego miłości. Wiara upadła, nadzieia z gruntu zgasła. Gdy się to działo w Jeruzolimié; gdy tak różne myśli zaprzętały mieszkańców: w Niebie gotowany wypadek do pojęcia naytrudniejszy, iakiego ziemia niewidziała od stworzenia. Cała rzeczy postać odmieniona: naydawniejsze zdania poprawione. Lubo Chrystus umarł, przecież uwolniwszy z otchłań dusze sprawiedliwych, uwalnia własną osobę siłą wszechmocności dotąd nieznaioną, przywraca sam sobie życie, W ten dzień wielki, w ten dzień przez Pana uczyniony, łączmy się do uczestnictwa wesółych radości kościoła: *haec est dies, quam fecit dominus, exultemus et laetemur in ea, łączmy się z iego duchem.* Cudowne dzieło, które

Bóg położył za fundament wiary, niech będzie umocnieniem wiary naszey. Pierwszymi świadkami tego pamiętnego zdarzenia są pobożne niewiasty: te w całym biegu życia trzymały się Zbawiciela wspierając go mąiaćkiem i pracą rąk swoich: nieodstąpiły ani pod czas męki, towarzyszyły aż do krzyża: śmierć Pańska nieosłabiła niczém niewzruszonego przywiązania. Kiedy Apostołowie przestraszeni nieśmieli się wydać z swoimi chęciami, które dochowywali, niewiasty, stawszy się wyższemi nad uwagi wrodzoney boiaźni, niedbały na gniew zażartych ludzi, ktorzy Nauczycielowi wydarli życie; popieszyły z oddaniem usług ciału, dla którego wczasie życia nieskapiły zabiegow. Chrystus niezwalczoną wierność nadgradza, przypuszczając ie pierwey nad nayukochańszych uczniow do poznania dobrodzieystwa, iakie rodzaiewi ludzkienau świadczy. Szczęśliwości, którey narody będą używać, te niewiasty pierwsze kosztuią. Apostołowie, co ią po całej ziemi rozniosą, od nich o teyże szczęśliwości, pierwszą odbieraią wiadomość.

On im rzekł: Nielekaycie się: Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego; wstałci zmartwych, niemasz go tu: Oto mieysce gdzie go położono. Idźcie, powiedzcie uczniom iego i Piotrowi, iż was uprzedzą do Galilei. Tam go oglądacie: iako wam powiedział. Oto pierwszy raz wymowione te wielkie, te ważne słowa; Zmartwychwstał: Niemasz go tu: Powowione w dalszym czasie przez Apostołow, i

przez ich następców zabrzmia, rozeydą się po wszystkich kraiach i po wszystkie wieki. Jezus zmartwychwstał: zmartwychwstał. Obietnice już uiszczone: prorocтва dopełnione! Zmartwychwstał: iest więc prawdziwie, czém się bydz opowiedział, iest Synem iedynym Boga, równym Oycu. Zmartwychwstał: nauki, których nauczał powinny bydz wierzone iako wyroczone naywyższej prawdy; Prawidła życia i przykazania, które podał, powinny bydz zachowane iako prawa przedwieczney mądrości. Zmartwychwstał: budowa Religii, założona na nieosłabionym gruncie: wieki będą upływać a budowy tey nienadweręzą: o budowę tę, o opiekę, na której osadzona, rozbią się usiłowania piekła. Wewszystkich czasach żyjący nieprzyiaciele chrześciaństwa poznali, iż zmartwychwstanie prawodawcy naszego składa istotną wiary zasadę: ku tey stronie obrocili szturmy: tego iednego z cudów Zbawicielowych statecznie zapierali. Apostołowie, mogli udać się do innych cudów, którymi Mistrz napełnił swe życie: cuda te dowodziły boskiego w Chrystusie posłańca; cudów tak iasných niezaprzeczali sami przeciwnicy; Apostołowie nieudali się do obrony tego rodzaju. Sprawy, przeciwko której nastawali nieprzyiaciele, iak nymocniey bronili. Nakładem życia zaświadczaiąc cudo zmartwychwstania dali powód do tey na świecie odmiany, która się po dziś dzień utrzymuje. Czytajcie w dzieiach Apostolskich Kazania Ś. Piotra i iego towarzyszków; doydziecie, iako szcze-

golniey na tém ie gruntuia; że Mistrz ich zmartwychwstał. Słuchaycie Ś. Pawła czyniącego ieszcze dzielnieysze wyznania. Jeżeli Chrystus niezmartwychwstał opowiadania nasze prozne, wiara wasza bez fundamentu: My będziemy zawsze fałszywymi świadkami.

Puśćmy się drogą utorowaną od Oycow i Nauczycielow naszych w wierze. Zapomniemy na kilka chwili, Chrystus nam to daruie i przebaczy, zapomniemy o innych cudach. Weźmy przedsię, cud naybardziej przekonywaiący. Rozważmy i zaświadczaiających i zapieraiających zmartwychwstanie Pańskie: roztrząsnimy, iak wielką powagę ma za sobą świadectwo iednych, a iakiey wagi iest odwoływanie się drugich. Wiara nasza zostanie gruntownie popartą, gdy odbierze zasadę i zdowodow, które przytaczaia pierwsi dla umocnienia, i zzarzutow, które czynia tamci ku iey zwalczeniu.

Świadkami zmartwychwstania byli Apostołowie i uczniowie opowiadaiący, że widzieli Jezusa wychodzącego żywo z grobu. Świadectwo ich niemoże bydź osłabione chyba następuiaćmi sposobami: albo twierdząc, iż zostali zwiedzeni; albo utrzymuiąc, że sami byli zwodziciele. Niepodobna, żebym powątpiwał o uczynku, gdy iestem pewny, że opowiadaiący go niemożli bydy wprowadzeni w błąd, ani chcieli mnie do błędu przywieść: że o sprawie dobrze wiedzieli, i opowiadaią cokolwiek im wiadomo. Niechayże niewierni wybiorą z dwoch rzeczy tę, którą osądzą bydź przydatnieyszą: Niech

oświadczać, czyli chcą poczytywać świadków zmartwychwstania za ludzi oszukanych, albo za prawdziwych oszustów. Z dwojga iedno wybrać muszą: niepodobna utrzymywać razem obydwu twierdzenia. Dobra, lub zła wiara świadczących są dwie rzeczy przeciwne. Jeżeli byli oszukani, niechcieli oszukiwać innych: jeżeli zaś mieli przedsięwzięcie innych oszukiwać, więc niebyli sami oszukani. Nieomylnie albo szczerze wierzyli, co opowiadali; albo znali swe kłamstwo.

Chwycisz się pierwszego? powieź, że świadkowie doniesli, co wierzyli, ale zostawali sami w błędzie? Cożto za błąd? gdzie i kiedy do niego wciągnięni? błąd ten dwojakiego mógł być rodzaju. Świadkowie rozumiejąc, że patrzą na zmartwychwstałego Chrystusa, albo nic nie widzieli, albo widzieli coś do niego podobnego. Trudno postanowić, które z tych dwóch mniemań jest mniej z rozumem zgodne!

Dla przekonania się o nieprzyzwoitości wspomnionych zdań: Uważajmy; skoro przypuścimy Apostołów za ludzi szczerych, ale oszukanych, musimy dać wiarę ich słowom w tych rzeczach, w których niemogli być oszukanymi; musimy wierzyć, co mówią o sobie samych, o swych wewnętrznych przygotowaniach i o różnych okolicznościach, w których się znajdowali. Nikt się nie zechce upierać, iż byli zwiedzionymi wewszystkich swych myślach, wewszystkiem, cokolwiek mówili, cokolwiek czynili; że się mylili nawet względem siebie.

gdzie zostawali. Jeżeli zechcemy przypisać im, tak siła, tak ustawicznych i grubych omyłek, będziemy musieli popierać, iż mieli rozum zgruntu pomieszany. Gdyby byli ludźmi z liczby owych szalonych, których dobry porządek od współczności wyłącza i zamyka; byłby to ktokolwiek spostrzegł: nieprzyjaciele liczni, zazarci byłiby im na oczy wyrzucili. Gdyby byli szaleni, iakożby potrafili nawrócić tak wiele osób? Gdyby od rozumu odeszli, widzielibyśmy jawne ślady w ich mowach i pismach: niewychodziłaby z ust naydoskonalsza tak do obyczajów, iak do Nayś. tajemnic nauka. Gdyby od rozumu odeszli; gdyby byli szaleni, postęпки byłyby tak umiarkowane, tak dobrze utrzymywane, iż w nich ani na moment niepopelnili zdrożności? Gdyby byli szaleni to obłąkanie rozumu zawszesz by iednakowo i wewszystkich trwało? zawszesz by się i wewszystkich do iednego celu ściagało? Wnidźcie do szpitalu szalonych, znajdziecie, aby dwoch, coby iednego rodzaju szaleństwo cierpieli? Milczenie nieprzyjaciół, dobre w przedsięwziętych sprawach powodzenia, mowy, uczynki, iednostayność w postępkach, zgoda wszystkie okoliczności iak naygruntowniey obalają to zuchwałę o pomieszaniu zmysłów zdanie. Kiedy zatem z iedney strony mamy dowiedzone, iż Apostołowie używali zdrowego rozumu; z drugiey wnosimy pewno, że w powieściach i opisach zostawionych zachowali naylepszą wiarę, niedołamy się wstrzymać, abyśmy im niewierzeli w rzeczach, w których niemogli

się pomylić. Całe zapytanie na tém zależy; czyli zmartwychwstanie Chrystusa jest sprawą tego rodzaju; albo czyli w tęg mierze mogli bydź w bład wciągnieni? kilka dowodów wątpliwości niepodpadających przekonają nas o prawdzie.

Jeden człowiek może w bład i oszukanie upaść; może rozumieć, że patrzy na to, czego niewidzi: może nawet omylnie iedną rzecz przeczytać za drugą. Lecz aby wielka liczba ludzi się myliła; żeby się omylili razem wszyscy, żeby z błądzili razem i w ieden sposób: żeby w tak znaczney liczbie i wielości nie znalazł się ani ieden, coby przy lepszych oczach, albo przy zdrowszym rozsądku niedoszedł i nie odkrył błędu; tegoż błędu innym niewyjawil: o tem pomyśleć trudno.

Może się zdarzyć omyłka względem osoby, którą raz w życiu widzimy, którą widzieliśmy, przechodząc, zdaleka, zwłaszcza jeżeli ją mało znamy, jeżeliśmy ją pierwszy raz widzieli; wszakże podług pospolitego zdania omyłka niepodobna, jeżeli osoba dokładnie znaioma; jeżeliśmy ją widzieli powielekroć, jeżeliśmy widzieli iak naybliżej, twarz w twarz, dopieroż jeżeliśmy się z nią ustawicznie widywali.

Rzecz podobna, żeby ieden zmysł został oszukany; ażeby iednostaynie rozumiał, iż patrzy, lub dotyka się, czego ani widzi, ani dotyka; lecz aby się myliły wszystkie zmysły, w iednym czasie i w ieden sposób; żeby ieden nieprostował błędow drugiego: żeby wszystkie razem sądziły, że patrzą, słyszą, dotykają się

rzeczywiście, czego ani widzą, ani się dotykają, ani słyszą; twierdzić tak, byłaby nieprzyzwoitość niebezpieczna dołaiąca obalić między ludźmi pewność istotną, osobliwie pewność zasadzoną na iednostaynym wielu zmysłów świadectwie. Położywszy te prawidła, których pewność, niesądziemy, żeby śmiał osłabiać nawniewierniejszy człowiek; stosujemy ie do opisu Ewanielistow.

Świadczą Ewanielistowie, że Jezus, którego doskonale znali, przepędziwszy trzy lata w iego towarzystwie, nieodstępuiąc iako Miśtrza ukochanego, żyjąc z nim w poufałości; że mowę Jezus ukazał się nie iednemu uczniowi, lecz wielom, raz tym, drugiraz innym; że się ukazał Magdalenie i innym niewiastom, Piotrowi, dwiema uczniom, wszystkim Apostołom, ogołem rachuiąc więcéy iak pięciuset osobom. Wymieniaią mieysca, gdzie się te ukazywania zdarzały, to iest w ogrodzie, na drodze do Emmaus, w wieczerniku, na brzegu ieziora Genezet, na gorze Galileyskiéy. Opisuią, że przez czterdzieści dni pokazywał się żyjący Apostołom; że rozmawiał o krolestwie bożem. Wyszczegółiaią mowy, które miewał: mieysca, dokąd ich wysyłał: władzę, iaką nadawał. Powiadaią, że widzieli iedzącego; że z nim iedli; że im się rozkazywał dotykać: oraz poznać dawał ciało i kości: że odkrywał rany boku, rąk, nog i nakazywał kłaść palce, iż widzieli wstępuiącego do Nieba. Zbieg tylu okoliczności możesz zostawić mieysce oszukaniu? Zdrowy

rozum możesz sobie wystawić, aby się myliło tak wielu ludzi wiednym czasie? żeby się mylili i oszukani zostali iednakowym sposobem w tak wielu sprawach, w sprawach tak iasných i pojęcia nieprzechodzących? aby wystawiali sobie wszyscy? aby wszyscy mniemali i potylekroć, iż patrzą, na to, czego przed oczyma nie masz? iż słyszą to, co się o uszy nie obia? że się dotykają tego, co od ich ręk dalekiem zostaje?

Twierdzą przeciwnicy: Apostołowie ludzie prości, nieuczni; uprzedzeni o przyszłym Mistrza, zmartwychwstaniu, byli lekkowiernymi; dopuścili się łatwo uwieść.

Pozwalam: byli prości, nieuczni, ale byliż ślepymi? byliż głuchymi? w sprawie podzmysły podpadaiący tak dobrym świadkiem prostack, iak Filozof! Zamkniemyż trybunały, które większey części zachodzących spraw nie sądzą tylko podług zeznania ludzi prostych i mało oświeconych?

Apostołowie byli uprzedzeni, że Mistrz ich miał zmartwychwstać! rzeknąż podobnie? iż byli uprzedzeni o ciągłości spraw i uczynkow, które przytaczają? iż mieli głowę nabitą myślami, iakoby się Chrystus ukazywał tym osobom na oném mieyscu; owym, na tam tém? że w czasie tylu ziawień temi, a nie innemi słowy mowić będzie? przecież postęпки uczniow dowodzą fałsz takiego twierdzenia. Niebyli uprzedzeni i przekonani o przyszłym zmartwychwstaniu Chrystusa ani Jozef, Nikodem i Śś. niewiasty, bo iak prawdziwie zmarłego namaścily ciało;

ani Magdalena, bo widząc Jezusa, nayprzod go niepoznała; ani uczniowie idący do Miasteczka Emmaus, bo iak sami rzekli, spodzielali się w nim wybawiciela Izraelitow; ani Apostołowie, bo się opierali wierzyć świadkom tey główney nowiny; ani Ś. Tomasz, gdyż nim uwierzył, chciał wprzod oglądać i dotykać się ran. Opieszałość, z iaką świadkowie tego dzieła uwierzyli; ostrożność, z którą do roztrząsania przystępowali; dowody, których wyciągali, pokazują, iż zamiast bydź przekonanymi o przyszłym zmartwychwstaniu Mistrza, nawet tey myśli niemieli.

Uczniowie Chrystusowi niemogli bydź zwiedzionymi w dziele zmartwychwstania Pańskiego: podobnaż, aby się sami stali zwodzicielami? znali dobrze, iak to był szpetny przymiot. Czyliż opowiadali, co znali bydź fałszem? trzy następujące prawdy rozwiążą to drugie zapytanie. Niechcieli ci ludzie nikogo oszukiwać: chociażby chcieli, nie byli by się na to odważyli: chociażby się odważyli, niepotrafiliby wykonać tak obrzydliwey sprawy.

Nayprzod: w Apostołach i przymioty tyezące się obyczajow i sposob, którym świadectwo złożyli, dalekiem czyni mniemanie, iako by byli złey wiary. Przywykliśmy ich szanować za świętych: wszakże postawmy się w przeciwném rozumieniu: Cożby znaczyli ludzie postanowieni kłamać i światu, i własnemu sumieniu? Kłamać dla obalenia obrządkow i religii dotąd na ziemi wyznawanych? kłamać dla ziednania czci

boskię człowiekowi, którego znali bydź zwo-
 dzicielem? kłamać imieniem niby Boga i łączyć
 obłudę do fałszu? tacy ludzie byliby grubi zbro-
 dniarze. Coż widzimy w Apostołach, coby
 potwierdzało to czarne obwinienie? przynoszą
 światu naukę Nays. iakiey świat niesłyszał. Nie-
 masz cnoty, którę by nieopowiadali, ani wy-
 stępkę przeciwko któremu by niewalczyli. Prze-
 pisują cnoty naysurowsze, wykładają powinno-
 ści naytrudnieysze, wyciągają ofiar nayuciążli-
 wszych. Ludzie bezsumienni braliżby przed-
 się tak pobożny układ? Chcąc świat nakłonić
 do prawideł zmyślonych niepoddawaliżby prze-
 pisow każdemu miłych i przyjemnych? Sam
 sposob pism zostawionych ogłasza ich cnotę.
 Rzeczy naycudownieysze opowiadają z prostotą,
 iaka się w żadnym pisarzu nieznayduie: wstrzy-
 mują się od czynienia uwag w tenczas nawet,
 kiedy się zdawały nayużyteczniejszemi dla
 utwierdzenia prawdy ogłoszonego dzieła, żeby
 dali poznać iak siła waży toż dzieło; żeby oka-
 zali światu cokolwiek w sobie zamyka podziwie-
 nia godnego. Wewszystkich krajach, które
 z światłem Ewanielii obiegli, znaleźli nieprzyja-
 ciół, którzy nieprzestali prześladować, aż Śś.
 Mężow okrutnie zamordowali. Niechże kto
 okaże, aby iednego z owych mordercow, coby
 na Apostołów o złe obyczaje nastawał; coby
 im zarzucał życie nieuczciwe. Naymocnieyszem
 za niewinnymi świadectwem iest milczenie ludzi
 upatrujących interes w ich spotwarzeniu. Śś.
 Mężowie wpośrzod prześladowań niedozwalają

sobie ani skargi, ani słowa utyskującego wyrzec. Poczytano ich za oszustów, a oni są szczerości pełni: opowiadają z tak wielką rzetelnością, iakiéy niezaydujemy śladu, własne niedoskonałości i błędy, prostotę i małą w rzeczach biegłość, wyniosłość niektórych i wynikające stąd rozerwania, wczasie męki Zbawicielowéy niestateczność po okazaniu zbytecznego o sobie rozumienia i po wielu się na niebezpieczeństwo narazaniach, zaparcie się Mistrza przez jednego z ich towarzyszw, powiedzmy iaśniey, przez pierwszego naczelnika i wodza. Za każdym krokiem widzimy w Apostołach okazywane cnoty; które innym zalecają. Sami się ćwiczą: nieodstępują od niebieskiéy nauki, o któręy do ludu z gorliwością każą.

Takimi się pokazują wewszystkich postępkach mężowie, których zuchwale oskarżano, iakoby się naygrawali z publiczney lekkowierności. Postępowanie, iakie utrzymują w opowiadaniu słowa bożego daie widzieć, że niemieli tego bezbożnego zamierzenia. Pierwszy starunek oszusta bywa, żeby zgładzić wszelki ślad zdrady. Zdarzenia, cuda lub sprawy wymyślone kładzie bądź wczasie bardzo odległym, aby mu nikt z współżyjących niewytknął kłamstwa; bądź w krainie dalekiéy, aby stawieni świadkowie niedowiedli przeciwnych rzeczy: bayki rozsiewa w ciemnościach, żeby wprzod wydały płod i nabrały stałości, niżli wynidą na świat. Ponieważ taka bywa zwyczajna falszerczow droga, Apostołowie obieraiają przeciwny postępowania

sposob: czegokolwiek by się oszuści chronili, oni szukaia; czego oszuści wyszukuia, oni rozmyślnie unikaię. Apostołowie obieraię okoliczności nayzdatnieysze ku odkryciu zdradzieckich wykrętow. Okoliczność miejsca: w tém samem mieście, gdzie Chrystus żył; gdzie został ukrzyżowany; w obliczu tych, co go widywali; przed tymi, którzy się domagali, i mękę wykonali, opowiadaię iego cuda. Okoliczność czasu: w pięćdziesiąt dni po uiszczoneń zdarzeniu zmartwychwstania, iawnie ie rozgłaszaia, kiedy ludzie rozmawiali o życiu i śmierci Jezusowey: Kiedy każdy miał pogotowiu, czém ich zbić i zawstydzić, gdyby kłamali. Okoliczność publiczney wiadomości: gdy naywiększa uroczystość sprowadza do Jerozolimy mnostwo ludu, wtedy oni rozpoczynaię Apostolskie prace. Zdaie się, iak gdyby unayślnie oczekiwali na takową chwilę, kiedy mogło się znaleźć naywięccy mających rozum i siły do mocnego się sprzeciwienia.

Powtore: sądzac przeciwko wszelkim dowodom i podobieństwu do prawdy, że mężowie Apostolscy mieli chęć do zdradzenia, czyli oszukiwania rodzaju ludzkiego; nieodważyliby się, ani by śmieli takiej zbrodni wykonać. Opowiadać zmartwychwstałego Chrystusa, znaczyło zadawać Narodowi żydowskiemu, ich przełożonym i rządowi z Rzymian złożonemu, iż zgubili swęgo Boga; znaczyło oskarżać uroczyście o zbrodnię naystraszliwszą, iaką tylko myśl ludzka poiać doła: iedno było, co podawać się na zaia-

dliwość, iakiey przykład uczniowie widzieli dopełniony na osobie swego Mistrza. Wiedzieli o tém dokładnie, gdyż sami świadczą, że Chrystus przepowiedział utrapienia, prześladowania, męki, które na nich ściągnie własne świadectwo. Coż to są za ludzie, którym przypisujemy tak niezwyczajną, rzekniemy z większą prawdą, tak nieroztropną śmiałość? Oto ubodzy rybacy, słabi, lękliwi, co opuścili swego nauczyciela w największém niebezpieczeństwie: którzy skoro wyrzeli Chrystusa wypuszczającego ostatniego ducha lękając się o siebie, zostawali zamknięci, ani się ukazali przed oblicze żydów. Coż więc przywiodło ich z tak żywey boiaźni do zuchwałstwa? poki Jezus żył, poki chodząc w iego towarzystwie karmili się podchlebnieyszemi nadziejami byli pełni strachu i boiaźni, kiedy go widzą umarłym, kiedy się nie spodziewać niemoga, stają się nieustraszonymi. W ow moment, gdy się niby przekonywają, że Chrystus był Zwodzicielem, gorliwość ku iego osobie nabiera żywości, iakiey nigdy nie miała. Żeby się wystawić na niebezpieczeństwo, żeby się poddać dolegliwościom, lub widocznemu nieszczęściu, trzeba mieć osobliwszy koniec. Wszystkie przedsięwzięcia przeciwiły się bezbożnemu zamiarowi, o któreń oskarżają świadkow zmar twychwstania Pańskiego. Niemogli oni być do takiego kroku pobudzeni, chyba interesem życia przyszłego. Ten interes niepoddaie nikomu i nieuczy kłamstwa.

Potrzecie: pozwolmy; uczniowie Chrystu

sowi mieli śmiałość i zdobyli się na zuchwalstwo, aby świat oszukać wdziele zmartwychwstania; w takim nawet przypadku nieznależliby się na wykonanie zdradziectwa. Żeby zwodzić Indzi, trzeba pewnego układu. Zmowa między świadkami zmartwychwstania Chrystusowego jest oczywistą nieprzyzwoitością w pierwiastkowym ułożeniu i nieprzyzwoitością w wykonaniu. Rzecz niepodobna, żeby uczniowie Zbawicielowi pokusili się o takową znowę i żeby też znowę uścili.

Uważmy liczbę przykładających się do niego oszukania. Ś. Paweł świadczy: Chrystus zmartwychwstały ukazał się więcej iak pięciuset współbraciom. Świadcstwo Pawła, lubo i on został policzony między Apostołów, jest wielkiej wagi. Gdy to twierdził wielu oczywistych świadków ieszcze żyło: śmiałżeby wznowić twierdzenie tak łatwe do zbicia i przekonania? kiedy to świadectwo składał w pōsrzod nieprzyjaciół mających interes do zwalczenia go, znalazłże się aby ieden, któryby się oparł i sprzeciwił? przez to samo, że tego świadectwa nieprzeczą, potwierdzają ie dawni przeciwnicy chrześcijaństwa. Trzeba więc rozum przekonywać, iż więcej iak pięćset ludzi ziednoczyło się i zawarło między sobą, równie obrzydliwy, iak niebezpieczny spisek wprowadzić na świat religią fałszywą, religią zmyśloną; byli zabezpieczeni, ani się obawiali ieden drugiemu powierzać tak bezbożney myśli: że w takim mnostwie nie znalazł się ani ieden człowiek, którego by tak

szkaradna zbrodnia przerażiła? którego by strach dalszych skutkow wstrzymał? Nieznalazłże się aby ieden, któremu by do głowy przyszło; że jeżeli oni w tak znaczney liczbie wiedzą, iż Chrystus nie zmartwychwstał, podobną wiadomość mogli powziąć inni ludzie, a zatem wydadzą tajemnicę i zawstydzą zdraycow? Nieznalazłże się choć ieden, któryby rozważył, że nieprzyiaciele oskarżeniem rozjątrzeni mają łatwość do odkrycia ułożonego wykrętarstwa i dostateczną powagę na ukaranie? Nieznalazłże się choć ieden, co by się dla tak mocnych pobudek sprzeciwił spiskowi, albo się od niego cofnął? uważć trzeba: do tey tajemnicy musiało by wchodzić siła niewiast: nawet byłyby pierwszemi narzędziami; ponieważ pierwsze doniosły o pierwiastkowych zjawieniach: trzeba by im przypisać też bezbożność, tę samą nieuwagę, co mężczyznom.

Skoro spisek został ułożony, musiano go utrzymywać. Żadnaż z tylu osob, które się weń wdały, niedoświadczyła strofowań sumienia? żadney nieprzerażiły niebezpieczeństwa, na iakie się podała? żadna niebyła odwiedzona nie-szczęściami, których mogła doznać, ani się dała uwieść nadzieiom obfitych nagrod, których się spodziewać kazało wydanie tajemnicy? musiały między sobą układać nietylko główniejsze spisku dzieło, ale i naydrobniejsze okoliczności, żeby iedna drugiey w niczem nieprzeszkodziła, żeby iedna drugiey przeciwnych słow niewyrzekła: musiałyby przewidzieć zapytania,

które im tak sędziowie, iak urzędy nie omieszka-
 ią zadawać: aby w rozmaitych krajach, po któ-
 rych się rozeydą, opowiadali w iednakowy spo-
 sob. Do tego trzebaby, żeby interes łączący ich
 dzisiay nigdy się nieodmieniał; żeby niezaszły
 niezgody, zazdrości, sprzeczki, od których nay-
 uczciwsi ludzie niebywają wyięci; dopieroż
 między zbrodniarzami są zwyczajne, a co za
 tem idzie muszą niezgodnych pokłócić, bądź zo-
 staną na dalszy czas złymi, bądź przedsięwezmą
 poprawę. Niech z tych rzeczy tak pospolitych
 choć iednéy niedostaie, tajemnica przeyidzie do
 wiadomości nieprzyjaciół: zostaną wydani na
 tysięczne pogardy i na ukarania.

O iak siła winowaycow, na których widok,
 a osobliwiéy doświadczenie męczarni wyciska
 popełnione przestępstwa! Inni wytrzymują mę-
 ki, bo się spodziewają uporczywą statecznością
 zachować życie. Tu przeciwnie się dzieie. Wy-
 dani na katusze uczniowie z iedney strony wie-
 dzą, iż trwać przy śmiałem wyznaniu prawdy,
 iest powiększać męki, iest zapewniać sobie
 śmierć. Wiedzą z drugiej strony; że ieżeli
 świadectwo złożone odwołają, uwolnią się od
 tylu utrapień, zachowają życie, pewnymi zosta-
 ną nadgroń i dostoiności; przecieź nieznalazł
 się ani ieden, któryby odkrył ow spiszek. Po-
 pobnaż iednych ludzi poczytywać i za straszylła
 bezbożności i za nieustraszonych rycerzy w do-
 trzymaniu danego słowa? Jakim sposobem nie-
 przelamaną wierność, którą trudno wystawić so-
 bie wzgromadzeniu nawet ludzi uczciwych, ia-

kim mowię sposobem można przypisywać kupie wierutnych oszustow?

Do tylu dowodow okazujących niepodobieństwo występku, o którym oskarżają mężow Apostolskich, przydaymy ieden najmocniejszy. Sami ich nieprzyjaciele poddają nam ten nowy oręż. Co oni zarzucają na zbicie rzetelności zmartwychwstania, to ie utwierdza. Żydzi zadawali: że w nocy, gdy straż zasnęła, uczniowie Chrystusowi wykradli z grobu ciało Mistrza. Ś. Mateusz opisujący to udanie świadczy, iż za czasow iego rozeszło się między lud: To opisanie Ś. Ewanielisty, chociażby było tylko iedno, zasługiwało by na wiarę. W sześć, albo w oóm lat po uiszczonym wypadku pisał on Ewanielią. Śmiałyby zwałać na nieprzyjaciół i zadawać im sprawę, którey się niedopuszcili? Niebyłyby go któżkolwiek z nich o fałsz obwinil? Przełożeni narodu niebyliżby przykładnie ukarali, że z ich pokrzywdzeniem wytyka tak śmieszna walkę i razem przegrana? Nikt mu się niesprzeciwił, ani kłamstwa zadał z tych nawet, co wtém zakładali interes: więc powiadał i napisał prawdę. Nie tylko nikt mu się nie sprzeciwił, lecz uwiadomienie to zostało potwierdzone przez przeciwnikow. Nieprzyjaciele chrześcijaństwa w iednym czasie z Ś. Mateuszem żyjący przesłali do następcow to zadawane Apostołom obwinienie, iakoby potajemnym sposobem wynieśli z grobu ciało, gdy straż twardo spała. Toż obwinienie przeszło z ust do ust aż do niewiernych, którzy w następnych wiekach żyli. Cel-

sus, Fortfiry, Julian nic innego nie wynaleźli na zniszczenie świadectwa Apostolskiego.

Iż tak w czasie zmartwychwstania Pańskiego, iak w czasach następnych ci, co się zmartwychwstaniu sprzeciwiać chcieli, nic innego nie przytoczyli procz wzmiankowaney o popełnioney kradzieży powieści wypływają dwa wnioski.

Przeciwnicy obowiązani są utrzymywać prawdę wspomnionę powieści. Gdyby którykolwiek z nich wymyślił co nowego i przeciwko zmartwychwstaniu przytoczyć się ważył, słusznie byśmy go się zapytali, skąd masz tę wiadomość? skąd to wiesz? iakoż po tak długim czasow przeciągu ważysz się przytaczać, o czem żaden z twych poprzednikow ani wspomniał? Gdyby, co mówisz, było prawdą, niewiedzieliżby o tém pierwsi nieprzyjaciele religii? gdyby wiedzieli, byliżby milczeli?

Opowiedzenie Apostołów złączone z opowiedzeniem pilnującej straży dowodzi prawdę: Ciało Jezusa złożone do grobu wpiątek po południu, znaydujące się ieszcze gdy rozstawiano straż i kładzono pieczęć, iuż się nieznaydowało w grobie w niedzielę rano. Kiedy doniesienie Ewanielistow zgadza się z doniesieniem ich przeciwnikow, rzecz niepodpada wątpliwości. Chrześciance i żydzi, zgoła cały świat zgodził się na tę prawdę w czasie. Któż o nię będzie śmiał wątpić dzisiaj? W tém tylko zachodzi różnica: Apostołowie zapewnialią, że Chrystus wyszedł z grobu powstając z martwych własną

siłą; żołnierze strzegący twierdzą, iż jest wię-
ty w czasie ich snu. Więc między temi dwie-
ma powieściami zayść powinno roztrząszenie.
Pytanie powstaie, która z tych powieści pra-
wdziwa? wspomniane twierdzenia, ponieważ na
nich obie strony stanęły, ani innych nowych
przyczyn niepodały na widok, stały się przeci-
wnemi zasadami: iedna uznana bydz musi za
prawdziwą, skoro druga okazana zostanie fał-
szem. Przeto dowiodłszy, że potajemne zabranie
ciała Chrystusowego, oco żydzi obwiniają
Apostołów, dowiodłszy mowię, że zabranie to
jest niegodną wiary bayką, tem samém przyda-
my nową pobudkę pewności do zmartwychwsta-
nia zaświadczonego od Ewanielistow.

Trzeba by niepojętego zuchwalstwa, żeby
wniść w pośrzodek żołnierzy, zabrać ciało, któ-
rego straż im była zlecona. Układając taki za-
miar, trzeba było uczniom wprzod bydz pewny-
mi, że żołnierzy zastaną śpiących. Jakimże
sposobem wystawi to sobie zdrowy rozum?
Niechże choć ieden żołnierz nieśpi: zbrodnia
zostanie odkryta: winowacy będą zatrzymani i
po słuszne ukaranie do zwierzchności odesłani.
Ludzi bojaźliwych, iakimi byli Apostołowie,
możnasz osądzić za zdolnych do wystawiania się
na niebezpieczeństwo tak wielkie? oto sprzecz-
ka niezwyčajnego rodzaju: Apostołowie wy-
znają własną boiaźń: przeciwnicy przypisują im
odwagę i śmiałość postępującą aż do niepojęte-
go zuchwalstwa.

Pozwaląc, iż Apostołowie byli pewni zastać

straż śpiącą; trzeba utrzymywać, że równie wiedzieli; iż żadnego z żołnierzy śpiących nieobudzą. Mogliż się spodziewać, że w sam czas na mieyscu staną; przełamia przyłożone pieczęcie; odsuną nieźmierny kamien, którym grob zawalony, zabiorą ciało i niepostrzeżeni uydą. Trzeba dowieść, iż ta myśl z pojęciem ludzkim niezgodna była skuteczniona; że w rzeczy samey straż odprawiający żołnierze spali, głębokim snem zaięci; że żaden nieobudził się na ow zgiełk, który ta sprawa uczynić musiała.

Dozwolmy ieszcze, iż Apostołowie, ile ludzie niecnoliwi przypuścili do serca chęć i żądzą wykraść ciało Chrystusowe; ile ludzie nierozumni ułożyli źle zmierzające do tego śródki; ile wierutni, zachwalcy przystąpili do wykonania i dokazali zamachu; trzeba okazać cel i koniec stosowny do niebezpieczeństwa, na iakie się rzuciają. Coż sobie dobrego mogli obiecywać po cieie obumarłem? Ten, co niepotrafił siebie samego z rąk oprawców wybawić, wczém i iaki im zdoła przynieść poratunek? Z strony nieba nie mogli się nic innego spodziewać chyba przekłectw, piorunow i potępienia: z strony ziemi nic więcéy, iak przeciwięstwa, uszczypliwości, pokrzywdzeń, prześladowań i mąk srogich.

Apostołow udawanych, za ludzi zdatnych do wykonania z niepodobną zręcznością sprawy naytrudniejszey, w iednym prawie czasie o iak nierozsądnymi ukazują! twierdzą, iż wyniosłszy z grobu ciało Pańskie, zamiast prędkiego oddalenia się i uchodzenia, gdyż powinni byli po-

spieszać, czyli unosić ciało obwinione, bawili nad rozwiianiem prześcieradeł: przez tę mniej potrzebną robotę tracili czas, który dla zostających w owym stanie musiał być nader drogi.

Następuje uwaga ważna: Żydzi wybierali straż mającą pilnować grobu: rozstawili żołnierzy; przewidując, iż mogłby kto wykraść ciało i rozgłosić zmartwychwstanie. Łatwo osądzić, czy Żydzi nie starali się o ludzi najwierniejszych, najpilniejszych czuwających, słowem o ludzi naysposobniejszych do zabieżenia zdradzie, której się obawiali. Łatwo osądzić, że wydali do tego rozkazy najwyraźniejsze, chasło najsłodsze. Wysłanie żołnierzy było arcy krótkie: do trzeciego tylko dnia mieli grobu pilnować: w nocy osobliwie obowiązani zachowywać ostrożność, bo ten czas do wykradzenia najłatwiejszy, owszem ten czas był iedyny, kiedy się to stać mogło. Ci ludzie z tak wielu miar obowiązani okazywać się wiernymi, pierwszemu a najwięcej drugiemu zaraz nocy zasneli, zasneli wszyscy, zasneli tak twardo, że ich nic przebudzić niezdolało.

Mowią żołnierze na straży postawieni: gdyśmy spali, nadeszli Apostołowie i wykradli ciało swego Mistrza. Jeżeli spali, iakoż o tem wiedzą? iak się mogą odzywać z opowiedzeniem sprawy w czasie snu zdarzonéj? iak śmieją wymieniać sprawców, których niewidzieli?

Żołnierze przynają, iż spali, a przecież ich powinnością było czuwać; przynają się, iż dopuścili zabrać ciało Jezusowe, chociaż dane

chasto mieli strzedz tegoż ciała, więc zwłaszcza wyznania są naywinniejszymi. Wiemy, iak surowe kary oznaczone na żołnierzy niedopełniających chasła. za coż więc ci nieukarani? iakim się sposobem stało, że rada wojskowa nieogłosiła ich winowaycami godnymi kary? Herod potępił na surową karę żołnierzy, którym powierzona była straż Ś. Piotra, gdy Apostoł uszedł cudownie z ich rąku. Ukradzenie ciała Chrystusowego większe za sobą ciągnęło skutki: okoliczności występku żołnierzy strzegących były cięższe: Interes Arcykapłanow ku ukaraniu ich większy; a przecież nie śmieją im nic złego wyrządzić.

Apostołow, co taką zbrodnią popełnili, nie szukają, nie zapozywają, nie sądzą, nie karzą publicznie. Tak wiele łożono zabiegow, tak wiele podięto ostrożności, żeby uprzędzić zbrodnią, a gdy się zbrodni dopuścili, milczą. W kilka dopiero tygodni, gdy Apostołowie opowiadają zmartwychwstanie, gdy powodzenie gorliwych kazań zaczyna boiaźnią przerażać Arcykapłanow i starszych Synagogi; gdy liczne nawrocenia stawiają przy ich boku siła osob, wtenczas dopiero naywyższa rada wzywa Apostołow. O coż ich zapytuie? czyliż o owo przestępstwo, o które się zaliła publiczność, iakoby ukradli ciało Mistrza? nie: cale się niepytają o ten uroiony występku. Wyrzucają im na oczy, strofują; za co śmieją ogłaszać zmartwychwstanie Jezusa: zakazują mówić i nauczać odtąd

imieniem jego. Lecz ani słowa wspominaia, co by winni poczytywać za większą zbrodnią. Za coż to milczenie względem zabranego ciała; kiedy wyiawienie tegoż zabrania byłoby naypożyteczniejszém; kiedy przekonywając oto przestępstwo, byliby obalili Apostolskie prace i tym jednym ciosem byliby zniszczyli wiernych naśladowców? Jedna tylko może się znaleźć przyczyna, ta wstrzymała dochodzenie względem tak istotnéj sprawy. Naywyższa rada nic w tey mierze nieuczyniła, bo nic uczynić nieśmiała: bo z pewnością wiedziała, iż zamiast obwinienia Apostołów sobie saméy byłaby zaszkodziła; przeciwko sobieby własny oręż obrocila. Niech przeciwnicy okażą inną pobudkę zniewalającą starszych, że przeciwko Apostołom nic sądowego nierozpoczęli w przekroczeniu tak główném, którego im niewypadało zostawiać nieukaraném.

Wroćmy do naszej rzeczy: zbierzmy, przypomniemy treść mowy. Świadkowie zmartwychwstania Pańskiego niebyli ani Zabobonnicy, ani szaleni, ani oszuści, ani zbrodniarze. Opowiadali nie to tylko, co słyszeli; ale kazywali do ludu otem, co sami widzieli, czego się powielekroć dotykali. Przystawali z sobą, bawili, przecieź niepokazali się przeciwnymi ani w żadnym uczynku, ani w okolicznościach. Ogłaszaia zmartwychwstanie w tym czasie, i na tem mieyscu, gdzie to dzieło uskutecznione: wpośród niezmiernéj ludu liczby; w obliczu tych,

których cała sprawa szczególniey tykała, mieli sposoby do sprzeciwienia się i obalenia. Rzecz niepodobna pomyśleć, żeby tak siła ludzi zmowiło się na kłamstwo nic dobrego nieprzynoszące. Niepodobniejsza ieszcze, żeby ie popierali, utrzymywali iednostaynie w pośrzod przeciwności, prześladowań i katuszy; wiedząc, że wyznawszy rzecz szczerze, uwolnią się od nieszczęśliwości i ziednąią sobie naywiększe dobra. Występek, o którym ich obwiniaią dla obalenia uczynionego zeznania, nie ma świadkow procz ludzi wyznających, iż wtedy spali. Apostołowie nieważyliby się o to pokusić; gdyby przyszli do tak nieuczciwego zuchwalstwa, niepotrafiliby go uskutecznić. Nieprzyiaciele będący sędziami nieśmieli ukarać ani Apostołów, że tę zbrodnią popełnili, ani żołnierzy, że ią popełnić dopuścili. Ktoraż sprawa zamyka tyle przeświadczenia i widoczney prawdy? Gdzież aby iedno dzieło z naymniey wątpliwości podlegających, którego pewność można by porównać z pewnością zmartwychwstania?

Zakończmy dowody zmartwychwstania Zbawicielowego roztrząsaniem trudności, którą wzniecaią niewierzący. Zacoż, mówią, Chrystus zmartwychwstały nieobiawił się tylko swym uczniom? Zaco niestanał osobiście przedtym ludu gminem, w którego oczach ducha wypuścił? Gdyby zmartwychwstanie odprawiło się tak iawnie iak śmierć, byłoby niepodobno powątpiwać tak o pierwszhey, iak o drugihey sprawie? ko-

niec objawień Chrystusowych zmierzał ku okazaniu, że powrócił do życia: niedopełnia tego końca okazując się niewielu osobom; mogłby zamierzenia dokazać, objawiając się całej ziemi Judzkiej. Mnóstwo świadków przywiodło by było do umilknięcia naywiększych przeciwników: Arcykapłani zawstydzeni blaskiem cudu byłiby przymuszeni z innymi uznać niebieskiego posła. Na przekonanie Arcykapłanów, żydów, i całego rodzaju ludzkiego trzeba było widocznego zmartwychwstania. Zmartwychwstanie potajemne, czyli niewielom wiadome nie było dostatecznym.

Zmartwychwstanie potajemne! Możnasz tak nazwać zmartwychwstanie widziane więcéy iak od pięciuset osob? Zmartwychwstanie Chrystusowe podniosło się do takiego stopnia wiadomości, iaką nabiera dzieło dopełnione w oczach pięciuset świadków wiary godnych. Naywiększa trudność na tem się kończy: czemu wspomnionych świadków nie było więcéy?

Przydaia: zmartwychwstanie Chrystusowe gdyby było tak publiczne iak śmierć, przymusiło by do umilknięcia przeciwników. Których przeciwników? O których przeciwnikach mówią? rozumieciąż żyjących w tamte czasy? to jest przełożonych Synagogi? Wszakże ci byli świadkami cudów, których przez lat trzy Zbawiciel działać nieprzestawał. Umarli z marnych wskrzeszeni, chorzy od Jezusa uleczeni

znajdowali się między nimi, a przecież oni nie-
 chcieli uwierzyć w Zbawiciela. Nie mogli za-
 pierać spraw, lecz zaprzeczali skutki. Wiado-
 mość tych cudow tak była publiczna, iż Apo-
 stołowie odwoływali się do świadectwa tych sa-
 mych mężow, przed którymi słowo boże opo-
 wiadali. *Viri Israelitae audite verba haec: Je-
 sum Nazarenum, virum approbatum a Deo in
 vobis, virtutibus, et prodigiis et signis, quae
 fecit Deus per illum in medio vestri, sicut et
 vos scitis.* Wiadomość tych cudow tak była
 niewątpliwa, iż nieprzyjaciele chrześcijaństwa
 w pierwszych wiekach nieśmieli niepewności
 wznawiać; przecież twierdzą, iż zmartwych-
 wstanie widziane byłoby ich przekonało i do
 uznania prawdy przywiodło. Dokażemyż, aby
 człowiek dobrowolnie oczy zamykający widział,
 choćbyśmy na okoł niego naywiększe światło za-
 palili?

Wolno było Bogu wmówić w nas swą reli-
 gią bez użycia powierzchownego narzędzia,
 przez proste natchnienie. Potrafi to wszechino-
 cność. Idziesz za tem, że obowiązany tak nie-
 inaczej uczynić? Wolno Bogu użyć, albo nie-
 użyć pobudek przekonywających o prawdzie,
 podobnież wolno mu nadać im stopień mocy i
 wagi, iaki się podoba. Niedosyćże, aby po-
 butki wspomniane były takowe, iżby zdrowy
 rozum musiał im uwierzyć? Z wszystkich spraw
 boskich nieznayduie się żadna zupełnie do-
 wiedziona nad zmartwychwstanie Chrystusowe.

Czegoż więcéy trzeba, żeby o niém zostać przekonanym?

Zaco Chrystus z większą okazałością zmartwychwstania swego nieodpawił? niechciał tego uczynić. Zniwolemyż Boga do sprawowania się z czynow swoich? Niemamy prawa zapierać wypadku przeto, iż niewiemy o iégo pobudce: daleko mniéy dołamy to czynić, gdy iest dziełem tego, którego myśli niepoięte, a drogi nie-dościgłe: *quám incomprehensibilia sunt iudicia ejus, et investigabiles viae ejus.* Sami niewierni okazują pobudkę, która zniwoliła Jezusa, iż zmartwychwstania swego nieuczynił tak iawném i od wszystkich widzianém, iak była śmierć. Mowią: wszyscy ludzie byliby zniwoleni uwierzyć zmartwychwstanie: wszakże to iest właśnie czego Bóg niechciał. Żądał on, abyśmy byli obowiązani wierzyć iégo zmartwychwstanie, lecz niechciał, żebyśmy byli do tego przyniewoleni. Położył wiarę za powinność, żebyśmy też powinność dopełniali: zasadził ją na dowodach nietylko dostatecznych, ale obfitych. Lecz niechciał używać konieczności, a co za tem idzie nienadał dziełu dowodow tak podbiiających, żebyśmy byli przymuszeni poddać nasze karki. Wola boska iest, żebyśmy wierzyli dobrowolnie; żeby wiara nasza miała razem i pobudkę i zasługę. Bez pobudek, niewierzylibyśmy: z pobudek wymuszających zezwolenie, niewierzylibyśmy wolno. Zna Bóg stopień potrzebnego światła, w tym stosunku układa obowiązek wia-

ry prawdziwé; zna stopień przyzwoity razem z wiarą łączący zasługę. Nadaie cechy i przekonywające dowody prawdom ściągającym się do wiary; lecz te cechy i dowody stosuje z jednej strony do rozumu, z drugiej strony do zasługi iakiey nabywać mamy. Nieskończone miłosierdzie wiarę zamienia dla nas w cnotę zasługującą, gdy czyni łatwą przez oczywiste dowody, którymi też wiarę otacza.

Koniec Tomu drugiego.

REJESTR

wytłomaczonych Ewangelii w drugim Tomie.

Niedziela piąta po trzech królach	-	3.
Przypowieść o zasianiu dobrego ziarna i kłólu.		
Niedziela szоста po trzech królach	-	22.
Przypowieść o ziarnie gorczyczném i o kwasie.		
Niedziela starego Mięsopestu	-	44.
Przypowieść o najemnikach posłanych do winnicy na robotę.		
Niedziela przed Mięsopestna	-	73.
Przypowieść o nasieniu padającym na różne gatunki ziemi.		
Niedziela Mięsopestna	-	91.
Jezus przepowiada swą mękę i zmartwychwstanie, toż leczy ślepego pod miasteczkiem Jerycho.		
Niedziela pierwsza postu.	-	111.
Kuszenie Jezusa Chrystusa.		
Niedziela druga postu	-	131.
Przemienienie Pana naszego Jezusa Chrystusa.		
Niedziela trzecia postu	-	158.
Chrystus leczy opętanego niemotę: odpowiada na zarzuty faryzajskie: przytacza powieści o mocarzu uzbroionym i o powrocie ducha nieczystego.		

Niedziela czwarta postu	-	171.
Chrystus nakarmił pięć tysięcy ludu, pięciu chle- bami i dwiema rybami.		
Niedziela piąta postu	-	193.
Chrystus mówi do żydów: aby w nim znaleźli taki grzech. Nienawiść żydów. Odpowiedzi Zbawicielowe.		
Niedziela kwietnia	-	213.
Wiązanie Pana naszego Jezusa Chrystusa do Jero- zolimy.		
Niedziela i uroczystość wielkonocna	-	240.
Zmartwychwstanie Pana naszego Jezusa Chrystusa.		



